nr 2 Rok I, październik 1992
ZRZESZENIE "WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ"

ZESZYTY HISTORYCZNE WiN-u

ZESZYTY HISTORYCZNE

WiN-u

Nr 2

Rok I, październik 1992 r.

ZRZESZENIE „WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ"

Projekt okładki: *Zygmunt Kural*
Wydawca: *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość"*
Komisja Historyczna
ISSN 1230-106X

Adres redakcji:
Andrzej Zagórski
ul. Opolska 25 m. 137
31-276 Kraków

© Copyright by Zeszyty Historyczne WiN-u
Redaguje zespół:
Mieczysław Huchla, Andrzej Kostrzewski, Ludwik Kubik, Zbigniew Lazarowicz, Czesław Naleziński, Ludwik Naleziński (sekretarz), Zbigniew K. Wójcik, Andrzej Zagórski (red. naczelny).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji nadesłanych tekstów.
Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

„Zeszyty Historyczne WiN-u" można nabyć:
1. za zaliczeniem pocztowym przesyłając zamówienie na adres redakcji:
   Redakcja „Zeszytów Historycznych WiN-u"
   ul. Opolska 25 m. 137 31-276 K r a k ó w
2. w siedzibach Zarządów Obszarów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość",
3. w Księgarni „Orlando" w Krakowie, Plac Wszystkich Świętych nr 7.

Skład komputerowy: ZINEL s.c. Kraków tel. (0-12) 66-77-67

ZESZYTY HISTORYCZNE

WiN-u

Nr1

Wydawcy Zeszytów, które
mają przekazać następnym
pokoleniom najwierniejszych
z wiernych żołnierzy RP
z najlepszymi życzeniami

Ryszard Kaczorowski

4.5.92

Rok I, marzec 1992 r.

ZRZESZENIE "WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ"

1. Autograf Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego wpisany w czasie I Zjazdu Krajowego WiN w Warszawie

OD REDAKCJI

Drugi numer „Zeszytów Historycznych WiN-u" wydajemy już z pewnym doświadczeniem, a także z poczuciem satysfakcji, iż pismo „chwyciło". Przekonuje nas o tym liczna korespondencja - nawet z dalekiego Meksyku - że „Zeszyty" przyjęte zostały przychylnie, nie tylko wśród „zwykłych" Czytelników lecz także ze strony historyków. Jeden z naszych Czytelników z Gliwic pisze: „Szczery podziw i głębokie uznanie budzi realizowana na kartach „Zeszytów" idea upamiętnienia przeżyć i wydarzeń tamtych czasów - a także szczegółowość i zakres tematyki". Choć nie możemy jeszcze przypisać się do jakiejś określonej regularności ani zapewnić terminowości wydawania pisma, pracujemy bowiem w warunkach chałupniczych i przy trudnościach finansowych, nie mniej tkwimy w uporze, by po udanym starcie wydawanie pisma kontynuować.

Pracujemy wszak dla historii, dla dokumentowania przeszłości, tej właśnie, którą usiłowano w komunistycznym okresie naszych dziejów przemilczać, przeinaczać lub wręcz zohydzać. Upowszechniać chcemy świadectwa determinacji Polaków w walce o niepodległość. Dlatego nieprzerwanie będziemy apelować do wszystkich, którzy związani byli ze zmaganiami z okupacją sowiecką, niezależnie pod jakim szyldem występowali. Sięgnijcie Drodzy Czytelnicy do różnych prywatnych i nie prywatnych zbiorów (dokumenty i monografie nigdzie dotychczas nie publikowane, a także teksty publikowane lecz obecnie niedostępne lub zapomniane) i do pamięci (relacje, biogramy, wspomnienia). Apelujemy o współpracę, bez której zamknęlibyśmy się w ciasnym kręgu możliwości. Apelujemy do historyków, tych młodych zwłaszcza, by wypożyczali sobie nasze łamy dla swoich dysertacji i poszukiwań.

Andrzej Zagórski

SCHEMAT ORGANIZACYJNY WiN-u (1945-1948)

(cz. I)

ZARZĄD GŁÓWNY WiN

Członkowie I-szego Zarządu Głównego:
(wrzesień - listopad 1945)

Prezes:
płk Rzepecki Jan [1], ps. „Prezes", „Rejent", „Ślusarczyk" „Ożóg" 2 XI 1945 - 5 XI 1945

p.o. Prezes:
płk Szczurek-Cergowski Jan [2], ps. „Sławbor" (?) - 23 IX 1945

Zastępca prezesa:
płk. Bokszczanin Janusz [3], ps. „Sęk", „Wir", „Lech" 15 IX - 7 X 1945
płk Sanojca Antoni [4], ps. „Cis", „Kortum" 7 X - 5 XI 1945

Sekretarz Generalny (Szef Sztabu):
ppłk Jachimek Tadeusz [5], ps. „Ninka" 2 IX - 4 XI 1945

Szef Wywiadu:
ppłk Jachimek Tadeusz, ps. „Ninka" 2 IX - 4 XI 1945

Kierownik Działu Finansowego (Skarbnik):
ppłk Lubowicki Edward [6], ps. „Górnik", „Janicki", „Seweryn"

Kierownik Łączności Zagranicznej:
Malessa Emilia Marcelina [7], ps. „Marcysia" 2 IX 1945 - 16 lub 20 X 1945

N. N., ps. „Witek" [8] 20 X 1945 - (?)

Kierownik Łączności Technicznej:
ppłk Dzikielewski Feliks [9], ps. „Oliw", „Rudolf", „Oliwa"

Kierownik Łączności Zewnętrznej: [10]
Małowicka Jadwiga [11]

Szef Działu Informacyjnego:
kpt. Żuk Henryk [12], ps. „Onufry" (?) - 8 XI 1945
N.N., ps. „Sergiusz" [13]

Kierownik Kancelarii:
Popławska Zofia [14], ps. „Maria"

Członkowie II-go Zarządu Głównego:
(listopad 1945 - październik 1946)

Prezes (Komendant Główny):
płk Niepokólczycki Franciszek [15],
ps. „Teodor", „Halny", „Żejmian", „Marek", „Woźniak" XI 1945 - 18 lub 22 X 1946

Z-ca Prezesa (Komendanta):
ppłk rez. kaw. Rolewicz Kazimierz (Z. Solski) [16],
ps. „Kama", „Zbigniew", „Zbyszek", XI 1945 - VII 1946

Dział Informacji, kryptonim: „Stomil", „Iskra":
Szef Wywiadu:
Bzymek-Strzałkowski Edward [17], ps. „Swoboda", „Grudzień" 2 IX 1945 - VIII 1946
Biuro Studiów:
Kot Jan [18], ps. „Kurek", „Janusz" (?) - jesień 1946
Propaganda:
Langner Wiktor [19], ps. „Siew", „Cis", „Szydłowski", „Jasny"

Szef Łączności:
Kłoniecki Zygmunt [20], ps. „Antoni"

Doradczy Komitet Polityczny przy II-gim Zarządzie Głównym

Szef Komitetu:
Kaczmarczyk Alojzy, ps. „Zośka" [21]

Członkowie III-go Zarządu Głównego:
(październik 1946 - styczeń 1947)

Prezes (Komendant Główny):
ppłk Kwieciński Wincenty [22], ps. „Lotny", „V-T" X 1946 - 5 I 1947

Z-ca Prezesa d/s wojskowych i organizacyjnych:
ppłk Sędziak Stanisław [23], ps. „Wiatr", „Warta" X 1946 - 4 I 1947

Z-ca Prezesa d/s polit.- wychowawczych:
Czarnocki Kazimierz [24], ps. „Kazik", „X-2" (?) - 7 I 1947

Wydział Informacji i Wywiadu kryptonim „Stocznia":
Sosnowska Halina [25], ps. „Luna", „X"

Wydział Propagandy:
Obarski Adam [26], ps. „P-1", „R"

Wydział Łączności:
Franio Zofia [27], ps. „Doktor"

Kierownik Archiwum:
Wirkowski Piotr [28], ps. „Z-5"

Członkowie IV-go Zarządu Głównego:
(styczeń - grudzień 1947)

Prezes:
ppłk Ciepliński Łukasz [29], ps. „Ostrowski", „Bogdan", „Ludwik" I - 27 XI 1947

Prezes p.o.:
Kawalec Mieczysław [30], ps. „Żbik", „Iza", „Psarski" XI 1947 - 1 II 1948

Zastępca prezesa:
mjr Lazarowicz Adam [31], ps. „Aleksander" I 1947 - XI 1947

Sekretarz:
Sieńko Stefan [32], ps.„Oleg", „Wiktor"

Wydział Informacji i Propagandy
Kierownik Wydziału:
Kawalec Mieczysław, ps. „Iza", „Psarski" I 1947 - I 1948

I Z-ca Kierownika Wydz. Inf.
Szef Biuro Studiów:
Sieńko Stefan, ps. „Oleg", „Wiktor" I 1947 - I 1948

II Z-ca Kierownika Oddz. Inf.:
Jedliński Władysław [33], ps. „Marta"

Wydział Wojskowy:
(nie obsadzony) [34]

Oddział Organizacyjny i Łączności:
Kubik Ludwik [35], ps. „Alfred", „Lucjan", „Juliusz" I - XII 1947
Sieńko Stefan, ps. „Wiktor" I 1948

Łączność zewnętrzna:
Szmid Józef [36], ps. „Lucja", „Szymon"

Łączność wewnętrzna [37]:
Batory Józef [38], ps. „Argus", „Wojtek", „August" - XI 1947

Łącznik na PSL:
Chmiel Karol [39], ps. „Leon" - XII 1947

Dział polityczny:
Rzepka Józef [40], ps. „Znicz", „Krzysztof" I - XII 1947

Referat do zleceń specjalnych:
Woźniak Jerzy [41], ps. „Jacek"

Komórka Finansowa:
N.N., ps. „Janusz" [42].

Archiwum:
N.N., ps. „Baltazar" [43]

Oddział Propagandy:
Chmiel Karol, ps. „Polański" I - koniec 1947

Kier. Techiczny Drukarni:
Naleziński Ludwik [44], ps. „Leszek", „Marek"

Kierownik Kolportażu Prasy na Kraj:
Ślaski Lucjan vel Dębski Wacław [45], ps. „Karol", „Oskar"

PRZYPISY:

1. R z e p e c k i Jan, ps. „Prezes", „Sędzia", „Rejent", „Ślusarczyk", „Ożóg"
Ur. 29 IX 1899 r. w Warszawie, syn Kazimierza i Izabeli z Moszczeńskich.
Płk. WP., legionista. uczestnik wojny 1920 r. W okresie międzywojennym w wojsku na różnych stanowiskach, ukończył Szkołę Nauk Politycznych i Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie, której od 1934 r. był wykładowcą. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. był szefem III Oddziału Sztabu Armii „Kraków".
Współtwórca SZP w październiku 1939 r., następnie w ZWZ-AK, szef Oddz. VI (BIP) KG AK. Po Powstaniu Warszawskim w niewoli niemieckiej, po powrocie do kraju był I-szym zastępcą Komendanta Głównego AK L. Okulickiego. Komendant organizacji „NIE" i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (Delegat).
Współtwórca WiN-u i jego pierwszy prezes I Zarządu Głównego (Głównego Komitetu Wykonawczego) od 2 IX - 5 XI 1945 r. kiedy to został aresztowany przez UB . Skazany na 5 lat więzienia, ułaskawiony. Ponownie więziony w latach 1949-1955.
Po zwolnieniu z więzienia pracownik naukowy Instytutu Historii PAN. Autor wielu publikacji o charakterze wspomnieniowym i historyczno-naukowym.
Zmarł 28 IV 1983 r. w Warszawie.
Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944, t.I, Warszawa 1987, s. 137-139.
2. S z c z u r e k - C e r g o w s k i Jan, ps.„Sławbor", „Cis", „Grom", „Mestwin".
Ur. 22 XII 1897 r. we wsi Cergowa koło Krosna.
Płk, legionista, hallerczyk, artylerzysta. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. d-ca artylerii dywizyjnej 3 DP Leg.
Od października 1939 r. w SZP , potem w ZWZ-AK. Od 1941 r. w AK-NOW, szef Wydz. Artylerii w Oddz. III KG AK. Po Powstaniu Warszawskim - komendant Obszaru Zachodniego AK, potem w organizacji „NIE", od IV 1945 r. Delegat Sił Zbrojnych na Obszar Zachodni.
Współorganizator WiN. W 1945 r. był prezesem (komendantem) Obszaru Zachodniego WiN. Po aresztowaniu w dniu 5 XI 1945 r. płk. Jana Rzepeckiego był p.o. prezesem I Zarządu Głównego WiN do dnia aresztowania przez UB 23 XI 1945 r., skazany na 7 lat pozbawienia wolności, ułaskawiony. Ponownie aresztowany w 1950 r., skazany na 15 lat więzienia, zwolniony w 1956 r.
Zmarł 14 XI 1972 r. w Warszawie.
Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944, t.II. Warszawa 1987, s. 174-175.
3. B o k s z c z a n i n Janusz, ps. „Bartek", „Sęk", „Wir", „Lech" .
Płk sł st. WP.
Ur. 29 X 1894 r. w Grodnie.W okresie od 1914 do 1917 w armii rosyjskiej, następnie w I Korpusie Polskim na Wschodzie. W 1918 r. dowódca szwadronu karabinów maszynowych III Korpusu.
W Wojsku Polskim od 1919 r. na różnych stanowiskach dowódczych, m. in. był zastępcą dowódcy 6 pułku ułanów, dowódcą szwadronu w 16 i 26 pułku ułanów, szefem sztabu Wołyńskiej Brygady Kawalerii, w końcu szefem Wydziału Wyszkolenia Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. W 1932 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną.
W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził 10 pułkiem strzelców konnych, był ciężko ranny.
W ZWZ-AK od lutego 1940. Był w KG ZWZ-AK szefem Wydziału Broni Szybkich, współautorem planu „powstania powszechnego".
Od IV 1945 r. był zastępcą Delegata Sił Zbrojnych na Kraj.
Był zastępcą prezesa I Zarządu Głównego WiN w okresie 15 IX - 7 X 1945 r., wysłany jako emisariusz na Zachód Początkowo mieszkał w Londynie, a następnie po roku osiadł na stałe w Paryżu. Do 1953 r. był członkiem Delegatury Zagranicznej WiN.
Zmarł 1 VIII 1973 r.
4. S a n o j c a Antoni, ps. „Cis", „Kortum", „Skaleń".
Płk WP.
Ur. 4 VI 1899 r. w Rzeszowie. Od 1915 r. w 6 pp Legionów Polskich. Dowódca pododcinka „Wola" w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.
Współorganizator SZP od IX 1939 r., potem w ZWZ-AK z przydziałem do KG w stopniu ppłk (od 1940 r.). Od VII 1944 zastępca szefa sztabu KG AK. Ranny w Powstaniu Warszawskim.
W 1945 r. delegat na Obszar Południowy Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.

Współorganizator WiN.
W okresie IX - XI 1945 był prezesem Obszaru Południowego WiN, a równocześnie po J. Bokszczaninie w okresie 7 X - 5 XI 1945, tj. do dnia aresztowania przez UB zastępcą prezesa Zarządu Głównego.
Skazany na 6 lat więzienia, ułaskawiony i ponownie więziony w latach 1949-1953.
W 1988 r. odmówił przyjęcia od władz komunistycznych stopnia generała.
Zmarł 25 VII 1990 r. w Warszawie.
Był m.in. odznaczony Krzyżem Virtuti Militari IV kl.

5. J a c h i m e k Tadeusz, ps. „Jar", „Jocker", „Ninka".
Oficer sł. st. WP.
Ur. 9 II 1911 r w Wiśniowej, koło Strzyżowa, po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty był najpierw dowódcą plutonu, a następnie kompanii w 36 pp Legii Akademickiej.
Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. jako pomocnik oficera operacyjnego 8 DP, brał udział w obronie Modlina.
Od 1940 r. działał w konspiracji, początkowo w Polskim Związku Wolności (PZW), a następnie od V 1941 r. w ZWZ-AK, był kierownikiem referatu Frontu Wschodniego w Biurze Studiów Oddziału II KG AK. Brał udział w Powstaniu Warszawskim w I rzucie KG AK.
W I Zarządzie Głównym WiN był Szefem Sztabu oraz Szefem Wywiadu w okresie od 2 IX 1945 do dnia aresztowania przez UB 4 XI 1945. Podlegały mu przy Zarządzie Głównym WiN-u: kancelaria, łączność wewnętrzna i zagraniczna, łączność radiowa, biuro legalizacyjne i finanse.
Zwolniony z więzienia w kilka dni po aresztowaniu na podstawie porozumienia Rzepeckiego z UB z zadaniem przekazania rozkazu Rzepeckiego polecającego zaprzestanie konspiracji i ujawnienie się członków WiN-u. Sam ujawnił się 20 II 1946 r., w kilka dni później aresztowany ponownie przez UB przebywał w więzieniu do procesu w 1947 r.
Wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 4 II 1947 r., sygn akt Sr. 947/46/7 skazany na 4 lata więzienia. Ułaskawiony przez Bolesława Bieruta w pierwszym dniu jego urzędowania jako prezydenta tj. 5 II 1947 r.
Po zwolnieniu z więzienia służył w LWP na różnych stanowiskach m. in. był oficerem w sztabie Dowództwa Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, w latach 1950-1956 przeniesiony do rezerwy, od 1957 r. ponownie w LWP.
Zmarł 4 XI 1970 r. w Łodzi.

6. L u b o w i c k i Edward, ps. „Górnik", „Janicki", „Seweryn".
Ppłk., oficer służby stałej piechoty.
Ur. 7 VI 1896 r. w Niensielińsku.
W czasie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, od 1917 r. w I Korpusie Polskim na Wschodzie, a od XI 1918 r w WP. W okresie międzywojennym służył jako oficer zawodowy w różnych jednostkach WP.
Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. jako kwatermistrz 85 pp. Internowany na Litwie w czasie próby ucieczki na Zachód aresztowany przez Niemców, więziony na Pawiaku w Warszawie.
Po zwolnieniu z więzienia działał w konspiracji ZWZ-AK, od IV 1942 r. był szefem Wydziału Finansów i Opieki Oddziału II KG AK. Brał udział w Powstaniu Warszawskim jako kwatermistrz „Grupy Północ". Po upadku powstania nie poszedł do niewoli i był od 7 XII 1944 r. szefem Oddziału VII KG AK .
Po rozwiązaniu AK dalej pozostał w konspiracji i w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj był szefem finansów.
Kierownik Działu Finansowego w I Zarządzie Głównym WiN.
Aresztowany w XI 1945 r. wraz z innymi członkami I Zarządu Głównego WiN, po kilku dniach zwolniony.
W czasie aresztowania UB zabrało 1 milion dolarów.
Po wojnie pracował w Warszawskiej Spółdzielni Spożywców.
Zmarł 20 V 1959 r. w Warszawie
Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik Biograficzny konspiracji mwarszawskiej 1939-1944, t. III. Warszawa 1991, s. 110-11.
(Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956. Wyd. MSW Biuro „C". Warszawa 1964, s. 92, jak również Zygmunt Woźniczka: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość". Warszawa 1992, s. 37, 67, 79, 80. podają błędnie nazwisko - Lubowiecki).

7. M a l e s s a Emilia Marcelina ps. „Maniuta",„Marcysia", „Miłasza", z domu Izdebska.
Ur. 26 II 1909 r. w Rostowie nad Donem, córka Władysława i Marii z domu Krukowskiej. Pochodziła z rodziny inteligenckiej, ojciec był prawnikiem, zaś matka pianistką i wykładowcą w wyższej szkole muzycznej.
Od października 1939 r. była organizatorką i kierowniczką łączności zagranicznej w Oddziale V Sztabu Komendy Głównej SZP, ZWZ, i AK kryptonim „Zagroda".
Była szefem łączności zagranicznej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.
Była kierownikiem Łączności Zagranicznej w I Zarządzie Głównym WiN 2 IX 1945 - 16 lub 20 X 1945, zwolniona na własną prośbę z funkcji, aresztowana przez UB 31 X 1945. Jej aresztowanie spowodowało dekonspirację I Zarządu Głównego WiN powodując jego w całości niemal aresztowanie przez UB.

W 1939 r. wyszła za mąż za Stanisława Malessę, ekonomistę, z którym się rozwiodła, następnie wyszła za mąż za „Ponurego" Jana Piwnika, cichociemnego, legendarnego partyzanta, poległego 16 VI 1944 r. na Nowogródczyźnie, po raz trzeci wyszła za mąż w 1948 r. za Staniula.
Wyrokiem WSR w Warszawie w procesie I Zarządu Głównego WiN z dnia 3 II 1947 r., sygn. akt Sr. 947/46/7 została skazana na 2 lata więzienia, jednak Bolesław Bierut w dniu 5 II 1947 ułaskawił ją całkowicie.
„Emilia Malessa, bohaterska kierowniczka ‚Zagrody', nie chciała korzystać z podarowanej jej wolności. Zostaje w Warszawie i podejmuje rozpaczliwe starania o całkowite uwolnienie osób aresztowanych w następstwie informacji, jakie przekazała MBP. Pisze listy interwencyjne do ministra Radkiewicza, zabiega o wizytę u Bieruta, ponawia demonstracyjne głodówki pod mokotowskim więzieniem. Lecz mury milczą. ‚Marcysia' wysyła też paczki aresztowanym i ich rodzinom. Środowisko akowskie zachowuje wobec niej dystans. Doznaje afrontów i upokorzeń. Już jej brakuje sił fizycznych i psychicznych, coraz gorzej znosi samotność. ‚Marcysia' popełniła samobójstwo 5 czerwca 1949 r." (R. Terlecki: Dyktatura zdrady. W-wa 1991, s. 28-29).
Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944. t. III. Warszawa 1991, s. 114-116.

8. Brak danych.
9. D z i k i e l e w s k i Feliks, ps. „Oliw", „Rudolf", „Oliwa".
Ppłk.
Ur. 19 XI 1906 r. w Osowie w Suwalskiem, oficer sł st. łączności. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. był oficerem łączności 207 pp., internowany na Węgrzech, przedostał się do Francji, gdzie był dowódcą kompanii w Centrum Łączości. W Wielkiej Brytanii był pomocnikiem szefa łączności 1 Brygady Spadochronowej. Zgłosił się do służby w Kraju, zaprzysiężony 5 X 1942 r. po przeszkoleniu został zrzucony w nocy 16/17 II 1943 r. pod Mińskiem Mazowieckim . W Komendzie Głównej AK otrzymał przydział do Dowództwa Wojsk Łączności w Oddz. V jako kierownik II referatu i szef sztabu. Po Powstaniu Warszawskim od X 1944 r. był oficerem Oddz. V KG AK.
Po rozwiązaniu AK działał nadal w konspiracji w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, a następnie w I Zarządzie Głównym WiN był kierownikiem łączności technicznej.
Zmarł 9 V 1986 r. w Warszawie.
10. Łączność między Komendą Główną, a Komendami Obszarów i Okręgów.
11. Brak danych.
12. Ż u k Henryk, ps. „Onufry",
kpt.
Lat 30. Zorganizował - jak podaje R. Terlecki - cytuję: „komórkę wywiadu DSZ pod kryptonimem ‚Pralnia 2', pracował też w wywiadzie zbierając informacje z wojska. W lipcu 1945 roku przez punkty etapowe w Pilźnie i Regensburgu odbył podróż do Włoch, gdzie kontaktował się z szefem ‚dwójki' 2 Korpusu Polskiego płk Kijakiem i był przyjęty przez gen. Władysława Andersa. Wrócił do kraju z poleceniem prowadzenia nowej komórki informacyjnej, której nadał kryptonim ‚Port' (po jego aresztowaniu zamieniony na ‚Liceum'). Komórka ta miała kilka wywiadowczych ekspozytur: ‚Pralnia 2' obejmowała polskie i włączone do ZSRR ziemie wschodnie, ‚Cegielnia' zbierająca informacje z terenu Wileńszczyzny, ‚Przyjaźń' działająca w Warszawie, oraz ‚Kato' i ‚Polpres' obejmujące południowe tereny Polski."
Był szefem Działu Informacji w I Zarządzie Głównym WiN, aresztowany przez UB 9 XI 1945.
Wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 3 II 1947 r. sygn. akt Sr. 947/46/7 skazany na 12 lat więzienia, zmniejszoną przez Bolesława Bieruta w dniu 5 II 1947 r. na 6 lat więzienia.
13. Brak danych.
14. P o p ł a w s k a Zofia, ps. „Maria" Była kierowniczką kancelarii I Zarządu Głównego WiN. Aresztowana przez UB 3 XI 1945 r. przez pewien okres przebywała w więzieniu, gdzie rozszyfrowywała depesze przywiezione przez aresztowanych kurierów. Nigdy nie była sądzona.
16. Woźniczka Zygmunt: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość", W-wa 1992, s. 67.
15. N i e p o k ó l c z y c k i Franciszek, ps. „Franek", „Szubert", „Teodor", „Żejmian",
płk. WP.
Ur. 27 X 1900 r. w Żytomierzu jako syn Antoniego z zawodu stolarza i Pauliny Sielskiej. W rodzinnym Żytomierzu uczęszczał do polskiego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, zaś w 1919 r., jako ekstern, zdał maturę w rosyjskim III Gimnazjum.
Od listopada 1918 r. działał w POW w Żytomierzu, zaś w rok później w listopadzie 1919 r. został komendantem Okręgu POW Żytomierz, działał również w wywiadzie tej organizacji, w 1920 r. walczył w polskiej partyzantce na Ukrainie. Od lutego 1922 r. służył w Wojsku Polskim jako oficer saper na różnych stanowiskach szkoleniowych i dowódczych.

Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. jako dowódca 60 batalionu saperów Armii „Modlin", a następnie jako szef wydz. ogólnego dowództwa saperów tej Armii. Od połowy września 1939 r. brał udział w obronie Warszawy.

W dniu 27 września 1939 r. na ręce gen.Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego zgłosił chęć dalszej walki z Niemcami w szeregach Służby Zwycięstwu Polski (SZP). W Dowództwie Głównym SZP objął funkcję szefa dywersji. Na tym też stanowisku pozostawał następnie w ZWZ jako szef Związku Odwetu i do 1942 r. był równocześnie szefem Wydziału Saperów. Od stycznia do września 1943 r. był zastępcą szefa Kedywu (szefem był płk August Emil Fieldorf), a następnie ponownie objął funkcję szefa Wydz. Saperów KG AK. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim jako kierownik produkcji materiałów wybuchowych i granatów. Po upadku Powstania przebywał w niewoli niemieckiej w Oflagu Woldenberg.

W lutym 1945 r. powrócił z niewoli i od kwietnia 1945 r. podjął działalność konspiracyjną jako zastępca komendanta Obszaru Południowego Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Po rozwiązaniu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj od września 1945 r. był zastępcą prezesa Zarządu Obszaru Południowego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN), następnie po aresztowaniu prezesa Obszaru Południowego WiN płk. A. Sanojcy 5 XI 1945 r. objął stanowisko prezesa tegoż Obszaru, a następnie 23 XI 1945 r. został Prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN i na tym stanowisku pozostawał aż do aresztowania przez UB w dniu 22 X 1946 r.

W dniu 10 września 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał płk. Fr. Niepokólczyckiego w tzw. procesie krakowskim, na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie (pełny tekst wyroku wraz z uzasadnieniem ostatnio był publikowany w „Zeszytach Historycznych WiN-u" nr 1). Komunistyczne władze PRL więziły płk. Niepokólczyckiego do grudnia 1956 r. Po zwolnieniu pracował w spółdzielczości na różnych stanowiskach.

Zmarł w Warszawie 11 czerwca 1974 r.

Płk Franciszek Niepokólczycki był odznaczony: Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych 5-krotnie, Krzyżem Niepodległości oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Szczegółowy biogram patrz: .Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944. t. II, W-wa 1987, s. 136-138.

16. R o l e w i c z Kazimierz vel Z. Solski, ps. „Kama", „Zbigniew".

Płk, mgr

Szef sztabu Krakowskiego Okręgu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.

W II Zarządzie Głównym WiN był zastępcą prezesa Zarządu Głównego XI 1945 - VII 1946. Wysłany jako emisariusz na Zachód z zadaniem uzyskania od rządu polskiego w Londynie pomocy finansowej i instrukcji na temat dalszej działalności. Za granicą był zastępcą szefa Delegatury WiN.

17. B z y m e k - S t r z a ł k o w s k i Edward, ps. „Swoboda", „Grudzień", „Wolski"

Syn Józefa. Oficer wywiadu.

Od jesieni 1939 r. działał w Budapeszcie, w I 1940 r. wrócił do kraju. W czasie okupacji niemieckiej należał w Krakowie do ZWZ-AK, pracował w wywiadzie. po tzw. „wyzwoleniu" był szefem wywiadu Obszaru Południowego w organizacji „NIE" i Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj.

W Zarządzie Obszaru Południowego WiN w czasie IX - XI 1945 był kierownikiem Wydziału Informacyjnego, a następnie w II Zarządzie Głównym był szefem wywiadu („Stomil", „Iskra") do chwili aresztowania przez UB z końcem VIII 1946.

Aresztowany wraz z żoną, w czasie śledztwa wyskoczył z III piętra i złamał nogę, co wobec braku opieki lekarskiej spowodowało jego inwalidztwo.

Wyrokiem WSR w Krakowie z dnia 10 IX 1947 r., sygn. akt Sr. 978/47 został skazany na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie.

18. K o t Jan, ps. „Kurek", „Janusz"

W okresie międzywojennym był nauczycielem historii w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni oraz jako oficer rezerwy prowadził Przysposobienie Wojskowe (PW), w tymże gimnazjum. Był czynnym sportowcem, zdobył wiele wyróżnień i nagród, był wielokrotnym mistrzem pływackim Polski.

We wrześniu 1939 r. brał udział w walkach z Niemcami w szeregach 156 pp.

Od lutego 1940 r. działał w Krakowie w konspiracji ZWZ, a następnie AK, używał pseudonimu „Kurek". Początkowo był dowódcą kompanii, a następnie batalionu Zgrupowania „Żelbet". W lecie 1944 r. został przeniesiony do Komendy Miasta na stanowisko adiutanta, inspektora Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP). W jesieni 1944 r. był odkomenderowany do organizacji „Niepodległość" („NIE"), a następnie do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, gdzie objął kierownicze stanowisko w wywiadzie.

W jesieni 1945 r. podjął dalszą działalność niepodległościową w szeregach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN), skierowaną przeciwko nowej okupacji, tym razem sowieckiej i polskich komunistów. Przyjął pseudonim „Janusz". Początkowo kierował referatem polityczno-społecznym w Zarządzie Obszaru Południowego WiN, a od

lutego 1946 r. był kierownikiem technicznym Biura Studiów (opracowywanie materiałów informacyjno-sprawozdawczych) w II-gim Zarządzie Głównym WiN kierowanym przez płk. Franciszka Niepokólczyckiego.
Aresztowany 21 sierpnia 1946 r. przez komunistyczne władze UB, skazany 10 września 1947 r., w tzw. „procesie krakowskim" WiN, po okrutnym rocznym śledztwie., przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (Znak akt Sr. 978/47) na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie. Był więziony do 1956 r.
Po zwolnieniu z więzienia zamieszkał w Bochni, gdzie jednak komuniści nie pozwolili mu na kontakty z młodzieżą i podjęcie pracy w miejscowym gimnazjum.
Po wznowieniu w 1990 r. działalności przez Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" (WiN) był jego honorowym członkiem.
W latach okupacji niemieckiej był awansowany przez władze AK do stopnia majora. Decyzją Kapituły w 1991 r. był odznaczony Krzyżem WiN-u.
Zmarł 12 VII 1992 r. w Bochni.

19. L a n g n e r Wiktor Zbigniew, ps. „Siew", „Cis", „Szydłowski", „Jasny"
Ur. 11 III 1906 r. w Stercu koło Lwowa, syn Edmunda i Heleny z Zacharów.
Artysta - grafik, ukończył Akademię Sztuk Pięknych. W latach 1930-1931 w czasie służby wojskowej ukończył Szkołę Podchorążych Saperów. Brał udział w kampanii wrześniowej w szeregach 4 psp w stopniu ppor., ranny z powodu odniesionej rany miał amputowaną nogę, inwalida z wojny 1939 r.
W II Zarządzie Głównym WiN kierował propagandą. Wydawał serwis prasowy „Informator".
Wyrokiem WSR w Krakowie z dnia 10 IX 1947 r., sygn. akt Sr. 978/47 skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie.
Ożeniony z Elwirą z Rybickich, nie miał potomstwa.

20. K ł o n i e c k i Zygmunt, ps. „Antoni"
W II Zarządzie Głównym WiN był szefem łączności.
Brak bliższych informacji.

21. K a c z m a r c z y k Alojzy, ps. „Zośka" - patrz biogram „Materiały do Słownika Biograficznego Uczestników walk z Komunizmem" w niniejszym numerze „Zeszytów Historycznych WiN-u", s. 137
Woźniczka Zygmunt: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" W-wa 1992, s. 68. - podaje błędnie nazwisko Kaczmarek.

22. K w i e c i ń s k i Wincenty Jerzy, ps. „D-3", „Głóg", „I-1", „Jur", „Lotny", „Mańkut", „Proboszcz", „Witek", „V-T", „S-1".
Oficer sł. st. WP, ppłk.
Ur. 24 XII 1916 r. w Słowiańsku, gubernia charkowska, syn nauczycieli Włodzimierza i Stanisławy z domu Jass.
W 1935 r. po ukończeniu nauki w Korpusie Kadetów Nr 1 we Lwowie otrzymał świadectwo dojrzałości. W 1937 r. ukończył z pierwszą lokatą Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu i otrzymał złotą szablę od Prezydenta RP Ignacego Mościckiego.
Jako prymus wybrał służbę w 6 pułku artylerii lekkiej, gdzie został dowódcą plutonu i plutonu szkoły podoficerskiej tegoż pułku.
W kampanii wrześniowej 1939 r. był dowódcą 9 baterii w 6 palu w 6 DP Armii „Kraków". Ciężko ranny w boju 16 IX pod Aleksandrowem Lubelskim.
Po wyleczeniu ran rozpoczął działalność konspiracyjną w 1940 r. w referacie łączności Obwodu ZWZ Opatów, poszukiwany przez gestapo w tym jeszcze roku przeniósł się do Warszawy, gdzie działał w kontrwywiadzie ZWZ-AK Okręgu Warszawa. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Po upadku Powstania wydostał się z Warszawy i został oficerem do specjalnych poruczeń gen. L. Okulickiego.
Od I 1945 r. był szefem Wydziału Informacji Obszaru Centralnego „NIE" z siedzibą w Częstochowie, tę samą funkcję pełnił w Delegaturze Sił Zbrojnych, a po aresztowaniu Mazurkiewicza został zastępcą komendanta Obszaru Centralnego.
Początkowo w okresie IX - XII 1945, był kierownikiem Wydziału Wywiadu Obszaru Centralnego WiN i zastępcą prezesa Obszaru Centralnego WiN, następnie od XII 1945 do I 1947 był prezesem (komendantem) Obszaru Centralnego WiN. We wrześniu 1946 r. z ramienia WiN wszedł do Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej. Był prezesem III Zarządu Głównego WiN.
Aresztowany przez UB 5 I 1947 r. Wyrokiem WSR w Warszawie w dniu 27 grudnia 1947 r. skazany na dożywotnie więzienie, zwolniony 27 kwietnia 1957 r.
Po zwolnieniu z więzienia pracował w spółdzielczości do przejścia na emeryturę w XI 1980 r.
Zmarł 15 września 1984 r. w Warszawie.
Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944, t. II. Warszawa 1987, s. 113-115.

23. S ę d z i a k Stanisław Jerzy, ps. „Wiatr", „Warta", „Oset";
mjr/ppłk dypl., cichociemny.

Ur. 7 IX 1913 r. w Gwizdałach, pow. węgrowski.
W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził 8 kompanią w 95 pp. Przedostał się na Węgry a następnie do Francji. W Wielkiej Brytanii ukończył kurs Wyższej Szkoły Wojennej, służył w 1 Brygadzie Spadochronowej, przeszedł przeszkolenie dywersyjne i został 6 II 1942 r. zaprzysiężony, a w nocy 3/4 IX 1942 r. został zrzucony na placówce „Ugór".
W czasie okupacji niemieckiej był szefem sztabu Okręgu AK Nowogródek od II 1943 r. do czerwca 1944 r., zaś od 22 VIII 1944 r. został p.o. komendanta Okręgu AK Nowogródek.
Był zastępcą prezesa (komendanta) Obszaru Centralnego WiN d/s organizacyjno-wojskowych, a w czasie gdy Kwieciński był prezesem III Zarządu Głównego, był w III Zarządzie Głównym WiN I-szym zastępcą prezesa d/s wojskowych i organizacyjnych.
Aresztowany przez UB 4 I 1947 r. i wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 27 XII 1947 r. skazany na dożywocie.
Zmarł 2 VIII 1978 r. w Toruniu.
Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl.

24. C z a r n o c k i Kazimierz, ps. „Kazik", „X-2"
Był zastępcą prezesa (komendanta) Obszaru Centralnego WiN d/s polityczno-wychowawczych oraz, gdy prezesem III Zarządu Głównego był Kwieciński, jego II-gim zastępcą d/s polityczno - wychowawczych. Redagował dla Obszaru Centralnego pismo konspiracyjne „Honor i Ojczyzna" w nakładzie 1-2 tys. egz. Brał udział w pracach powołanego w III 1946 r. Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej (KPOPP) razem z Kwiecińskim jako przedstawiciel WiN.
Aresztowany 7 I 1947 r. i bardzo szybko zwolniony , był przez WiN podejrzewany o współpracę z UB.

25.) S o s n o w s k a Halina, ps. „Luna", „X"
W czasie okupacji niemieckiej była kierowniczką punktu alarmowego centrali łączności AK.
Od I 1946 r. po Kwiecińskim była kierownikiem Wydziału Wywiadu Zarządu Obszaru Centralnego WiN, a następnie w III Zarządzie Głównym była kierownikiem Wydziału Informacji i Wywiadu, kryptonim „Stocznia".
Aresztowana przez UB 19 XI 1946 r. Sądzona w procesie III Zarządu Głównego WiN (Kwiecińskiego). Prokurator Stanisław Zarako-Zarakowski żądał dla niej kary śmierci, ostatecznie została skazana wyrokiem WSR w Warszawie w dniu 27 XII 1947 r. na dożywocie. W czasie procesu zachowywała się wyjątkowo godnie.

26. O b a r s k i Adam, ps. „P-1", „R"
Dziennikarz. Pracował w Ministerstwie Odbudowy. Członek legalnej PPS i niezależnie od tego w konspiracji członek kierownictwa Niezależnej Polskiej Partii Socjalistycznej, kontynuatorki WRN z czasów okupacji niemieckiej. W drugiej połowie 1946 r. przedstawiciel NPPS w Komitecie Porozumiewawczym Organizacji Polski Podziemnej.
W Zarządzie Obszaru Centralnego był kierownikiem Wydziału Propagandy (szefem prasowym), a następnie w III Zarządzie Głównym kierownikiem Wydziału Propagandy. Niezależnie od tego pracował w wywiadzie Obszaru Centralnego, którego siatką kierowała Halina Sosnowska.
Aresztowany przez UB 6 XII 1946 r. Skazany wyrokiem WSR w Warszawie w dniu 27 XII 1947 r. w procesie III Zarządu Głównego WiN na karę 15 lat więzienia.

27. F r a n i o Zofia, ps. „Doktor",
mjr AK.
Ur. 16 I 1899 r. w Pskowie, córka Michała, lekarza i Anieli Władysławy z domu Iwanow. Medycynę studiowała początkowo w Żeńskim Instytucie Medycznym w Piotrogrodzie i na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Dońskiego w Rostowie, zaś kontynuowała je i ukończyła na Wydziale Lekarskim UW. W latach 1919-1920 służyła jako ochotnik w WP.
W czasie kampanii Wrześniowej 1939 r. była przewodniczącą komisji poborowej ochotniczego batalionu pomocniczego służby wojskowej we Lwowie.
W czasie okupacji niemieckiej była organizatorką i dowódcą oddziału Kobiecych Patroli Minerskich AK, była żołnierzem Związku Odwetu i Kedywu, brała udział w wielu akcjach dywersyjnych i zbrojnych.
Brała udział w Powstaniu Warszawskim.
Współpracowniczka gen. L. Okulickiego.
Zaraz po wojnie pracowała w rejonowej Poradni Lekarskiej w Warszawie.
W Zarządzie Obszaru Centralnego WiN była kierownikiem Łączności zewnętrznej, a gdy prezesem III Zarządu Głównego został Kwieciński równolegle była kierownikiem Wydziału Łączności w III Zarządzie Głównym.
31 VII 1947 r. zakończył się proces przed WSR w Warszawie mjr Zofii Franio. Skazana na 12 lat więzienia, odbywała karę w Warszawie, Fordonie, Inowrocławiu i Grudziądzu. Zwolniona 15 maja 1956 r. po przeszło 9 latach wróciła do pracy lekarskiej i społecznej.
Zmarła 25 XI 1978 r. w Warszawie.
Była odznaczona Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Wirtuti Militari V kl., medalem „Sprawiedliwy między Narodami Świata".

Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Krzysztof Kunert: Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944. t. II. Warszawa 1987, s. 54-55.

28. W i r k o w s k i Piotr, ps. „Z-5"
W III Zarządzie Głównym WiN był kierownikiem archiwum.
Aresztowany 20 I 1947 r. przez UB, razem z nim wpadło archiwum Obszaru Centralnego WiN.
Bliższych danych brak.

29. C i e p l i ń s k i Łukasz
W czasie swej działalności nielegalnej używał następujących pseudonimów: „Zieliński", „Lech", „Lewicki", „Zygmunt", „Nowak", „Nowicki", „Pług", „Ostroróg", „Teresa", „Witold", „Ludwik", „Tomek".
Patrz biogram - „Materiały do Słownika Biograficznego Uczestników walk z Komunizmem" w niniejszym numerze „Zeszytów Historycznych WiN-u", s. 130

30. K a w a l e c Mieczysław, ps. „Żbik", „Iza", „Psarski".
Ur. 5 VII 1916 r. w Trzcianie koło Rzeszowa, absolwent I Gimnazjum w Rzeszowie. W 1939 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.
Uczestnik obrony Lwowa we wrześniu 1939 r. W czasie okupacji niemieckiej działał w szeregach SZP-ZWZ-AK w Obwodzie Rzeszów, początkowo jako oficer wywiadu, zaś od lipca 1944 r. był zastępcą komendanta obwodu AK Rzeszów, a od listopada 1944 do rozwiązania AK w 1945 r. był komendantem tegoż Obwodu.
Po tzw. „wyzwoleniu" dalej prowadził konspiracyjną działalność niepodległościową w szeregach organizacji „NIE", Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i WiN. W WiN-ie do końca XII był kierownikiem Wydziału Wywiadu Rzeszowskiego Okręgu WiN, następnie od X 1945 do końca 1946 r. był zastępcą prezesa Okręgu Krakowskiego WiN jak również kierownikiem Południowego Rejonu WiN Okręgu Krakowskiego, od stycznia do listopada 1947 r. kierownikiem Wydziału Informacji IV Zarządu Głównego. Po aresztowaniu przez UB Prezesa Zarządu Głównego Łukasza Cieplińskiego był p.o. Prezesem Zarządu Głównego.
Aresztowany 1 II 1948 r. w Poroninie koło Zakopanego, po okrutnym śledztwie skazany 14 X 1950 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, sygn. akt Sr. 1099/50, w procesie IV Zarządu Głównego WiN-u na czterokrotną karę śmierci. Zamordowany przez komunistycznego kata sierż. Aleksandra Draję na podstawie tegoż wyroku w więzieniu mokotowskim w Warszawie o godz. 20.20, w dniu 1 III 1951 r. prawdopodobnie pochowany na tzw. „łączce" na Cmentarzu Powązkowskim.
Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 IX 1992 r. wydał postanowienie sygn. akt Cn. Un. 166/92 unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

31. L a z a r o w i c z Adam Kaliks Łukasz, ps. „Klamra", „Pomorski", „Aleksander", „Kleszcz", „Zygmunt"
Ur. 14 X 1902 r, w Berezowicy Małej koło Zbaraża w rodzinie inteligenckiej jako syn Franciszka i Wandy z Ojaków. W 1919 r. zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego i brał udział w wojnie przeciwko nawale bolszewickiej. Był ranny w walkach pod Ostrołęką. W 1921 r. zdał maturę w Jaśle i w latach 1922-1927 studiował filozofię na UJ w Krakowie równocześnie pracując jako nauczyciel.
W 1931 r. ukończył Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty i w styczniu 1932 r. został awansowany na podporucznika, a w styczniu 1936 na porucznika rezerwy.
Wojna zastała go w Gumniskach koło Dębicy. Zgłosił się jako ochotnik do wojska i brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca kompanii piechoty.
W jesieni 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w szeregach SZP, a następnie ZWZ. Początkowo, w zimie 1939/40, pełnił funkcję zastępcy komendanta Obwodu Dębica, zaś w lecie 1940 r. objął stanowisko komendanta Obwodu ZWZ a następnie AK Dębica i pozostawał na nim do wiosny 1944 r., kiedy to przeszedł na stanowisko zastępcy inspektora Inspektoratu AK Rzeszów. W VII 1943 awansuje na kapitana, a w VIII 1944 na majora.
W czasie akcji „Burza" dowodził 5 pułkiem strzelców konnych AK na terenie Obwodu Dębica.
W II 1945 r. objął funkcję inspektora Inspektoratu „NIE", a następnie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj w Rzeszowie.
W jesieni 1945 r. rozpoczął działalność w WiN-ie. Do X 1946 r. był kierownikiem Rzeszowskiego Okręgu WiN. W XII 1946 r. został mianowany kierownikiem Okręgu Wrocławskiego WiN. Był prezesem Zarządu Obszaru Zachodniego WiN i równocześnie I - XI 1947 zastępcą prezesa IV Zarządu Głównego WiN.
Aresztowany przez UB 5 XII 1947 r., po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r. sygn akt Sr. 1099/50 skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu na Mokotowie w Warszawie w dniu 1 marca 1951 r. Miejsce pochowania nieznane.
Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 X 1992 r. wydał postanowienie (sygn. akt Cn. Un. 166/92) unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.
Szczegółowy biogram patrz: Andrzej Zagórski: Adam Lazarowicz. „Polski Słownik Biograficzny" z. 71, s. 587-588.

32. S i e ń k o Stefan, ps. „Ikar", „Oleg", „Wiktor"
Pochodzi z Mokuczki, przysiółka należącego do miasteczka Błażowa koło Rzeszowa.
W czasie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK w Placówce Błażowa w Obwodzie Rzeszów. W konspiracyjnym tajnym nauczaniu zdał maturę, następnie ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych piechoty. Używał pseudonimu „Ikar" i był zastępcą dowódcy I-go plutonu w Placówce AK Błażowa.
Po tzw „wyzwoleniu" działał w WiN-ie. W IV Zarządzie Głównym był sekretarzem Zarządu oraz I-szym Zastępcą Szefa Oddziału Informacyjnego - Szefem Biura Studiów, i szefem Biura Studiów w okresie I 1947 - I 1948. Po aresztowaniu Ludwika Kubika był w I 1948 r. kierownikiem Działu Organizacji i Łączności w IV Zarządzie Głównym WiN-u.
Pod koniec 1947 r. UB rozbiło IV Zarząd Główny WiN aresztując jego członków na czele z prezesem Łukaszem Cieplińskim. Z pogromu uratował się wówczas Stefan Sieńko używający pseudonimu „Wiktor", ale i on w początkach 1948 r. został przez UB aresztowany na Podhalu. W czasie śledztwa załamał sie i podjął współpracę z UB, na polecenie którego podjął się wspólnie z drugim agentem, „Kosem" Mirosławem Kowalskim (nazwisko może być fikcyjne) wielkiej prowokacji, organizując tzw. V Zarząd Główny WiN w całości kontrolowany przez UB. Zarząd ten „działał" do grudnia 1952 r.
Dzięki działalności agenturalnej „Wiktora" Stefana Sieńki w ręce UB zostało wydanych setki patriotów polskich, z których wielu zginęło w wyniku zbrodniczych procesów, wielu zaś zostało skazanych na wieloletnie więzienie. Sam „Wiktor" i „Kos" w grudniu 1952 r. na polecenie UB zaaranżowali „ujawnienie" WiN-u przekazując w ręce UB milion dolarów i dokumenty organizacyjne.
„Wiktor" zmienił nazwisko na Andrzej Kazimierowicz - żyje do dnia dzisiejszego, pracował w komunistycznej redakcji pisma „Gromada - Rolnik Polski" na którego łamach miał czelność w dniu 16 III 1989 r. opublikować artukuł na temat legendarnego już dziś sztandaru Inspektoratu AK Rzeszów pt.: „Losy sztandaru Rzeszowskiego AK".

33. J e d l i ń s k i Władysław, ps. „Marta"
W IV Zarządzie Głównym WiN był II Zastępcą Szefa Oddziału Informacyjnego.
Brak bliższych danych.

34. Wydział wojskowy powołany w listopadzie 1947 r. nie został obsadzony

36. Woźniczka Zygmunt: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość", W-wa 1992, s. 68.

35. K u b i k Ludwik, ps. „Lucjan", „Alfred", „Czesław", „Juliusz"
Ur. w 1915 r. W czasie okupacji niemieckiej był dowódcą Placówki AK „Gracja" w Obwodzie AK Dębica, w czasie akcji „Burza" dowodził kompanią w I Rejonie walki Obwodu Dębica.
Po zajęciu Rzeszowszczyzny w lecie 1944 r. przez wojska sowieckie był adiutantem inspektora Inspektoratu AK Rzeszów Łukasza Cieplińskiego. Po rozwiązaniu AK działał w organizacji „NIE", a następnie w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Od jesieni 1945 r. działał w Zrzeszeniu WiN, początkowo w kierownictwie Okręgu Kraków, a następnie był w 1946 r. kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Obszaru Południowego WiN, używając pseudonimu „Stanisław". W IV Zarządzie Głównym WiN był kierownikiem Oddziału Organizacyjnego i Łączności w okresie I - XII 1947.
Aresztowany przez UB.
Po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r., sygn. akt Sr. 1099/50 skazany na dożywotnie więzienie.
W 1956 r. zwolniony z więzienia, pracował do 1991 r. w „Tygodniku Powszechnym" i w Wydawnictwie „Znak". W 1989 r. członek założyciel Związku Żołnierzy Armii Krajowej, prezes Zarządu Głownego tejże organizacji, wiceprezes Zarządu Głównego WiN. Z okazji 50-lecia przemianowania ZWZ na Armię Krajową odznaczony przez Prezydenta Lecha Wałęsę Krzyżem Komandorskim Orderu „Polonia Restituta".
Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 X 1992 wydał postanowienie (sygn. akt Cn. Un. 166/92) unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

36. S z m i d Józef, ps. „Rączy", „Stefan", „Szymon", „Łucja", oficer AK i działacz WiN-u.
Ur. 5 XI 1920 r. w Tarnowie, syn Seweryna i Stanisławy z domu Wierzbickiej. Przed wojną należał do ZHP, po zdaniu matury w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy postanowił poświęcić się służbie wojskowej w kawalerii.
W momencie wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. był podchorążym kawalerii w Grudziądzu., uczestniczył w walkach z Niemcami, a po zakończeniu kampanii wrześniowej zamieszkał w Dębicy.
3 III 1940 r. został zaprzysiężony do ZWZ przez „Grota" Adama Lazarowicza i przyjął konspiracyjny pseudonim „Rączy", 15 VIII 1940 r. został awansowany do stopnia ppor. sł. st. kaw., początkowo był zastępcą dowódcy plutonu, od 15 XII 1940 r. dowódcą plutonu, od 1 II 1943 r. oficerem wyszkolenia, a od 1 I 1944 r. zastępcą dowódcy Placówki AK „Działo" - Dębica.

Za wybitne zasługi w działalności konspiracyjnej podczas okupacji niemieckiej był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Po tzw. „wyzwoleniu" podjął dalszą działalność konspiracyjną przeciwko nowej okupacji, tym razem sowieckiej i rodzimych komunistów, w szeregach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN), używając pseudonimów „Szymon", „Łucja". Do XII 1946 r. był w WiN-ie kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Rzeszowskiego Okręgu WiN, zaś od I 1947 r. do momentu aresztowania przez UB 8 X 1947 r. był kierownikiem łączności zewnętrznej w IV Zarządzie Głównym WiN.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie skazany na wieloletnie więzienie, zwolniony w 1956 r., w latach 1957-1963 ukończył studia wyższe na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie. Od 1963 r. do 1973 r. pracował jako lekarz w III Klinice Chorób Wewnętrznych AM w Krakowie, a następnie w Ośrodkach Zdrowia w Dobczycach i Myślenicach.

Zmarł nagle 8 VI 1990 r. w Brzączowicach i został pochowany na cmentarzu w Batowicach-Krakowie.

37. Łączność między członkami Zarządu Głównego.

38. B a t o r y Józef, ps. „Argus", „Orkan", „Wojtek", „August"

Ur. 20 II 1914 r. w Weryni koło Kolbuszowej jako syn Jana działacza PSL i Petroneli z Wilków.

W latach 1928-1935 uczęszczał do Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum w Kolbuszowej, w którym zdał maturę. Po zdaniu matury odbył zasadniczą służbę wojskową w 2 psp, ukończył Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty 22 Dywizji Piechoty Górskiej. W 1937 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ w Krakowie, które przerwała mu wojna.

Uczestniczył w kampani wrześniowej 1939 r. w szeregach 2 psp. Po powrocie z frontu działał czynnie w konspiracji ZWZ–AK, początkowo był oficerem łączności, a w latach 1942-1944 adiutantem Komendy Obwodu AK Kolbuszowa.

Po tzw. „wyzwoleniu" nie ujawnił się i w jesieni 1945 r. podjął dalszą działalność konspiracyjną w WiN-ie. Był w Zarządzie Obszaru Południowego WiN Szefem Kancelarii i Archiwum, a następnie w IV Zarządzie Głównym kierownikiem łączności wewnętrznej, tj. między członkami Zarządu Głównego.

Aresztowany przez UB 2 XII 1947 r. w Warszawie na ulicy Książęcej.

Po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r. (sygn. akt Sr. 1099/50) skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu na Mokotowie w Warszawie w dniu 1 marca 1951 r. Miejsce pochowania nieznane.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 IX 1992 r. wydał postanowienie (sygn. akt Cn. Un. 166/92) unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

39. C h m i e l Karol, ps. „Grom", „Katonowicz", „Leon", „Polański", „Zygmunt".

Syn Antoniego, ur. 17 IV 1911 r. w Zagorzycach. Przed wojną ukończył studia prawnicze i był działaczem Stronnictwa Ludowego.

W czasie okupacji niemieckiej od I 1940 r. działał w ZWZ, był dowódcą plutonu w Zagorzycach Obwód ZWZ-AK Dębica. 22 X 1942 był awansowany na podporucznika a następnie 20 I 1945 na porucznika. W 1943 r. skierowany przez AK do BCh został komendantem Obwodu BCh Dębica, a po scaleniu BCh z AK był zastępcą komendanta Obwodu AK Dębica. W czasie akcji „Burza" ciężko ranny, przerzucony przez linię frontu do Krakowa, gdzie leczył się z odniesionych ran.

Od 1945 r. działał jawnie w PSL i konspirował w WiN-ie. Był łacznikiem pomiędzy kierownictwem WiN-u a PSL. W IV Zarządzie Głównym WiN był kierownikiem Oddziału Propagandy i doradcą politycznym prezesa Łukasza Cieplińskiego. W połowie 1947 r. na polecenie Cieplińskiego opracowywał trzeci kolejny „Memoriał do ONZ", który podpisany przez „Polski Komitet Polityczny" w połowie sierpnia 1947 r. przekazano płk. Jessica z ambasady amerykańskiej w Warszawie. IV Zarząd Główny planował przerzucenie Karola Chmiela wraz z przedstawicielem „Dardaneli" na Zachód, jednak ten zamiar nie doszedł do skutku.

Aresztowany przez UB pod koniec 1947 r., po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r. skazany na karę śmierci, sygn akt Sr. 1099/50. Wyrok wykonano w więzieniu Mokotowskim w dniu 1 marca 1951 r. Miejsce pochowania nieznane. Będąc wdowcem pozostawił 2 nieletnich synów na opiece obcych ludzi.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 IX 1992 r. wydał postanowienie (sygn. akt Cs. Un. 166/92) unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

40. R z e p k a J ó z e f, ps. „Rekin", „Znicz", „Krzysztof"

Ur. 22 XII 1913 r. w Bratkowicach koło Rzeszowa, syn Jana działacza Stronnictwa Ludowego. Przed wojną ukończył prawo.

W czasie okupacji niemieckiej był organizatorem i pierwszym dowódcą placówki ZWZ Bratkowice-Głogów, od V 1943 był adiutantem Inspektoratu Rejonowego AK Rzeszów, w czasie akcji „Burza" dowodził zgrupowaniem

partyzanckim w lasach bratkowickich. Uczestnik nieudanej akcji na więzienie w Zamku w Rzeszowie w październiku 1944 r., w którym komuniści więzili dziesiątki żołnierzy AK.

Po rozwiązaniu AK działał w organizacji NIE, w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, a od września 1945 r. w WiN-ie. W IV Zarządzie Głównym WiN był w okresie I 1947 - XII 1947 kierownikiem Działu Politycznego. Aresztowany przez UB w czasie śledztwa w wyniku tortur rozchorował się ciężko na nerwy, co nie przeszkodziło komunistycznym oprawcom postawić go przed sądem i skazać na karę śmierci.

Po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r. sygn akt Sr. 1099/50 skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu na Mokotowie w Warszawie w dniu 1 marca 1951 r. Miejsce pochowania nieznane.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 września 1992 r. wydał postanowienie (sygn. akt Cn. Un. 166/92) unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

41. W o ź n i a k Jerzy, ps. „Jacek"

Ur. 8 XI 1923 r. w Krakowie, syn Jana i Karoliny z domu Rząsa. Przed wojną mieszkał z rodzicami w Błażowej koło Rzeszowa i uczęszczał do Gimnazjum im. St. Konarskiego w Rzeszowie.

Maturę zdał w czasie okupacji w tajnym nauczaniu. Od 1941 r. działał w szeregach ZWZ-AK w Placówce Błażowa w Obwodzie AK Rzeszów. Ukończył konspiracyjną szkołę podoficerską i podchorążówkę.

W 1945 r. zagrożony aresztowaniem przez UB uchodzi na Zachód, przy okazji dostaje polecenie od „Pługa" Łukasza Cieplińskiego, ówczesnego prezesa Okręgu Krakowskiego WiN, rozpoznania dróg przerzutowych przez Czechosłowację na Zachód. W jesieni 1945 r. rozpoczyna studia medyczne w Insbrucku, gdzie w 1946 r. kończy I rok medycyny. W czerwcu 1946 r. wstąpił w szeregi II Korpusu gen. Andersa we Włoszech, skąd w niedługim czasie został skierowany do Delegatury Zagranicznej WiN, w której objął stanowisko adiutanta-sekretarza przy kierowniku Delegatury ppłk. „Żurawiu" Józefie Maciołku. W sierpniu 1947 r., jako kurier Delegatury Zagranicznej WiN kryptonim „Dardanele" w Londynie został skierowany do Polski. Po przybyciu do Polski zameldował się u prezesa IV Zarządu Głównego WiN ppłk. Łukasza Cieplińskiego i objął w zarządzie stanowisko szyfranta i oficera so specjalnych zleceń.

Aresztowany 9 XII 1947 r. przez UB, skazany przez komunistyczny WSR w Warszawie wyrokiem z dnia 10 XI 1948 r. znak akt Sr. 1270/48 na karę śmierci, którą Najwyższy Sąd Wojskowy w dniu 7 I 1949 r. utrzymał w mocy, zaś w dniu 18 I 1949 r. prezydent Bolesław Bierut w drodze łaski zamienił na dożywotnie więzienie. W więzieniu J. Woźniak przebywał do dnia 16 XI 1956 r.

Po wyjściu z więzienia ukończył studia medyczne, zamieszkał we Wrocławiu, gdzie pracował w miejscowej służbie zdrowia.

Obecnie jest członkiem Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK, prezesem Okręgu Wrocławskiego tegoż Związku, sekretarzem Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN.

42. Brak danych.

43. ps. „B a l t a z a r", N. N. -

O. Baltazar, zakonnik z klasztoru OO Kapucynów w Krakowie, przy ul. Loretańskiej 11. Przez jakiś czas przechowywał archiwum IV Zarządu Głównego WiN za co został aresztowany przez UB i skazany na wieloletnie więzienie.

44. N a l e z i ń s k i Ludwik, ps. „Ryś", „Leszek", „Marek"

Ur. 8 VI 1919 r. w Krakowie jako syn Władysława i Heleny z domu Serwońskiej. Uczęszczał do III Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Tarnowie, gdzie w 1938 r. zdał maturę. Po maturze rozpoczął zasadniczą służbę wojskową, ukończył Dywizyjny Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 24 DP w Jarosławiu i odbył praktykę w 17 pp w Rzeszowie. Uczestniczył w walkach z Niemcami w czasie kampanii wrześniowej, udało mu się uniknąć niewoli, wrócił do Chmielnika koło Rzeszowa gdzie rodzice byli nauczycielami.

Od pierwszych niemal dni okupacji niemieckiej podejmuje działalność w szeregach ZWZ-AK. Redaguje w latach 1940-1941 razem z Janem Krawcem gazetkę konspiracyjną „Ruch Polski" powielaną w Handzlówce. Od 1941 r. zostaje zastępcą kierownika KiP-u Inspektoratu ZWZ Rzeszów „Piotra" Jana Bałdy, z którym wspólnie wydaje organ Inspektoratu gazetkę konspiracyjną „Na Posterunku". Po śmierci „Piotra" w VIII 1943 r. zostaje kierownikiem KiP-u Inspektoratu AK Rzeszów. W 1942 r. zostaje awansowany na podporucznika, a w 1944 na porucznika.

Po tzw. „wyzwoleniu" 14 listopada 1944 r. zostaje aresztowany przez NKWD i w styczniu 1945 r. wywieziony do łagrów w Stalinogorsku, skąd wraca we wrześniu tegoż roku.

Po powrocie, w styczniu 1946 r. podejmuje ponownie działalność konspiracyjną niepodległościową w szeregach Zrzeszenia WiN, jest redaktorem i wydawcą „Orła Białego" organu WiN. W IV Zarządzie Głównym WiN był kierownikiem drukarni konspiracyjnej.

16 X 1947 r. zostaje w Krakowie aresztowany przez UB i po 9-cio miesięcznym śledztwie skazany przez WSR w Krakowie wyrokiem z dnia 24 V 1948 r. (znak akt Sr. 445/48) na 10 lat więzienia.

W odrodzonym Zrzeszeniu WiN jest członkiem Zarządu Głównego, Zarządu Obszaru Południowego, oraz redaktorem naczelnym „Orła Białego".
W 50-tą rocznicę przemianowania ZWZ na AK został odznaczony przez Prezydenta RP - Lecha Wałęsę, Krzyżem Komandorskim Orderu „Polonia Restituta".

45. Ś l a s k i Lucjan vel Dębski Wacław, ps. „Karol", „Oskar"
Ur. 2 X 1912 r. w Swoszowicach syn Antoniego i Marii z domu Lehr.
W latach okupacji niemieckiej od samego niemal początku działał w konspiracji ZWZ-AK. W latach 1941-1943 był oficerem łączności Inspektoratu ZWZ-AK Rzeszów i najbliższym współpracownikiem ówczesnego inspektora tegoż Inspektoratu „Pługa" Łukasza Cieplińskiego. Za męstwo w 1941 r. odznaczony przez gen. Grota-Roweckiego Krzyżem Walecznych - jako jeden z pierwszych żołnierzy ZWZ w Okręgu Kraków. Na przełomie 1943/1944 przeniesiony do Komendy Okręgu AK Kraków na stanowisko oficera łączności radiowej. W sierpniu 1944 r. w czasie kontroli radiostacji osłanianej przez oddział „Jaksy", a pracującej na terenie Inspektoratu „Maria" Miechów, za wykazane męstwo w czasie natarcia Niemców na tę radiostację, przy jej obronie, został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po rozwiązaniu AK działał dalej w organizacji „NIE", a następnie w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Od jesieni 1945 r. działał w WiN-ie pełniąc w jego Zarządzie Głównym w okresie od maja 1946 do stycznia 1948 r., funkcję kierownika kolportażu prasy podziemnej na kraj. Do momentu aresztowania, wraz ze swoimi podwładnymi z łączności radiowej, przechowywał sprzęt radiotelegraficzny oraz brał udział w akcjach na komunistyczne przedsiębiorstwa, które miały na celu zdobycie środków materialnych dla WiN-u na walkę z komuną i działalność niepodległościową. Aresztowany przez UB 9 VIII 1948 r. został skazany przez WSR w Krakowie wyrokiem z dnia 31 I 1949 r. Znak akt Sr. 827/49 na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie. W więzieniach PRL przebywał do dnia 17 VI 1956 r. kiedy to został warunkowo zwolniony.
Sąd Wojewódzki w Krakowie w dniu 10 VII 1992 r. postanowieniem Sygn. akt III. Ko. 1109/91 stwierdził nieważność wyroku WSR w Krakowie uznając czyny Wacława Dębskiego za związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

OD AUTORA:

Pracuję nad odtworzeniem, możliwie pełnego, schematu organizacyjnego Zrzeszenia WiN z lat 1945-1954, jak również nad sporządzeniem możliwie kompletnego spisu jego członków. W związku z powyższym zwracam się do wszystkich Członków Zrzeszenia WiN i ich Rodzin z gorącą prośbą o nadsyłanie na adres redakcji „Zeszytów Historycznych WiN-u" 31-276 Kraków ul. Opolska 25 m. 137, kserokopii dokumentów, takich jak wyroki Wojskowych Sądów Rejonowych, postanowienia o ich uchyleniu, życiorysy, relacje, zdjęcia, wycinki prasowe oraz wszelkie inne dokumenty i informacje dotyczące działalności WiN-u i jego członków.

Proszę o przysyłanie jedynie kserokopii, oryginały dokumentów powinny pozostać w posiadaniu właścicieli jako rodzinne pamiątki.

Liczę, że wspólnym wysiłkiem uda się dołożyć cegiełkę do odtworzenia prawdy o tym zakłamanym przez komunistycznych historyków fragmencie naszych dziejów.

Andrzej Zagórski

Tomasz Biedroń *)

NARODOWE ZJEDNOCZENIE WOJSKOWE W POWIECIE KRAKOWSKIM (1946 - 1949)

W marcu 1946 r. Adam Chmielowski „Piorun" nawiązał kontakt z Okręgiem Krakowskim Narodowej Organizacji Wojskowej, która wówczas już nosiła nazwę Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, chociaż nadal popularnie posługiwano się nazwą NOW [1]. Wkrótce też z inspiracji władz OK NZW w marcu 1946 r. zorganizowano spotkanie w mieszkaniu ks. Józefa Lelity, przebywającego wówczas w Skawinie, w którym uczestniczył ze strony Komendy Okręgu NZW Janusz Szponder „Janusz", kierujący jej I Wydziałem Organizacyjnym oraz ks. Józef Lelito i Adam Chmielowski. W następstwie tego spotkania, w Skawinie zostało utworzone Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, zaś Adam Chmielowski został mianowany Komendantem Powiatowym[2].

Z polecenia władz OK NZW Adam Chmielowski zwerbował kilkunastu młodych ludzi z terenu Skawiny i okolicy dla księdza Lelity, który miał trudności z utworzeniem oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Sądzono, że lepiej, aby młodzież była pod opieką księdza, aniżeli miałaby być narażona na wpływy organizacji prokomunistycznych i ich indoktrynację. Zwerbowana młodzież była wartościowa, z przeszłością konspiracyjną i życiowo doświadczona. Członkostwo w KSMM dawało jej poza tym poczucie bezpieczeństwa, pozwalało na spotykanie się na zebraniach bez groźby rozszyfrowania przez władze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Związek od tej chwili rozwinął się, władze OK NZW zaś wiedziały, że w każdej chwili można było tych ludzi użyć do pracy organizacyjnej, ponieważ tworzyli ją przeważnie zaprawieni w konspiracji członkowie, którzy mogli też wkażdej chwili przeszkolić pozostałych, nie mających tego doświadczenia [3].

Zgodnie z założeniami statutowymi NZW miało być organizacją kadrową, dobrze zakonspirowaną, trudną do wykrycia przez władze bezpieczeństwa. Organizowanie nowej siatki konspiracyjnej było zatem wielokierunkowe i tak zorganizowane, aby jedni członkowie o drugich nic nie wiedzieli. Zgodnie z instrukcjami, które przychodziły z zachodu do OK NZW nie należało przeprowadzanie akcji zbrojnych, tłumaczono to bowiem tym, że przy akcjach są z reguły duże straty. Ludzi wyszkolonych w pracy konspiracyjnej należało oszczędzać do przyszłej walki o Polskę niepodległą. Liczono na bliski konflikt pomiędzy mocarstwami i wybuch trzeciej wojny światowej. Przygotowywano się na długi okres konspiracji, zalecano prowadzenie pracy wywiadowczej, informacyjnej, propagandowej i gromadzenie w ukryciu broni.

Ażeby lepiej zakonspirować członków NZW Adam Chmielowski utrzymywał z poszczególnymi grupami kontakt osobisty i każdej nadawał inny kryptonim, aby w razie wpadki nie rozszyfrowano całej organizacji.

Struktura NZW w Skawinie przedstawiała się następująco: komendantem powiatowym był Adam Chmielowski, kierownikiem „referatu propagandy" i dywersji Witold Milc „Wiesław", kierownikiem „referatu organizacyjnego" Zdzisław Fabian „Zagłoba", kierownikiem „referatu wywiadu" Stefan Żarnowski. Wyżej wymienione osoby tworzyły tzw „sztab organizacji" określany też mianem „powiatowego kierownictwa NZW" [4].

Brak danych nie pozwala na stwierdzenie, że w/w „referaty" posiadały już pełną strukturę organizacyjną, jednak działalność propagandowa (ulotki, szkolenie) i dywersyjna były prowadzone.W ramach działalności organizacyjnej werbowano nowych członków. Zorganizowano ich w grupach, które posiadały swoich dowódców.

Grupa I liczyła około 16 osób, zaś dowodził nią Stanisław Florczyk „Skromny". W jej skład wchodzili m. in.: Władysław Frankowski „Gawor", Wanda Hamerska (nie była członkiem lecz współpracownikiem), Jak Kowalówka, Kazimierz Pieczka „Grab", Marian Szeląg „Jodła", Adam Zieliński „Sprytny", Józef Kuma „Blondyn", Czesław Frankowski „Brzoza", Stanisław Płonka „Silny", Mieczysław Majdzik (nie był członkiem lecz współpracownikiem), Ryszard Pietraszek, Aleksander Wojtylak [5]. Byli to ludzie rekrutujący się z terenu Skawiny i okolicy.

Grupa II dowodzona była przez Ryszarda Frankowskiego „Wiatr", a w jej skład wchodzili m. in.: Jan Kutek „Żbik", Marian Krawczyk, Kazimierz Kościelny „Filip", Józef Górka „Kłos" [6].

Grupą III kierował Józef Bularz „Czyż", a należeli do niej: Maria Kotulska (Skowronek) „Róża", Franciszek Krzywoń „Franek", Andrzej Żyliński „Jędruś", Feliks Żyliński „Literat", Tadeusz Gdula, Józef Małys [7].

Grupa IV dowodzona była przez Jana Fidzyńskiego „Mały", a w jej składzie byli: Józef Czapkiewicz „Leszek", Stanisław Wnęk „Potok", Jerzy Baran „Bliźniak" [8].

Grupa V podlegała bezpośrednio dowódcy Witoldowi Milcowi „Wiesławowi", który wraz z członkami podlegał Adamowi Chmielowskiemu. Byli to: Stanisław Czopek „Robert", Mieczysław Fabian „Cienki", Zdzisław Fabian „Zagłoba", Mieczysław Fidziński „Skiba", Stanisław Fidziński, Jan Kurlit „Jerzy", Aleksander Kozanecki „Jamnik", Władysław Milc „Brzoza", Jan Motyl „Długi", Marian Pyzik „Żbik", Witold Pyzik „Rogacz", „Kania", Mieczysław Seweryn „Biały", Ludwik Sikorski, Feliks Spólnik, Kazimierz Szłapa „Korny", Józef Wójcicki „Zawisza", Władysław Wójcicki „Drewnicki" [9].

Byli też członkowie organizacji, nie wchodzący do żadnej z wyżej wymienionych grup, a wykonujący polecenia kierownictwa. Do nich należeli: Marian Włodarczyk (dostarczał informacji o działalności członków i organizacji PPR) i Stefan Żarnowski, których jednak UBP zdołał rozszyfrować. Zostali osadzeni w areszcie i skazani przez WSR. Inni, jak chociażby Andrzej Kozioł będący dowódcą kilkuosobowej grupy, grupa z Drukarni Narodowej, grupa rekrutująca się z członków Służby Ochrony Kolei w Płaszowie (ich zadanie polegało na dostarczaniu informacji o transportach kolejowych, wojskowych i innych) nie zostali wykryci i przez to uniknęli aresztowania przez UBP. O grupach tych wiedział tylko Adam Chmielowski. Antoni Wojtylak i Jan Czopek nie należeli do organizacji, lecz zostali oskarżeni i skazani za to, że wiedzieli o NZW a nie donieśli o tym do UBP. Najczęściej poszczególni członkowie organizacji NZW nie wiedzieli, jak naprawdę nazywa się organizacja, do której należeli. Dlatego w różnych grupach sądzonych przez Wojskowy Sąd Rejonowy wymienia sie przeróżne nazwy np.: „Świętokrzyski Batalion Zająca WIN", „Polska Katolicka Młodzież Podziemna" lub też nie podawano nazwy organizacji [10].

W gromadach Tyniec, Korabniki, Samborek, Radziszów planowano zorganizowanie grup (sekcji) o następujących profilach: młodzieżowej, politycznej, specjalnej (zbieranie i melinowanie broni). Plany te nie zostały jednak zrealizowane. Członkowie NZW rekrutowali się głównie z oddziałów AK, Młodzieży Wielkiej Polski, Młodzieży Wszechpolskiej, Stronnictwa Narodowego. W bezwzględnej większości była to młodzież pochodzenia chłopskiego irobotniczego.

Organizacja NZW swym zasięgiem obejmowała część powiatu krakowskiego, głównie wsie wokół gminy Skawina. Członkowie NZW nie ukrywali się, pracowali, uczyli się, część ujawniła się w okresie amnestii z działalności w AK. Spotykali się na zebraniach (KSMM) oraz w domach innych członków. Nowowstępujący do NZW składali przysięgę, w której nie wymieniano nazwy organizacji. Odbierali ją najpierw Jan Szponder „Janusz", wojskowy o nie wymienionym nazwisku z Komendy Okręgu Krakowskiego NZW lub Adam Chmielowski. Była ona następującej treści: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że będę wypełniał obowiązki Polaka w walce z okupującym bolszewizmem. Świadom powziętego postanowienia przysięgam władzom organizacyjnym być bezwzględnie posłusznym i powierzonych mi tajemnic strzec. Tak mi dopomóż Panie Boże" [11].

NZW posiadało broń na wyposażenie członków, niezależnie od tego niektórzy członkowie tej organizacji posiadali broń prywatną. Środki finansowe na działalność organizacyjną pochodziły z Komendy Okręgu Krakowskiego NZW i za jej pośrednictwem z zagranicy. Brak jest danych, czy i jakim funduszem otrzymanym z zagranicy dysponowała organizacja. Wiadomym jest natomiast, że członkowie SN-NZW otrzymywali pieniądze na działalność organizacyjną, a rodziny aresztowanych przez UBP otrzymywały zapomogi.

W ramach organizacji NZW prowadzono następujące formy działalności: werbunek nowych członków, wychowywanie członków w duchu antysowieckim, antykomunistycznym, prowadzono szkolenia ideologiczne w ramach zebrań oraz poprzez kolportaż podziemnej prasy. Rozbudowywano strukturę organizacyjną, gromadzono broń, zbierano informacje o aktywnych członkach PPR i innych organizacjach politycznych, rozlepiano ulotki o treści antykomunistycznej i „antypaństwowej" (29 VI 1946 r.). Demaskowano prowokacje UBP i nowych władz, ostrzegano przed nimi społeczeństwo. Rozpracowywano funkcjonariuszy UBP, członków partii, oraz osoby z nimi współdziałające [12].

W materiałach zgromadzonych przez UBP i następnie przedstawionych WSR przypisuje się członkom NZW szereg akcji dywersyjnych, napadów, oskarża się ich o działalność na szkodę „Państwa Ludowego", współdziałanie z Niemcami w czasie okupacji, mordowanie działaczy lewicowych itp. Był wyraźny rozkaz Komendy Okręgu Krakowskiego NZW, ażeby żadnych akcji zbrojnych nie przeprowadzać bez zgody dowództwa. Niekiedy jednak polecenia te były świadomie łamane i do więzienia UBP dostawali się często ludzie niewinni, przypadkowi. Wbrew rozkazowi Adama Chmielowskiego Mieczysław Fidziński przygotował plan przeprowadzenia napadu na znajdującą się pod zarządem państwowym fabrykę Francka w Skawinie. Zdołał też namówić niektórych członków NZW w liczbie 9, którzy dowodzeni przez Witolda Milca uczestniczyli w napadzie na fabrykę w nocy z 1/2 VIII 1946 roku. Z kasy fabryki zabrano 500.000 złotych. Przygotowano też do zabrania maszyny do pisania, powielacze i inny sprzęt biurowy oraz samochód ciężarowy do przewiezienia tych przedmiotów, których nie zabrano z uwagi na wymianę strzałów pomiędzy grupą NZW dowodzoną przez Witolda Milca (ubezpieczali oni całę akcję, ponieważ nie chcieli brać bezpośredniego udziału bojąc się rozpoznania), a dwoma funkcjonariuszami UBP, przechodzącymi przypadkowo w pobliżu. Bezpośredniego najścia na fabrykę dokonali członkowie „Ligi walki z Bolszewizmem" dowodzeni przez Stanisława Ptaka „Kruka", przybyli na akcję z Krakowa [13].

Rozpracowanie NZW prowadził PU BP w Krakowie wraz z Wydziałem III WU BP zajmującym się zwalczaniem podziemia politycznego i wojskowego już od połowy 1946 r. Cenny materiał otrzymano po tajnym aresztowaniu w dniu 28 XI 1946 r. odbywającego wówczas służbę wojskową plutonowego, członka organizacji, który w toku przesłuchania potwierdził i poszerzył posiadane materiały organizacyjne. W wyniku czynności operacyjno-śledczych, w okresie od 8 I 1947 do 23 II tr. aresztowano 19 podejrzanych o udział w organizacji. Przed WSR w Krakowie odbyły się dwie rozprawy. Pierwsza odbyła się 24 II 1947 r. podczas niej skazano 11 osób, w tym Adama Chmielowskiego (nie przyznał się do przynależności do NZW), Mieczysława Fidzińskiego, Mieczysława Fabiana, Stefana Żarnowskiego. Druga natomiast rozprawa miała miejsce 26 IV 1947 r. WSR w Krakowie skazał 12 osób, w tym Witolda Milca [14].

NZW w Skawinie otrzymało potężne uderzenie ze strony organów bezpieczeństwa jednak nie na tyle silne, aby zlikwidować organizację. Dzięki silnie zakonspirowanej siatce, pozostali, nie wykryci członkowie NZW nadal prowadzili działalność.

Aresztowania rozpoczęte w listopadzie 1946 r. spowodowały zaostrzenie czujności wśród członków NZW. Kolejne w styczniu i lutym 1947 r. poważnie ograniczyły działalność NZW, ale nie zlikwidowały jej. Część członków (około 16-tu) korzystając z amnestii w 1947 r. ujawniła się zdając broń w UBP. Członkowie NZW NZW ujawniali się również jako członkowie MWP.

Dopiero aresztowanie w grudniu 1949 roku Stanisława Florczyka przez UBP można uznać jako kres działalności NZW w powiecie krakowskim.

W latach 1950 - 1951 odbyło się kilka faz procesów działaczy NZW przed WSR w Krakowie. Członków Grupy I Stanisława Florczyka WSR sądził 13 I 1951 r. (Sr 679/50), Grupy II Ryszarda Frankowskiego 6 VII 1950 (Sr 361/50), Grupy III Józefa Bularza 19 V1950 (Sr 266/50), Grupy IV Jana Fidzińskiego 19 V 1950 (Sr 294/50). Sądzono nie tylko członków NZW ale również sympatyków, czy też ludzi którzy wiedzieli o niej, a nie donieśli władzom bezpieczeństwa. Wyroki zapadły drakońskie. Na 46 osób oskarżonych oprzynależność do NZW cztery nie przyznały się do winy i zostały zwolnione, jedna otrzymała karę śmierci, jedna 15 lat więzienia, jedna 13 lat, dwie 11 lat, trzy 10 lat, jedna 9 lat, cztery 8 lat, dwie 7 lat, dwie 6 lat, siedem 5 lat, jedna 3 lata, siedem 2 lata, jedna 1 rok, jedna 1,6 roku.

Grudzień 1949 roku należy zatem przyjąć jako cezurę kończącą działalność Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w powiecie krakowskim, ponieważ prawie całe kierownictwo organizacji zostało aresztowane przez bezpiekę i skazane przez WSR w Krakowie.

PRZYPISY:

* Tomasz Biedroń, urodzony w 1950 r. w Limanowej, w latach 1964-1968 ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Orkana w Limanowej, w latach 1970-1975 studiował historię na UJ w Krakowie, w 1982 r. uzuskał na UJ doktorat, obecnie adiunkt w AGH w Krakowie, specjalizuje się we współczesnej historii Polski, autor licznych artykułów z historii powojennej Polski, autor pracy pt.:„Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945-1953", Kraków 1991.wydanej jako Zeszyt Naukowy nr 42 w serii Zagadnienia Społeczno Filozoficzne - AGH.

1. Adam Chmielowski nawiązał kontakt z przedstawicielami OK NZW w osobach: Jana Szpondera szefa Wydziału I Organizacyjnego i Mieczysława Wojtyny „Bolesława" szefa Wydziału Propagandy. Powiat krakowski podlegał Okręgowi Krakowskiemu, ten zaś wchodził w skład Obszaru III (stanowiły go okręgi: kielecki, krakowski i śląsko-dąbrowski). Obszar III podlegał Komendzie Głównej NZW.
2. Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie (dalej AUOP), sygn. 188, Narodowa Organizacja Wojskowa powiat Kraków, s. 2; A. Chmielowski, Relacja pisemna, msp. s. 1-2; Jan Szponder (1920-1990), ps. „Andrzej", „Gradyw", „Warta", „Janusz", członek NOW od 1940 r., 1941-1942 zastępca Szefa Okręgowego Kierownictwa Młodzieżowego (OKM) „Opole" w Krakowie, w 1943 r. w Wydziale Młodzieżowym KG NOW, 1944 szef łączności organizacyjnej OK MOW, od XI 1946 ukrywał się, ujawnił się 27 III 1947 jako kierownik podokręgu Kraków - Zachód NOW, studiował w AGH, w 1949 zagrożony aresztowaniem zbiegł do Niemiec, członek władz SN w Londynie, „Znaki Czasu" nr 6 z 3 IX 1990, s. 2 wydanie w całości poświęcone śp. Janowi Szponderowi; Proces księdza Lelity i innych agentów wywiadu amerykańskiego. Stenogram procesu odbytego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie w dniach 21 I 26 I 1953, Warszawa 1953, s. 7-9, 21-25, 40-45, 68, 72.
3. AUOP, sygn. 188, s. 6; Adam Chmielowski, ur. 1923, ps. „Piorun", „Zalewski" w AK sierż pchor. od 1940 w NOW, od 1943 w kompanii Kedywu „Harnaś" II, od 1944 w oddziale „Żółw" w myślenickiem, następnie w oddziale „Harnaś" I na Podhalu, poszukiwany przez NKWD skontaktował się z „Martą" siostrą Kazimierza Mireckiego „Żmudy" w marcu 1945 udał się w okolice Jarosławia. W X 1945 ujawnił się przed Komisją Likwidacyjną AK w Krakowie, 1946 KP NZW w XI tr. aresztowany, skazany przez WSR w Krakowie na 10 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich, na podstawie amnestii zwolniony 23 II 1951, ponownie aresztowany 6 VII 1953, 24 II 1953 skazany przez WSR w Krakowie na 2 lata więzienia (amnestia 1 rok) za ujawnienie zmuszania do współpracy z UB, odznaczony Krzyżem Walecznych, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, czerokrotnie Medalem Wojska, A. Chmielowski, Relacja... s. 1-2.
4. AUOP, sygn. 188, s. 6-7.
5. Relacja pisemna A. Chmielowskiego i S. Florczyka, msp. s. 1-2; Stanisław Florczyk ps. „Skromny", ur. 1930, od IV 1946 w NZW, aresztowany 26 XI 1946, zwolniony pod koniec II 1947, aresztowany ponownie 26 XI 1949 i skazany przez WSR w Krakowie w dniu 13 I 1951 na 13 lat więzienia.
6. Relacja Chmielowskiego i Florczyka..., s. 1-2; Ryszard Frankowski ps. „Wiatr", ur. 1930, w NZW od IV 1947, aresztowany 24 XI 1949, skazany 6 VII 1950 r. przez WSR w Krakowie na 8 lat więzienia.
7. Relacja pisemna Chmielowskiego i Florczyka..., s. 3; Józef Bularz (1931-1959) ps. „Czyż", w NZW od IV 1947, aresztowany 28 XI 1947, skazany przez WSR w Krakowie na 10 lat więzienia.
8. Relacja pisemna Chmielowskiego i Florczyka..., s. 3; Jan Fidziński ps. „Mały", ur. 1930, w NZW od III 1947, aresztowany 29 XI 1949, skazany przez WSR w Krakowie na 8 lat więzienia.
9. Relacja pisemna A. Chmielowskiego, S. Florczyka, W. Milca, msp. s. 4-5.
10. jw., s. 5-6.
11. AUOP, sygn. 188, s. 8.
12. AUOP, sygn. 188, s. 9-10; Relacja pisemna Chmielowskiego i Florczyka..., s. 3.
13. AUOP, sygn. 188, s. 11; W napadzie na fabrykę Francka w Skawinie udział wzięli: S. Czopek, W. Fabian, Z. Fabian, M. Fidziński, W Milc, Wł. Milc, M. Pyzik, W. Pyzik; Proces księdza Lelity..., s. 179; Relacja ustna W. Milca otrzymana w dniu 3 VI 1992 r.; Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, sygn. Sr 356/47, Akta przeciwko Stanisławowi Ptakowi i innym. Napad na fabrykę w Skawinie przeprowadziło 6 członków „Ligi Walki z Bolszewizmem" a to: Celestyn Nagieć „Koropiec", Jerzy Wacek „Dana", Stanisław Szuro „Zamorski", Ludwik Tataruch „Setka", Edward Surówka „Guzik", Stefan Babiuch „Kuba", pod dowództwem Stanisława Ptaka „Kruka".
14. AUOP, sygn. 188, s. 12-17; Relacja pisemna Chmielowskiego i Florczyka, s. 1-3; Relacja pisemna Chmielowskiego, Florczyka, Milca, s. 4-6.

Zbigniew K. Wójcik *)

KSIĄDZ STANISŁAW KLUZ

2. Ks. Stanisaw Kluz

Ksiądz Stanisław Kluz urodził się 8 lutego 1917 r. w Czarnej koło Łańcuta jako czwarte dziecko Anieli z domu Pasierb i Franciszka, rolnika gospodarującego na kilku morgach pola. Naukę rozpoczął w miejscowości rodzinnej, by po klasie szóstej przenieść się do Łańcuta. Tam też w 1931 r. zdał do czwartej klasy Państwowego Gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Bardzo zdolny, uczestniczący czynnie w życiu szkoły, na utrzymanie zarabiał korepetycjami. Maturę złożył z wyróżnieniem w maju 1936 r. po czym wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Wybuch wojny i zajęcie Przemyśla przez wojska ZSRR (w gmachu seminarium zainstalowano szkołę oficerską) zmusiło ordynariusza przemyskiego do pomieszczenia alumnów w Domu Zdrojowym i willi zwanej „Anatolówką", położonych w podbrzozowskich dobrach biskupich. Tam, wśród lasów, w spartańskich warunkach i ciągłym zagrożeniu aresztowaniami, spędził ks. Stanisław ostatnie dwa lata seminaryjnej nauki. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Franciszka Bardy w maju 1941 roku.

Pierwszą placówką duszpasterską była parafia św. Wawrzyńca w Dynowie. Pełnił tam funkcję wikariusza ucząc nadto religii w miejscowych szkołach i na tajnych kompletach. Zapewne tajne nauczanie było pierwszym kontaktem ks. Kluza z funkcjonowaniem polskiego państwa podziemnego. Niedługo później wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Stało się to jesienią 1941 r. za przyczyną ks. Wojciecha Majkowskiego, ps. „Baca", proboszcza w Łubnie, wspomagającego od wiosny 1940 r. formowanie konspiracji wojskowej na terenie swej parafii.

Przekształcenie w czerwcu 1941 r. biegnącej wzdłuż Sanu niemiecko-sowieckiej linii demarkacyjnej w linię frontu i błyskawiczne przesunięcie go na wschód uwolniło Dynowskie od ogromu stacjonujących tam wojsk niemieckich. Likwidacji też uległy niepotrzebne już placówki Grenzschutzu. Pozwoliło to na swobodniejszy rozwój struktury ZWZ. Plutony tworzone przez mieszkającego w Łubnie Michała Barcia, ps. „Krogulec" należały do Placówki ZWZ-AK Błażowa,

a sam „Krogulec" był zastępcą dowódcy tej Placówki. Rosło też zaangażowanie w pracę podziemną ks. Kluza, używającego pseudonimu „Czak" i „Petroniusz". Latem 1943 r. ukończył konspiracyjną podchorążówkę i niedługo później mianowany został kapelanem placówki błażowskiej. Do jego obowiązków kapelańskich należała opieka duszpasterska nad żołnierzami podziemia, a więc odprawianie dla nich nabożeństw, udzielanie sakramentów i prowadzenie listy strat. Trzeba było wiele samozaparcia, aby tym dobrowolnie przyjętym obowiązkom podołać, czyniąc to niezależnie od codziennej pracy duszpasterskiej w parafii.

Rok 1944 przyniósł zmianę struktury AK w Obwodzie rzeszowskim, a w jej ramach utworzenie Podobwodu Rzeszów-Południe i Placówki w Dynowie. Kapelanem Podobwodu mianowano ks. Kluza. Heroiczna, a mało znana działalność bojowa żołnierzy tego Podobwodu w czasie „Burzy" sprawiła, że Dynowskie zostało opanowane przez armię sowiecką szybko i z minimalnymi stratami. Całością zgrupowania dowodził kpt. Józef Maciołek, ps. „Żuraw", komendant Podobwodu. Ksiądz Kluz z pełnym oddaniem sprawował swą kapelańską służbę. Odprawiał msze (m.in. dla całego zgrupowania na Popielaku), spowiadał i oddawał ostatnią posługę poległym.

Narastający terror NKWD i polskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego sprawił, iż rzeczywistość po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej odbiegała daleko od oczekiwań Polaków. Zdekonspirowany w trakcie „Burzy", ks. Kluz zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie mu groziło. O realności obaw świadczy los ks. Michała Pilipca, kapelana Obwodu ZWZ-AK Rzeszów, aresztowanego w Błażowej z końcem 1944 r. przez pracowników UB i zamordowanego. A zatem w jesieni 1944 r. na prośbę ks. Kluza biskup przemyski przeniósł go do Rozwadowa, mianując prefektem w gimnazjum.

Nowe miejsce, lecz te same problemy i ludzie potrzebujący duchowego wsparcia. Ks. Stanisław ucząc religii pomagał młodzieży w organizowaniu się w Bratniej Pomocy, Sodalicji Mariańskiej czy harcerstwie. Niósł też potajemnie posługę duchową pozostającym w konspiracji zdesperowanym żołnierzom podziemia. Oni faktycznie znaleźli się w potrzasku dziejowym. Chcąc wyjść z lasu trafiali przeważnie do więzień. „Zaplutym karłom reakcji" nowa władza nie dawała żadnych złudzeń. Rozkręcona spirala nienawiści owocowała krwawymi wydarzeniami, a stroną przegraną byli „chłopcy z lasu" - za nimi stała sowiecka potęga militarna.

Powyższe dotyczyło i ks. Kluza. Traktując działalność w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość" jako obowiązek politycznej walki o Rzeczpospolitą niepodległą, stawał się w pojęciu „władzy lubelskiej" wrogiem ludu. Jako taki 16 października 1946 r. został aresztowany i osadzony w rzeszowskim więzieniu. Nie pomogły spontaniczne protesty młodzieży rozwadowskiej i zabiegi rodziny (zwłaszcza brata Jana). Wyrok opiewał na trzy lata więzienia. Odsiedział je we Wronkach co do dnia. Na wolność bowiem wyszedł 16 października 1949 roku.

Za zgodą swego biskupa wyjechał do Wrocławia podejmując tam pracę duszpasterską oraz studia magisterskie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Powołany do referatu duszpasterskiego Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, rychło jednak uznany został przez tamtejsze władze polityczne za „persona non grata". Osiadł więc w Krakowie i poświęcił się pracy naukowej uzyskując w roku 1952 tytuł doktora św. teologii.

Zdawać się mogło, że przyszedł wreszcie czas na spokojną pracę. Jednakże w 1951 r. odnalazła go łączniczka Stefana Sieńki, ps. „Wiktor", przekazując propozycję wyjazdu na Zachód w roli emisariusza Zarządu Głównego „WiN". Ks. Kluz znał „Wiktora" jeszcze z czasów wojny, gdy ten był zastępcą dowódcy plutonu w Placówce błażowskiej, natomiast niezbyt orientował się w jego ówczesnej funkcji szefa wydziału łączności i organizacji pełnionej w t. zw. V ZG „WiN". Propozycję odrzucił. Mimo to nastąpiły kolejne rozmowy, które prowadził niejaki „Zygmunt", przedstawiony jako szef wywiadu V ZG „WiN". W trakcie owych rozmów ks. Kluz powziął podejrzenie,

że ma do czynienia ze zmontowaną przez agentów UB prowokacją. Doszedł też do wniosku, że w tej sytuacji odmówić nie może, a każdy fałszywy krok czy wzmianka o podejrzeniach spowoduje uwięzienie. Tylko przyjęcie narzuconej roli - jak sądził - dawało szansę ratunku.

Termin wyjazdu na Zachód ustalił „Zygmunt" na 15 grudnia 1952 r. a pierwszym etapem podróży miała być miejscowość Węgliniec, leżąca przy granicy niemieckiej [1]. Wyposażony przez zleceniodawców w paszport i zaszytą w połach płaszcza pocztę kurierską wyruszył pociągiem z Warszawy, niszcząc od razu w ubikacji wszystkie winowskie materiały. Jak przypuszczał, w Węglińcu został zatrzymany przez pracowników UB i oskarżony o zamiar nielegalnego przekroczenia granicy. Zaprzeczył kategorycznie, spodziewając się, że do konfrontacji z „Zygmuntem" czy „Wiktorem" nie dojdzie. Tak też się stało.

Aresztowanie winowskiego emisariusza poprzedziło o tydzień ogłoszenie przez J. J. Kowalskiego, ps. „Kos" (prezes V ZG WiN) i „Wiktora" oświadczenia o ujawnieniu Zrzeszenia „WiN". Można przypuszczać, że gdyby ks. Kluz nie pozbył się przewożonych materiałów, stałby się „bohaterem" kolejnego procesu winowskiego ukazującego „dżunglę powiązań bandy emigracyjnych polityków kierujących przestępczym podziemiem, z amerykańskim wywiadem".[2]

Ponowny pobyt w więzieniu i śledztwo. Tym razem w Warszawie na Mokotowie, tam gdzie stracony został Łukasz Ciepliński, prezes IV i ostatniego, nie sterowanego przez agentów UB, Zarządu Głównego „WiN". W prowadzonym za zamkniętymi drzwiami procesie skazano ks. Kluza na 12 lat więzienia. Po wniesieniu apelacji wyrok obniżono do 8 lat, było to już po śmierci Stalina. Przez cały czas odbywania kary przebywał w więzieniu mokotowskim w różnych warunkach i z różnymi współwięźniami. Raz byli to kryminaliści, raz minister z otoczenia Gomułki, to znowu gauleiter Prus Erich Koch. Więzienie ks. Kluz opuścił w maju 1956 roku.

Po krótkim wypoczynku spędzonym w domu rodzinnym otrzymał funkcję wikarego w Hyżnem. W krótkim czasie zorganizował tam Katolicki Uniwersytet Ludowy. Jednakże w niespełna rok po otwarciu, na skutek interwencji Ministerstwa Oświaty („kapłan nie może być dyrektorem placówki oświatowej"), musiał z tej pracy zrezygnować. Wkrótce zamknięty został uniwersytet.

W 1958 r. został proboszczem podrzeszowskiej parafii Najświętszej Marii Panny Śnieżnej w Budziwoju. Planując budowę nowego kościoła zakupił odpowiednią parcelę, jednocześnie zradiofonizował stary kościół, wybudował dzwonnicę. Czuł się gospodarzem i duszpasterzem odpowiedzialnym za swą Owczarnię. Niestety, upiory przeszłości znów przypomniały o swym istnieniu. Proboszcz stał się celem pogróżek i anonimowych pism, których treść miała go zdyskredytować w oczach władz duchownych jak i parafian. Atmosfera niedomówień stała się trudna do zniesienia. Dojrzewać zaczęła w nim myśl o wyjeździe z kraju. W 1961 r. na zaproszenie infułata Władysława Staniszewskiego (rektora polskiej misji w Anglii i Walii), wyjechał rozgoryczony na Wyspy Brytyjskie.

„Szesnaście razy stawałem w obliczu śmierci - liczyłem ułamki sekund. Siedemnaście najpiękniejszych lat mojego życia - to las (...), podziemie, poniewierka i więzienia do 1956 r. a potem, do dziś uchodźctwo - los wielu z mojego pokolenia".[3] - napisał pod koniec życia. Gorzka to prawda.

Osiadłszy w Środkowej Anglii starał się i tam być rodakom potrzebny. Przez cztery lata był kapelanem zakładu i szkoły w Pitsford koło Northampton, prowadzonych przez polskie Nazaretanki. Pozyskawszy przychylność angielskiego biskupa Parkera otrzymał pozwolenie na pracę duszpasterską wśród Polaków wNorthampton, Kettering i Market Harborough. Z jego inicjatywy Polacy kupili w Northampton kościół, tworząc Polski Ośrodek Parafialny.

W listopadzie 1964 r. wybrał się ks. Kluz w podróż-pielgrzymkę przez Rzym do Bombaju, gdzie odbywał się Kongres Eucharystyczny w którym uczestniczył papież Paweł VI. Wrażenia z wyprawy do Indii i pobyt w drodze powrotnej w Ziemi św. opublikował w polskich czasopismach.

Z początkiem 1966 r. został ks. Kluz proboszczem polskiej parafii w Leeds. Starając się pobudzić życie religijne i społeczne wśród rodaków, powołał radę duszpasterską i młodzieżową, zorganizował Krucjatę Eucharystyczną. W roku milenijnym dokupił przyległą do domu parafialnego posesję, rozbudowując ośrodek. W cztery lata później był z parafianami z pielgrzymką w Lourdes. Pragnął bardzo, by Leeds stało się dużym ośrodkiem religijnym i społecznym, skupiającym Polaków z całej Anglii.

W 1971 r. powtórzyła się tym razem w Leeds sytuacja jaka miała miejsce w Budziwoju. Nieznani sprawcy skradli z klubu parafialnego księgi rachunkowe i pieniądze. Fala pogróżek i oszczerstw, a nawet przemocy fizycznej spowodowała, że ks. Kluz z Leeds odszedł.

Zwrócił się wtenczas ku przeszłości, zbierając materiały o Zrzeszeniu „WiN". Prowadził liczne rozmówy, przekopał archiwa Studium Polski Podziemnej w Londynie. Pragnął bowiem przedstawić rodakom i światu prawdziwy obraz organizacji, do której przynależność wycisnęła tak tragiczne piętno na całym życiu jej członków. Efektem wieloletniej pracy stała się wydana w 1978 r. w Londynie książka o znamiennym tytule „W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK". Wzbudza ona po dzień dzisiejszy emocje i kontrowersyjne oceny. Zarzucano jej błędy, przeinaczenia i niezrozumiałe luki. Pewne jest jednak jedno. To ks. Stanisław Kluz zerwał zmowę milczenia wokół Zrzeszenia „WiN". A po wtóre. Bez dostępu do archiwów MBP i materiałów NKWD każda próba opisania działalności winowców będzie ułomna. Świadkowie tamtych wydarzeń nie żyją, bądź nawet dzisiaj zachowują milczenie. O metodach rozpracowania kolejnych Zarządów Głównych „WiN" i opanowaniu przez agentów służb bezpieczeństwa ZSRR i polskiej dowiedzieć się możemy tylko z dokumentów.

Ks. Kluz odważył się zerwać zmowę milczenia, wszak żyją osoby z drugiej strony barykady, nie zainteresowane odkrywaniem kulis tamtych wydarzeń. Po wtóre, bez otwarcia archiwów UB i materiałów NKWD, nigdy nie dowiemy się nawet części prawdy o metodach rozpracowania kolejnych członków Zarządów Głównych WiN i opanowania t. zw. Zarządu V przez agentów bezpieczeństwa sowieckiego i polskiego [4].

W 1974 roku ks. Kluz został ponownie proboszczem, tym razem w Liverpool. Następnie od 1979 roku pracował w Laxton Hall, by po dwóch latach otrzymać probostwo z Newton Abbot. Tam dnia 10 maja 1982 roku, niespodziewanie zmarł przeżywszy 65 lat, a 41 w kapłaństwie.

Prochy jego przeniesione do Polski spoczywają w rodzinnej wiosce, skąd przed laty wyruszył w szeroki świat, ufny w przyszłość i idee, którym do końca pozostał wierny.

A oto jakie informacje przekazał na piśmie w 1962 r. po przybyciu do Londynu ks. Stanisław Kluz byłemu szefowi Delegatury WiN ppłk. Maciołkowi:

"D a n e f a k t y c z n e, spisane dn. 30.I.1962 r. w domu i w obecności Pana płk. Józefa Nowaka (Maciołka), 36 Rosemont Rd, London W.3. w Anglii, Szefa Delegatury WiN-u („Wolność i Niepodległość" - dalszy ciąg AK) na całą Polskę od r. 1946., przez Ks dr Stanisława Kluza, ur. 8. II. 1917. w Czarnej, pow. Łańcut w Polsce - w sprawie:

1) Zamierzonej w r. 1952-3 przez U.B. prowokacji w stosunku do J. Em. Ks. Prymasa Polski, Kard. Stefana Wyszyńskiego.
2) Związanych z tym faktów, poprzedzających „ujawnienie" WiN-u przez „Kosa" (Kowalskiego, nazwisko przy ujawnianiu) i „Wiktora" (Stefan Sienko) w styczniu 1953 r.
3) Jednego z prowokacyjnych sposobów preparowania oskarżeń przez U.B. w stosunku do Księży w Polsce w sprawach politycz., moralnych, walutowych itp.

Opis sprawy na tle chronologicznego ustawienia faktów:

Dn. 16 X 1946 r. jako prefekt Gimn. i Liceum w Rozwadowie zostałem aresztowany i skazany za AK i WiN na 3 lata więzienia. Nic mi nie udowodniono, a ja się nie przyznałem. Po wyjściu w r. 1949 z więzienia we Wronkach, pracowałem w duszpasterstwie w Wałbrzychu i we Wrocławiu. We Wrocławiu spotkałem inż. Tom. Gołębia wraz z jego żoną dr Danutą Ćwiklińską-Gołąb. Obecny ich adres: 22 Howe Ave Shrewbury Mass U.S.A. W czasie okupacji niem. w Dynowie, pow. Brzozów współpracowaliśmy razem w konspiracji. Byłem też kapelanem akcji „Burza" w Rzeszowszczyźnie, prowadzonej tam przez Płk. Józefa Maciołka, później Szefa Delegatury WiN-u. W domu dr D. Ćwiklińskiej-Gołąb odbywały się wykłady Podchorążówki (którą i ja ukończyłem), oraz tajne nauczanie.

W r. 1951 przeniósłwszy się do Krakowa, na UJ zrobiłem magisterium i doktorat. W r. 1951 przyjechała do mnie do Krakowa dr D. Ćwiklińska-Gołąb, donosząc, że mąż jej T. Gołąb został przerzucony na Zachód Europy przez Nacz. Komendę WiN-u i że w następnym etapie mamy być przerzuceni oboje, bo o to prosi Delegatura. Najpierw odmówiłem, uważając że w tej sytuacji już żadna konspiracja nie ma sensu, oraz widząc sytuację w Polsce tak opanowaną przez U.B., że nie wierzyłem w powodzenie planu przerzutu. Dr D. Ćwiklińska-Gołąb, naciskana przez Nacz. Komendę WiN-u, znów przyjechała do mnie, mówiąc, że N. Komendant WiN-u chce się koniecznie rozmówić ze mną. Odmówiłem.

Faktycznie, Płk Józef Nowak, szef Delegatury WiN-u na Polskę, przebywający wówczas w Anglii, w porozumieniu z O. Generałem OO. Palotynów - Turowskim (Biskup Częstochowy), wyczuwając niewyraźną sytuację w kraju, postanowili za wszelką cenę ściągnąć z kraju za granicę kogoś, zorientowanego w sytuacji w kraju i w podziemiu. Wybór padł na mnie. Przy trzecim przyjeździe do mnie Dr Ćwiklińskiej-Gołąb, zgodziłem się na rozmowę z Komendantem WiN-u. Na spotkanie miał przyjść Nacz. Komendant WiN-u z Szefem Wydz. Organizacji i Łączn. z zagranicą „Wiktorem" (Stefanem Sienko). Z „Wiktorem" byłem w akcji „Burza" za okupacji niem. Ci nie przyszli, ponieważ „Wiktor" w tym czasie chorował na nogę (postrzelony ?). Przyszedł natomiast „Józef", Szef Wywiadu w Komendzie, którego ja osobiście nie znałem.

Na moje powątpiewania i podejrzenia, (z obserwacji i wyczucia), które w 4-ry oczy wysunąłem wobec Dr Ćwiklińskiej-Gołąb pod adresem „Józefa", ona ręczyła wszystkim, co ma najdroższego i najświętszego, że jest to człowiek w porządku. Rzeczywiście, był bardzo inteligentny. Dr Ćwiklińska, jako też Delegatura WiN-u za granicą, nie wiedzieli, że „Józef" jest już na usługach Minist. Bezp. w Warszawie. Do dziś nie wiadomo, jak ten „Józef" wskoczył w miejsce innego „Józefa", członka Komendy WiN-u i co się z tamtym stało. „Józef" powtórzył mi propozycję przerzucenia mnie za granicę. Odmówiłem, ale gdy „Józef" tłumaczył mi, że tam już na mnie czekają i wszystko jest już przygotowane, wyraziłem zgodę pod warunkiem, że poza nim nie będę się stykał z nikim (Zadne łączniczki). Przede mną szczęśliwie zostało przerzuconych kilka osób. To mogło mnie jako tako upewnić. Teraz dowiadujemy się, że specjalnie puszczano tamte osoby, aby podtrzymać zaufanie za granicą, zwłaszcza w Delegaturze, a w odpowiedniej chwili urządzić potrzebną im prowokację.

Licząc się z tym, że w drodze mogę zginąć, zaznajomiłem z tą sprawą: dr med. Józefa Małysa z Krakowa, Ks. Prof. dr J. Puzio z Wrocławia, ks. prałata Szukalskiego z Wrocławia i ks. Prałata Misiąga z Przemyśla (mój Ojc. Duch. z Sem.). Tylko Ks. Puzio poznał osobiście „Józefa". Chciałem, by poza mną choć jedna osoba znała „Józefa". Ja proponowałem poznanie na odległość, Ks. Puzio chciał osobiście. Dlatego po moim aresztowaniu Ks. Puzio został też aresztowany, lecz po kilku miesiącach zwolniony. Mój Biskup Ord. do dziś nie zna tej sprawy.

Dn. 16 XII 1952 r. Komenda WiN-u wezwała mnie do Warszawy. Byłem wówczas w Brzegu n/Odrą. W Warszawie na „melinie" czekała na mnie dr Ćwiklińska. Gdy „Józef" odszedł, przyszedł

inny Pan i oznajmił, że za kilka godzin ja i dr Ćwiklińska wyjeżdżamy za granicę i że wszystko jest przygotowane. Ówczesnego czasu wyczuwałem coś nie w porządku. Teraz zauważyłem sztuczny pośpiech. Otrzymaliśmy paszporty niem. na nazwiska niem., to samo dla dr Ćwiklińskiej-Gołąb, co i dla mnie. Ja jechałem w cywilu. Wobec niem. przewodnika mieliśmy udawać małżeństwo. Otrzymaliśmy kilkanaście dolarów i marek niem. na drobne wydatki w czasie podróży, oraz materiały sprawozdawcze z kraju od Nacz. Komendy WiN-u dla Delegatury (na ręce Płk Maciołka). Mimo, że nie chciano dopuścić do tego, abym te materiały przeczytał, bo pociąg czeka mówiono, zdążyłem je przeglądnąć. Wówczas upewniłem się, że jest to prowokacja i przygotowanie procesu pokazowego : Kościół w Polsce, Ks. Kard. Wyszyński i podziemie, kontakt z zagranicą, ucieczka księdza z kobietą, dążenie do wojny itp. To wszystko wynikało z treści materiałów. Nie dałem poznać po sobie, że zrozumiałem. Nie było wyjścia. Nie jadąc dalej, a zgłaszając na U.B., przy niepęknięciu wrzodu prowokacji nikogo bym nie uratował, a sam stałbym się zdrajcą. Wszystkie rzeczy zostały zaszyte w moim płaszczu. Poszliśmy do pociągu posp. Warszawa - Lubań. Czułem, że jestem odstawiony przez UB. Udawałem, że nie widzę. W pociągu, po pewnym czasie poszedłem do „OO", wyrwałem zaszyte materiały, poszarpałem je i wrzuciłem je do muszli, spuszczając wodę. W Węglińcu zatrzymano pociąg i nas aresztowano. Wychodząc z pociągu, na stacji w Węglińcu przypadkowo spotkałem, natknąłem się na Ks. L. Gilewskiego, mojego kolegę, a proboszcza w Węglińcu. Został też aresztowany, ale po kilku tygodniach wypuszczony. Jemu to powiedziało U.B., że ja z żydówką uciekałem za granice w sprawach miłosnych i szpiegowskich. Dr Ćwiklińska-Gołąb jest brunetką.

W Węglińcu wsadzono mnie do piwnicy, zabrano mi ubranie i spruto je, a płaszcz spruto do nitki, szukając materiałów... niestety... Potem zawieziono mnie do więzienia na Mokotowie w Warszawie na śledztwo. Na rozprawie „kiblowej", bez własnego adwokata, oskarżony przez prok. ppłk. Ligęzę, latem 1953, zostałem skazany na 12 lat więzienia za wywiad, obcą walutę i nieleg. przekroczenie granicy. Nadal miałem śledztwo. Przy rewizji procesu w r. 1954 obniżono mi na 8 lat.

Po nieudaniu się prowokacji, zaraz po moim aresztowaniu, w styczniu 1953 r. ujawnił się WiN t.j. „Kos" i „Wiktor". Aby zrobić zamieszanie wśród WiN-owców, a zwłaszcza w Delegaturze za granicą, bezpośrednio po moim aresztowaniu ujawnił się inny Ks. Stanisław Kluz z Wrocławia (piszący w Tyg. Powsz.). Ujawnienie tamtego Ks. Stanisława Kluza (inna osoba ode mnie) opublikowano w „Słowie Powsz." i i. Wówczas tą sprawą zainteresowali się Anglicy i,Amerykanie, nie wiedząc, że jest 2-ch Księży Stanisławów Kluzów. Później zorientowali się w podstawieniu osoby, ale istoty sprawy i całości zamierzonej prowokacji do dziś nie znają.

W r. 1954, czując „odwilż", zaryzykowałem i w piśmie do Minist. Bezp. (z więzienia) po raz I-szy ujawniłem, że wiem, iż to była prowokacja i zażądałem bezzwłocznego wypuszczenia mnie na wolność. W odpowiedzi na to rzucono mnie na izolacje i wykreślono mnie z rejestru więźniów. Gdy w tym czasie miała miejsce pierwsza inspekcja „praworządności", schowano mnie. Miałem być zniszczony jako jedyny świadek prowokacji, zamierzonej przez UB w stosunku do Ks. Kard. Wyszyńskiego, oraz sztucznego reżyserowania ujawnienia WiN-u. Śmierci uniknąłem wprost cudownie. Oto moja matka, prosta kobieta, nie mogąc dostać ze mną widzenia w więzieniu, pędzona jakąś siłą, poszła wprost do gen. Zarakowskiego, Nacz. Prok. Wojsk. i dostała przepustkę na widzenie ze mną. Tak wróciłem w rejestr więźniów i pod kontrolę witającej „praworządności".

Tu muszę nadmienić, że czułem opiekę Bożą. Na Jasnej Górze bez przerwy modlił się mój brat ciot. , O. Tomasz Frączek. W r. 1956 na amnestię wyszedłem na wolność. W r. 1957 wniosłem do Najw. Sądu podanie o rehabilitację, uzasadniając, że prowokator powinien być karany, a nie

prowokowany. Najw. Sąd załatwił to połowicznie (i nie zupełnie prawniczo), że sprawa moja została w całości umorzona.

Dn. 3 VIII 1961 legalnie na paszport wyjechałem do Anglii z wizytą na 2 miesiące. Oficjalnie zaprosił mnie Ks. Prałat Staniszewski, nieoficjalnie Ks. Jul. Piątkowski ze Zgr. OO. Marianów i Płk. Nowak-Maciołek. Paszport mój jest ważn. do 19 VII 1962 r. Nigdy nie spodziewałem się, że otrzymam paszport. Snuję różne domysły, lecz wszystkie mówią, że na razie nie wolno mi wracać do kraju. Na razie, proszę, nie rozgłaszać tej sprawy ze względu na bezpieczeństwo osób z tą sprawą związanych, oraz bezpieczeństwo moich braci. Jeden z nich Mieczysław Kluz był w Komendzie WiN-u w r. 1948 i siedział za to w więzieniu 8 lat. Nie wierząc bardzo w „odwilż", po wyjściu z więzienia w r. 1956, bojąc się przykrych konsekwencji, nie mówiłem o tych sprawach do nikogo, ani nawet do swego Biskupa Ordynariusza - Bardy. Obecnie nie jestem zaangażowany politycznie nigdzie. Nie mam żadnych zobowiązań, ani obciążeń. Nawet w śledztwie nigdy nikogo nie wydałem, ale dużo uratowałem.

Londyn 30 stycznia 1962

(-) Józef Maciołek (-) X Dr Stanisław Kluz" [5]

PRZYPISY:

* Zbigniew K. Wójcik - (ur. 1952), absolwent wydziału prawa i administracji UMCS, specjalizujący się w zagadnieniach samorządu terytorialnego - w latach 1989-1991 pełnomocnik rządu w województwie rzeszowskim d/s samorządu terytorialnego. Współpracownik prasy wydawanej poza cenzurą. Latem 1989 r. współorganizator tygodnika społeczno-kulturalnego „SAN" (prowadził dział historyczny), pierwszego niezależnego czasopisma na Rzeszowszczyźnie ukazującego się oficjalnie. Jego zainteresowania dziejami najnowszymi zaowocowały szeregiem publikacji z historii ZWZ-AK w Podokręgu rzeszowskim oraz Zrzeszenia WiN. Od stycznia 1991 r. członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Mieszka w Rzeszowie.

1. Dopiero na emigracji ks. Kluz dowiedział się, że „właściwy plan Delegatury (szefem Delegatury ‚WiN' za granicą był Józef Maciołek - przyp. ZKW) przerzutu był inny. Wg niego drogą morską miał przyjechać z zagranicy do kraju dr J. Niemcewicz (‚Witold') i tą samą drogą ja z kraju za granicę - kryptonim: ‚operacja Czajka'. Plan ten był uzgodniony i zaakceptowany przez Centralę i Delegaturę. Został jednak zmieniony przez V Główny Komitet WiN z sowieckiej inspiracji. Oczywiście bez zawiadomienia o tym Delegatury." Stanisław Kluz. W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Rozważania i dokumentacja. Londyn 1978, s. 411.
2. Kapitulacja politycznych bankrutów, (w:) „Nowiny Rzeszowskie" nr 308, 29 XII 1952.
3. Stanisław Kluz, W potrzasku ..., s. 9.
4. Po śmierci ks. Kluza zaginęło w drodze do kraju jego archiwum, zawierające m. in. całą dokumentację książki.
5. Data dopisana ręcznie, podpisy odręczne

W S P O M N I E N I A

Ludwik Naleziński *)

OD „NA POSTERUNKU" DO „ORŁA BIAŁEGO"

(Refleksje i wspomnienia) (Cz. II)

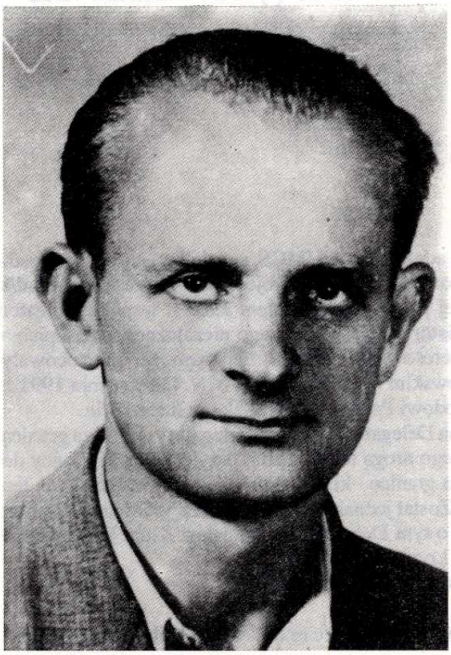

3. Ludwik Naleziński

Po szczęśliwym powrocie z łagrów w Stalinogorsku, szczęśliwym o tyle, że nie zostałem rozszyfrowany przez NKWD, co skróciło mój pobyt na „nieludzkiej ziemi" - osiadłem w Krakowie, gdzie od stycznia 1945 roku przebywała już znaczna grupa Akowców z podokręgu rzeszowskiego. Prowadzili oni nadal życie konspiratorów, tym razem w podziemiu antykomunistycznym („NIE", Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj).

Żywot tych organizacji traktowanych jako kontynuacja AK był krótki. We wrześniu 1945 roku (2 IX), w atmosferze potęgującego się terroru, aresztowań i pacyfikacji, powołany został w Warszawie „WiN" - „Wolność i Niezawisłość" - „Ruch Oporu bez wojny i dywersji". Nastąpiło to po spotkaniu na Żoliborzu Rzepeckiego, Bokszczanina, Niepokólczyckiego, Sanojcy i Szczurka-Cergowskiego. Powołanie WiN zbiegło się z moim powrotem do kraju. 15 października 1945 roku musiałem się ujawnić przed działającą właśnie w Krakowie - pod patronatem UB - Komisją Likwidacyjną AK, by przejść na właściwe nazwisko, podjąłem bowiem studia na UJ. Ujawnienie to przyczyniło się w dużej mierze do łatwiejszej inwigilacji mojej osoby ze strony bezpieki.

Tymczasem z końcem grudnia 1945 roku względnie na początku stycznia roku następnego nawiązałem kontakt z ppłk. Łukaszem Cieplińskim (ps. „Pług"), b. szefem Inspektoratu Rzeszowskiego ZWZ-AK, a przedtem jeszcze z oficerami tego Inspektoratu Franciszkiem Błażejem (ps. „Tadeusz") i Ludwikiem Kubikiem (ps. „Juliusz",

„Stanisław"). Oznaczało to włączenie się w dalszą działalność niepodległościową wobec nowej okupacji. Ppłk. Ciepliński oświadczył mi wręcz, że od akowskiej przysięgi nikt mnie zasadniczo nie zwolnił, więc propozycja, by zaangażować się do pracy w WiN-ie wydawała się całkiem bezdyskusyjna. Otrzymałem polecenie dalszego kontunuowania wydawania i redagowania pisma, tym razem winowskiego, z winietą „ORZEŁ BIAŁY". Nazwa pisma wskazywała wyraźnie niepodległościowy charakter działalności WiN-u.

Cóż było robić. „Orły do boju, zerwijcie się znów, za Wilno, Warszawę i Lwów" (z piosenki autora „Czerwonych maków").

Drukarnia jak i pozostały sprzęt, na którym wydawano „Na Posterunku" pozostały nienaruszone, zaproponowano mi więc, by przenieść to wszystko na Śląsk, a wybranie miejsca pozostawiono mojej inicjatywie i moim dawnych wsopółpracowników z „Wedety" (BiP przy Inspektoracie Rzeszowskim ZWZ-AK). Było to stosunkowo łatwe, jako że na Śląsk przemieściła się spora grupa rzeszowskich Akowców, którzy dla bezpieczeństwa woleli usunąć się z objętego szczególnym terrorem czerwonych okupantów tamtejszego terenu.

W Maciejowie, ul. Wolności 283 - w pobliżu Gliwic - zamieszkał jeden z żołnierzy AK, działający za Niemców w bojówkach PUL-i. Był moim podwładnym. Nazywał się Stefan Mazur (ps. „Kwiatek"). Dotarłem do niego. Propozycję urządzenia w swoim obejściu punktu wydawniczego przyjął bez szemrania, a były tu warunki odpowiednie. Mieliśmy do dyspozycji cały poniemiecki domek, położony na uboczu, odgrodzony od ulicznego ruchu, dużo pomieszczeń, znakomita suteryna ze światłem i wszelkimi wygodami. Tę suterynę adaptowaliśmy na punkt wydawniczy. Wnet przetransportowaliśmy sprzęt drukarski z Chmielnika Rzeszowskiego (gdzie za okupacji niemieckiej wydawano „Na Posterunku"), zakupiliśmy również różnymi kombinacjami „Rotaprint" w Krakowie, (który jednak nie był wykorzystany z powodu braku odpowiednich matryc). Po zainstalowaniu się na wybranym obiekcie, zgromadzeniu papieru i innych niezbędnych akcesoriów, przystąpiliśmy do wydawania „Orła Białego".

Było to w marcu 1946 roku. Przedtem jeszcze w Krakowie wypuściliśmy kilka powielanych ulotek (wykonanych w Akademii Handlowej i prywatnym mieszkaniu przy d. ulicy Świerczewskiego), kierowanych do milicji, wojska, Zydów, stronnictw politycznych, PPR-u.

„Orzeł Biały" był organem Obszaru Południowego WiN (kryptonim Obszaru w różnych okresach: „Zjednoczenie Przemysłu Węglowego", „Hurtownia Państwowa", „Montownia Silników", „Instytut Przyrodniczy"). Prezesem Zarządu Obszaru był w tym czasie (do grudnia 1946) Łukasz Ciepliński (używający pseudonimów „Ostrowski", „Bogdan" i in.), a następnie (do października 1947 roku) Franciszek Błażej (ps. „Tadeusz", „Karol"). Zatrudnieni przy wydawaniu „Orła" byli: Czesław Naleziński ps. „Arsen" - zecer i redaktor techniczny, Czesław Pajda (ps. „Drukarz") - obsługujący maszynę drukarską, Albin Pajda (ps. „Zbigniew") - kolporter na Wrocław, Stefan Pajda (ps. „Funio") - kolporter na Rzeszów, Barbara Rożek (ps. „Rumianek") - kolporter na Jelenią Górę. Kolportaż na Kraków należał do mnie i do „Arsena". Ponadto -przy przygotowywaniu pisma zaangażowani byli właściciel posesji -„Kwiatek" (Stefan Mazur) i cała jego rodzina (żona, córka, syn i szwagier).

Pismo wychodziło w nakładzie do 3 tys. egzemplarzy. Formuła „Orła", jego wizerunek ideowy wypływał z „Wytycznych ideowych i programowych WiN-u" i z „Ramowego planu działania Ruchu ,Wolność i Niezawisłość' " (dokumenty z roku 1946) czemu dawało wyraz motto, zamieszczane w każdym numerze gazetki pod winietą:

„O CO WALCZYMY - o prawdziwą niepodległość - o utrwalenie naszych granic na Zachodzie - o odzyskanie granic wschodnich i południowych - o sprawiedliwe reformy społeczne, oparte na zasadach chrześcijańskich - o nowego człowieka".

Kolportaż pisma obejmował obszar południowy WiN-u (okręgi: Kraków, Rzeszów, Wrocław) i częściowo obszar centralny.

Wydając i redagując „Orła Białego" pozostawałem w stałym kontakcie z kpt. Błażejem, miejscem spotkań był uniwersytet, a także moje mieszkanie w Krakowie przy ulicy Wróblewskiego 4. Tutaj omawialiśmy wszystkie sprawy związane z treścią „Orła", przygotowywaliśmy również, na użytek Zarządu, opracowania ideowo- polityczne, które także przepisywałem na maszynie i zbieraliśmy materiały od tzw. korespondentów (m.in. przeglądy reżimowej prasy). Tutaj też, a także na ulicy Topolowej, spotykałem się z Sieńką Stefanem (ps. „Ikar"), sprawującym w tym okresie funkcję szefa łączności zewnętrznej Obszaru Południowego. Nie przeczuwałem wówczas, (a znałem „Ikara" z okupacji niemieckiej jako człowieka nieposzlakowanego), że stanie się on narzędziem bezpieki i słynnego gen. Pożogi w rozwaleniu IV Zarządu WiN-u i prowokacji w utworzeniu fikcyjnego V Zarządu Głównego. Od czasu do czasu spotykałem się również z ppłk. Cieplińskim - kontakty odbywały się przeważnie w Katowicach. Od niego też otrzymałem kilkakrotnie polecenie wydrukowania dodatkowych - poza pismem - ulotek na różne ważne okoliczności. Jedną z nich była wydana w dużym nakładzie odezwa do społeczeństwa w sprawie rozpisanego przez komunistyczne władze referendum.

W dojazdach na „miejsce pracy" korzystaliśmy ze zniżek kolejowych na podstawie udostępnionych nam przez komórkę legalizacyjną (Zygmunt Pawlus - ps. „Turek" i Jerzy Woś - ps. „Kuba") legitymacji pracowników PKP.

„Orzeł Biały" wypełniał swoje łamy zagadnieniami związanymi bezpośrednio z naszą ówczesną sytuacją w kraju. Chodziło o to przede wszystkim, by przez oddziaływanie informacyjno - propagandowe przeciwdziałać ubezwłasnowolnianiu społeczeństwa, ukazywać prawdziwe, zbrodnicze oblicze okupantów sowieckich i rządzących Polską moskiewskich agentów. Szczególną wagę przywiązywaliśmy w tym czasie do tzw. referendum i przygotowywanych wyborów - jako aktom, mającym upozorować wobec wiata akceptację przez naród czerwonej władzy.

Na temat oszukańczego referendum pisaliśmy m. in. (nr 4-5) z czerwca-lipca 1946 roku):

„Uzurpatorzy mieli czelność odwołać się bez żadnej podstawy prawnej do narodu w sprawie votum zaufania i aprobaty dla swej polityki.... Zbrodniarze ci, którzy po wkroczeniu armii czerwonej na tereny Polski wysłali setki tysięcy najlepszych Polaków do sowieckich obozów-kaźni dziesiątki tysięcy młodzieży z AK, BCh i innych organizacji rozstrzeliwali i zamęczali w kazamatach UB.... ci zbrodniarze, dla celów rozgrywki politycznej podstępnie rzucili na szalę głosowania ludowego wielkie i bezsporne problemy koniecznych reform i jedynej zdobyczy tej wojny dla Polski - zrewindykowanych Ziem Zachodnich".

„Twórcy referendum sądzili, że kosztem konieczności twierdzącej odpowiedzi na pytania bezsporne odnośnie trzech zagadnień, zgodnych z interesami narodu polskiego, uzyskają akceptację społeczeństwa dla swej polityki wewnętrzej i zagranicznej...."

„Postawiono naród przed problemem: Jeśli odpowie twierdząco, bo negatywna odpowiedź na oczywiście bezsporne pytania, godziłaby w interesy narodowe - klika rządząca uzyska dla siebie aprobatę..." „Szkoda, że PPR, dla uzyskania twierdzącej odpowiedzi co do polityki wewnętrznej, nie postawiła np. pytania: czy słusznym jest, że w Polsce demokratycznej językiem urzędowym jest język polski a nie rosyjski, albo np. czy słusznym jest, że Polska nie została dotychczas formalnie wcielona do Związku Radzieckiego".

Referendum zostało oczywiście sfałszowane, wyniki głosowania po prostu odwrócone, czemu daliśmy wyraz w numerze 6 „Orła Białego" (z sierpnia 1946 roku) w artykule pt. „V-nr 3" podając do wiadomości społeczeństwa spreparowane i przybliżone do faktycznych rezultaty zainscenizo-

wanej przez komunistów farsy. Z tego też okresu pochodzi powiedzenie: „Referendum to cudowna szkatułka, wchodzi Mikołajczyk, wychodzi Gomułka".

Uświadamialiśmy też społeczeństwo co do nadchodzących wyborów (nr 9 z grudnia 1946 roku), demaskując przygotowania komunistów do ich sfałszowania. „Prawdziwe wyniki głosowania, szczegółowy opis nadużyć, fałszerstw, aktów gwałtu ze strony władz administracyjnych, bezpieczeństwa oraz komunistów z PPR-u należy podawać do Kierownictwa Polski Podziemnej" apelowaliśmy w „nakazach chwili". „Nie walczymy zbrojnie" - pisał „Orzeł Biały", ale.... „paraliżujemy zarządzenia okupanta, zmierzające do wyniszczenia polskości. Pomagamy sobie wzajemnie, wzajemnie się ostrzegamy i dążymy do współpracy wszystkich Polaków.... prowadzimy ścisłą inwigilację zdrajców Narodu - słuchamy nakazów Kierownictwa WiN".

„Orzeł Biały" ujawniał mordy na działaczach PSL-u, demaskował działalność słynnego z krwawych wyczynów sowieckiego oddziału terrorystycznego „Wańki" („w roku 1946 udało nam się zlikwidować 620 czynnych działaczy opozycyjnych..." - chwalili się komuniści w swojej instrukcji dla powiatowych sekretarzy PPR-u). Pisaliśmy o prowokacjach UB i rabunkach przy aresztowaniach dokonywanych dla zagarnięcia majątku swoich upatrzonych ofiar (nr 4-5, czerwiec-lipiec 1946 roku - „Ideologia w czerwonej sakiewce").

Dla sprawniejszego zaopatrzenia terenu w winowską prasę uruchamiane były w terenie punkty, w których powielano „Orła Białego" lub wypuszczano o tej samej treści gazetki pod zmienioną winietą (np. „W służbie narodu"). Podkreślić musimy jednak z całym naciskiem, że w archiwum b. UB znalazły się także reprinty „Orła Białego", wykonane przez bezpiekę, podkładane prawdopodobnie aresztowanym dla preparowania dowodów rzeczowych na przypisywaną im winę. Reprinty te można poznać po lepszym papierze, a także po tajemniczych znakach (literki, numery) na ostatniej stronie gazetki.

Wydawanie „Orła Białego" przerwano w grudniu 1946 roku. Czekaliśmy na wybory. Nadto - nad podziemiem antykomunistycznym zbierały się coraz groźniejsze chmury. Coraz więcej aresztowań i wsyp. Wznowienie drukowania pisma przesuwano z miesiąca na miesiąc. We władzach WiN-u zmiany personalne. Ppłk Ciepliński zostaje prezesem IV Zarządu Głównego, szefem obszaru południowego zostaje kpt. Błażej. Nie mniej, niepomyślne wieści z terenu potęgowały atmosferę niepewności. Ograniczamy się do powielaczowych ulotek, które robimy w Krakowie. Przede wszystkim na temat wyborów.

14 października 1947 wybrałem się do Maciejowa. Przed domem „Kwiatka" spotyka mnie jego szwagierka i ostrzega: „Nie wchodzić, bo tam kocioł!". Stefan Mazur i Albin Pajda zostali aresztowani. Wsypa. Wycofuję się. Dochodzę do najbliższego przystanku tramwajowego, jadę machinalnie w kierunku Gliwic, ale zawracam do Katowic. Tutaj wstępuję do znajomego w Hotelu „Monopol", by odetchnąć i zastanowić się nad nową sytuacją. Popołudniu jadę do Krakowa. Ostrzegam brata („Arsena"), który mieszka w Akademiku, następnie udaję się wraz z nim do mieszkania przy ul. Wróblewskiego, by je oczyścić z „trefnych" materiałów, ale dom już pod obserwacją, o czym mogłem się w parę godzin później przekonać. Mieszkanie moje znajdowało się na parterze w oficynie, łatwo było prowadzić obserwację z podwórza i obstawić. Zresztą bezpieka miała do dyspozycji tzw. komitet domowy (zwykle dozorcy). W każdym razie wiedzą już, że weszliśmy do domu. Moja ciotka (bo u niej wynajmowałem mieszkanie) na wiadomość, że jest źle, niszczy szybko (spala w kuchennym piecu) znajdujące się w mieszkaniu ulotki (przygotowane w paczkach do wyekspediowania w teren). Miała w tym doświadczenie, męża aresztowało NKWD - zaraz po „wyzwoleniu" Krakowa i wywieźli w nieznane. Był to mjr. Antoni Hniłko, ps. „Bomba", pracujący w krakowskim okręgu AK jako szef łączności, ze szczególną pasją rozpracowujący Katyń - był historykiem wojskowości. Nie doczekała się jego powrotu.

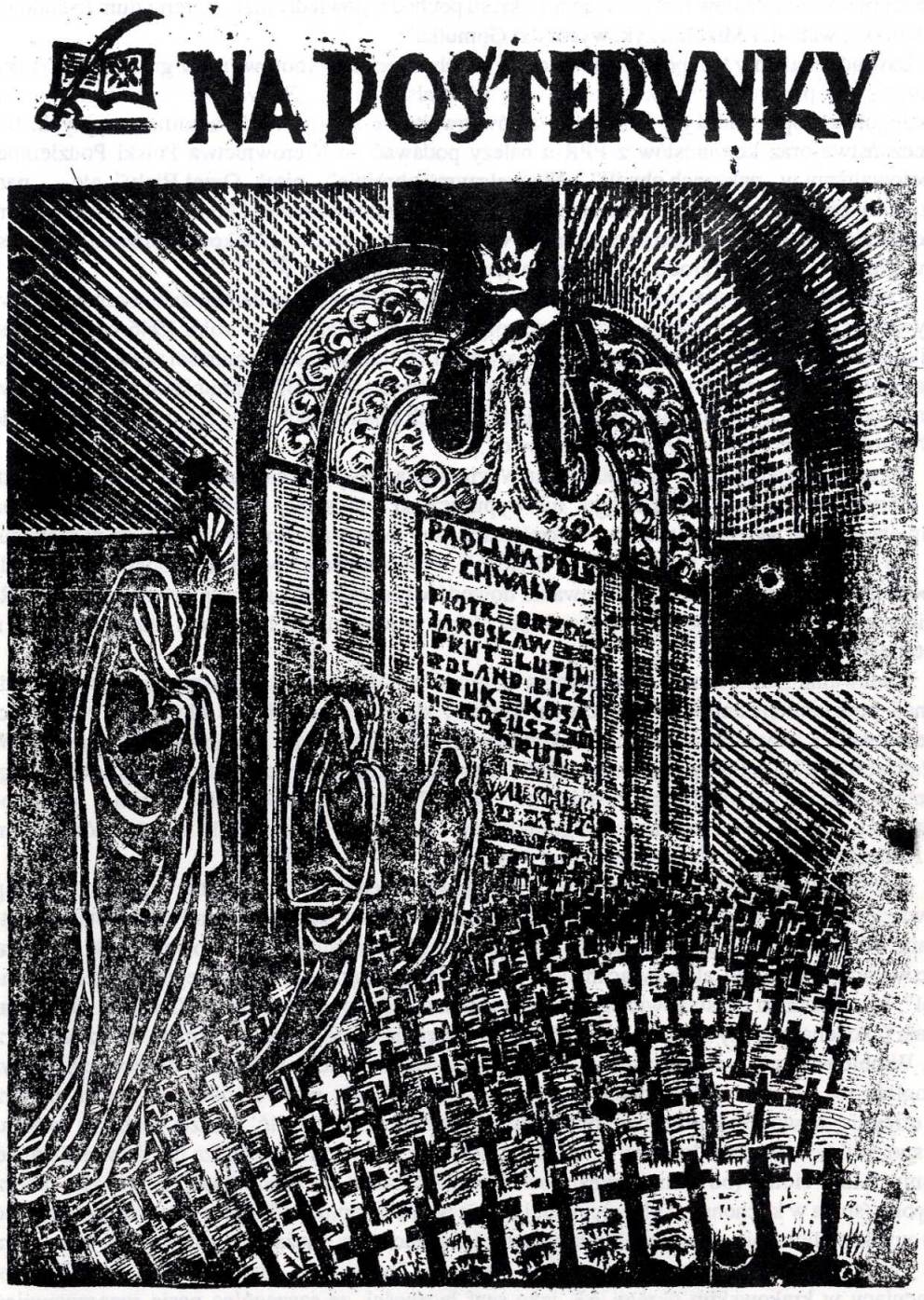

4. „Na Posterunku"

Nr. 5. Sierpień R. 1946.

O CO WALCZYMY: — o prawdziwą niepodległość, — o utrwalenie naszych granic na Zachodzie, — o odzyskanie granic wschodnich i północnych, — o sprawiedliwe reformy społeczne oparte na zasadach chrześcijańskich, — o nowego człowieka.

Młodzież ostoją polskości...

Na czoło zagadnień współczesnych wysunęło się ostatnio zagadnienie wychowania nowego pokolenia. Nie ma dziś bodajże ugrupowania politycznego w Polsce, które by na swój sposób nie dążyło do urobienia nowego typu człowieka. Walka ideologiczna, której świadkami jesteśmy na codzień, jest właściwie walką o młodzież. Panujący reżim zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że kto zyska dla siebie młode pokolenie - wygra walkę, stąd swoista kampania wychowawcza i podstępne ataki na zwarte dotąd i czyste ideologicznie szeregi młodych. Szeregi te mają za sobą piękną tradycję bojową, czego na pewno nie ma na swoim koncie żadna młodzież na świecie. Dość wspomnieć „Orlęta lwowskie" i dzieci od lat 10-ciu, które brały udział w powstaniu warszawskim, walcząc na najbardziej zagrożonych odcinkach. Kiedy po wejściu Niemców do Polski zawiązywały się dopiero pierwsze komórki podziemne do walki zbrojnej z wrogiem, młodzież była bodajże najliczniejszym i najofiarniejszym narybkiem. Kiedy starsze społeczeństwo straciło wiarę w jakąkolwiek jaśniejszą przyszłość dla Polski i k[illegible] pogrążyło się całkowicie w zgorzknieniu i rozpaczy - ofiarni młodzi[illegible]kowie, których małe mogiłki tak gęsto pokrywają nasz kraj, trwali [illegible] osterunkach za siebie i za drugich,

Jeszcze nie uporaliśmy się z tym zacieraniem śladów „przestępczej działalności", gdy słyszymy pukanie do drzwi wejściowych. Otwieram - na progu staje podejrzany typ (zaraz widać było, że ubek) i pyta: „czy zastałem pana Ludwika". Odparłem, że go nie ma, ale że będzie za godzinę. Mówię oczywiście o sobie i oni to wiedzą. Ubowiec na razie wychodzi, ale już wie, że zastał mnie w domu.

Tymczasem w mieszkaniu zjawiła się znajoma ciotki, która co wieczór przychodziła na pogawędkę. Zaskoczona naszym zachowaniem, pyta - co się dzieje. Krótko uświadamiamy ją. Wciąż myślę, jak wybrnąć z tej pułapki. Wychodząc z mieszkania trzeba przejść przez podwórze, a oni są tam zaczajeni. Ostatecznie zdecydowałem się iść wrogowi naprzeciw. Nakazuję bratu pozostać w mieszkaniu, ja zaś wychodzę wraz z ową znajomą. Przechodzimy przez podwórze - niby nikogo nie widać, przeszliśmy następnie przez całą ulicę Długą w kierunku do Rynku. Narazie nie zaczepiany przez nikogo. Pożegnałem znajomą i, gdy już sam dochodziłem do ulicy Sławkowskiej wszedł na mnie (dosłownie) typ, i mignąwszy mi przed oczyma jakimś świstkiem zażądał dowodu tożsamości pytając jednocześnie, jak się nazywam. Podałem zmyślone nazwisko, a gdy ten zaglądał do dowodu, zdzieliłem go pięścią w nos, hakiem (tak, jak uczył mnie tego swego czasu „Mazepa" (por. Władysław Miciek, cichociemny, instruktor dywersji w Inspektoracie Rzeszowskim, zginął w Powstaniu Warszawskim 6 sierpnia 1944 roku). Ubowiec wywrócił się, zacząłem uciekać w planty, w kierunku Barbakanu, następnie w ulicę Pijarską. Rozległy się strzały. Wpadłem do kościoła Pijarów, gdzie akurat odbywało się nabożeństwo różańcowe. Uklękłem między ludźmi, oglądając się za zakrystią. Losu swego jednak nie odwróciłem. Ubowcy wpadli do świątyni i nie zważając na zgromadzonych na modlitwie wiernych wyrwali mnie siłą. Zaprowadzili do sąsiadującego z kościołem Hotelu Francuskiego, ulokowali w holu w zaciemnionym kącie, i nakazując portierowi, by miał na mnie baczenie (portier był oczywiście na usługach UB) wyszli. Prawdopodobnie udali się na ul. Wróblewskiego dla przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu i zorganizowania kotła. Chodziło im przecież także o „Arsena".

Po jakimś czasie wrócili do hotelu. Było ich trzech, wśród nich także ten przeze mnie sposponowany przy ul. Sławkowskiej. Wyprowadzili i wsadzili do „suki", a w kilkanaście minut potem zamknęła się za mną brama do aresztu WUBP przy Placu Inwalidów.

Wtrącili do piwnicy pod schodami, a ten, którego usiłowałem znokautować przy zatrzymaniu oddał mi teraz z nawiązką. Jakimś żelaznym prętem walnął w tył głowy tak, że straciłem świadomość. Kopniakami ocucili mnie, polali wodą i wtrącili do innej piwnicy, ohydnej i śmierdzącej. Do rana dali mi spokój, celi nie otwierali, pozostawiając swoją ofiarę w nerwowym napięciu i rozmyślaniach nad nieoczekiwanie powstałą sytuacją. Niepokoiłem się o brata, czy spotkał go ten sam los. Jemu jednak, o czym mogłem się dowiedzieć dopiero w dwa miesiące później z grypsów przesyłanych z wolności w paczkach z bielizną, udało się prześladowców zmylić i szczęśliwie uciec. Zresztą domyślałem się tego w czasie przesłuchań, gdy o niego pytali.

Na drugi dzień po aresztowaniu stanąłem przed oblicze samego Światły - ówczesnego szefa WUBP w Krakowie. Ten zaraz na wstępie kopniakiem w podbrzusze pouczył mnie, iż „nie należy bić polskich oficerów(!)", a po zagajeniu, że zatrzymanie mnie potrwa tylko do wyjaśnienia pewnych spraw, co w dużej mierze zależy ode mnie, oddał mnie w ręce dość łagodnego z wyglądu „śledzia" Władysława Czyża. Po wysłuchaniu mojego życiorysu, Czyż przekazał mnie znów jakiemuś koledze, który w pomieszczeniu na najwyższym piętrze dokonał rutynowych czynności z zakresu kryminalistyki (odciski palców, zdjęcia z profilu i en face). Potem przekazał mnie znów do Czyża. Rozpoczęło się przesłuchanie z wysunięciem już konkretnych zarzutów o przynależność do nielegalnej organizacji. Raz po raz włączali się do indagowania mnie inni śledczy, jak np. Zieliński, Gałuszka, Szpiega. Zaznaczali, że wszystko o mnie wiedzą (co zresztą było prawdą) - bo

ktoś inny już wszystko im przekazał. Mój upór w powściągliwości w przyznawaniu się do stawianych zarzutów Gałuszka i Szpiega starali się temperować „mordobiciem" i różnymi niespodziankami (jak np. sadzanie na nodze od taboretu lub na taborecie o złamanych nogach, co powodowało wywrócenie się a u oprawców szyderczy śmiech i kpiny). Gdy z mojego życiorysu dowiedzieli się, że byłem wywieziony do Stalinogorska po „wyzwoleniu" Rzeszowa, Gałuszka stwierdził, że powinienem już na dobre zostać na „białych niedźwiedziach".

Po tych wstępnych przesłuchaniach wsadzili mnie do karcera pod schodami, w którym ledwo można było się zmieścić, na domiar było to pomieszczenie o skośnym suficie położonym tak nisko, że tylko przy jednej jego ścianie można było do połowy wyprostować kręgosłup. Musiało się siedzieć lub klęczeć, w dodatku w nieczystościach ludzkich odchodów. Po kilku godzinach zabrano mnie stamtąd i wsadzono, tym razem do celi „komfortowej", z dużym oknem i siennikiem dobrze wypchanym słomą. Tutaj zastałem już innego zatrzymanego, jakiegoś faceta z Myślenic, który opowiadał o sobie niestworzone rzeczy, zapewniał, że siedzi niewinnie, bo nigdzie nie należał i, że jutro rozpoczyna głodówkę. Miał pod siennikiem przygotowany cukier i uświadamiał mnie, że karmiąc się cukrem można długo głodować. Radził mi przy tym to samo robić, dopytując delikatnie, czy „gdzieś" należałem, i za co mnie przymknęli. Zdradziłem się tylko tym, że mam w Krakowie wujka na ulicy Krasińskiego i prosiłem go, że gdy wyjdzie, aby wstąpił do niego i opowiedział, co się ze mną dzieje. Było to pierwsze moje spotkanie z ubowskim „kapusiem", o czym wnet przyszło mi się przekonać. Bowiem w dwa dni później „facet" wyszedł, a mnie zaproszono do Czyża, (doprowadzał na przesłuchania klawisz o nazwisku Zygmunt Barański, rzekomo z Częstochowy, ale spotkałem go w Krakowie w latach siedemdziesiątych w gmachu sądu, jako oficera Milicji, urzędował w komisariacie w Podgórzu), który z miejsca zapytał, gdzie dokładnie mieszka mój wujek. Po wyjściu na wolność (1954) dowiedziałem się, że byli u niego i wypytywali o różne rzeczy, chcąc widocznie włączyć go do sprawy.

Ulokowany w końcu w piwnicy, noszącej numer 13, gdzie siedziałem już z kilkoma ofiarami ubeckiego terroru, przechodziłem przez długie miesiące uciążliwe, „pierwiastkowe" śledztwo, wyrywany ze snu, wciąż straszony i łamany różnymi metodami i sposobami. Kilkakrotnie przedstawiany byłem kpt. Karpińskiemu, naczelnikowi wydziału śledczego WUBP (Światło nie interesował się mną więcej, poza tym przywitaniem w pierwszym dniu po zatrzymaniu już go więcej nie widziałem), który chcąc mi dać do zrozumienia, że osoba moja jest mu dobrze znana pytał nawet o atak na więzienie w Rzeszowie w październiku 1944 roku, w której to akcji brałem udział. W końcu - w kwietniu 1947 roku zostałem objęty aktem oskarżenia z zarzutem przynależności do organizacji, „mającej na celu obalenie przemocą demokratycznego ustroju" i wydawanie nielegalnego pisma „Orzeł Biały".

W międzyczasie Hans - jeniec Wehrmachtu - sympatyzujący ze mną w czasie odbywania śledztwa, pełniący w areszcie UB czynności kalifaktora - szepnął mi przez „judasza", że w jednej z cel siedzi (a raczej leży) zmasakrowany „Tadeusz", czyli mój szef kpt. Franciszek Błażej. Wnet też przyszło mi się przekonać, że cały IV Zarząd Główny WiN-u z ppłk. Cieplińskim na czele został aresztowany. Wiadomości z zewnątrz dochodziły do mnie poprzez grypsy, wszywane w obrąbek ręczników lub chusteczek w dostarczanych do aresztu paczkach.

Dnia 24 maja 1947 roku, po 9-cio miesięcznym śledztwie na Placu Inwalidów, stanąłem przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie przy ulicy Szlak.

Wojskowy Sąd Rejonowy w składzie: por. Sieradzki Władysław - przewodniczący, ławnicy - kpr. Ostrowski Józef i strz. Błaszczyk Marian - w obecności prokuratora kpt. Pauli'ego Jerzego oskarżył mnie iż od grudnia 1945 roku do chwili aresztowania tj. 17 października 1947 roku, na

będąc świadkiem wyprowadzania na ostatnią drogę wielu patriotów. Znałem Lubomira jako zapamiętałego szachistę. Gdy pole bitwy szachownicy opuszczał jeden przeciwnik, zwykle pokonany, rozglądał sie za następnym i tak spędzał czas godzinami. Nie spotkałem się z nim już nigdy i trudno mi coś więcej powiedzieć o tym moim towarzyszu niedoli. Nie wiem nawet, czy żyje.

Najmłodszym wiekiem więźniem bolszewizmu, przebywającym razem ze mną w tym przedsionku zaświatów, był Mieczysław Adamek. Przebywał krótko, gdyż został zabrany w transport, ale sądzę, na brak silnych wrażeń nie miał powodu uskarżać się. Miecio liczył 15 (słownie: piętnaście) lat życia, a wyrok otrzymał "łagodny" bo tylko cztery lata więzienia, za przynależność do młodzieżowej organizacji nielegalnej "Biały Orzeł" (być może trochę inną miała nazwę). Pochodził z Warszawy lub jej okolic, zdaje się, że jego dwaj starsi koledzy w wieku 17-tu lat, zadźgali sztyletami harcerskimi szpicla bezpieki, a Miecio stał na ubezpieczeniu. Młodzieńcem opiekowali się troskliwie współwięźniowie, zachowywał się spokojnie i z godnością. Nie znam jego dalszych losów.

Od początku mojego pobytu w więzieniu mokotowskim przebywał Eugeniusz Grzybowski, warszawski PPS-owiec i podobno dwójkarz (oddz.II — przedwojenny wywiad). Zapamiętałem scenę swojego przybycia do celi śmierci, zaraz koło mnie znalazł się ten Warszawianin, "pocieszając", abym się nie przejmował swoim wyrokiem, bo on sam ma trzy "kaesy", a są i tacy co mają więcej niż 20 wyroków śmierci. To "pocieszenie" zapamiętam do grobowej deski i chociaż jestem Mazurem, nie sądzę, abym leżąc na niej podskakiwał z uciechy.

Jak wyżej wspomniałem, w tych niezwykłych okolicznościach poznałem mjr "Łupaszko" Zygmunta Szendzielarza, dowódcę piątej brygady partyzantów (AK) wileńskich, nazywanej brygadą "śmierci". Zaraz wyjaśniam, że moja znajomość z tym słynnym żołnierzem Rzeczypospolitej ograniczała się jedynie do tego, iż wiedziałem kto to jest od innych, gdyż nigdy z nim nie rozmawiałem, ale obserwowałem życie w celi, a więc i jego. Mjr "Łupaszko" za walkę o niepodległą Polskę otrzymał od bolszewików polskich "nagrodę" w postaci dwudziestu trzech wyroków śmierci. Zachowywał się spokojnie, chorował, robił wrażenie przeziębionego, niekiedy leżał na ławie, przykryty kocem. Około nowego roku 1951 pojawił się u nas w celi,prosto z karca, w którym barbarzyńcy polskiego pochodzenia trzymali go od czasu rozprawy przeprowadzonej w październiku — listopadzie 1950 r. Oczekując na wykonanie wyroku utrzymywał koleżeński kontakt prawie wyłącznie z ludźmi grupy wileńskiej lub z paru "winowcami". Wspominając mjr "Łupaszkę" nie sposób przemilczeć jego częstych wizyt w "kaplicy", gdzie zawsze rano i przed apelem wieczornym wraz z innymi się modlił. Pewnego dnia byłem świadkiem, gdy z łaźni, znajdującej się po przeciwległej stronie dziedzińca więziennego, wyszła grupa kobiet, licząca może 30-40 osób. Wśród nich zauważono młodą kobietę i dano znać majorowi "Łupaszko". Stanął w oknie i gestami rąk starał się wyrazić jej serdeczne pozdrowienia. Natomiast współwięźniowie starali się w ciągu tej niemej rozmowy utworzyć zasłonę przed "judaszem", zagęszczając ilość osób chodzących w "kieracie". Dowiedziałem się po chwili, że osobą której przesyłał pozdrowienia była Lidia Lwow, sanitariuszka z piątej brygady "partyzantów". W niewiele dni po tym stałem się świadkiem innej sceny, której autorem był mjr "Łupaszko". Otóż na Mokotowie, co pewien czas, naczelnik więzienia Alojzy Grabicki przeprowadzał inspekcję. Wchodził wówczas do pomieszczenia, w którym przebywali więźniowie, w towarzystwie dwóch funkcjonariuszy, zwykle suchotniczo wyglądającego pporucznika i sierżanta. Więźniowie mówili, że ci dwaj towarzyszący naczelnikowi, są katami mokotowskiego więzienia. Ów suchotnik miał się nazywać Szymański. Po wejściu do celi naczelnik przyjął meldunek więźnia, sprawdził stan, zapytał

czy mamy jakieś życzenia lub prośby i wówczas usłyszeliśmy głos "Łupaszki" leżącego na ławie. Zwracał się do naczelnika Grabickiego z prośbą o zezwolenie na udzielenie mu ślubu z Lidią Lwow. Grabicki przez mgnienie oka wydał się jakby zaskoczony ową prośbą, wyrażoną w tak niezwykłych okolicznościach przez człowieka skazanego na śmierć i nie mającego nawet cienia nadziei na ułaskawienie. Odpowiedział majorowi pytaniem, na co potrzebny jest mu ślub, skoro wkrótce zostanie na nim wykonany wyrok śmierci. Usłyszał wtedy odpowiedź "Łupaszki", że ślub jest potrzebny osobie, na której mu zależy tj. Lidii Lwow. Jednak Grabicki odrzucił w sposób zdecydowany prośbę majora, a przy tym ujawnił swoją naturę łotra i sadysty, mówiąc, że nie powinien liczyć na ułaskawienie mając na sumieniu tyle "zbrodni", i że śmierć dla niego nie jest karą w porównaniu do stopnia "winy" wobec czerwonej władzy i że władza pomoże mu tylko umrzeć szybko i w miarę bezboleśnie. Po tych słowach umundurowany łajdak w towarzystwie swojej diabelskiej eskorty wyszedł z naszej celi. Scena ta obrazowała w sposób aż nadto jasny okrucieństwo tak zwanej "ludowej władzy", a miała miejsce w obecności kilkudziesięciu świadków.

W marcu 1951 roku w celi śmierci przebywał niejaki mjr Podolczak. Wyroku jego nie pamiętam, z organizacji Polska Armia Ludowa, której komendantem był gen. bryg. Skokowski. Podolczak sprawował funkcję adiutanta generała i wspominał coś o zamiarze opuszczenia kraju razem ze swoim dowódcą. Jednak do urzeczywistnienia tego zamiaru nie doszło, ponieważ bezpieka wcześniej obu zatrzymała. Mjr Podolczaka pamiętam jako człowieka pełnego energii, pogodnego, o zaskakujących poglądach, chętnie i ciekawie opowiadającego. Pan mjr miał wiele zalet towarzyskich, odznaczał się umiejętnością prowadzenia gier i pokazów kuglarskich, wykonywanych z niebywałą zręcznością. Zbiorowość w celi lubiła majora, chociaż traktowała go z przymrużeniem oka.

W tym samym czasie, co mjr Podolczak, znalazł się w jednej celi ze mną por. "Diabeł" Rycerski, oficer Powstania Warszawskiego i warszawianin. Opowiadał o swoim udziale między innymi w ciężkich walkach o budynek PASTY i o zdobyciu tego obiektu. Por. "Diabeł" wykazywał dużą życzliwość dla mnie i aż do mojego odejścia z celi, na prośbę kolegi, przyjął funkcję starszego celi. Za udział w Korpusie Bezpieczeństwa osądzony został za "współpracę z Niemcami", (tak się to wówczas nazywało) na dożywocie lub 15 lat więzienia. Dalsze jego losy nie są mi znane.

Przez dwa do trzech miesięcy przebywałem z dwoma konspiratorami z mojego rocznika. Byli nimi: Eugeniusz Chudowolski i Edward Dziewa, bardzo sympatyczni koledzy a jednocześnie dwie tragiczne postacie. Chudowolski pochodził z Lublina lub lubelskiego, przed aresztowaniem studiował na Uniwersytecie Lubelskim. Natomiast Dziewa pochodził z okolic Tomaszowa Lubelskiego, z miejscowości Zakrzewia. Obaj otrzymali wyroki śmierci, podobno za planowanie zamachu na zdrajcę narodu Bolesława Bieruta. Na obu też "władza ludowa" dokonała zbrodni, mordując obu jednego październikowego dnia 1951 r. na Mokotowie. O tym morderstwie dowiedziałem się już znacznie później od więźnia, który ich znał z celi śmierci. Wiadomość o nich przekazał mi Waldemar Kozłowski, młody partyzant z lubelskiego. Waldka poznałem też w ogólnej celi śmierci, miał wtedy wyrok dożywotniego więzienia i przybył w czasie jak i dwaj wymienieni przed nim. Kozłowskiego spotkałem w latach 1954-1955 we Wronkach zupełnie przypadkowo, niskiego wzrostu mocno zbudowany brunet, robiący wrażenie Cygana, wydawał się pełen energii. Wydaje mi się, że przetrwał, tylko nie bardzo miał dokąd wracać, bo jak mówił, ojciec wyparł sie go ze strachu.

Spośród współwięźniów wymienić należy kpt. "Szczerbca" Gracjana Eróga, też z wyrokiem śmierci. "Szczerbiec" trzymał się z grupą winowców Cieplińskiego, nie tylko siedział z nimi

przy jednym stole, ale także był jakby jednym z ich grupy. Ten spokojny opanowany oficer trzymał się jednak z daleka, tak to można określić, od grupy oficerów z Wileńskiego Okręgu AK, nigdy nie widziałem kpt. Fróga rozmawiającego z nimi. Po prostu nie zbliżał sie do nich. Tego rodzaju zachowanie świadczyło o istnieniu konfliktu między dawnymi towarzyszami broni, a mającego swe źródło w przebiegu śledztwa. O "Szczerbcu" wiedziałem wówczas niewiele, ot tylko to, co przekazał mi Maciej Jeleń. Były dowódca Trzeciej Brygady Wileńskiej wiele opowiadał w dobranym gronie kolegów o walkach z germańskim najazdem na wileńszczyznę, opowiadał ciekawie. Za walkę o Wilno i za współdziałanie z armią czerwoną odznaczony nawet został wysokim sowieckim odznaczeniem. Nie przeszkodziło to zupełnie w wywiezieniu Fróga w lipcu 1944 r. i internowaniu w Diagilewie-Riazaniu. Z tego obozu udało się mu zbiec wraz z ppor. "Sękiem" Leonardem Stacewiczem i rtm. Nowickim. Ucieczka ta, jako jedna z nielicznych i udanych była dosyć znana w kołach żołnierzy AK. Po przybyciu do Polski zamieszkał w Łodzi i tam został zatrzymany przez bezpiekę. Posiadał hart i silną wolę. Przypominam sobie, gdy po tragicznym wieczorze, w czasie którego czerwoni dokonali egzekucji winowców, cela wyludniła się i nastroje pozostałych przy życiu nie były najlepsze, kpt. "Szczerbiec" chociaż sam był zagrożony, starał się nas uodpornić na tragiczną sytuację Nie narzucając się nikomu, ten dzielny człowiek, stał się organizatorem rozrywek więziennych, pogadanek. Dopomagał mu w tym ppłk. Stanisław Skalski, znakomitymi opowiadaniami o walkach lotniczych z czasów bitwy powietrznej o Wielką Brytanię. Kpt. Szczerbiec w dniu 28 kwietnia 1951 roku, gdy zawiadomiono mnie o ułaskawieniu, powiedział, że bardzo się cieszy z tego, ale też bał się o moje życie.

Wśród więźniów, żołnierzy i patriotów, mieszkańcami celi byli także łajdacy czy po prostu zdrajcy. Naczelne miejsce między łotrami należy się Sandomierskiemu, komisarzowi policji granatowej, w czasie okupacji hitlerowskiej, działającemu w Warszawie. Za współpracę z wrogiem Polska Podziemna wydała na niego wyrok śmierci. Zdrajca był jednak czujny i w chwili zamachu na niego, chociaż zraniony w nogę, zdołał ujść z życiem, raniąc czy nawet zabijając jednego z żołnierzy AK. Wyrok otrzymał za współpracę z Niemcami, lecz sąd bolszewicki potraktował go dosyć łagodnie, jako że kruk krukowi oka nie wydziobie. Zachowanie jego cechowała butna pewność siebie. Ten opasły, powłóczący nogą, może pięćdziesięcioletni drań drażnił swoim zachowaniem, gdyż koronki z ręki nie wypuszczał godzinami, a jednocześnie nasłuchiwał co też inni mówią. Gdy ppłk. Stanisław Skalski snuł w gronie osób swoje lotnicze opowieści, podobno miał zamiar donieść, że sławny pilot gromadzi wokół siebie skazanych, organizując ucieczkę. Taki donos mógł zaważyć tragicznie na losie skazanych na śmierć. Nie wiem, w jaki sposób i kto zdołał powstrzymać Sandomierskiego od podłego czynu, gdyż ucieczka w warunkach w jakich przebywaliśmy była niemożliwa bez opanowania chociażby części więzienia, wartowni i bramy głównej.

Pomieszczenie dzieliliśmy razem z Niemcami. Nie było ich wielu, zdaje się kilku. Między nimi wyróżniał się jeden, postawą, zachowaniem oraz wykształceniem i rozumem. W przeszłości wysoki urzędnik tzw. Wartegau przy gauleiterze Greiser'że, nazywał się Walter Hoppner. Nieźle mówił po polsku, czytał także dość dobrze, widziałem go przez szereg dni, pogrążonego w lekturze "Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza. Często fragmenty tej powieści z miejsca tłumaczył zasłuchanym żandarmom i gestapowcom. Wyrażał się bardzo pochlebnie o tym klasycznym dziele literatury polskiej. Jego postawę wobec Polaków w celi cechowała życzliwość (czy możliwa była inna postawa?) i zainteresowanie historią i kulturą polską. Widać było u niego chęć zbliżenia i dyskusji z uwięzionymi oficerami polskimi. Traktowano go dosyć oschle, bez zadawania się w koleżeństwo, ale

widywano Hoppnera rozmawiającego z Polakami. Przebywałem z nim przez pewien czas już po ułaskawieniu w sąsiedniej celi, spaliśmy nawet obok, na sąsiadujących ze sobą łóżkach. Kiedyś zapytał mnie o datę wybuchu pierwszej wojny polsko — tureckiej, o jej przyczyny i przebieg. Posiadałem wiedzę historyczną na poziomie liceum, a więc niewielką, ale powiedziałem o Warneńczyku i jego wyprawie przeciw Turkom, o bitwie pod Warną i śmierci króla polskiego. Rozmowa kilkuminutowa była prowadzona w języku polskim, i jedyna, jaką z nim odbyłem. Płk. Hopnera niejednokrotnie widywałem grającego w szachy z Lubomirem Mierzwińskim. Siadałem wówczas obok i obserwowałem ich grę. Trzeba przyznać, że pan Lubomir był lepszym szachistą.

Chociaż przepisy więzienne były jednakowe dla wszystkich jednostek lub ich większości, to jednak w każdym zakładzie karnym istniał i był stosowany pewien obyczaj. Mianowicie, przez pół roku, a może więcej mojego pobytu w więzieniu mokotowskim, byłem świadkiem kilkakrotnie tzw. "alarmu", zarządzanego przez władze administracyjne więzienia. Na ciągły sygnał syreny, wszyscy więźniowie, w ciągu kilku dosłownie sekund, kładli się na betonowej posadzce na wolnej przestrzeni, głowami do okien, jeden przy drugim, w milczeniu. Nie wolno było rozmawiać, i tak trwali przez około pięć minut. W tym czasie oddziałowi strażnicy więzienni chodzili od celi do celi przez "judasze" obserwowali zachowanie więźniów. Po upływie tego czasu, na przerywany sygnał odwoływano "alarm" i wszystko wracało do "normy". Ostatecznie położenie się na betonie przez chwilę nie stanowiło wydarzenia, ale znając przecież czerwonych trudno przyjąć, że "alarmy" ogłaszali dla swojej i naszej rozrywki. Jaki cel przyświecał urządzaniu takiej hecy, bo przecież musiało to całe "ćwiczenie gimnastyczne" czemuś służyć. Jakie zamierzenie kryło się za tym, zastanawiałem się wraz z kolegami, ale trudno było odpowiedzieć jednoznacznie. Jedni widzieli w urządzaniu "alarmów" jeszcze jedną szykanę, skierowaną przeciwko nam więźniom, ale co to za szykana wobec ludzi, którzy niejedno przeszli z rąk czerwonych barbarzyńców. Jeszcze inni uważali, że jest to sposób na sianie w zbiorowości więziennej psychozy niepewności i terroru moralnego. Trudno uwierzyć, że było to ćwiczenie z obrony przeciwlotniczej.

Czasem więźnia karno — śledczego lub karnego wywoływano z celi i prowadzono na rozmowę do "politycznego". Tam bezpiekowiec badał grunt, czy więzień moralnie jest przygotowany do współpracy z nim, to znaczy czy jest gotów (skłonny) donosić na kolegów. Każdy uwięziony przez to przechodził i ja też w czasie pobytu w celi śmierci zostałem raz wezwany na rozmowę. Spytał z miejsca, co słychać w celi, o czym więźniowie rozmawiają. Odpowiedziałem wtedy, że mam dość własnych zmartwień, abym zajmował się sprawami innych i na tym właściwie rozmowa została zakończona. Powróciłem do przedsionka śmierci. Po spotkaniu z "politycznym" czułem się zbrukany na duszy, nie było to przyjemne.

Czasem, o dziwo, pozwolono nam pisać listy do rodzin. Pisano, nie pamiętam już dokładnie, raz w miesiącu lub raz w ciągu dwóch miesięcy. Używam słowa "list" a naprawdę była to kartka białego papieru wielkości karty pocztowej, na której wolno było wypisać kilka zdań w rodzaju "...kochani moi, jestem zdrów, czuję się dobrze, głodny nie jestem" itp. Czy listy od skazanych na karę śmierci dochodziły do rodzin? Nie wszystkie i nie każdego. Moje zawiadomienie — list pisany na początku 1951 roku, moja matka otrzymała. Wiem jednak, że rodziny niektórych więźniów listów nie otrzymywały. Pisanie listów odbywało się w niedużym pomieszczeniu, znajdującym się na końcu korytarza. Więźniów dwóch lub trzech naraz prowadzono tam, oddziałowy dawał kartkę i pisak, zamykając na pięć minut izbę, po upływie tego czasu odbierał listy więźniów odprowadzał do celi i brał następnych. Zaznaczam, że słowa w liście były liczone i oddziałowy uprzedzał o tym. Także treść listu nie mogła "urazić" cenzora.

Okazję opuszczenia celi mieliśmy jeszcze w czasie kąpieli i wymiany bielizny. Szliśmy do łaźni większą grupą, bo około 40 osób. Łaźnia była położona po przeciwnej stronie dziedzińca w budynku parterowym. W jednym pomieszczeniu były ławy. Tu rozbieraliśmy się i zdawali brudną bieliznę otrzymując czystą. Następne pomieszczenie wyposażone było w natryski, należało się szybko namydlić i obmyć w ciepłej wodzie. Wodę zimną puszczano na znak, że koniec kąpieli. Do łaźni chodziło się raz na 10 dni i taki czas obowiązywał i w innych więzieniach, w których danym mi było przebywać.

Skazani na karę śmierci byli pozbawieni prawa do tzw. "widzeń", na które zezwalano raz w miesiącu więźniom z innymi wyrokami. Widzenie z bliskimi albo znajomymi odbywało się w małej salce o powierzchni 40 m. Izba ta przedzielona była w połowie podwójnym przepierzeniem z drewna, a na wysokości twarzy z gęstej siatki tak, że można było się widzieć. Do salki widzeń prowadziło dwoje drzwi, jednymi wchodzili więźniowie, a drugie służyły odwiedzającym, oddziałowy natomiast zajmował miejsce między odległymi o 2 metry od siebie przepierzeniami i nadzorował rozmowy. Gdy do pomieszczenia wpuszczono z każdej strony, dajmy na to, po pięć osób powstawał gwar, w którym trudno było się wzajemnie zrozumieć. Tak więc niejednokrotnie były to w większej mierze widzenia niż rozmowy. Czas trwania wizyty nie przekraczał pięciu minut i był skrupulatnie przestrzegany. Na czas trwania widzenia nie miała wpływu odległość, z jakiej odwiedzający przybył, ani częstotliwość odwiedzin.

Jedynymi świętami po przybyciu do celi śmierci jakie zapamiętałem, to Święta Bożego Narodzenia, 1950 roku. Obchodzona wigilia w dwa dni po moim przybyciu do więzienia mokotowskiego zapadła mi głęboko w serce ze względu na swoją wyjątkowość. W wieczór ten nie mieliśmy na stołach wigilijnych potraw, a jednak składaliśmy sobie życzenia i dzieliliśmy się opłatkiem lub chlebem, który go zastępował. Po złożeniu życzeń cicho śpiewano kolędy, występowały zespoły narodowe lub soliści i tak oprócz znanych kolęd polskich jak "Lulajże Jezuniu" czy "Bóg się rodzi" zabrzmiała śpiewana przez Niemców "Stille Nacht", a także Louis Kijewre śpiewał w języku francuskim, belgijską kolędę. Po kolędach, zespół złożony z trzech albo czterech kolegów, wykonał kuplety ułożone dowcipnie, a ich tematem stało się zachowanie wielu bardziej znanych kolegów, przebywających w tym przedsionku śmierci. W wieczór wigilijny, pomimo nieco głośniejszego zachowania, władze więzienne pozostawiły nas w spokoju. W oba dni świąt, nieco więcej osób modliło się w "kaplicy" za złożonymi w kostkę siennikami i częściej wspominano dom rodzinny. A sytuacja w mojej rodzinie nie była najlepsza. Moja matka pozostała sama ze swoją mamą Sowińską, staruszką, mającą już 75 lat, natomiast mój brat otrzymał wyrok 12 lat więzienia, a mój wyrok nie był tajemnicą. Niewesołe musiały być Święta Bożego Narodzenia dwóch samotnych kobiet.

Tak więc mijały dni. Skazani na karę śmierci liczyli, te które upłynęły od rozprawy, aż w dniu 18 stycznia 1951 roku w czasie trwania apelu wieczornego zwrócił naszą uwagę przeciągający się czas jego ceremoniału. Staliśmy w pięcioszeregu dosyć długo, aż któryś z nas, korzystając z ustępu znajdującego się przy oknie, zauważył na dziedzińcu uzbrojonych strażników i idącą grupę osób za łaźnię. Wśród nich, w świetle lampy elektrycznej, rozpoznał naczelnika więzienia mjra Grabickiego. Stało się zrozumiałe, że za kilka minut odbędzie się egzekucja skazanych, ale kto w ten zimowy wieczór rozstanie się z życiem, tego nie wiedzieliśmy. Skazani na karę śmierci przebywali nie tylko w celi ogólnej, ale też w pojedynkach dziesiątego pawilonu i w innych więzieniach Warszawy, a być może w specjalnych aresztach. Jak wynika z tego, co wiedziałem, mordu w dniu 18 stycznia dokonać miano na skazanych spoza znanego nam w celi kręgu osób. Po chwili obserwator przy oknie został zmieniony

i po upływie krótkiego czasu zasygnalizował, że strażnicy więzienni prowadzili skazanego wzdłuż magazynu odzieżowego, a następnie skręcali między wspomniany magazyn i łaźnię znikając z pola widzenia. Po około 15-20 sekundach usłyszeliśmy pistoletowy wystrzał oznaczający koniec ludzkiego życia. Skazanego prowadziło pod ręce, które miał skrępowane do tyłu, dwóch strażników, a trzeci z tyłu. Zaraz też meldowano od okna o powrocie trzech siepaczy, czyżby po następnego? W kilka minut później poprowadzono na stracenie drugiego i znowu odgłos strzału. Ta tragiczna scena była rozgrywana sześciokrotnie. Gdy skończono krwawą robotę, grupa osób wraz z naczelnikiem Grabickim powróciła do gmachu więzienia, ściągnięto straże z dziedzińca i wszystko w mokotowskiej katowni wyglądało tak, jakby się nic nie stało, a ponure mury pamiętające jeszcze carskie czasy pozostawały nieme i nieczułe na wydarzenia rozgrywające się w tym ociekającym krwią miejscu.

Wnet ogłoszono koniec apelu i więźniowie zaczęli rozdzielać barłogi na posadzce. Zacheja i ja położyliśmy się obok siebie, milczeliśmy, było nam ciężko, nie mogliśmy zasnąć przy żarzącym się świetle. Dopiero znacznie później dowiedzieliśmy się o rozstrzelaniu tego styczniowego wieczora żołnierzy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Byli nimi: Bronarski Stefan, Majewski Jan "Sławny" — "Mściciel", Przybyłowski Jan, Stryjewski Wiktor "Cacko", Wierzbicki Jerzy i szósty nieznajomy. Wierzbicki Jerzy pochodził z Sierpca, znałem go jeszcze jako ucznia gimnazjalnego, był prawdopodobnie o rok ode mnie młodszy. Nie wiem co porabiał i gdzie przebywał w czasie okupacji hitlerowskiej, ale w 1946 roku widywałem go w Sierpcu, tylko przelotnie na ulicy. Tylko raz spotkałem Wierzbickiego u sierż. "Wyboja" w hipotece, ale 'Wybój" przy okazji najbliższej wyjaśnił mi, że Jerzy próbował złapać kontakt organizacyjny z ROAK. Później od mojego brata Bohdana dowiedziałem się, że był elewem w oficerskiej szkole piechoty we Wrocławiu, tylko w roczniku starszym niż Bohdan. Aresztowany został na przełomie lat 1948-1949 przez informację wojskową i ślad po nim zaginął. Okazało się podczas rozprawy, że był powiązany z grupą Stefana Bronarskiego.

Na drugi dzień wśród zaufanych ludzi rozmawialiśmy na temat egzekucji, snując przy tym przypuszczenia, kto to mógł być. Rozmawialiśmy też o tym, gdzie oni mordują patriotów. Otóż liczne głosy mówiły, że prowadzeni byli poza łaźnię do piwnicy kotłowni i w czasie schodzenia w dół zabijani strzałem w tył głowy, po czym doprowadzający, jak to widzieli obserwatorzy, wracali do piwnic zachodniego skrzydła więzienia po następną ofiarę. Mówiono też o stałej obecności podczas egzekucji naczelnika Grabickiego, lekarza, którego zadaniem było stwierdzić śmierć, przedstawiciela prokuratury i politruka więziennego Bochenka. Zastanawiano się też, czy zwłoki zabierali do innego pomieszczenia wyznaczeni strażnicy, czy też więźniowie niemieccy i kto zacierał ślady zbrodni, ale głosy były podzielone. Nie mieliśmy też jednego zdania co do miejsca i sposobu pochówku. Przeważała jednak opinia, że w nocy wywożono zwłoki pomordowanych sanitarką, to znaczy samochodem ze znakami Czerwonego Krzyża, na południe Warszawy do pobliskiego lasku, gdzie w wykopanej mogile składano ciała, posypując niegaszonym wapnem i zasypując ziemią. Potem maskowano mogiłę przez posadzenie małej sosny i krok następny ku "utrwaleniu władzy ludowej" był wykonany.

Ludziom uczciwym daję pod rozwagę fakt popełnienia tych zbrodni wojennych, bo dokonanych na wiernych żołnierzach Rzeczypospolitej przez państwo członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych i za cichym tej organizacji zezwoleniem. Niech Bóg osądzi jednych i drugich, a wyrok napewno zostanie wydany, nie będzie to jednak wyrok koniunkturalny.

Nadszedł dzień 8 lutego 1951 roku, jeden z dni pełnych niepokoju o jutro. Minęła pora obiadowa, mogła być godzina 16-ta, gdy zgrzytnął zamek otwieranych drzwi kraty. Oddziałowy odczytał z karteczki nazwisko i imię ppłk. Antoniego Olechnowicza Pohoreckiego i wezwał

do wyjścia. Ppłk. Olechnowicz chodził właśnie z kimś w "kieracie". Przerwał spacer i spokojnie wyszedł. Zauważyłem wtedy, że za okutymi blachą drzwiami stał jeszcze drugi oddziałowy. W celi powiało grozą. Z niepokojem oczekiwaliśmy na powrót współwięźnia, ale daremnie. Po kilku minutach znowu otworzono drzwi i z ust strażnika padło nazwisko mjra "Łupaszki" Zygmunta Szendzielarza. Właśnie wyszedł z "kaplicy", gdzie się modlił. Podszedł spokojnie do drzwi, następnie zatrzymał się przez chwilę, odwracając bokiem do pozostających w celi i pożegnał słowami:"z Bogiem panowie". Odpowiedział mu chór głosów: "z Bogiem". Zniknął nam z oczu za zatrzaśniętymi drzwiami. Wtedy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że wieczór dzisiejszy stanie się czasem rozprawy z oficerami polskimi Wileńskiego Okręgu AK.

Ze ściśniętym sercem oczekiwałem razem z innymi dalszych wydarzeń. Nieraz przyszło nam w żołnierskim życiu otrzeć się o śmierć, tylko wówczas każdy miał broń w ręku i szansę zniszczenia wroga. Tu było inaczej, beznadziejnie, jak w rzeźni. Minęło znowu kilka minut i po raz trzeci ze zgrzytem otworzono okute blachą drzwi z kraty. Padło nazwisko kpt. Henryka Borowskiego, który wyszedł bez słowa nie ociągając się. Zawsze robił na mnie wrażenie pełnego dynamizmu i energii oficera. Znowu pozorny spokój w celi.

Widzę Maćka Jelenia chodzącego w koło z wysokim o szczupłej twarzy Lucjanem Minkiewiczem, ostatnim z jednej sprawy z trzema zabranymi z celi. Mija pięć, dziesięć, może piętnaście minut albo więcej, zaczyna się budzić nadzieja na ocalenie tego czwartego i ostatniego z paczki, ale nie — krata zgrzyta jak kostucha zębami i Lucjan odchodzi do przedsionka innego życia. Nikt więcej tego mrocznego lutowego popołudnia nie odszedł od nas. Pozostało czekać do apelu, aby być w pogotowiu i prześledzić los kolegów do końca. Być może, żeby w przyszłości złożyć świadectwo prawdzie.

Do wieczornego apelu pozostawaliśmy w napiętym oczekiwaniu, rozmawiając o naszych kolegach — żołnierzach. Wreszcie ogłoszono apel, sprawdzono stan celi, ale jeszcze nie nastąpił sygnał oznaczający koniec apelu. Obserwatorzy w kąciku ustępowym kolejno zajmowali stanowisko. Jednym z nich byłem i ja.

W pewnej chwili zauważono zajmujących stanowiska wokół dziedzińca strażników więziennych, wyposażonych w broń automatyczną. Zaraz też przeszedł dziedziniec naczelnik Grabicki w otoczeniu kilku osób, wśród nich znajdowała się kobieta, lekarz więzienny Szombergowa. Widziano też dwóch strażników wchodzących do łaźni i niosących zabrane z jednego z jej pomieszczeń nosze. Nie czekaliśmy długo, tragiczny pochód wnet ruszył Wydaje mi się, że poprowadzono ofiary na śmierć w kolejności takiej, jak odchodzili z celi. A więc najpierw trzech strażników eskortowało ppłk. Antoniego Olechnowicza "Pohoreckiego", padał strzał i widziano tę asystę śmierci pośpiesznie wracającą po następnego.

I tak w odstępach pięciominutowych pozbawiono życia majora Zygmunta Szendzielarza "Łupaszkę", kpt. Henryka Borowskiego i ppor. (por.) Lucjana Minkiewicza. Dano sygnał zakończenia apelu i w tym momencie, nim zdążyliśmy się rozejść, wystąpił Maciej Jeleń zwracając się do nas, abyśmy chwilą ciszy uczcili pamięć kolegów - żołnierzy. Padła komenda "baczność", a po minucie "spocznij", po czym powiedział jeszcze "dziękuję panom". Przystąpiliśmy do układania na betonie "pościeli".

Pamiętam dobrze, gdy konwój prowadził na egzekucję "Łupaszkę" lub Henryka Borowskiego, zza łaźni dał się słyszeć okrzyk dosyć głośny, ale niezrozumiały, prawdopodobnie jednego z nich. Równocześnie prawie padł strzał. Ułożywszy się na "posłaniu" obok Stanisława Zacheji spytałem go, czy słyszał ten okrzyk. Potwierdził moje wrażenie. Na drugi dzień i inni też stwierdzili, że słyszeli niezrozumiały okrzyk.

Wypada jeszcze zdanie jedno poświęcić pełnemu odwagi zachowaniu się Macieja Jelenia

w sytuacji gdy w celi, wśród nas byli donosiciele, a takie wystąpienie w oczach więziennego "naczalstwa" mogło spowodować chęć odwetu na człowieku, mającym wyrok śmierci. Krótko po zabraniu czterech więźniów zażądano wystawienia na korytarz ich rzeczy osobistych i skarbowych (więziennych).

Dokładnie w tydzień po wyżej opisanych wydarzeniach, to jest 15 lutego 1951 roku, miała miejsce następna egzekucja dwóch osób w czasie apelu wieczornego. Dwaj nieznajomi straceni tego wieczora być może przebywali w więzieniu na Mokotowie, ale w pojedynkach dziesiątego pawilonu. O egzekucji dowiedzieliśmy się na podstawie przygotowań zaobserwowanych przez kolegów. Do nich należało przede wszystkim przejście z naczelnikiem Grabickim grupy osób, o spóźnionej porze, przez dziedziniec, do bramy usytuowanej między łaźnią a magazynem mundurowym. Pojawienie się Grabickiego z otoczeniem wywoływało u więźniów wzrost zainteresowania, chociaż czujność więźniów przebywających w tak niezwykłych warunkach była wzmocniona, a każda niecodzienność spostrzeżona i zasygnalizowana. Przebieg mordu miał porządek podobny jak przed tygodniem, a po 10 minutach "władza ludowa" spoczywała na trwalszych fundamentach, które zostały jeszcze bardziej umocnione niż dotychczas, krwią "wrogów klasy robotniczej".

Po latach, bo w 1991 roku tygodnik "Wokanda" przez rok publikował listy osób straconych w więzieniach Polski przez bolszewików swojego chowu. Na podstawie zawartych w nich danych można ustalić, że tego wieczora pozbawiono życia Jerzego Cupriaka lub Curpiaka oraz Władysława Śliwińskiego. Być może ów stracony tj. Sliwiński, to nie kto inny tylko kolega pilot Stanisława Skalskiego z czasów drugiej wojny światowej. W drugiej połowie lutego w celi dokonano zmiany w "umeblowaniu", a mianowicie wstawiono 35 metalowych łóżek, z siennikami wypełnionymi słomą. Otrzymaliśmy też prześcieradła. Był to luksus nielada. Chociaż było nas więcej niż łóżek, to i tak mieściliśmy sie po trzech na dwóch łóżkach, które zestawiano w trzech kondygnacjach.

Jak z mojego opisu wynika, czas pobytu w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej znaczony był i odmierzany krwawymi etapami. I tak: dnia 1 marca 1951 roku w godzinach popołudniowych zburzono nasz świat zamknięty w czterech ścianach. Oddziałowy stojąc w otwartych drzwiach odczytywał z listy nazwiska osób mających przygotować się do wyjścia. Wyczytani, a było ich 7 do 8 więźniów zaczęli zbierać skarbowe rzeczy im przydzielone i swoje osobiste drobiazgi robiąc z tego węzełki. Znajomi i mniej znajomi zamieniali z sobą słowa pożegnania, gdyż wyglądało, że biorą ich w transport, to znaczy wywożą do więzienia karnego, ale wśród tych kilku wyczytanych byli dwaj koledzy z Czwartej Komendy WiN. Nie pamiętam którzy, w każdym bądź razie z wyrokami śmierci, bo o zmianie wyroku nie byli dotychczas powiadomieni. Wielu z nas powzięło podejrzenie o zamaskowanej brance na egzekucję. Nawet wśród pozostałych na razie oficerów WiN, też uznano taką możliwość. Nie trwało długo, gdy oddziałowy wezwał ich do wyjścia i grupa więźniów wyszła na korytarz. Nim jednak stalowe drzwi zatrzaśnięto, stwierdziliśmy na korytarzu obecność kilku strażników.

Wkrótce po tym oddziałowy znowu odczytał z listy nazwiska kilku osób, aby z rzeczami osobistymi i skarbowymi przygotowali się do wyjścia. Między wyczytanymi znalazł się także ppłk. Łukasz Ciepliński "Pług" prezes Czwartej Komendy WiN. Pamiętam, gdy stał w grupce więźniów, wśród których byłem i ja, mówiąc do nas powoli i dobitnie, że gdy spostrzeże, iż zanosi się na egzekucję, wówczas połknie srebrny medalik z wizerunkiem Matki Boskiej. Żegnając nas jeszcze się zwracał o zapamiętanie tego, co zamierza uczynić z medalikiem. Po paru minutach i drugiej grupy kolegów nie było między pozostałymi w celi. Za jakiś

czas oddziałowy, pełniący też obowiązki klucznika, polecił trzeciej grupie przygotować się i spakować "dobytek" więzienny. W tej grupie złożonej z sześciu - siedmiu ludzi znalazł się mjr Adam Lazarowicz "Klamra", ten sam który obdarzył mnie swoim zaufaniem polecając zawiadomić jego rodzinę w wypadku gdybym nabrał przekonania o śmierci majora. I teraz także zbliżył się do mnie ze słowami pożegnania i przypomnienia mi zobowiązania, jakie przyjąłem. Ja natomiast dałem słowo honoru, że gdy przeżyję o wszystkim powiadomię jego rodzinę.

Całkowitej pewności, że tylko zabierają ludzi w transport, a nie na egzekucję nikt z więźniów nie miał, ale nauczyliśmy się nie ufać tym zdradzieckim wrogom. Kilka chwil oczekiwania i grupa, w której był major "Klamra" opuściła celę wychodząc na korytarz. W charakterystyczny sposób stukały ich drewniaki, gdy szli korytarzem do wyjścia na klatkę schodową. Odgłos ich kroków oddalał się aż ucichł zupełnie. Wydaje się mi, że zabrano z celi jeszcze czwartą grupę więźniów i w tej także znalazł się któryś z oficerów Czwartej Komendy WiN. Zabrano z celi śmierci tego popołudnia około połowy stanu, tak że pomieszczenie wydawało się mocno wyludnione. Ale nie tylko wśród zabranych 25 - 30 osób znalazło się siedmiu winowców z wyrokami śmierci, lecz również Stanisław Zacheja. Eugeniusz Grzybowski i Jan Piętkowski także mieli wyroki śmierci i też ich zabrano od nas.

Zrozumiały więc był nastrój niepokoju, jaki zapanował o los dziewięciu osób, które znaliśmy i cenili. Z rozstrzygnięciem i tak musieliśmy czekać do apelu wieczornego, a przez czas, który do niego pozostał w małych grupkach rozważaliśmy, co może czekać ich tam na dole w piwnicach. Po kolacji, jak zwykle w niedługi czas odbył się apel, ale go nie przedłużano i polecono nam kłaść się spać. Jak już wspomniałem, w drugiej połowie lutego otrzymaliśmy metalowe łóżka i ustawiono je w trzech poziomach. Moje posłanie znajdowało się na trzecim najwyższym poziomie i od skraja było pierwsze, o dwa metry nie więcej od okna i kibla. Miejsce to stanowiło świetny punkt obserwacyjny, dający w pozycji leżącej dobry wgląd na dziedziniec więzienny. Obok mnie miał swoje posłanie Maciek Jeleń lub Romek Woźniacki, poniżej nas na drugim poziomie też dwie pary oczu czujnie wpatrywały się w ponurą scenerię, którą tworzyły budynki więzienia z czerwonej cegły, otaczające oświetlony placyk. Raptem nocny krajobraz ożywił się kilkoma postaciami ludzkimi, które rozdzieliły się ustawiając pod murami budynków. Rozpoznaliśmy w nich uzbrojonych strażników. Po chwili, jak zwykle w takich okolicznościach, przemierzył dziedziniec naczelnik ze swoim pocztem. Patrzyłem na te przygotowania ze ściśniętym sercem. Zaraz dwaj funkcjonariusze więziennictwa z łaźni wynieśli złożone nosze, udając się pospiesznie do ukrytego przed moim wzrokiem miejsca kaźni. Przygotowania te przebiegały sprawnie, widać było, że wykonywane są przez fachowców obeznanych ze swoim katowskim zawodem. Wreszcie pojawiła się też ekipa trzech eskortujących więźnia morderców. Szli szybko ze swoją ofiarą znikając za magazynem mundurowym, po chwili padł strzał.

Pierwszy z zamordowanych był niewysoki, a takim wzrostem i przeciętną postawą podobnych do siebie było dwóch wśród Winowców: Łukasz Ciepliński i Józef Rzepka. Ale nie mogłem ustalić, który z nich zginął pierwszy. Z przykrością muszę podać, że dziś nie potrafię podać kolejności, w jakiej żołnierze WiN byli tego wieczoru zamordowani. Jednakże pięciu z nich rozpoznaliśmy na pewno. Mjra Adama Lazarowicza poznaliśmy po wysokiej szczupłej sylwetce i charakterystycznym kroku, kpt. Mieczysława Kawalca można było poznać po wyniosłej, prostej postawie (najwyższy z całej grupy) i sprężystym kroku. Jestem pewien, iż Kawalca nie trzymano pod ręce, szedł nie dotykany przez plugawców. Porucznika Karola Chmiela także łatwo było poznać po niskiej atletycznej postaci, łysinie i długiej jak

na niego, jaśniejszej bluzie. W tym wypadku, zaznaczam z naciskiem, że gdy Chmiela prowadzono na śmierć, w chwili gdy eskorta z nim miała skręcić za magazyn mundurowy, wyrwał się z rąk dwóch strażników, upadł na ziemię wołając głośno rozdzierającym głosem: "...mordują, ...mordują". W jednej chwili dopadli go, a trzeci z eskorty, idący zwykle za skazanym, zarzucił mu na głowę płachtę tłumiąc głos, po czym, dosłownie szarpiącego się, powlekli znikając za narożnikiem magazynu.

Ta gwałtowna scena, rozegrana wobec nas niemych i bezradnych obserwatorów, zrobiła wstrząsające wrażenie. Jak mógł krzyknąć, przecież podobno usta zalepiano jakąś taśmą, co dawało się spostrzec. Widocznie oprawcy czynili swoją powinność niezbyt starannie, co umożliwiło Chmielowi na głośny protest przeciw dokonywanemu zbrodniczemu bezprawiu. Por. Franciszka Błażeja i kpt. Józefa Batorego rozpoznaliśmy także po wyglądzie odzieży więziennej, postawie i sposobie chodzenia. Zwracam uwagę na fakt, że wtedy zamordowano nie tylko siedmiu oficerów WiN, ale także kogoś jeszcze nieznajomego, a więc tego wieczora było osiem ofiar nie siedem. I jeszcze jedno: w czasie tej masakry do jednego z zamordowanych oddano dwa strzały, w minutę jeden strzał, potem drugi. Widocznie pierwszy strzał nie był dosyć skuteczny. Gdy prowadzono ósmego sądziliśmy, że wymordują całą dziesiątkę kolegów, których przed kilkoma godzinami zabrali z ogólnej celi śmierci. Jednak na ósmym więźniu zakończono egzekucję, czego dowodem był powrót grupy funkcjonariuszy z naczelnikiem Grabickim na czele do budynku głównego, gdzie mieściła się część administracyjna więzienia. Przez pewien czas obserwowaliśmy dziedziniec, który po pewnym czasie opustoszał. Wydaje mi się, że egzekucja nie trwała dłużej, niż godzinę. Długo w celi koledzy nie mogli zasnąć, szepcząc między sobą i rozważając wydarzenia strasznego dnia i wieczora. Zastanawialiśmy się nad losem jaki przypadł w udziale Zacheji, Pętkowskiemu i Grzybowskiemu. Postanowiliśmy w następne wieczory czuwać, aby nic, co się być może wydarzy, nie uszło naszej uwadze.

Zastanowiła mnie i kolegów taktyka władzy więziennej w dniu 1 marca 1950 r., gdyż do tej pory w czasie poprzednich rozstrzeliwań trzymali nas na zbiórce, utrudniając śledzenie wypadków. Tymczasem w ostatniej, którą dane nam było przeżyć, postąpiono inaczej, jakby zezwalając na przyglądanie się tragicznym przemarszom. Nie byłem aż na tyle naiwny, aby sądzić, że nieświadomie tak postąpili, że nie myśleli iż będą przez ileś tam par oczu obserwowani. Wydaje mi się nawet, iż postąpili tak z całą świadomością, aby nas tym więcej pognębić i zachwiać naszą siłę moralną. Przez następne dwa dni czuliśmy się bardzo źle psychicznie, wiele godzin przechodziłem w "kieracie" sam i z kolegami, stale w rozmowach powracaliśmy do nieżyjących już naszych znajomych, a polskich patriotów. Wielkim hartem ducha wykazał się kpt. "Szczerbiec", czyli Gracjan Klaudiusz Fróg, który swoją postawą wiele dla nas uczynił i dopomógł okrzepnąć wewnętrznie.

Było to trzeciego dnia po opisanych wydarzeniach. Niespodziewanie wpuszczono do celi z węzełkami w rękach nie kogo innego, jak trzech zatrzymanych z oficerami WiN-u naszych kolegów: - Stanisława Zacheję, Jana Pętkowskiego i Eugeniusza Grzybowskiego. Witaliśmy ich serdecznie, jak powracających z zaświatów. Od nich to usłyszeliśmy wstrząsającą relację. Trzech wyżej wymienionych kolegów wraz z innymi w kilkuosobowych grupach wyprowadzono do piwnic skrzydła zachodniego, tam ich rozdzielono do poszczególnych cel. Tego, czy winowców zamykano pojedynczo nie potrafili powiedzieć. Tak więc Zacheja, Pętkowski i Grzybowski zostali zamknięci w jednej celi we trzech. Ponieważ, jak już wiadomo, otrzymali wyroki śmierci, a do czasu osadzenia w piwnicy nie powiadomiono ich o ułaskawieniu, sądzili, że za kilka godzin rozstaną się z tym nienajlepszym światem. Każdy z nich pochodził z innego środowiska, np. Jan Zacheja był

trochę rolnikiem i rzemieślnikiem wiejskim, Jan Pętkowski ziemianinem, a Eugeniusz Grzybowski dwójkarzem, urodzonym w Warszawie. Gdy przebywali na piętrze wydaje mi się, że ich stosunek do siebie był raczej obojętny. W każdym razie nie widziałem ich nigdy rozmawiających i chodzących razem w "kieracie". Ale gdy razem wsadzono tych tak różnych od siebie ludzi do pomieszczenia, z którego myśleli, że zabiorą ich i zamordują, wtedy stali się sobie bliscy, szukali u siebie wzajemnie wsparcia moralnego, modlili się razem, oraz nasłuchiwali ze zwykłym ludzkim strachem wszystkiego, co tylko dawało się w piwnicy usłyszeć. W ten sposób mijał czas. Dziś trudno mi powiedzieć, czy otrzymali wieczorną kawę, żywność, chleb mieli z sobą, ale wątpliwym jest czy czuli głód w sytuacji jakiej przebywali.

Minął apel wieczorny i rozstrzygający czas zbliżał się nieubłaganie. Zapadła ciemność, rozświetlana tylko lampami elektrycznymi. Wtem, na korytarzu usłyszeli kroki kilku funkcjonariuszy więziennych, którzy otwierali cele w pobliżu. Dały się słyszeć niewyraźne słowa, jakieś szmery. Wkrótce wyprowadzono kogoś, zatrzaśnięto drzwi celi, przekręcono klucz i kroki oddaliły się w zachodni koniec korytarza. Zastukały drewniaki więźnia i wyszli z bloku na dziedziniec. Wnet usłyszeli strzał. Trzej moi znajomi zrozumieli, co się dzieje, więc pożegnali się z sobą jak bracia i prosili siebie wzajemnie o wybaczenie win, oczekując na najgorsze. Osiem razy w ciągu godziny czerwoni siepacze wracali do piwnicy i osiem razy wyprowadzali z celi więźnia, stukającego drewniakami, prowadząc na koniec korytarza, do wyjścia na dziedziniec. Potem rozlegał się strzał.

Krwawa eskorta po raz dziewiąty powróciła na korytarz piwnicy, doszła do drzwi celi, w której przebywali moi koledzy. Ci podali sobie dłonie jak sądzili ostatni raz. Zamek zgrzytnął i otwarto drzwi. Przed drzwiami stało trzech z eskorty i klucznik. Zmierzono zdrętwiałych więźniów wzrokiem, starszy sierżant wskazał pierwszego z brzegu, żądając podania nazwiska i imienia, podobnie uczynił z dwoma pozostałymi. Potem, jakby się zastanawiał moment i powiedział: "dobranoc, możecie kłaść się spać!". Strażnicy po tych słowach jakby uśmiechnęli się i zatrzasnęli drzwi. Trzej więźniowie stali chwilę oniemiali, a następnie uściskali się wzajemnie i ułożyli do snu. Przez dwu- lub trzydobowy pobyt w piwnicy nie mieli pewności, że im na razie nie grozi kaźń, dopiero, gdy powrócili między nas, zrozumieli, w jaki sposób władza więzienna z nich zakpiła.

Dodam jeszcze, że dalszy ich los był ciężki, chociaż Stanisław Zacheja w marcu został ułaskawiony do 15 lat więzienia, a miałem wiadomości o ułaskawieniu pozostałych dwóch, Jana Pętkowskiego i Eugeniusza Grzybowskiego, to jednak odbyli wieloletnie wyroki. Później nie spotkałem się z nimi więcej. Syn mjra "Klamry", Zbigniew Lazarowicz, dotarł do akt sprawy w Ministerstwie Sprawiedliwości. W aktach tych określa się czas wykonania wyroków na członkach IV Zarządu WiN-u.

I tak o godz. 20.00 zginął Łukasz Ciepliński, o 20.05 Józef Batory, o 20.15 Karol Chmiel, o 20.20 Mieczysław Kawalec, o 20.25 Adam Lazarowicz, o 20.35 Franciszek Błażej i o 20.45 Józef Rzepka. Wykonanie wyroków śmierci zostało potwierdzone protokołami podpisanymi przez mjr Grabickiego Alojzego, naczelnika więzienia mokotowskiego, mjr Arnolda Raka - prokuratora, kpt. Kazimierza Jezierskiego - lekarza i st. sierż. Aleksandra Draja - kata. Pomordowani spoczywają w nieznanym miejscu.

Po śmierci kierownictwa Czwartej Komendy WiN nastroje w celi wyraźnie się pogorszyły. Stan taki był zrozumiały, bo przecież pozbawiając życia siedmiu wartościowych ludzi jednego wieczora, dokonano na tak małej społeczności masowej zbrodni i to w sposób zupełnie jawny. Już pisałem o wspaniałej postawie, jaką po 1 marca zachował kpt. Fróg Gracjan starając się nas jakby ożywić. Ppłk. Stanisław Skalski wywierał swoim znakomitym opo-

wiadaniem także duży wpływ uspakajający na umysły więźniów, szczególnie mających wyroki śmierci. Wielce mi się spodobała odprawa, jaką otrzymał mjr Grabicki od Skalskiego, a miała ona pewnie miejsce w marcu.

Na jeden z codziennych apeli w marcowe popołudnie wszedł do celi naczelnik więzienia w towarzystwie dwóch funkcjonariuszy. Zwrócił się wtedy, aby ci co otrzymali "ks" podnieśli rękę do góry. Policzył nas, nie pamiętam, może kilkunastu i powiedział: "o,dużo was jeszcze", takim tonem, jakby myślał: "o, dużo jeszcze kata czeka roboty". Następnie spytał Skalskiego, czy jest zadowolony z zamiany kary śmierci na dożywotnie więzienie, na co pan Stanisław odpowiedział szorstko, że o ułaskawienie nie prosił, a zadowolony nie ma z czego być. Po tych słowach mjr Grabicki zrobił zwrot i ze swoją eskortą bez słowa opuścił celę. Andrzej Dodacki też odznaczał się wielkim spokojem i opanowaniem, czym wywierał dobroczynny wpływ na otoczenie. W marcu i kwietniu nikt więcej nie został zamordowany, myślę w tym wypadku o celi, w której przebywałem i o Polakach skazanych za działalność, ogólnie mówiąc, polityczną. W tym też czasie ułaskawiono kilku z nas. Byli to: Stanisław Zacheja, Andrzej Dodacki i sympatyczny Belg Louis "Kijewre". Wszystkim zamieniono wyroki śmierci na 15 lat więzienia. Pojawili się nowi ludzie. Już wspomniałem mjra Podolczaka, Edwarda Dziewę i Eugeniusza Chudowolskiego, Waldemara Kozłowskiego oraz Mieczysława Prekorę. Ten ostatni z wymienionych przedstawiał typ warszawskiego eleganta i należał do tzw. "złotej młodzieży". Chociaż Miecio nie był aż tak młody, bo na pewno "przeminęło z wiatrem" mu trzydzieści i kilka lat życia, ale jednak wesoło żył, z rozmachem wydawał pieniądze. Jego ojciec, jak słyszałem, w pobliżu południowych krańców Warszawy prowadził własne, a przynoszące duże zyski gospodarstwo szklarniowe, dlatego też pieniądze trzymały się tego przyjemnego i lubiącego towarzystwo półpanka.

Ale skąd i za co Miecio znalazł się ze mną w "widmowych rejonach"? Otóż lubił uczestniczyć w polowaniach i spotkaniach na "wysokim szczeblu", a podobne zamiłowania miał także brytyjski płk. Turner, attaché wojskowy ambasady Jego Królewskiej Mości w Warszawie. Także Miecio i płk. Turner mieli możliwość się spotykać. Przyszedł jednak zły czas i pana pułkownika zamknięto pod zarzutem szpiegostwa. Tak więc dla bezpieczeństwa ludowego państwa, wzięto też Polaków z kręgu, który otaczał niebezpiecznego oficera brytyjskiego. W swoim czasie toczył się głośny proces nazywany sprawą Turnera, no i Miecio na wszelki wypadek otrzymał 12 lat więzienia. Przydał się w naszej celi bardzo, gdyż chodząc w "kieracie" miał zwyczaj opowiadać ciekawie i z humorem fragmenty swojego życia. Przysłanie go do celi, będącej przedsionkiem wieczności, miało też wydźwięk wychowawczy, ponieważ miał możność spojrzeć w oczy śmierci, która po tej sali się krzątała od czasu do czasu. Tak więc dnia 10 kwietnia 1951 r. zabrano po południu z celi śmierci Stanisława Dacza.

Ten młody, 25 letni człowiek został skazany na karę śmierci, za dokonanie zabójstwa w czasie napadu rabunkowego w okolicach Ciechanowca na Podlasiu, skąd sam pochodził. Zaraz po apelu wieczornym ułożyliśmy się do snu i niedługo czekając zauważyliśmy przygotowania do egzekucji. Wkrótce też poprowadzono na śmierć pojedynczo dwóch ludzi. Domyślaliśmy się, że jednym z nich był Stanisław Dacz, a drugiego nie znaliśmy. Po latach dopiero na podstawie listy opublikowanej w tygodniku "Wokanda", mogłem ustalić, że drugim zamordowanym był Ołdak Tadeusz, o którym nic nie wiem. Także wieczorem 16 kwietnia 1951 roku zamordowano strzałem z pistoletu nieznanego mi więźnia. Nazwisko także ustaliłem na podstawie listy z tygodnika "Wokanda", nazywał on się Morawski Wincenty.

Wreszcie, w porze poobiedniej dnia 28 kwietnia 1951 roku oddziałowy i mnie wezwał do wyjścia. Wyszedłem na korytarz. Decydował się mój los i chociaż dosyć jeszcze wczesna pora nasuwała myśl o ułaskawieniu, jednak pewności nie miałem. Byłem jednak wewnętrznie dosyć spokojny. Przy kracie wyjściowej na klatkę schodową przejął mnie drugi oddziałowy. Zeszliśmy na parter, znów krata do skrzydła zajmowanego przez administrację. Poszliśmy do końca korytarza, tu po lewej stronie tuż przy drzwiach wisiał zegar szafkowy, często wspominany przez więźniów. Polecono stanąć i czekać. Oddziałowy uchylił drzwi i zameldował, że mnie przyprowadził.

Oprócz nas dwóch nikogo więcej widać nie było, ale po krótkiej chwili wezwany zostałem do wejścia. Znalazłem się w średniej wielkości pokoju biurowym, za biurkiem stał naczelnik Grabicki, a z boku tuż przy uchylonych w lewej ścianie drzwiach, obecny był politruk więzienia Bochenek. Po wejściu wymówiłem swoje nazwisko i imię oraz "tytuł naukowy — więzień karny". Obaj przyjrzeli mi się bacznie, a naczelnik więzienia sprawdził moje dane osobiste. Po tym wstępie odczytał mi bez pośpiechu i dobitnie, że Sąd Najwyższy wyrok mój zatwierdził. Tu zawiesił głos, jakby chciał na mnie zrobić większe wrażenie, ale widząc, że milczę oznajmił o decyzji zapadłej 19 kwietnia, zamieniającej wyrok śmierci na 15 lat więzienia. Następnie położył zawiadomienie o ułaskawieniu na biurku mówiąc, że mogę odejść. Dziś nie pamiętam już, czy owo zawiadomienie podpisywałem. Po wyjściu na korytarz poprowadził mnie "anioł stróż" tą samą drogą na piętro do celi śmierci. Gdy znalazłem się wśród swoich, zbliżyli się do mnie okazując swoją radość z mojego powrotu.

Co wtedy myślałem ? Cóż, każdy człowiek boi się o swoje życie. Na razie wywinąłem się grabarzowi spod łopaty, ale przede mną było 15 lat bolszewickiego więzienia z jego wielorakimi udrękami, które zdążyłem już poznać. Czy wyżyję w ciężkich warunkach tyle lat i jeśli po latach wyjdę z więzienia, to w jakim stanie zdrowia ? Kolegom w celi też oszczędzono oglądania przez okno jeszcze jednego pochodu śmierci.

Trzeba zaznaczyć ciągły ruch i zmiany w stanie osobowym celi, nie mówiąc już o osobach straconych. Ciągle pojedynczo i grupami zaludniali ją na krótki czas, zwykle kilka miesięcy, skazani nie tylko na karę śmierci, ale w większości ludzie z wieloletnimi wyrokami. Niekiedy zabierano grupy więźniów w transport, czy jak w przypadku Czwartego Zarządu WiN rozprawę z nimi maskowano przygotowywaniem transportu do więzień karnych. Z wieloma przebywałem bardzo krótko, tak że ich nie pamiętam, a innych tylko nazwisko. Na przykład przez okres może dwu do trzech tygodni siedział w celi śmierci skazany na 12 lat więzienia jeden z więźniów Łubianki w Moskwie, z procesu szesnastu, Kazimierz Kobylański[12]. Dosyć dobrze widzę oczyma pamięci jego wysoką sylwetkę.

Ogólnie mówiąc, stan osobowy tej wyjątkowej celi w ciągu mojego w niej półrocznego pobytu, zmniejszył się z 80-90 do około 40 osób.

Wreszcie nadszedł i dla mnie dzień opuszczenia na zawsze tego ponurego pomieszczenia, w którym danym mi było poznać tak wielu wspaniałych Polaków, a wielu z nich pożegnać w sposób szczególny, gdy odchodzili na ostatni etap swojej drogi życiowej. W dniu 11 maja 1951 roku w godzinach popołudniowych, oddziałowy nakazał przygotować mi się do wyjścia, ale nie tylko mnie, gdyż polecenie spakowania swoich rzeczy otrzymali też "Szczerbiec" Gracjan Fróg i jeszcze jeden z więźniów, którego nie potrafię sobie przypomnieć.

Spakowanie więziennych drobiazgów nie trwało więcej, niż minutę. Owijało się je w koc, tworząc węzełek (zawiniątko). Pożegnałem najbliższych mi kolegów, a szczególnie Maćka Jelenia i Romka Woźniackiego, Edzia Dziewa i Eugeniusza Chudowolskiego, których pozosta-

wiałem z wyrokami śmierci. Jednak myśl moja, a napewno i wszystkich obecnych krążyła wokół kapitana "Szczerbca", który miał wyjść z nami dwoma, a nie był ułaskawiony i od pół roku siedział z wyrokiem śmierci. "Szczerbiec" zdawał sobie sprawę z groźby, jaka zawisła nad jego życiem, ale był opanowany. Wyszliśmy na korytarz, a oddziałowy powiedział, abyśmy ustawili się przy drzwiach celi sąsiadującej przez ścianę z tą, którą opuściliśmy. Idąc szepnąłem do kpt. Fróga, aby przy drzwiach ustawił się pierwszy, gdyż chciałem wiedzieć, co oddziałowy powie do niego.

Gdy metalowe drzwi do celi zostały otwarte, stróż więzienny do zamierzającego wejść kapitana powiedział: "...Oj nie, wy stańcie przy tamtych drzwiach" i wskazał głową na drzwi w kracie prowadzące na klatkę schodową, a nam dwom ruchem ręki wskazał wejście do celi. Tak wyglądało moje pożegnanie ze słynnym dowódcą Trzeciej Brygady AK Okręgu Wileńskiego kpt. "Szczerbcem". Znalazłem się w pomieszczeniu zdaje się o metr węższym, chociaż tak samo długim, o jednym oknie, w którym przebywało ponad 30 osób. Zaraz też zbliżył się do mnie niewysoki mężczyzna i przedstawił się, że jest ze sprawy WiN. Nazwisko jego nie było mi obce, nazywał się Kubik[13], a otrzymał karę dożywotniego więzienia, opowiedziałem mu krótko o tym co było udziałem jego kolegów. Zaraz też starszy celi, którym był Witold Morawski[14] z bat. "Zośka", przydzielił mi łóżko. Znajdowało się ono bliżej drzwi, co było dla mnie niedogodne, ponieważ nie pozwalało prowadzić mi po apelu wieczornym obserwacji dziedzińca. Tak więc, gdy po apelu wieczornym ułożyliśmy się do snu i zgaszono światło w celi, poszedłem niby do ubikacji i przez pewien czas prowadziłem obserwację, ale nic w tym czasie podejrzanego nie zauważyłem. Nie mogąc zbyt długo stać przy oknie za względu na donosicieli, położyłem się na łóżku i nasłuchiwałem, starając się usłyszeć strzał. Długo w noc nie mogłem zasnąć rozmyślając i odmawiając w myślach modlitwy, jednak nic nie usłyszałem. Dopiero teraz, po czterdziestu latach, w tygodniku "Wokanda" znalazłem potwierdzenie faktu mordu dokonanego na osobie kpt. "Szczerbca".

W nowej celi przebywałem niezbyt długo, może miesiąc. Spotkałem wielu ludzi znanych w Polsce z kręgu kół rządowych okresu międzywojennego, działaczy politycznych, dziennikarzy i sporą grupę duchownych. Z osób cywilnych przebywał w tej celi były wojewoda poleski Kostek-Biernacki[15], pan już przeszło sześćdziesięcioletni, schorowany, z widocznymi śladami na dłoniach zniekształceń artretycznych, poruszający się z trudem o lasce. Podobno miał wyrok długoterminowy, jaki już nie pamiętam, w każdym bądź razie mówiono, że w śledztwie był dręczony. Jak wiadomo przyczynił się do powstania obozu w Berezie Kartuskiej, w czasie sprawowania urzędu wojewody i obóz ten jego konto bardzo obciążał. Zastosowano wobec Kostek-Biernackiego zarzut tzw. "faszyzacji" kraju. Był to zarzut bardzo wygodny dla pozbawiania wolności przedstawicieli władzy okresu dwudziestolecia. Wojewoda większą, a nawet całą porę dzienną przesiadywał na ławie za stołem, przy którym miało swoje miejsce grono duchownych. Miałem wrażenie, że od tego chorego człowieka stronili ludzie o znanych nazwiskach. Utrzymywanie obozu w Berezie Kartuskiej na pewno nie przynosiło mu chluby, w oczach prawdziwych demokratów, jednak po moich życiowych doświadczeniach mogę powiedzieć, że polscy bolszewicy, którzy tak nagłaśniali sprawę tego jedynego i niewielkiego obozu pracy, a z wojewody poleskiego uczynili potwora żyjącego ludzkim cierpieniem, przez z górą 40 lat uprawiania swojej hałaśliwej propagandy, nie przedstawili do tej pory listy osób zmarłych w tym obozie, nie ujawnili ani jednego przypadku mordu, a władze sowieckie nie znalazły ani jednej zbiorowej mogiły. Przecież tak czerwoni polscy internacjonaliści, jak ich mistrzowie z za Buga mieli aż nadto czasu, aby Kostek-Biernackiemu udowodnić ludobójstwo i co? I nic !

Więc towarzysze czerwoni, co macie na sumieniu Giby, Rembertów, więzienia na Mokotowie, w Rzeszowie, Białymstoku, Krakowie i dziesiątkach innych miejsc kaźni patriotów polskich, powiedzcie nareszcie do końca i bez przesady, jak w końcu było w Berezie Kartuskiej, czy było ciężej i czy gorsze panowały warunki bytowe, niż w sowieckich obozach dla Akowców, takich jak Borowicze, Workuta, Kotłas, czy inne. Kiedyś wojewoda miał w celi parę odczytów fragmentów napisanej przez siebie powieści historycznej z okresu panowania pierwszych Piastów. Odcinki tej powieści bardzo się słuchaczom podobały, a autora nagradzano owacjami, niezbyt głośnymi, aby nie zwrócić uwagi oddziałowego. Nie pamiętam czy ten biedak był w stanie chodzić na spacery, które nie odbywały się codziennie i nie trwały dłużej niż 15 minut. Dziedziniec spacerowy znajdował się w północno-wschodniej części posesji więzienia i przylegał do ulicy Rakowieckiej i czteropiętrowych czerwonych budynków mieszkalnych. A swoją drogą, kto wówczas zamieszkiwał te domy graniczące z czerwoną katownią na Mokotowie?

Najczęściej jednak przysłuchiwałem się rozmowom prowadzonym z panem Zdzisławem Lechnickim[16], człowiekiem 62-64 letnim, który miał wiele do powiedzenia w ogóle, a o okresie międzywojennego dwudziestolecia w szczególności, ponieważ był jednym z czołowych polityków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Ten pan, niesprawny fizycznie ze względu na skrzywienie stóp, utrudniające mu normalne chodzenie i wykrzywiony kręgosłup, posiadał rozum godny polityka i wiedzę mędrca. Natura, skąpiąc zdrowia i urody, hojnie wynagrodziła go odwagą i nieugiętością charakteru, czego małym dowodem niech będzie ostrzeżenie jednego z więźniów, że ktoś ma donieść o ciągłych pogadankach, urządzanych z udziałem ludzi młodych na tematy polityczne, historyczne czy gospodarcze. Byłem tego świadkiem. Pan Lechnicki przyjął ostrzeżenie spokojnie, a następnie powiedział, że on przyjmuje ryzyko, no bo co mogą zrobić, i wyliczył, kilka dni karceru, zabranie przez pewien czas pisania i doręczania listów, lub zakupu artykułów spożywczych w kantynie więziennej. Taką cenę za głoszenie swoich poglądów i swojej wiedzy gotów był zapłacić, o ile znajdzie słuchaczy także gotowych płacić podobną cenę. Trzeba przyznać, że słuchaczy nigdy nie brakowało. W czasie mojego pobytu nic złego się nie stało. W tych rozmowach Lechnicki nie unikał odpowiedzi nawet na tak drażliwe pytanie, jak przewidywany czas upadku bolszewizmu.

Tu doszedłem do wniosku, że nawet tak światły człowiek jak on, nie potrafił tego procesu określić prawidłowo w czasie i okazał się zbytnim optymistą sądząc, że katastrofa nieludzkiego systemu nastąpi w ciągu 5-10 lat, a więc przypadnie na lata 1955-1960. Wydaje się, że jego myślenie przebiegało zbyt utartymi ścieżkami, nie potrafił przewidzieć możliwości, jakie kryły się w czerwonym totalitaryźmie, jak ogromne środki potrafił uruchomić, aby mógł przetrwać ponad 40 lat i jak bardzo zniewolić umysły ludzkie, podsuwając "teorię niemożności" do stosowania w życiu, teorię godną niewolników. Chociaż trzeba przyznać, iż uznał przewagę gospodarczą demokracji zachodnich nad systemem czerwonego niewolnictwa, tu upatrywał źródła zwycięstwa nad bolszewizmem, załamania systemu gospodarczego. Pan Lechnicki pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej i sam posiadał znaczny, bo liczący 2 tys. hektarów majątek ziemski, o ile się nie mylę w Hrubieszowskiem, rzecz jasna przejęty przez rządy bolszewickie. Jednak ludzie typu Lechnickiego, mając zapewniony dobrobyt, mieli jeszcze honor, uczciwość i gest albo lepiej nosili w sercu miłość do kraju, a sprawując wysokie stanowiska państwowe nie przyjmowali ze skarbu państwa pensji a urząd sprawowali honorowo.

Taki właśnie był mój znajomy. Przyznaję, że jego postępowanie może wydać się wielu politykom doby lat 1990-1991 niezrozumiałe lub dziwaczne, ale żeby ocenić ludzi takich jak

Zdzisław Lechnicki, trzeba moralnie i umysłowo osiągnąć wyższy poziom, niż pobolszewicki. Aresztowany został i wyrok otrzymał za tak zwaną "faszyzację" kraju., Wyrok, o ile pamiętam, 12 lat ze względu na wiek i stan zdrowia, a także na zarzuty. Był więc okrutny. Ów znakomity człowiek pasjonował się polityką w najszerszym tego słowa znaczeniu. Był orędownikiem idei federacji państw trójkąta A-B-C, to jest państw położonych na obszarze między trzema morzami Adriatykiem, Bałtykiem i Czarnym. Jeszcze w końcu 1991 roku idea ta jest zbyt odległa, aby czynić próby jej realizacji, a narody zamieszkujące to międzymorze nie przygotowane do życia w związku federacyjnym. Polityk ten w latach dwudziestych i trzydziestych bywał częstym gościem marszałka Józefa Piłsudskiego. Opowiadał o Dziadku wiele, o kłopotach jego adiutanta, który musiał dopilnować marszałka od rana podczas ubierania się, aby założył np. świeżo zaprasowane spodnie, a nie nieco wygniecione, ponieważ "podopieczny" nie przywiązywał większej uwagi do takich drobiazgów, jak wygląd czy ubranie. Tak więc pana Zdzisława Lechnickiego zachowałem w pamięci, jako polskiego patriotę, który miał coś do powiedzenia ludziom młodym i nie wahał się przekazywać swoje przemyślenia, wiedzę i doświadczenie życiowe w warunkach ciężkich, bo w więzieniu bolszewickim, pozostając w ciągłym zagrożeniu.

Z więźniów wyróżniających się, zapamiętałem pana Andrzeja Brauna[17)] człowieka uzdolnionego wszechstronnie, literata, filozofa o obliczu chrześcijańskim i polityka. W tym czasie mógł mieć wiek około pięćdziesięciu lat, ale że pomimo przeżyć zachował zdrowie. Lechnicki i Braun siedzieli przy jednym stole i trzymali się razem. Braun miał z całą pewnością wieloletni wyrok, ale jaki i za co, już nie pamiętam. Często występował w celi jako literat opowiadając barwnie o swoich kolegach poetach i prozaikach, przybliżając ich sylwetki słuchaczom, a także przedstawiając ich twórczość. Wystąpienia jego były pogodne, zawierały zawsze dozę humoru i rozjaśniały twarze słuchaczy. Cieszył się sympatią otoczenia, był popularny chociaż nie wiem, czy użyłem właściwego słowa. Potrafił doskonale śpiewać i naśladować podwórzowych śpiewaków warszawskich. Znał wiele ballad i piosenek tego właśnie pochodzenia. Występy jego cieszyły się wielkim powodzeniem. Niekiedy jednak występował jako moralista i filozof, znający doskonale zagadnienia dogmatyki i etyki chrześcijańskiej, mogący mówić na te tematy godzinami. Czasem mówił na temat wiary, czasem roztrząsał problemy zawarte w Piśmie Świętym w sposób tak uczony, że aż dla mnie mało zrozumiały.

W celi tej przebywał też z wyrokiem 15 lat więzienia, po ułaskawieniu z kary śmierci, Obarski[18)], znany działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (WRN). Podobno konspirował po styczniu 1945 r., to jest po zajęciu obszaru Polski przez armię czerwoną, a nawet o zgrozo brał udział w rozmowach z Ukraińską Powstańczą Armią i jej przedstawicielstwem politycznym. W wyniku tych rokowań doszło między podziemiem polskim i ukraińskim do pewnych ustaleń, na skutek których obie strony zaprzestały wzajemnego zwalczania się, a podjęły współpracę przeciw wspólnemu wrogowi, jakim dla obu narodów stał się bolszewizm. No, w oczach czerwonych władców współpraca taka była na tyle groźna, że Obarski zasłużył na karę śmierci, ale w końcu wywinął się grabarzowi spod łopaty. W celi zachowywał się przyzwoicie, ale zarazem ostrożnie, nie rzucając się w oczy donosicielom. W okresie lat 1956-1957 słyszałem, że został z więzienia zwolniony i więcej już nic o nim nie wiem.

Przy pierwszym stole, stojącym najbliżej drzwi, siedziała zwarta grupa księży i zakonników złożona z pięciu może sześciu duchownych. Mnie zastanawiało ich zachowanie, trzymali się razem stanowiąc tzw. "kołchoz żywieniowy", dzieląc się wszystkim co zakupili w kantynie lub dostali w paczkach. Środowisko to było zamknięte dla innych więźniów, oni razem

spacerowali w "kieracie" ze sobą rozmawiali, nigdy do nikogo nie przemówili, żyli tak jakby wszystkiego się obawiali i do nikogo nie mieli zaufania.

W połowie lub drugiej połowie czerwca dosyć dużą grupę osób, wśród niej i mnie, przeniesiono do celi położonej naprzeciwko, po drugiej stronie korytarza. W celi tej gromadzono więźniów przeznaczonych do wywózki do zakładów karnych. Pomieszczenie to było około dwa metry dłuższe od dwóch poprzednich cel. Zgrupowano w nim ok. 80 osób. W celi wyjazdowej spotkałem znów 2 kolegów z przedsionka śmierci, a mianowicie Andrzeja Dodackiego i Belga Louisa Kijewre. Z Andrzejem trzymaliśmy się razem i założyliśmy odtąd "kołchoz", co oznaczało, że na śniadanie i kolację zazwyczaj dzieliliśmy się posiadanymi produktami żywnościowymi, zakupionymi w kantynie. Na jakie wiktuały było nas stać? Do chleba przydziałowego kupowaliśmy smalec, margarynę, ponadto cukier, cebulę i papierosy.

Te tzw. "wypiski" robione przez nas były skromne, bo i rodziny nasze cierpiały biedę. Moja matka miała w więzieniu dwóch synów i swoją matkę staruszkę na utrzymaniu, pomimo tych braków meterialnych pomagała nam obu. Dlatego też bardzo mocno przeżyłem w maju lub czerwcu 1951 roku pierwsze moje spotkanie z matką w celi widzeń. Na widzeniu tym obecnych było po każdej stronie siatki po kilka osób i niewiele w tym hałasie można było rozmawiać, co najwyżej popatrzeć na siebie, ale i z tego radowałem się w sercu. Na tym widzeniu dała mi do zrozumienia, że czuje i myśli podobnie jak ja, że jest po mojej stronie. Utrzymanie miała ze skromnej renty po ojcu, a także pomagała w prowadzeniu sklepu papierniczego swojej zamężnej kuzynce, mojej ciotce Siemiątkowskiej. Będąc chorą na serce, miała wiele silnej woli i hartu, aby okazywać mi uśmiech, który jakby mówił, że najgorsze minęło, a dalej należy być dobrej myśli. Andrzej z biblioteki otrzymał krążące po celi rosyjskie pismo, kwartalnik "Przyroda" i uczył mnie języka rosyjskiego. Całymi godzinami siedzieliśmy nad tym pismem czytając ciekawe artykuły geograficzno-przyrodnicze. Z powodu krótkiego pobytu w tej celi zapamiętałem niewielu towarzyszy niedoli, ale dosyć dobrze w mojej pamięci pozostała wysoka i barczysta postać kontradmirała Mohuczego[19], w tym czasie mogącego liczyć około 50 lat. Tak się właśnie złożyło, że w czasie porannej toalety zwróciłem uwagę na atletyczną postać owego pana obnażonego do pasa. Widoczny był, wspaniale się prezentujący na całej długości ramienia, ciemnoniebieski wąż, oplatający miecz. Wtedy właśnie powiedziano mi, że razem z nami przebywa ten zasłużony oficer marynarki wojennej, któremu władza bolszewicka "zrobiła proces" i zasądziła na długie lata więzienia. Na transport do innego więzienia oczekiwał ekskomunista Studentowicz[20], kawaler maltański Wacław Lipiński[21], wspomniany już wcześniej Obarski i inni nieznani mi.

W dniu poprzedzającym mój wyjazd z tego czerwonego domu niedoli zabierano nas grupami do cel w piwnicach. Były one niewielkie, mieściły po około 40 osób, ale były to te same piwnice, te same pomieszczenia i ten sam korytarz na którego końcu znajdowały się pojedynki, gdzie na kilka godzin przed wykonaniem wyroku śmierci osadzano naszych kolegów żołnierzy. Z tego korytarza przez drzwi ukryte przed moim wzrokiem wyprowadzono tych najwierniejszych z wiernych, aby za miłość do Kraju i Narodu zamordować ich w ciemny wieczór strzałem w tył głowy. Przez kilka godzin jedni funkcjonariusze nas zapisywali, w innej celi po kolei wypytywał na pożegnanie oficer "wychowawczy", w jeszcze innej przyjmowała lekarka, a jakże ! Co za dbałość o zdrowie "wrogów ludu"! Miałem wtedy wątpliwą przyjemność spojrzeć w twarz towarzyszce, doktór Szombergowej. Tak, badała mnie, przykładała słuchawki do mojego ciała nasłuchując, po czym spytała troskliwie, czy zawsze byłem "taki szczupły". Szombergowa w 1951 roku mogła mieć 35 lat, była brunetką, niewysokiego wzrostu, o ładnej twarzy, ale okropna opinia panująca o niej wśród więźniów

psuła powierzchowne wrażenie. Ja odniosłem takie, jakby chwilę na mnie zatrzymał się wzrok niebezpiecznej, bo krwiożerczej czarownicy. Po owej serii rejestracji i wypytywań dano nam wreszcie spokój, możliwe, że do następnego dnia. Ruch zaczął się przed południem. Z cel zabierano nas partiami i sprawdzając raz jeszcze dane osobiste, ładowano do zielonego ciężarowego samochodu po kilkunastu. Jazda nie trwała długo. Zaraz po zatrzymaniu się auta więziennego kazano wychodzić, o kilka kroków stały podstawione zdaje się dwa wagony przystosowane do przewozu więźniów. Jak spostrzegłem wyładowano nas poza miastem, można powiedzieć w szczerym polu. Teren był ubezpieczony przez jednostkę "kabewiaków", gdyż wokół więźniarek i samochodu stał krąg żołnierzy oddanych władzy bolszewickiej z bronią gotową do strzału. Wydaje mi się, że ów przeładunek dokonywany był w Szczęśliwicach. Po wejściu do wagonu zaraz byliśmy zamykani przez mjra Grabickiego, w asyście żołnierza, po czterech do pomieszczeń o powierzchni około 1 m^2. Naczelnik Grabicki tryskał energią i humorem, dowcipkując na temat ptaszków trzymanych w klatkach. Niewiele przesadzał mówiąc o klatkach. W celi tej były dwie ławy, na jednej mogło się zmieścić dwie osoby, a więc w zasadzie wszyscy mieliśmy miejsca siedzące, ale siedząc dotykaliśmy kolanami kolan naprzeciw siedzących kolegów. Okna nie było, tylko umieszczony w ścianie zakratowany i zasłonięty wywietrznik. Światło dawała słaba żarówka, a w drzwiach śledziło nasze zachowanie "oko judasza". Wagon skonstruowano w ten sposób, że wzdłuż więzienia na kołach biegł korytarz, po jego obu stronach umieszczono cele, a w końcu wagonu urządzono ustęp. Zauważyliśmy, że konwojentów było dwóch, każdy w innym krańcu wagonu, trzeci stale czuwał na korytarzu i zaglądał do cel, wreszcie czwarty klucznik, który w razie potrzeby otwierał drzwi do cel. Dziś już nie jestem pewien, czy na obiad otrzymaliśmy zupę, czy chleb i kawę. Ale napewno było duszno, było lato i trudno było w tej klitce oddychać. Pragnęliśmy, aby podłączono nasze więźniarki do jakiegoś pociągu możliwie szybko. Wtedy przez wywietrznik wpadałby strumyk powietrza wywołany jazdą. Jednak postój się przedłużał, więc leniwymi pogwarkami skracaliśmy czas oczekiwania na rozpoczęcie podróży, czasem ktoś usiłował usnąć. Zastanawialiśmy się dokąd nas powiozą, jakie więzienie stanie się naszym domem. Najczęściej wymieniano Rawicz i Wronki.

PRZYPISY

1) Antoni Olechnowicz (1905-1951), ps. "Meteor", "Kurkowski", "Pohorecki", "Lawicz", oficer WP i AK na Wileńszczyźnie. W 1939 r. jako kpt. dypl. kwatermistrz 33 DP. Potem w SZP, ZWZ, AK w Wilnie. 1941 komendant garnizonu ZWZ w Wilnie, inspektor rej. "A" w Okręgu AK Wilno. XI 1942 awansowany do stopnia mjra dypl. i mianowany dowódcą 1 Zgrupowania AK. Uczestnik operacji "Ostra Brama" w 1944 r. Od III 1945 komendant Okręgu Wileńskiego AK, w VI t.r. wyjechał do W-wy, później do Gdyni, gdzie odtwarzał wileński okręg AK jako "Mobilizacyjny Ośrodek Wileńskiego Okręgu AK". II 1947 r. wyjechał do Paryża po instrukcje, awansowany do stopnia ppłk. dypl., 1949 aresztowany w Krakowie, 23 X 1950 r. sądzony przez WSR w Warszawie, skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 8 II 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

2) Zygnunt Szendzielarz, ps. "Łupaszka", (błędnie podawany w pamiętniku M. Chojnackiego pseudonim "Łupaszko"), mjr, dowódca 5 Brygady Śmierci w Okręgu AK Wilno, uczestnik operacji "Ostra Brama" w 1944 r., po tzw. "wyzwoleniu" dowódca oddziałów walczących na terenach północnych Polski z komunistycznymi władzami.Stracony 8 II 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

3) Łukasz Ciepliński (1913-1951), ppłk., ps. "Pawlita", "Antek","Pług", "Topór", "Apk", "Konrad", "Bogdan", "Ostrowski", "Inż. Ostroróg", "Witold", "Teresa", "Ludwik".
W okresie konspiracji używał też kilku fałszywych nazwisk. ukończył Korpus Kadetów Nr 2 w Rawiczu i Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie.Przed wojną służył w 62 pp w Bydgoszczy jako oficer służby stałej. Uczestniczył w szeregach 62 pp w walkach wrześniowych z Niemcami i brał udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Za męstwo odznacony Krzyżem Virtuti Militari. W czasie okupacji w szeregach SZP, ZWZ i AK, najpierw był komendantem Obwodu Rzeszów a następnie 0d 1941 r. do rozwiązania AK inspektorem Inspektoratu Rzeszów. W organizacji "NIE" i w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Od września 1945 r. działał w szeregach Zrzeszenia WiN kolejno jako prezes Okręgu Kraków, Obszaru Południowego a od I 1947 r. do momentu aresztowania 27 listopada 1947 r. był prezesem IV Zarządu WiN-u. Po trzyletnim śledztwie 14 października 1950 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

4) Adam Lazarowicz (1902-1951), nauczyciel, mjr, ps. "Jadzik", "Grot", "Klamra", "Pomorski", Aleksander".
Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.W czsie okupacji niemieckiej działał w szeregach SZP, ZWZ i AK, najpierw jako zastępca a następnie komendant Obwodu Dębica, w 1944 r. był zastępcą inspektora Inspektoratu AK Rzeszów. W czasie akcji "Burza" dowodził 5 pułkiem strzelców konnych AK na terenie Obwódu Dębica. Po rozwiązaniu AK działał nadal w konspiracji, w Organizacji "NIE" i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj kierując Inspektoratem Rzeszów. Od jesieni 1945 r. działał w szeregach Zrzeszenia WiN, początkowo jako prezes Okręgu Rzeszów a następnie Okręgu Dolny Śląsk, a w końcu prezes Obszaru Zachodniego i zastępca prezesa IV Zarządu WiN. Aresztowany na przełomie listopada i grudnia 1947 r. po trzyletnim śledztwie w dniu 14 października 1950 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

5) Mieczysław Kawalec (1916-1951), prawnik, mjr, ps. "Żbik", "Boruta", "Iza", "Psarski".
Od poczatku okupacji niemieckiej działał w szeregach ZWZ-AK, najpierw jako oficer wywiadu Obwodu Rzeszów, następnie zastępca komendanta Obwodu i w końcu Komendant Obwodu Rzeszów. W zrzeszeniu WiN od 1945 r., początkowo prowadził wywiad Okręgu Rzeszów następnie był kierownikiem działu informacyjno-propagandowego Okręgu WiN Kraków, a w końcu szefem informacyjno propagandowym IV Zarządu. Po aresztowaniu Cieplińskiego przez kilka tygodni pełnił obowiązki prezesa Zarządu WiN. Aresztowany 1 lutego 1948 r., po trzyletnim śledztwie 14 października 1950 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

6) Józef Batory (1914-1951), kpt., ps. "Orkan", "Argus", "Wojtek".
Przed wojną student prawa UJ. Uczestnik kampanii wrześniowej w 1939 r. W konspiracji ZWZ-AK od początku okupacji niemieckiej, oficer łączności, a następnie adiutant Komendy Obwodu Kolbuszowa. Członek IV Zarządu WiN. Aresztowany pod koniec 1947 r. i po trzyletnim śledztwie skazany 14 października 1950 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

7) Józef Rzepka (1913-1951), kpt., prawnik. ps. "Rekin", "Znicz".
Organizator i pierwszy dowódca Placówki ZWZ Głogów, następnie adiutant Inspektoratu AK Rzeszów. W czasie akcji "Burza" dowódca zgrupowania partyzanckiego w lasach bratkowickich koło Rzeszowa. Po wkroczeniu Sowietów w organizacji "NIE" i "DSZ", a następnie w Zrzeszeniu WiN. Aresztowany na przełomie lat 1947/ 1948 po

trzyletnim śledztwie skazany 14 października 1950 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

8) Franciszek Błażej (1907-1951), oficer zawodowy, ps. "Roman", "Bogusław", "Tadeusz".
czestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Od początku okupacji niemieckiej działał w szeregach SZP, ZWZ, AK. Był oficerem szkoleniowym, a następnie operacyjnym Inspektoratu Rzeszów. W latach 1945 - 1946 był kierownikiem wydziału w Zarządzie Obszaru Południowego i współredaktorem "Orła Białego". Aresztowany w październiku 1947 r. po trzyletnim, wyjątkowo okrutnem śledztwie skazany 14 października 1950 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

9) Karol Chmiel (1911-1951), prawnik, ludowiec, ps. "Grom", "Katonowicz", "Leon", "Polański"
Przed wojną członek Stronnictwa Ludowego. W ZWZ od 1940 r., w 1943 r. komendant Obwodu BCh Dębica, po scaleniu zastępca komendanta Obwodu AK Dębica, uczestnik akcji "Burza", ciężko ranny, w wyniku czego inwalida, Od 1945 r. działał w szeregach PSL i Zrzeszenia WiN. Aresztowany w grudniu 1947 r. po trzyletnim śledztwie skazany 14 października 1950 r. przez Wojskowy sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

10) Gracjan Fróg, ps. "Szczerbiec"
Syn Stanisława, używał nazwiska Czesław Leśniewski, dowódca 3 Brygady Wileńskiej, uczestnik operacji "Ostra Brama" w 1944 r. Stracony 11 V 1951 r w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

11) Stanisław Skalski (ur. 1915), płk. WP, pilot.
Uczestnik bitwy o Anglię w 1940 r., dowódca dywizjonu, później skrzydła lotnictwa polskiego w walkach w Afryce Płn., na Sycylii, we Włoszech, w Normandii. Wykonał 321 lotów bojowych, zestrzelił 22 samoloty nieprzyjacielskie. Po wojnie w 1947 r. wrócił do kraju i podjął służbę wojskową w lotnictwie LWP. W 1948 r. aresztowany i skazany na karę śmierci zamienioną na wieloletnie więzienie. W 1956 r. zwolniony z więzienia i rehabilitowany, ponownie wstąpił do LWP. Od 1968 r. sekretarz generalny i wiceprezes Aeroklubu PRL. Autor książek i wielu artykułów.

12) Kazimierz Kobylański (1892-1978).
Senator II Rzeczypospolitej, dziennikarz, działacz Stronnictwa Narodowego, członek KJN SN, aresztowany przez NKWD razem z gen. Leopoldem Okulickim. W czasie procesu 16-tu w Moskwie,w czerwcu 1945 r., uniewinniony. Był jednym z działaczy SN, którzy podjęli próbę legalizacji Stronictwa Narodowego, w związku z tym aresztowany przez UB i skazany na wieloletnie więzienie. Zwolniony z więzienia w 1956 r.

13) Ludwik Kubik - patrz przypis do artykułu autorstwa L.Kubika.

14) Witold Morawski, ps. "Witold", ur. 19 III 1919 r., żołnierz AK harcerskiego batalionu "Zośka", podharcmistrz, ppor., p.o. dca kompanii, uczestnik wielu akcji zbrojnych w czasie okupacji niemieckiej m.in. pod Celestynowem, Gołębiem, Sieczychami i w Wilanowie. Uczestnik walk w czasie Powstania Warszawskiego. Kawaler Krzyża Virtuti Militari V kl. i dwukrotnie Krzyża Walecznych.

15) Wacław Kostek-Biernacki (1884-1957).
Żołnierz francuskiej Legii Cudzoziemskiej, bojowiec OB PPS przed I wojną światową.Oficer żandarmerii Legionów Polskich, płk WP. Komendant twierdzy w Brześciu, w której byli więzieni posłowie Centrolewu. Wojewoda poleski, twórca obozu w Berezie Kartuskiej.Po wojnie aresztowany przez władze komunistyczne pod zarzutem "faszyzacji" Polski. Zmarł po zwolnieniu z więzienia.

16) Zdzisław Lechnicki (1890-1959), działacz polityczny, członek "Pet", od 1910 "Zet-u".
1918-1922 prezes Straży Kresowej na Wileńszczyźnie, 1926-28 przewodniczący Związku Naprawy RP, 1928-1931 poseł na Sejm (BBWR), podczas II wojny - żołnierz ZWZ-AK.

17) Andrzej Braun (ur. 1923), prozaik, poeta i publicysta. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK.

18) Adam Obarski, dziennikarz, prawnik, socjalista, po wojnie pracownik Ministerstwa Odbudowy,.
Członek legalnej PPS, równocześnie należał i był członkiem kierownictwa kontynuatorki PPS-WRN konspiracyjnej Niezależnej Polskiej Partii Socjalistycznej, z jej ramienia był członkiem nawiązującego do tradycji Rady Jedności Narodowej z lat okupacji niemieckiej, Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej (KPOPP). aresztowany 6 XII 1946 r. po długim śledztwie skazany na 15 lat więzienia.

19) Adam Mohuczy (1891-1953), kontradmirał.
Służbę rozpoczął w ros. narynarce wojennej. Ukończył Korpus Morski, Akademię Morską w Petersburgu oraz Ecole de Guerre Navale we Francji. W I wojnie światowej dowódca dyonów okrętów podwodnych. Od 1919 r. w Polskiej Marynarce Wojennej. Był m.in. dowódcą dyonu torpedowców, potem minowców, komendant Szkoły Specjalistów Morskich i dowódca ORP "Wilia". Po przejściu w stan spoczynku 1931-39 dyrektor Szkoły Morskiej w Gdyni. We wrześniu 1939 r. walczył w obronie Helu, dostał się do niewoli niemieckiej. Po wojnie w LWP, m.in. zastępca szefa Sztabu Gł. i od 15 XII 1945 r. Szef Sztabu Gł. Marynarki Wojennej i p.o. dowódca Marynarki Wojennej. W 1947 r. prezes Rady Głównej Ligi Morskiej. Od 1948 r. w stanie spoczynku. (Wg.MEW).

20) Kazimierz Studentowicz, działacz Stronnictwa Pracy, dr praw.
W czasie okupacji niemieckiej działacz "Unii", redaktor pisma konspiracyjnego "Naród". W 1945 r. opowiedział się za ujawnieniem SP i kontynuowaniem działalności politycznej. Członek Komitetu Wykonawczego ZG SP. W czasie referendum 1946 r. zwolennik dwuizbowego parlamentu, z tym, że jego zdaniem, miejsce Senatu miała zająć Naczelna Izba Gospodarki i Kultury, albo inaczej Naczelna Rada Gospodarczo-Społeczna jako przedstawicielstwo samorządu.

(21) Wacław Lipiński.
Autor wspomnień myli się — Wacław Lipiński zmarł 4 IV 1949 r. w więzieniu we Wronkach.

WSPOMNIENIA

Ludwik Naleziński*)

OD "NA POSTERUNKU" DO "ORŁA BIAŁEGO"

(Refleksje i wspomnienia)

"NA POSTERUNKU" było pismem konspiracyjnym, wydawanym w Inspektoracie Rzeszowskim ZWZ-AK w latach okupacji niemieckiej (ostatni numer - 18 listopada 1944 roku), "ORZEŁ BIAŁY" był organem prasowym Obszaru Południowego WiN-u (pierwszy numer — marzec 1946 roku). Obydwa pisma łączyła ta sama idea, obydwa wydawane były pod patronatem ppłk Łukasza Cieplińskiego ("Pługa") — Szefa Inspektoratu Rzeszowskiego ZWZ-AK oraz Obszaru Południowego, a następnie IV Zarządu WiN-u. Obydwa pisma powielane były na tej samej maszynie drukarskiej, tą samą czcionką, przez tych samych ludzi. Obydwa toczyły walkę o wolność i niezawisłość Ojczyzny, obydwa w tych walkach poniosły dotkliwe ofiary. Różnica między nimi była tylko ta, że gdy "NA POSTERUNKU" walczyła z okupacją niemiecką, tak "ORZEŁ BIAŁY" skierowany był przeciw okupacji sowieckiej.

* * *

Gdy wydawaliśmy ostatni numer "NA POSTERUNKU" (listopad 1944 r.) Rzeszów był już "wyzwolony". W sierpniu tego roku Rzeszowskie przeżywało końcowe dzieje Armii Krajowej. Letnia, sowiecka ofensywa zatrzymała się na linii Wisłoki, a okres między sierpniem — od momentu wkroczenia Armii Czerwonej do Rzeszowa — do 12-13 stycznia (rozpoczęcia zimowej ofensywy na Śląsk i Kraków) Sowieci wykorzystywali na gruntowne spacyfikowanie zajętych terenów. Chodziło oczywiście o wyczyszczenie miast i wsi z elementów patriotycznych — przede wszystkim z akowców, za armią sowiecką wszak zdążały na "wyzwalane" tereny agenturalne władze PKWN. Oswobodziciele mieli do tego znakomicie przygotowany grunt, jako że przyczajeni w latach okupacji renegaci spod znaku PPR powychodzili teraz jak szczury z różnych nor, mając dla swoich mocodawców dokładnie rozpracowane podziemie akowskie, nazwiska, adresy, punkty kontaktowe itp. Mieli też swój atut propagandowy — dywizję im. Tadeusza Kościuszki, utworzoną w Moskwie przez członka Rady Najwyższej i politruka Czerwonej Armii płk. Wandę Wasilewską. PKWN i NKWD

działały w pośpiechu. W każdej miejscowości, w każdej nawet zapadłej wsi NKWD pospołu z "berlingowcami", naprowadzani przez usłużnych informatorów, dokonywało aresztowań według przygotowanych list. Toteż z każdym dniem wypełniały się cele rzeszowskiego — i nie tylko rzeszowskiego — więzienia na zamku Lubomirskich, a także na prędce przygotowane areszty w budynkach szkolnych, wiejskich chatach czy też w wykopanych rowach, przykrywanych z wierzchu deskami (areszty "typu polowego", np. Trzebuska k. Sokołowa Młp.).

Działa wojenny Trybunał I-go Ukraińskiego Frontu marsz. Koniewa, sypią się wyroki śmierci, słychać salwy egzekucji w lasach głogowskich i sokołowskich, giną najlepsi synowie ojczyzny, ginie wykonawca wyroku na niemieckich gestapowcach Flaschkem i Pottebaumie Władysław Skubisz. "Smersz" (skrót nazwy kontrwywiadu sowieckiego - "Smierć szpiegom") działa dzień i noc, masowe aresztowania, łapanki, rewizje i egzekucje. Oto cezura między jedną a drugą okupacją. "N o w y K a t y ń" — krzyczy "NA POSTERUNKU" w 116 numerze, wydanym w dniu Święta Zmarłych w listopadzie 1944 roku. Pisaliśmy:

"W Dniu Wszystkich Świętych, jakże wyraźniej i tragiczniej odczuwa się nasz los. To dalszy ciąg naszej martyrologii. Złe moce ze wschodu i zachodu podały sobie ręce. Chcą nas zniszczyć, znieść z powierzchni ziemi. Najboleśniesze jest jednak dla nas to, że nowy okupant wykonuje swoje zbrodnie rękami Polaków z PKWN".

"Bez względu na to, co nas jeszcze czeka, wytrwamy do końca w niezłomnym oporze przeciwko wszystkim tym, którzy godzą w naszą prawdziwą wolność ! Bez względu na to, jak długo jescze będziemy walczyć: walka nie osłabnie. Bez względu wreszcie na to, ilu nas doczeka, zwycięstwo jest nasze".

Rozpoczynają się wywózki do łagrów w Riazaniu, Borowiczach, Jegolsku i Stalinogorsku. W takiej oto sytuacji, dowództwo Inspektoratu Rzeszowskiego bije na alarm. Łukasz Ciepliński w porozumieniu z komendantem Podokręgu Rzeszowskiego AK płk. "Zwornym" (Kazimierz Putek) podejmuje decyzję o rozbiciu więzienia na "Zamku" i uwolnienia znajdujących się tam więźniów, a przez to uświadomienie opinii w kraju i na świecie, jaką to wolność zgotowali nam sowieci. Niestety, atak na więzienie nie powiódł się, przeliczono się z praktycznymi możliwościami zdobycia "twierdzy", jakim było więzienie na zamku Lubomirskich w Rzeszowie.

A w następstwie tego — nowy paroksyzm bestialstwa, aresztowań, egzekucji i wywózek.

* * *

Wróg, czy sojusznik ? — przed takim dylematem stanęła Armia Krajowa, rząd polski w Londynie i kierownictwo polityczne podziemia w Kraju, gdy armia sowiecka przełamała w końcu października 1943 roku front Dniepru i w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku przekroczyła granicę Polski w rejonie Rokitna.

Trudno było jednak mieć złudzenia, że witać należy wkraczające na nasze ziemie wschodnie oddziały czerwonej armii jako sojuszników przy nieuregulowanych stosunkach polsko-sowieckich, zerwanych przez Stalina w rezultacie ujawnienia zbrodni katyńskiej. Do nawiązania tych stosunków Stalinowi się nie śpieszyło. Jego łgarstwa i frazeologia na temat "Polski silnej i niezależnej", ale okrojonej o całą jej połowę, musiały żywić wątpliwości, iż zwycięski marsz sowieckich oddziałów za wycofującymi się Niemcami nie jest dla Polaków oczekiwanym wyzwoleniem. Nieuznawanie rządu polskiego w Londynie i jego odpowiedników w kraju, ignorowanie istnienia Armii Krajowej, dywersyjne i prowokatorskie działania partyzantów sowieckich na wschodnich i północnych krańcach Rzeczypospolitej były dobitnymi przejawami

prawdziwych zamiarów czerwonego satrapy wobec Polski: wpędzenia jej w jarzmo komunistycznej niewoli i uczynienia z niej odskoczni dla narzucenia tego systemu osłabionej wojną Europie. Przykry wybór między tymi dwiema możliwościami: wróg czy sojusznik, potęgowała jeszcze niezdecydowana, dwulicowa i tchórzliwa polityka aliantów zachodnich wobec problemu nienaruszlności terytorialnej i powojennych losów Polski (sojusznika, który miał być — wg Roosevelta — "natchnieniem świata").

* * *

W realizacji swoich zaborczych celów Stalin posługiwał się szantażem i stwarzaniem faktów dokonanych. Przykładem tego może być powołanie w Moskwie w roku 1943 tworu pod nazwą "Związek Patriotów Polskich", którego kongres w dniach 8 i 9 czerwca 1943 roku w swojej "deklaracji ideowej" głosił, iż celem i zadaniem Związku jest "zbrojna walka wraz z czerwoną armią przeciwko najeźdźcom hitlerowskim", "pomaganie narodowi polskiemu w wyzwoleniu kraju spod niemieckiego jarzma" z przywróceniem "praw suwerennych" i "ustroju parlamentarno-demokratycznego".

Oczywiście deklaracja ta, uchwalona wiernie wg wskazań Kremla, w swej "polityce" zakłada dążenie do "wzmocnienia więzów przyjaźni między narodem polskim a narodami sowieckimi", "bezpieczeństwo Polski widzi w sojuszu z Rosją". Traktat ryski musi być unieważniony, gdyż "nie odpowiada słusznym żądaniom Ukraińców i Białorusinów".

Uchwała tego "kongresu" została rozgłoszona przez sowieckie radio na cały świat w kilku językach, a zawierała także ataki na "faszystowski", "reakcyjny" rząd Sikorskiego i na Andersa, który "uciekł" i "nie chciał się bić z Niemcami".

Pobóg-Malinowski pisze w swojej "Najnowszej Historii Politycznej Polski" (t. III), iż członków tego Związku nie wymieniano, najwidoczniej w obawie, by nie wymienić "zaszczytnie" kogoś, kto jutro może się okazać "szpiegiem" lub "zdrajcą". Wyjątkiem jest książka Fr. Jóźwiaka "Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie" (W-wa, 1952 r.), w której na stronie 108-109 umieszczone są fotografie "czołowych" postaci Związku: Lampe, Wasilewska, Berman, Minc, Zawadzki, Zambrowski, Radkiewicz, Ochab, Modzelewski, ale w ówczesnej prasie i w dokumentach podawane są jako działaczy Związku nazwiska Putramenta, Ważyka, Broniewskiej, Jędrychowskiego, w sowieckich sprawozdaniach zaś z "kongresu" wymienia się też Drobnera, Witaszewskiego, Kłosa (tramwajarz) i nazwiska robotników, co miało stwarzać pozory pełnej reprezentatywności społeczeństwa w stalinowskim Związku Patriotów. Wiadomości o powołaniu Związku Patriotów Polskich i jego "deklaracja ideowa", tak mocno nagłośniona przez Kreml, wywołała lekki zamęt w umysłach sojuszników na Zachodzie. Socjalista Ignacy Matuszewski pisał w tym czasie, że za prasą i rozgłośniami sowieckimi "poszły od razu pióra wszystkich sowieckich lokajów na całym świecie" (Pobóg-Malinowski j.w.). Prasa brytyjska zawtórowała ochoczo, stając życzliwie po stronie sowieckiej, polskiej zaś nie szczędząc upomnień, pouczeń i przestróg. (Pobóg-Malinowski j.w.). Stalin werbuje też różnych prowokatorów, jak np. ks. Stanisława Orlemańskiego, proboszcza ze Sprinfield czy Oskara Langego (znany ekonomista), którzy po odprawie na Kremlu jadą w świat, by przekonywać opinię publiczną, że "czerwony satrapa" jest w gruncie rzeczy przyjacielem Polski i "religii katolickiej" (Orlemański), zaś Oskar Lange dociera do Mikołajczyka, którego przekonywał, iż Stalinowi trudno kontaktować się z Polakami, dlatego on — Lange, prywatna osoba — pragnie "obiektywnie" przedstawić sytuację, że Stalin nie

zamierza narzucać sowieckiej administracji Polsce, nie chce mieszać się do wewnętrznych spraw Polaków, a w Związku Patriotów Polskich w Moskwie są tacy, którzy "nie chcą rezygnować z Małopolski Wschodniej, a zwłaszcza ze Lwowa" (Pobóg-Malinowski j. w.).

Czy Sowietów należy traktować jako sprzymierzeńców — nie miał co do tego żadnych złudzeń gen. Grot-Rowecki. Odpowiadając gen. Sikorskiemu na jego "instrukcję tajną dla dowódcy krajowego" (zawierającą analizę sytuacji i przewidywania wynikające z toczącej się wojnie niemiecko-sowieckiej) z marca 1942 roku, 22 czerwca tego roku wyraził przeświadczenie, iż "Rosja była i będzie naszym wrogiem". Rozwijając różne hipotezy co do okoliczności, w jakich może się znaleść Polska w zależności od rozwoju wydarzeń wojennych Grot-Rowecki pisał (w roku 1942 — zaznaczam, co miało się stać rzeczywistością w latach 1944/45), iż w warunkach, gdy Rosjanie ostatecznie biją Niemców razem z Anglosasami i w styczności z odpływającymi ze wschodu Europy siłami wkraczają w nasze granice" — "zmieniamy okupację niemiecką na sowiecką".

Sprawa "ustosunkowania się AK do Sowietów w końcowej fazie wojny" w depeszy z 28 listopada do gen. Roweckiego, Wódz Naczelny określa jako jego "nieustanną troskę", tym bardziej, że dochodziła do tego, jak już wspomniałem, zakłamana polityka zachodnich aliantów (o Roosevelcie mówili ludzie z jego otoczenia, np. Stetinius, iż "na Rosję patrzy z czarnym workiem na głowie" (Pobóg-Malinowski - "Najnowsza Historia Polityczna Polski" t. III.)

Wobec tragicznej śmierci — w dniu 30 czerwca 1943 roku — gen. Sikorskiego i aresztowania gen. Grota-Roweckiego, tę bezustanną troskę ("wróg czy sojusznik") przejął gen. Bór Komorowski. Przewidywania gen. Grota okazały się słuszne już przy pierwszym zetknięciu się Sowietów z Armią Krajową na Wołyniu, która występując — zgodnie z dyrektywami Naczelnego Dowództwa — w roli gospodarza na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej, starała się nawiązać kontakt ze "sprzymierzoną armią wyzwoleńczą". Celem "Burzy" — jak wiadomo — było "wykazanie naszej woli bicia Niemców i to nawet w przypadku niekorzystnego dla nas układu sił". I nie tylko "wolą walki" ale również naszym wkładem do zwycięstwa Sprzymierzonych.

* * *

Plan akcji "Burza" został opracowany przez sztab Bora-Komorowskiego w listopadzie 1943 roku. Przewidywał wzmożoną działalność dywersyjną, lokalne powstania zbrojne, które miały prowadzić obszary i okręgi AK w miarę wycofywania się Niemców pod naporem Sowietów. Gdy chodzi o problem stosunku AK do wkraczających Rosjan — Bór-Komorowski polecał przeciwdziałanie tendencji opuszczania ziem wschodnich, gdyż równałoby się to z utratą stanu posiadania. Dowódcy oddziałów akowskich mieli nawiązywać współdziałanie z Sowietami, choć ostrzegano równocześnie przed możliwym "gwałtem wcielania żołnierzy AK do formacji berlingowskich". Nawiązanie współdziałania było oczywiście równoznaczne z ujawnieniem się dowódców AK wobec wiarołomnego sojusznika.

Prasa podziemna pełna była złych przeczuć. Organ prasowy "Wiadomości Polskie" (nr 19/99 z dnia 6 X 1943 roku) w art. "U historycznych bram Rzeczypospolitej" jeszcze przed formalnym wydaniem rozkazu o akcji "Burza" pisał: "W oczekiwaniu na moment zapchnięcia z terenu naszych ziem okupanta niemieckiego nie oczekujemy pomocy i opieki wschodniego sąsiada, stąd zbliżanie się sowieckie do naszych granic oceniamy nie jako

zapowiedź zbliżającego się wyzwolenia, lecz jako groźbę postawienia nas w obliczu nowych niebezpieczeństw i trudności". Zaś "Biuletyn Informacyjny" nr 26/201 z 18 XI 1943 roku w art. "Front wschodni u granic Polski" pisał: "Do granic Polski, bijąc naszego śmiertelnego groga — Niemca, zbliża się nieprzejawiający wciąż wobec nas dobrej woli dotychczasowy nasz zaborca — Rosja, zaborca znacznie inteligentniejszy od naszego wroga niemieckiego, posługujący się umiejętnie licznymi agentami polskiego pochodzenia..."(Pobóg-Malinowski j.w.).

W "Państwie Polskim" (piśmie piłsudczyków) w numerze 260-tym z 30 XI 1943 roku czytamy: "Wojska sowieckie, aczkolwiek sprzymierzone z naszymi zachodnimi przyjaciółmi, będą dla nas wojskami nieprzyjacielskimi, tak samo, jak dzisiaj nam wroga armia niemiecka...". "Rosja Sowiecka może nam przynieść wszystko, prócz państwa polskiego tj. prócz tego celu, o który od lat bezustannie krwawimy" (Pobóg-Malinowski j.w.).

* * *

Jakoż wszystkie te przestrogi miały się spełnić już przy pierwszych kontaktach z "wyzwoleńczą armią". Po przekroczeniu (bez porozumienia z naszym legalnym rządem w Londynie, co oznaczało pogwałcenie suwerenności Polski na ziemiach wschodnich) granicy w okolicy Rokitna w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku i zajęciu 12 stycznia m. Sarny, Komendant Okręgu ppłk Kazimierz Bąbiński zgodnie z rozkazem Bora Komorowskiego, zarządził mobilizację i uformował 27 Wołyńską Dywizję AK. Już 19 stycznia oddziały akowskie podjęły walkę z Niemcami na tyłach ich frontu w rej. Kowel-Włodzimierz Woł. osłaniając równocześnie ludność przed atakami Ukraińców. 20 marca do szefa sztabu dywizji zgłosił się sowiecki oficer z "zaproszeniem" na rozmowę w celu skoordynowania wspólnych działań. Na rozmowy udał się kpt Tadeusz Sztumberg-Rychter - "Żegota", stronę sowiecką reprezentował gen. Koroczkin. Już na wstępie rozmowy generał sowiecki "zachęcał" polskiego rozmówcę do przyłączenia sił akowskich do oddziałow Berlinga, na co otrzymał zdecydowaną odpowiedź, iż dywizja AK podlega rozkazom rządu polskiego w Londynie i polskim władzom wojskowym. W następnych rozmowach z Sowietami, w których uczestniczył ppłk. Oliwa-Kiwerski, d-ca dywizji wołyńskiej, Sowieci już kategorycznie zażądali całkowitego podporządkowania się sowieckiemu dowództwu. Za przyzwoleniem gen. Bora, ppłk. Kiwerski przystał na współpracę z Armią Czerwoną, za co miał otrzymać pełne wyposażenie dywizji w artylerię, sprzęt motorowy, broń i amunicję, zaznaczając jednak, że zadaniem 27. Dywizji jest walka z Niemcami na terenach Rzeczypospolitej, a jej żołnierzy obowiązuje wciąż rota przysięgi Armii Krajowej. Obiecanego wyposażenia oczywiście dywizja nie otrzymała. Ppłk. Oliwa-Kiwerski poległ w jednej z ciężkich walk z Niemcami, silna ofensywa niemiecka zagroziła dywizji okrążeniem, zdołała się z tego niebezpieczeństwa wydostać, a współdziałające z nią sowieckie 54 i 56 pułki gwardii utraciły z Polakami łączność wycofując się w tchórzliwym rozproszeniu. Wydostawszy się z niemieckiego okrążenia oddziały dywizji wołyńskiej przedostały się do lasów szackich, a nękane ogniem niemieckim przy przemieszczaniu się w kierunku północnym przeprawiły się przez Prypeć na drugą stronę rzeki za linię frontu. Działający na tyłach armii sowieckiej NKWD aresztowało wówczas kpt. "Gardę" dowodzącego oddziałem, a jego żołnierze wywiezieni zostali pod Kijów i wcieleni do Berlinga. Los taki spotkałby niewątpliwie pozostałe oddziały 27-ej dywizji, które jednak — idąc inną trasą przeszły na zachodni brzeg Bugu w nocy z 9 na

10 czerwca i połączyły się z lubelskimi formacjami AK. Tutaj jednak — 25 lipca — po zwycięskich bojach z Niemcami o Kock, Firlej i Lubartów — toczonych zresztą we współdziałaniu z Sowietami, zostały otoczone czołgami i piechotą gen. Bakanowa i rozbrojone. Dowódca oddziału "Twardy" został aresztowany.

* * *

Ten krótki opis nawiązania "współdziałania" AK z Armią Czerwoną na Wołyniu — zaczerpnięty z *Najnowszej Historii Politycznej Polski* Pobóg-Malinowskiego — jest przykładem, iż współdziałanie w ramach akcji "Burza" z Sowietami było kosztownym we krwi "współdziałaniem z najeźdzcą". W kilka miesięcy po tragicznym losie 27-ej Dywizji Wołyńskiej, Sowieci rozprawili się z oddziałami AK w okręgu Nowogródzko-Wileńskim. Nie podaję tu przebiegu walk staczanych przez brygady i bataliony AK, dowodzone przez gen. Wilka-Krzyżanowskiego w tym terenie. Metody sowieckie stosowane przez dowódców liniowych Czerwonej Armii i NKWD były wszędzie te same. Przytoczę tu tylko za Tadeuszem Żenczykowskim ("Polska Lubelska") tekst komunikatu Dowództwa AK z dnia 19 VII 1944 roku, wystosowany przez Komendę Okręgu Wileńskiego:

"Oddziały Polskiej AK skutecznie walczyły z Niemcami o Wilno od 6 do 14 lipca br. W akcji tej współdziałały z oddziałami sowieckimi i poniosły duże straty, lecz zadały Niemcom krwawe ciosy oraz wzięły licznych jeńców i zdobyły dużo sprzętu...". "Po zajęciu Wilna władze sowieckie nie zgodziły się na wkroczenie do miasta zwartych oddziałów polskich, czemu te się lojalnie podporządkowały, nie chcąc dawać powodów do nieporozumień". Dowódca 3-go Frontu Białoruskiego na konferencji nocnej w dniach 14 i 15 lipca z "Wilkiem" wyraził zgodę na utworzenie dwóch dywizji piechoty i brygady kawalerii, podporządkowanych komendzie głównej AK i Naczelnemu Wodzowi w Londynie, oświadczył przy tym, że czyni to w porozumieniu ze swoimi przełożonymi...". "Dnia 17 lipca w godzinach wieczornych oddziały NKWD, wsparte czołgami i lotnictwem, aresztowały zdradziecko "Wilka" z całym jego sztabem a żołnierzy rozbroili i internowali w różnych punktach".

Nowa Komenda Okręgu (po aresztowaniu "Wilka" w depeszy do gen. Bora z dnia 22 lipca 1944 roku donosiła:

"Aresztowani oficerowie i dowódcy w więzieniu NKWD w Wilnie... 5-7 tysięcy internowanych w Miednikach. Postawa internowanych do końca nieugięta. Na wszelkie agitacje za armią Berlinga odpowiadają gwizdami i zbiorowymi okrzykami: »My chcemy Wilka«...".

27 i 29 lipca rozbrojeni żołnierze AK internowani w Miednikach zostali wywiezieni do Kaługi.

Wyszły też z podziemia akowskie oddziały we Lwowie, Lublinie, Białymstoku, podjęły walkę podokręgi obszaru Warszawskiego, nawiązali współdziałanie z dowódcami sowieckimi Akowcy podokręgu rzeszowskiego — ale tylko po to, by skończyć w sowieckich aresztach i łagrach lub zginąć od kuli "Smerszu". Wszędzie ta sama taktyka hieny, przyjmowanie gotowości do współdziałania, a następnie podstępne rozbrajanie, internowanie, wcielanie gwałtem do Berlinga lub zdradziecka kula.

Trudno w krótkim zarysie zajmować się chlubnym przebiegiem walk i działań bojowych AK na poszczególnych odcinkach. Jest na ten temat bogata literatura.

Znany działacz socjalistyczny (zresztą oponent rządu londyńskiego i gen. Sikorskiego) Ignacy Matuszewski, po rozbrojeniu 27-ej Dywizji Wołyńskiej AK i aresztowaniu jej

dowódców, na kilka miesięcy przed wileńską "Burzą" pisał 8 IV 1944 roku (powtarzam za Pobóg-Malinowskim — *Najnowsza Historia Polityczna Polski*): "Ilu aresztowano, tego nikt nie może stwierdzić. Natomiast z całą pewnością możemy powiedzieć, że wcześniej czy później wszyscy przywódcy Armii Podziemnej, którzy ujawnią się władzom sowieckim będą postawieni przed alternatywą: albo przyłączyć się do Berlinga albo na kaźń".

Zaś 26 maja 1944 roku tak pisał ("Wybór pism" - s. 180-183): "... we wrześniu 1939 roku Moskwa uzasadniała "zabójstwo" państwa polskiego nieistnieniem państwa polskiego", a teraz "w granice Rzplitej weszły znów pułki rosyjskie. Stanęło przed nimi oko w oko państwo, którego śmierć obwieszczono na Kremlu przed czterema laty...". "Zagrodził drogę jadącym w amerykańskich samochodach watażkom sowieckim człowiek leśny...". "...Polacy, którzy u granic Polski wręczyli manifest, musieli w ich oczach być, jak widmo, co podniosło się z katyńskiego grobu, jak upiór, co we śnie nawet zbójeckie nawiedza sumienia. Upiór, którego przebić trzeba osinowym kołem..."(Pobóg-Malinowski j.w.).

* * *

1 sierpnia 1944 roku wybucha powstanie warszawskie — dramatyczny finał "woli walki" z okupantem niemieckim, przemożna chęć odwetu, zanim wróg zdąży się wycofać. 63-dniowe zmagania Armii Krajowej i ludności Stolicy z potężną machiną wojenną niemieckich ciemiężycieli. Tragiczne ukoronowanie akcji "Burza".

Decyzja o rozpoczęciu powstania wydawała się uzasadniona, skoro Armia Czerwona — po przekroczeniu Bugu — szykowała się do okrążenia Stolicy, by — po zajęciu jej — urządzić defiladę "wyzwolenia" wojska Berlinga przed obliczem Rokossowskiego i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Ten zresztą przybył już do Chełma (27 lipca), osiadł w Lublinie, skąd razem ze Stalinem nawoływał do powstania. To nawoływanie do powstania przy zdradzieckim postępowaniu Moskwy na "wyzwalanych" terenach kraju była jeszcze jednym, bardzo tym razem dobitnym - wyrazem perfidii czerwonego imperatora. Oto rozpoczęta z wielkim impetem ofensywa na zachód, po sforsowaniu Bugu, nagle zatrzymała się na przedpolach Warszawy. Tłumaczono to mało znaczącym wobec jej rozmachu, kontruderzeniem gen. Modela, gdy sowieckie czołgi zaczęły przekraczać Wisłę w kierunku przyczółka w Magnuszewie. "Dla Warszawy, która się nigdy nie poddała wybiła godzina walki" — ryczało radio Moskwa. Stalin czekał i przez pełne pięć tygodni nie podjął żadnego kroku, by przyjść powstańcom z pomocą. Nie pozwolił nawet śpieszącym walczącej Stolicy z pomocą samolotom alianckim lądować poza linią frontu. Stalin czekał. Była to jakby szatańska znowa najeźdźców. Dla Moskwy zniszczenie Warszawy przez Niemców oznaczało zniszczenie jej politycznych rywali w Polsce — dla Niemców, pozostawienie Stolicy samej sobie przy bezczynności Sowietów było zrealizowaniem zbrodniczego zamysłu Hitlera — pozostawienia Warszawy w gruzach.

Zachodni alianci z "osłupieniem" przyjmowali postawę Kremla, wciąż jakby nie rozumiejąc sowieckiego "sojusznika". Churchill określa to postępowanie Sowietów jako "dziwne i groźne". Stalin szybko przywołuje ich do porządku oświadczając (16 sierpnia) ambasadorowi amerykańskiemu w Moskwie, że "rząd ZSRR nie życzy sobie, by przypisywano mu jakikolwiek związek pośredni lub bezpośredni z wydarzeniami zachodzącymi w Warszawie" (cytat: z Pobóg-Malinowskiego — jw.). 22 sierpnia — cytuję dalej Pobóg-Malinowskiego — w liście do Churchilla i Roosevelta odcina się od przywódców

powstania (choć przedtem wzywał ich do podjęcia walki w Stolicy — po prostu jego propaganda nie nadążała za zachodzącymi zmianami sytuacji — nazywając ich "grupą kryminalistów". Tak więc jeszcze jedna "pełna wyrachowania zdrada" (Davies, "Boże Igrzysko - Historia Polski" t. II). Alianci zachodni, chociaż to, co się działo w Warszawie przeżywali z niemałym zakłopotaniem, nie kwapili się zbytnio z jakąś efektywną pomocą (tłumacząc się m.in. rozpoczętą inwazją w Normandii, choć to wydarzenie też stało u podłoża decyzji o powstaniu). Dla nich wystąpienie w interesie Polski wobec Stalina było nie do pomyślenia. A nuż narazi to na szwank sojusz z czerwonym dyktatorem. Informowany dokładnie o sytuacji w Stolicy Roosevelt powtarzał tylko jedno: "wydaje mi się, że na razie w żaden sposób nie możemy im pomóc" (Davies — j. w.).

Tadeusz Bór Komorowski — w "Armii Podziemnej" (Londyn 1951, s. 310) — przytacza tekst audycji radiowej z Warszawy, nadanej na początku października 1944 roku:

"Oto naga prawda. Potraktowano nas gorzej, niż satelitów Hitlera, gorzej, niż Włochy, Rumunię, Finlandię. Niechaj sprawiedliwy Bóg osądzi straszliwą krzywdę, jaką cierpi naród polski i niechaj ześle zasłużoną karę na wszystkich, którzy ponoszą winę. Twoi bohaterowie - to żołnierze, których jedyną bronią przeciwko czołgom są pistolety i butelki z benzyną. Twoi bohaterowie, to kobiety, które opatrywały rannych i przenosiły meldunki pod gradem kul, które przygotowywały w zbombardowanych piwnicach zrujnowanych domów jedzenie dla dorosłych i dzieci, i które niosły pociechę umierającym. Twoi bohaterowie, to dzieci, które bawiły się spokojnie wśród dymiących ruin. To lud Warszawy. Naród, który potrafił wykrzesać z siebie tak powszechne bohaterstwo jest narodem nieśmiertelnym. Bo ci, którzy zginęli, już zwyciężyli, a ci, którzy żyją, będą walczyć i zwyciężać i znów dawać świadectwo, że Polska żyje, póki żyją Polacy".

W roku 1954 Bór-Komorowski ("Kraj a Rosja Sowiecka" w lond. tyg."Życie" nr 40/380 z dnia 3 X 1954 r,) pisał: "Rosja wkraczała na ziemie polskie ze swym własnym rozwiązaniem sprawy polskiej, godzącym w suwerenność i niepodległość państwa. Był to ostatni moment przeciwstawienia się Sowietom i, chociaż walka o oswobodzenie Stolicy skierowana była przeciw Niemcom, zmuszała ona równocześnie Rosję do ujawnienia wobec świata istotnych względem Polski zamiarów".

* * *

Partyzantka sowiecka pojawiła się pod koniec roku 1941 na wschodnich krańcach Nowogrodzkiego, w rejonie puszczy Naliborskiej. Tworzyły ją mniejsze lub większe grupy czerwonoarmiejców, przeważnie z oddziałow gen. Popowa, rozbitych przez Niemców w pierwszej fazie wojny niemiecko-sowieckiej. Uniknąwszy niewoli, żołnierze ci rozproszyli się po wsiach i lasach, stali się od razu plagą dla ludności, którą terroryzowali, dokonując rabunków i rekwizycji odzieży, obuwia i żywności. Na wiosnę 1942 roku bandyckie te gromady zasilone zostały przysłanymi przez Moskwę spadochroniarzami, wyszkolonymi na specjalnych kursach, którzy zajęli się organizowaniem z band kryjących się po lasach "oddziałów sowieckiej partyzantki.

Wobec tej plagi organizowano samoobronę. Kończyło się to jednak zwykle bardzo tragicznie. W kwietniu 1942 roku grupa "partyzancka" majora Wasilewicza w nocnym napadzie na Naliboki wymordowała 120 mężczyzn, miasteczko zaś spaliła. Z Niemcami "partyzanci" owi nie walczyli przeważnie, ograniczali się co najwyżej do wypadów z ukrycia na jakieś słabsze placówki, ale tylko po to, by prowokować Niemców do karnych ekspedycji przeciw ludności.

Uprawiano też robotę polityczną, przy pomocy polowych drukarni wydawano ulotki propagandowe, organizowano zebrania "informacyjne" a młodych i zdrowych Polaków i Białorusinów wcielano siłą do oddziałów partyzanckich. Tą drogą chciano "upolitycznić" teren, ale też oczyścić obszary kresowe z elementów wg ich mniemania, wrogich sowietom.

Wobec podejmowanych przez d-ców AK prób podporządkowania sobie sowieckich "partyzantów" i koordynacji działań stosowali oni zamaskowaną penetrację w jej szeregach — tam zaś, gdzie oddział polski kwaterował w sąsiedztwie z Niemcami, stosowano prowokacje dla zdemaskowania ich wobec wroga. Stosowano podstęp i zdradę instruowaną przez Moskwę. W lipcu 1943 roku dowódca oddziału sowieckiego w rejonie Iwieńca — "Dubow" (Sidoruk) umówił się z dowódcą polskim por. "Dźwigiem" na wspólną akcję przeciw Niemcom. W momencie natarcia niemieckiego oddział "Dubowa" uciekł zaś polski został przez Niemców osaczony nad jeziorem Kromań i całkowicie rozbity.

W końcu listopada 1942 roku "Dubow" zaprosił do siebie na "naradę wojenną" dowódcę i kilku oficerów 78-go pułku AK; przybyłych rozbrojono i rozstrzelano. Oddział zaś polski został nagle otoczony przez sowieckich partyzantów, rozbity i rozbrojony, a następnie gwałtem wcielony do sowieckiej brygady. Taki los spotkał dwóch dowódców polskich na Wołyniu — por. "Bombę" w powiecie rówieńskim i por. "Drzazgę" w rejonie Łucka. Dostał się do rąk polskich rozkaz sowiecki, znaleziony przy zabitym politruku oddziału im. Czapajewa (datowany 30 XI 1943 roku, podpisany przez płk. Gulewicza, dowódcę brygady partyzanckiej im. Stalina) w którym "szef sztabu ruchu partyzanckiego dowództwa armii czerwonej" polecał przystąpić w dniu 1 grudnia do rozbrajania polskich oddziałów AK. Odebraną Polakom broń i dokumenty rozkaz polecał przekazać do "polskiego obozu" w Nesterowiczach pod Iwieńcem. Rozkaz podkreślał, że opornych przy rozbrajaniu "należy rozstrzeliwać natychmiast". (Wg Pobóg-Malinowskiego - j.w.). "Partyzantka sowiecka" to jeszcze jeden przyczynek do zdradzieckiego postępowania Stalina wobec Polski.

* * *

Wraz z upadkiem powstania warszawskiego Sowieci na dobre rozpoczęli swoje okupacyjne panowanie na wyzwalanych terenach Polski. 31 grudnia 1944 roku PKWN nadał sobie statut rządu tymczasowego, a w dwa tygodnie później przeniósł się do Warszawy, gdzie 18 stycznia 1945 roku zaimprowizowano defiladę I Armii Wojska Polskiego wśród dymiących ruin stolicy. Koszmar niemieckiej okupacji ustąpił miejsca koszmarowi okupacji sowieckiej.

Armia Czerwona tymczasem w swoim "wyzwoleńczym" marszu na zachód niszczyła wszystko po drodze, wkraczając na Śląsk, do Prus i na Pomorze. Nie było żadnej tamy dla niepohamowanego barbarzyństwa. Gdańsk został spalony na długo po ustąpieniu Niemców, specjalne oddziały sowieckie, w przewidywaniu przyszłych porozumień poczdamskich, demontowały i wywoziły urządzenia przemysłowe ze Śląska. Rabowano wszystko — od fabryk począwszy po magazyny żywności. Nie rozróżniano terenów wroga i przyjaciół. Rozmontowano i przewieziono do Rosji nawet cały system elektryfikacji śląskich kolei. A oto jak opisuje "zwycięski marsz" czerwonej armii przez Polskę jeden z jego uczestników (niezbyt chyba lojalny wobec Stalina) oficer artylerii Drugiego Frontu Białoruskiego, w czasie, gdy zimowa ofensywa z nad Narwi przetaczała się w kierunku Prus Wschodnich i docierała do Nidzicy (Neidenburg) w woj. olsztyńskim (cytuję za: Norman Davies - "Igrzysko Boże - Historia Polski", cz. II, s. 598):

"Poprzez dym i poprzez popiół
Ciągną zdobywcy Europy,
Ciężarówki wiozą łup:
Odkurzacze, wino, buty,
Graty, obrazy i ciuchy,
Bluzki, garnki, broszki, dzwonki
I maszyny z obcą czcionką,
Ser, kiełbasę i słoninę,
Wszystko co się dało wynieść.
I widelce i firanki,
Łyżki, spinki, szklanki,
klamki
(...)
Horingstrasse zweiundzwanzig.
Tu już byli. Przed kwadransem
Jęk zza ściany - matka płacze,
Córeczka na materacu,
Jeszcze dziecko. I już trup.
Jasna sprawa, proste słowa:
Nie zapomnieć, nie darować!
Ząb za ząb i krew za krew.
Z dziecka — babę, babie śmierć.
Na twarzy matki krew. I szloch
Prosi: tote mich Soldat!
(...)
Był sobie Perteigenose
Tak jak inni, jeden z wielu.
Był i nie ma. Taki los.
Przejechał go pociąg dziejów.
Niech potęga Rosji wzrasta!
Pora teraz wypić sznapsa.
Mówiąc bardziej zasadniczo,
Czas pochodzić za zdobyczą.
(...)
Nic nie zdoła nas powstrzymać —
Do Olsztyna, do Olsztyna!
Od godziny już jest nasz
Zdobyty przez czołgi z marszu.
(...) Miasto czeka. Jeszcze całe,
Nietknięte jeszcze pożarem.
Czeka w strachu na swój los.
Domy ciemne. Niemcy w trwodze
Nasłuchują kroków, stukań:
Pójdą dalej ? Wejdą tutaj?
Rośnie strach i rośnie łuna,
Noc jak dzień...

(...)
Ostry dzwonek. Łomot w drzwi.
Jakiś brzęk — to szyba pękła.
Potem tupot, za kimś biegną
I kobiecy krzyk po chwili:
Jestem Polką, a nie Niemką!
A im i tak wszystko jedno,
Jest okazja - to korzystaj.
Frajer traci, mądry zyska.
Tak to jest. Więc czemu serce
Ściska się i boli?

* * *

"Biuletyn Informacyjny" nr 31 z 27 lipca 1944 roku pisze: "Dnia 23-go b.m. radiostacja moskiewska podała o powstaniu "Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego", którego zadaniem ma być pełnienie obowiązków rządu polskiego. "Rząd" ten powołała "Krajowa Rada Narodowa", będąca jak wiadomo tworem PPR-u, sowieckiej agentury w Polsce. W skład owego "rządu" w Moskwie wchodzą główni działacze tzw. Związku Patriotów Polskich w Moskwie, m.in. Wanda Wasilewska-Korniejczukowa, gen. Zygmunt Berling, Andrzej Witos (jakiś krewny Wincentego Witosa; jest to typowy dla sowieckich polityków chwyt, tumaniący ludzi naiwnych sławnym nazwiskiem wielkiego polityka) itd. Charakterystyczna jest sama nazwa "rządu": Komitet Wyzwolenia Narodowego - mająca Angloamerykanom nasuwać skojarzenia z zasłużonym i cieszącym się wielkim autorytetem Komitetem Wyzwolenia Narodowego we Francji.

Polska opinia publiczna była już dawno przygotowana na ten nowy sowiecki manewr. Oceniamy go jako jeszcze jeden szantaż, mający wymusić na rządzie polskim w Londynie uległość i możliwie największe wobec Sowietów ustępstwa. Rzecz wysoce charakterystyczna: ogłoszone nazwiska "rządu" wskazują niezbicie, iż żadne polskie ugrupowanie polityczne nie poszło na współpracę z Sowietami. Sowiety opierają swą antypolską rozgrywkę wyłącznie na utworzonej przez siebie "Polskiej Partii Robotniczej" oraz na pojedyńczych, indywidualnych zdrajcach i zaprzeńcach".

* * *

8 maja 1943 roku Moskwa ogłosiła komunikat, iż "Rząd Sowiecki" postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z armią czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim. Miała to być przeciwwaga dla Armii Krajowej dla łatwiejszego jej unicestwienia. Zorganizowaniem dywizji zajęła się Wanda Wasilewska-Korniejczuk, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR i pułkownik Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, dowództwo nad "wojskiem polskim" powierzono ppłk. Zygmuntowi Berlingowi, któremu 11 sierpnia 1943 roku "specjalnym dekretem" sowiecka Rada Komisarzy Ludowych, na wniosek Związku Patriotów Polskich nadała niepolski stopień "polskiego generała-majora".

Dywizja pierwsza "im. Tadeusza Kościuszki" tworzyła się w Sielcach koło Riazania; kierowano do niej Polaków, którym poprzednio zamykano drogę do armii Andersa, wyszukiwano też dla niej po całej Rosji obywateli sowieckich polskiego pochodzenia, przeważnie całkowicie już zrusyfikowanych. W okresie sierpień-grudzień 1943 roku powstała dywizja druga "im. Henryka Dąbrowskiego", po niej trzecia "im. Romualda Traugutta", pułk lotniczy, baon spadochronowy. W marcu 1944 roku tworzyć zaczęto czwartą dywizję, brygadę kawalerii i artylerii, oddziały pancerne. Wcielano tu już Polaków z okupowanych ponownie ziem polskich na wschodzie.

Formacje te odegrały tragiczną rolę narzędzia w rękach Stalina. Prawdą zasadniczą jest fakt, iż zarówno na szczeblu wyższym, jak i wszystkich dowódczych stanowiskacn, przytłaczającą większość stanowili oficerowie albo z NKWD albo z armii sowieckiej "odkomenderowani do armii polskiej" jako "Polacy z pochodzenia". Wydawano mimo to dla oddziałów "Żołnierza Wolności" z dodatkiem "Bóg i Ojczyzna" (Pobóg-Malinowski — j. w.).

* * *

Oto jak w relacji J. Zycha-Doliny ("Pamiętny lipiec w Lublinie" — "Kultura" nr 33/34/1950) wyglądało wkroczenie formacji Berlinga do Lublina: "Ryczały zainstalowane przez Sowiety magnetofony, że do Lublina wkracza wojsko polskie"(...) Chodniki i brzegi jezdni zatłoczyły się ludnością, lecz opustoszały znacznie już po przejściu pierwszych oddziałów(...) na chodnikach pozostało sporo porzuconych przez ludność a przygotowanych w pośpiechu dla polskiego wojska bukietów(...) starszym ludziom wystarczyły twarze »polskich« oficerów, młodsi pytali, co znaczy »spasibo« za pierwsze kwiaty(...) Było bardzo przykro patrzeć na te poczciwe, przedwcześnie postarzałe twarze maszerujących szeregowych i niektórych, rzeczywiście polskich oficerów, którzy mimo wszystko innego spodziewali się powitania na polskiej ziemi(...) Oddziałki komunistycznej »Armii Ludowej« były nikłe: wkraczając do miasta wciągały do swych szeregów »gapiącą« się młodzież a nawet starszych(...) zauważono, że te same oddziałki po kilka razy wkraczały do miasta, odpowiednio przegrupowane (zmiana czapek itp.)".

* * *

19 stycznia 1945 roku gen. Okulicki w swoim rozkazie mówił: "Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez armię czerwoną"(...) Mimo stwarzanych pozorów wolności, oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, bardziej niebezpieczną, bo przeprowadzoną pod pokrywką tymczasowego rządu lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach sowieckich"(...) Wyrazicielem i jedynym rzecznikiem narodu jest jedyny i legalny rząd polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczyć będzie nadal o nasze słuszne prawa"(...) Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym państwie polskim(...) Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem"(...)

W drugim, uzupełniającym rozkazie gen. Okulicki pisał: "Żołnierze Armii Krajowej ! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie

się być przewodnikiem Narodu i realizatorami niepodległości państwa polskiego. W tym działaniu, każdy z was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce, oraz — by wam ułatwić dalszą pracę, z upoważnienia Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej zwalniam was z przysięgi i rozwiązuję szeregi Armii Krajowej. W imieniu służby dziękuję wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i nieokupowanej Polsce". ("Polskie Siły Zbrojne", tom 3, AK, s. 925,926).

* * *

21 czerwca 1945 roku o godz. 4-ej rano ogłoszono w Moskwie wyrok na 16-tu czołowych działaczy podziemia, aresztowanych podstępnie w Pruszkowie przez płk. gwardii Pimienowa i gen. płk. Iwanowa. Ten cyniczny i perfidny proces miał w zamysłach Stalina sprowokować rząd brytyjski do zerwania stosunków z rządem polskim i akceptowanie przez przywódców anglosaskich utraty ziem polskich na wschodzie. Nie udało się odwieść Stalina od zaboru Lwowa i Wilna. Sowieckie rozwiązanie sprawy polskiej było stopniowo pieczętowane w spotkaniach Wielkiej Trójki w Teheranie (28 listopada do 1 grudnia 1943 roku), Jałcie (4-11 lutego 1945 roku) i Poczdamie (17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku). Polska ostatecznie została oddana pod wpływy Rosji i na nic zdały się wysiłki Mikołajczyka. "Przehandlowaliście nasz los w Teheranie" — powie premier rządu emigracyjnego Churchillowi w Jałcie.

W tym samym dniu, w którym osądzono 16-tu działaczy podziemia — jakby na urągowisko, nastąpiła w Moskwie "reorganizacja" rządu tymczasowego-lubelskiego, polegająca na włączeniu do jej składu Mikołajczyka, Stańczyka i Thugutta z emigracji oraz Kiernika, Wycecha i in. z "kraju". Niektórzy politycy sądzili, że ustanowienie tzw. Rządu Tymczasowego jest krokiem dla uniknięcia rządów komunistycznych w Polsce. Była to naiwność, wszak wiadomo było, że komuniści spod znaku PKWN byli wiernym przekaźnikiem zamysłów Stalina. Gomułka mówił w Moskwie: "władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy". "Jeśli do porozumienia nie dojdzie, to wrócimy do kraju bez was" — groził Mikołajczykowi sekretarz generalny PPR-u. "Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych bez skrupułów"(...) "Możecie krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską!"(...) Macie do wyboru: albo porozumienie i współpraca, albo rozjedziemy się na zawsze" (z warsz. "Polityki" nr 29/1958 — wg wyciągu z protokołu plenarnego posiedzenia przedstawicieli rządu tymczasowego i konsultantów z kraju i z zagranicy). Tak więc po zagarnięciu dla siebie 80 % tek ministerialnych w Rządzie Tymczasowym nie ulegało już wątpliwości, że tzw. "konsultacja moskiewska" zakończyła się po myśli Moskwy i zadania, jakie swoim agentom Stalin wyznaczył, wypełnili znakomicie. (wg Poboga-Malinowskiego — j. w.).

* * *

18 sierpnia 1944 roku (Rzeszów był już okupowany przez Sowietów) pisaliśmy w "NA POSTERUNKU" nr 100 w art. "Nowa Hekatomba":

"Każdy Polak, bez różnicy zapatrywań może czuć wdzięczność dla dowództwa sowieckiego za pomoc w ostatecznym wymiataniu wroga z naszych terenów. Toczą się krwawe walki, a wszędzie przed zwycięską armią sowiecką idzie

zwycięski żołnierz Armii Krajowej i nie żałuje krwi w godzinach odwetu, na który kraj cały czekał lat pięć ! Pamiętamy lipiec 1944, żniwa najkrwawsze z tych wszystkich, któreśmy dotąd przeżywali. Na każdym cmentarzu przybyło mogił, tym razem ozdobionych już biało-czerwonymi szarfami. Ofiary w naszych szeregach były znaczne. Akcja »Burzy« zaczęła się przed wkroczeniem żołnierzy sowieckich na nasze tereny. Ciężkie ofiary po naszej stronie umożliwiły Sowietom okrążenie i likwidowanie oddziałów niemieckich — i opanowanie terenu tak szybko, że sami się tego nie spodziewali. Na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego przeszliśmy do akcji "Burza", ażeby ramię w ramię z żołnierzem sowieckim wypędzić krwiożerczego ciemiężcę ze zniszczonych przez jego 5-io letnie rządy terenów. Wiązaliśmy siły nieprzyjacielskie, utrudnialiśmy zaopatrzenie, przecinaliśmy odwroty, pomagaliśmy w przeprawach przez rzeki, prowadziliśmy rozpoznanie(...)"

"Żołnierz AK bił Niemców. Żołnierz Czerwonej Armii znalazł w walce na każdym kroku pełne poparcie i koleżeńską postawę za pomoc, ale wdzięczność ta musiała być utrzymana w granicach honoru prawego Polaka. Żołnierz rosyjski musi pamiętać, że Polak to nie jest m o n s t r u m o psychice międzynarodowej. Jest to Polak i basta!"

"Podjęliśmy akcję śmiało i zdecydowanie na terenach jeszcze niemieckich, grubo przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Duże straty mówią same za siebie, tak, jak sama za siebie mówi heroiczna obrona serca Polski Warszawa. Bohaterska Stolica 14-ty dzień ciężko się krwawi nie mając od sojuszników dostatecznej pomocy, a zadając mimo to wrogowi dotkliwe straty(...)"

"Walkę z Niemcami prowadzić będziemy aż do końca przy boku naszych sprzymierzeńców. Wierzymy, że przelana krew nie pójdzie na marne. Gotowi w dalszym ciągu do walki z odwiecznym wrogiem pamiętać jednak musimy, komu przysięgaliśmy wierność, kto jest naszym naczelnym wodzem i przy kim trwać jest naszym najświętszym obowiązkiem !!!"

"Nadużyto w ostatnich dniach słowa "ojczyzna", zbeszczeszczono tylokrotnie wyraz "Polska", flagi polskie łopotały jakoś dziwnie nieśmiało, a ich czerwień była nie kolorem tryumfu, ale jakby szkarłatem wstydu tych najszlachetniejszych, którzy już padli w walce o Polskę... ale nie o jej jeszcze jedną namiastkę !!!"

"P o l s k o — Tobą wyciera sobie usta demagog, który właśnie co dopiero wypłynął w nowej koniunkturze(...)"

"P o l s k o — barwy Twojego żołnierza i symbol Twój, O r ł a — nosi człowiek nie znający naszego języka(...)"

"Z estrady płyną piękne słowa, leje się łzy aktorskie i padają wojownicze wykrzykniki. Złą polszczyzną przemawiają Polsko Twoi "przedstawiciele". Wyczuwamy w nich element zdeklarowanie partyjny, choć głoszą hasła jedności. Czy na taką chwilę czekaliśmy przez pięć lat walki? Ostrze grotu, kierowanego na Berlin mogłoby godzić w nas po drodze? Za naszą krew, za setki tysięcy skatowanych, zabitych, poległych, za całą naszą hekatombę żołnierską !"

"Jasne królewskie duchy naszych braci, kolegów, ojców i synów, którzy padli na posterunku wymodlą nam Polskę, o której myśmy i oni śnili, na którą wszyscy z wiarą niezłomną czekamy."

* * *

Przytoczone wątki historyczne, składające się na "anatomię" zaborczej i zdradzieckiej polityki Sowietów wobec Polski, na dylemat "wróg czy sojusznik" dają tylko jedną odpowiedź. Ostatecznie — czy "Katyń był mniej potworny niż krematorium w Oświęcimiu?" **Oto, dlaczego przeszliśmy z walki z hitleryzmem do walki z komunizmem!**

* * *

Rzeszów-Staromieście — 14 listopada 1944 roku — godziny wieczorne. Na punkcie kontaktowym u "Ciotek" (pseudonim dwóch łączniczek z czasów okupacji) odbywało się spotkanie z "Pługiem" — kpt. Łukaszem Cieplińskim, szefem rzeszowskiego Inspektoratu AK, w którym — oprócz mnie — uczestniczyło parenaście osób, które się jeszcze "uchowały" po "przyjacielskim współdziałaniu" z Armią Czerwoną w ramach akcji "Burza" — ze sztabu Inspektoratu jak i z poszczególnych obwodów podokręgu. Spotkanie miało charakter informacyjny, trochę "towarzyski". Szef Inspektoratu naświetlił sytuację, w jakiej przyszło nam żyć i działać po "wyzwoleniu" Rzeszowa, po nieudanych negocjacjach dowództwa podokręgu rzeszowskiego AK (d-cą podokręgu — "Zwornym" płk. dypl. Kazimierzem Putkiem) z dowództwem sowieckim wokół utworzenia "przy boku Armii Czerwonej" 24-ej Dywizji AK i próbą — ze strony sowieckiej — rozbrojenia współdziałających z Sowietami ugrupowań partyzanckich AK, wreszcie po nieudanej próbie rozbicia więzienia na Zamku w Rzeszowie, po której wzmogła się działalność NKWD i terroryzowanie społeczeństwa. Mówiono też o dzielnym obwodzie dębickim, częściowo odciętym od Rzeszowa,(jako, że front sowieckiej ofensywy zatrzymał się w sierpniu na Wisłoce), gdzie ugrupowania mjr "Klamry" — Adama Lazarowicza, od lipca do września, toczyły niezwykle zacięte walki z Niemcami.

Nastrój wśród zebranych był wprawdzie "bojowy", ale widać było przygnębienie na niektórych twarzach. W październiku i listopadzie rozpanoszył się już na dobre PKWN korzystając z pomocy Armii Czerwonej (NKWD), opór społeczeństwa słabł, małe już były wpływy zdziesiątkowanej AK i podziemnych władz politycznych na sytuację. Wzmogły się aresztowania, deportacje i branki do "polskiego wojska". Niemniej, ci co jeszcze żyli i działali, zagrzewali się do walki nieustępliwej — może już w nowej konspiracji?!

Ale nikt z zebranych na odprawie z "Pługiem" nie przypuszczał, że w pewnej odległości od domu "Ciotek", na ulicy Marszałkowskiej (główna trasa z Rzeszowa na Sokołów Młp. i Kolbuszowę) czekali na uczestników spotkania, przyczajeni w samochodzie (z plandeką), bądź rozstawieni odpowiednio na szosie, czerwonoarmiejcy spod znaku NKWD. Toteż, kiedy po herbacie i ciastkach "towarzystwo" zaczęło się rozchodzić (pojedyńczo — jak nakazywały reguły konspiracji), a trzeba było z punktu kontaktowego dojść do tej właśnie ulicy, by powrócić do miasta, NKWD-zisci ci rozpoczęli łapankę. Szybko i sprawnie dopadali "ofiary" i biorąc odpowiednim chwytem za ręce, zaciągali pod plandekę. Uniknęli zatrzymania tylko ci, którzy obrali inną, bardziej skomplikowaną drogę między zabudowaniami.

Nie przeczuwając niczego — wpadłem i ja w ich łapy. Wprawdzie, dla wszelkiej ewentualności, po dojściu do głównej szosy, skierowałem się na boczną dróżkę, a nie do miasta, na nic się to jednak zdało. Dogonili mnie dwaj "sprzymierzeńcy" z czerwoną gwiazdą na czapkach, wzięli pod pachy i bez słowa zaprowadzili do samochodu. Kazali, nie rozglądając się, usiąść na podłogę. Przy przebijającym przez szpary plandeki świetle dojrzałem, że samochód był już pełny. Przy mnie siedział "Bem" (por. Michał Bereś — d-ca placówki słocińskiej) i "Krak" (ppłk dr Kublin Stanisław — lekarz Inspektoratu). "Pługa" nie było — widocznie wyszedł inną drogą albo zatrzymał się dłużej w domu łączniczek. Dr Kublin wygrzebywał z kieszeni jakieś papierki i żuł je w ustach, likwidując zapewne "dowody rzeczowe". Ja nie miałem nic "parszywego". Po kilkunastu minutach, gdy już NKWD-ziści dopełnili dzieła, samochód ruszył w kierunku miasta. Zawieźli nas na ulicę 3-go Maja, przez bramę (za którą stali wartownicy) wjechali na dziedziniec budynku gimnazjalnego (było to

gimnazjum nazywane przed wojną "Starym") i pośpiesznie rozładowali samochód, wyprowadzając pojedyńczo do urządzonego tam aresztu.

Zostałem zaprowadzony najpierw do piwnicy, gdzie kazano mi klęknąć, głową do ściany, i manipulując trzymanymi w łapach pepeszami rozpoczęli wstępne przesłuchanie od pytania" "po co byłeś u "Ciotek". Moja odpowiedź, że nie wiem, o jakie ciotki chodzi, i że w Staromieściu załatwiałem prywatne interesy, nie przekonywały przesłuchujących. Naturalnie pojąłem od razu, że punkt kontaktowy u "Ciotek" był zdekonspirowany i że NKWD wiedziało o odbywającym się tam zebraniu, ale po tym wstępnym przesłuchaniu było dla mnie jasne, iż interesują się przede wszystkim "Pługiem", którego tego dnia nie "upolowali". Niezwykle natarczywie wypytywali o niego, gdzie mieszka, czy go znam, gdzie wyszedł od "Ciotek" itp. Wypierałem się wszystkiego. Po jakiejś pół godzinie zaprowadzili mnie do pomieszczenia na piętrze, gdzie w jednej z klas urządzona była cela z gołymi pryczami, wypełniona już towarzyszami niedoli. Był między nimi znany mi ze spotkań konspiracyjnych "Cyran" (Zdzisław Wójcik), ale on nie był na tym spotkaniu. NKWD-ziści zresztą zadbali, by w jednej "celi" nie spotkali się razem uczestnicy odprawy w Staromieściu. Był też między współwięźniami jeden pan, z którym służyłem w wojsku (Dyw. Kurs Podchorążych w Jarosławiu) w latach 1938-39, ale on nie bardzo mnie poznał. Ja też robiłem wrażenie, że sobie kolegi z wojska nie przypominam, a chodziło mi o to, by nie wyszło przypadkiem w śledztwie moje nazwisko. W ostatnim okresie bowiem (od czasu pacyfikacji Chmielnika Rzeszowskiego w roku 1943, od którego to roku byłem ścigany przez Gestapo) żyłem pod zmienionym nazwiskiem (Szwarc Roman) i z takim nazwiskiem zostałem teraz "zakluczony". Była to dla mnie sprawa gardłowa, gdyż równocześnie, po aresztowaniu przed tygodniem przez NKWD , z bronią w ręku, mojego brata Czesława ("Arsen") w Chmielniku (przy pomocy miejscowych donosicieli) byłem i ja tam poszukiwany przez polskich ubowców (były rewizje i wizyty w domu matki). Zdemaskowanie mnie teraz przez owego znajomego z Jarosławia, miałoby dla mnie daleko przykrzejsze konsekwencje. Ale tymczasem byłem więźniem NKWD z nazwiskiem "Szwarc Roman-Władysławowicz" ur. w Tarnopolu, zamieszkały w Rzeszowie, ul. Reja 12 i co do tego, że tak się istotnie nazywam, Sowieci nie mieli chyba wątpliwości przy przesłuchaniach. Przyjęli też "na wiarę" mój rzeszowski adres (fikcyjny tak samo, gdyż mieszkałem w Chmielniku), choć przerażała mnie myśl, że przecież mogą to łatwo sprawdzić. W każdym razie w przesłuchaniach wykazywali duży pośpiech, a kolegę z podchorążówki w kilka dni potem przenieśli.

Może w godzinę po ulokowaniu mnie w celi zostałem znów wyprowadzony na przesłuchanie. Tym razem kazano mi usiąść przy stole otoczomym kilku NKWD-zistami — z tyłu stał jeden i dotykał co chwilę moich pleców trzymaną w rękach pepeszą, a na stole i nad stołem umieszczone były lampy z bardzo silnymi żarówkami. Światło skierowano mi w oczy, a stojący z tyłu "rusek" pilnował, bym nie opuszczał głowy ani skierowywał w którąś stronę. Byłem całkowicie oślepiony, przesłuchujących nie widziałem, a tylko słyszałem zadawane mi pytania. Musiałem opowiedzieć swój okupacyjny życiorys — ileż to wymagało fantazji, by nie zdradzić niczego z mojej faktycznej działalności w AK, a byłem przecież szefem BIP-u i oficerem propagandy w Inspektoracie, redagowałem i wydawałem pismo "NA POSTERUNKU" — a takie sprawy na pewno wzbudziłyby większe moją osobą zainteresowanie. Ale wśród zadawanych pytań dominowała wciąż sprawa: gdzie jest "Pług", co o nim wiem i kto jeszcze był na zebraniu u "Ciotek". Trudno mi było na to wszystko odpowiedzieć w sposób nie komplikujący mojej sytuacji, trzymałem się wciąż jednej i tej samej "opowiastki", że z żadnym "Pługiem" się nie widziałem, w Staromieściu załatwiałem

* * *

Rzeszów-Staromieście — 14 listopada 1944 roku — godziny wieczorne. Na punkcie kontaktowym u "Ciotek" (pseudonim dwóch łączniczek z czasów okupacji) odbywało się spotkanie z "Pługiem" — kpt. Łukaszem Cieplińskim, szefem rzeszowskiego Inspektoratu AK, w którym — oprócz mnie — uczestniczyło parenaście osób, które się jeszcze "uchowały" po "przyjacielskim współdziałaniu" z Armią Czerwoną w ramach akcji "Burza" — ze sztabu Inspektoratu jak i z poszczególnych obwodów podokręgu. Spotkanie miało charakter informacyjny, trochę "towarzyski". Szef Inspektoratu naświetlił sytuację, w jakiej przyszło nam żyć i działać po "wyzwoleniu" Rzeszowa, po nieudanych negocjacjach dowództwa podokręgu rzeszowskiego AK (d-cą podokręgu — "Zwornym" płk. dypl. Kazimierzem Putkiem) z dowództwem sowieckim wokół utworzenia "przy boku Armii Czerwonej" 24-ej Dywizji AK i próbą — ze strony sowieckiej — rozbrojenia współdziałających z Sowietami ugrupowań partyzanckich AK, wreszcie po nieudanej próbie rozbicia więzienia na Zamku w Rzeszowie, po której wzmogła się działalność NKWD i terroryzowanie społeczeństwa. Mówiono też o dzielnym obwodzie dębickim, częściowo odciętym od Rzeszowa,(jako, że front sowieckiej ofensywy zatrzymał się w sierpniu na Wisłoce), gdzie ugrupowania mjr "Klamry" — Adama Lazarowicza, od lipca do września, toczyły niezwykle zacięte walki z Niemcami.

Nastrój wśród zebranych był wprawdzie "bojowy", ale widać było przygnębienie na niektórych twarzach. W październiku i listopadzie rozpanoszył się już na dobre PKWN korzystając z pomocy Armii Czerwonej (NKWD), opór społeczeństwa słabł, małe już były wpływy zdziesiątkowanej AK i podziemnych władz politycznych na sytuację. Wzmogły się aresztowania, deportacje i branki do "polskiego wojska". Niemniej, ci co jeszcze żyli i działali, zagrzewali się do walki nieustępliwej — może już w nowej konspiracji?!

Ale nikt z zebranych na odprawie z "Pługiem" nie przypuszczał, że w pewnej odległości od domu "Ciotek", na ulicy Marszałkowskiej (głowna trasa z Rzeszowa na Sokołów Młp. i Kolbuszowę) czekali na uczestników spotkania, przyczajeni w samochodzie (z plandeką), bądź rozstawieni odpowiednio na szosie, czerwonoarmiejcy spod znaku NKWD. Toteż, kiedy po herbacie i ciastkach "towarzystwo" zaczęło się rozchodzić (pojedyńczo — jak nakazywały reguły konspiracji), a trzeba było z punktu kontaktowego dojść do tej właśnie ulicy, by powrócić do miasta, NKWD-zisci ci rozpoczęli łapankę. Szybko i sprawnie dopadali "ofiary" i biorąc odpowiednim chwytem za ręce, zaciągali pod plandekę. Uniknęli zatrzymania tylko ci, którzy obrali inną, bardziej skomplikowaną drogę między zabudowaniami.

Nie przeczuwając niczego — wpadłem i ja w ich łapy. Wprawdzie, dla wszelkiej ewentualności, po dojściu do głównej szosy, skierowałem się na boczną dróżkę, a nie do miasta, na nic się to jednak zdało. Dogonili mnie dwaj "sprzymierzeńcy" z czerwoną gwiazdą na czapkach, wzięli pod pachy i bez słowa zaprowadzili do samochodu. Kazali, nie rozglądając się, usiąść na podłogę. Przy przebijającym przez szpary plandeki świetle dojrzałem, że samochód był już pełny. Przy mnie siedział "Bem" (por. Michał Bereś — d-ca placówki słocińskiej) i "Krak" (ppłk dr Kublin Stanisław — lekarz Inspektoratu). "Pługa" nie było — widocznie wyszedł inną drogą albo zatrzymał się dłużej w domu łączniczek. Dr Kublin wygrzebywał z kieszeni jakieś papierki i żuł je w ustach, likwidując zapewne "dowody rzeczowe". Ja nie miałem nic "parszywego". Po kilkunastu minutach, gdy już NKWD-ziści dopełnili dzieła, samochód ruszył w kierunku miasta. Zawieźli nas na ulicę 3-go Maja, przez bramę (za którą stali wartownicy) wjechali na dziedziniec budynku gimnazjalnego (było to

gimnazjum nazywane przed wojną "Starym") i pośpiesznie rozładowali samochód, wyprowadzając pojedyńczo do urządzonego tam aresztu.

Zostałem zaprowadzony najpierw do piwnicy, gdzie kazano mi klęknąć, głową do ściany, i manipulując trzymanymi w łapach pepeszami rozpoczęli wstępne przesłuchanie od pytania" "po co byłeś u "Ciotek". Moja odpowiedź, że nie wiem, o jakie ciotki chodzi, i że w Staromieściu załatwiałem prywatne interesy, nie przekonywały przesłuchujących. Naturalnie pojąłem od razu, że punkt kontaktowy u "Ciotek" był zdekonspirowany i że NKWD wiedziało o odbywającym się tam zebraniu, ale po tym wstępnym przesłuchaniu było dla mnie jasne, iż interesują się przede wszystkim "Pługiem", którego tego dnia nie "upolowali". Niezwykle natarczywie wypytywali o niego, gdzie mieszka, czy go znam, gdzie wyszedł od "Ciotek" itp. Wypierałem się wszystkiego. Po jakiejś pół godzinie zaprowadzili mnie do pomieszczenia na piętrze, gdzie w jednej z klas urządzona była cela z gołymi pryczami, wypełniona już towarzyszami niedoli. Był między nimi znany mi ze spotkań konspiracyjnych "Cyran" (Zdzisław Wójcik), ale on nie był na tym spotkaniu. NKWD-ziści zresztą zadbali, by w jednej "celi" nie spotkali się razem uczestnicy odprawy w Staromieściu. Był też między współwięźniami jeden pan, z którym służyłem w wojsku (Dyw. Kurs Podchorążych w Jarosławiu) w latach 1938-39, ale on nie bardzo mnie poznał. Ja też robiłem wrażenie, że sobie kolegi z wojska nie przypominam, a chodziło mi o to, by nie wyszło przypadkiem w śledztwie moje nazwisko. W ostatnim okresie bowiem (od czasu pacyfikacji Chmielnika Rzeszowskiego w roku 1943, od którego to roku byłem ścigany przez Gestapo) żyłem pod zmienionym nazwiskiem (Szwarc Roman) i z takim nazwiskiem zostałem teraz "zakluczony". Była to dla mnie sprawa gardłowa, gdyż równocześnie, po aresztowaniu przed tygodniem przez NKWD , z bronią w ręku, mojego brata Czesława ("Arsen") w Chmielniku (przy pomocy miejscowych donosicieli) byłem i ja tam poszukiwany przez polskich ubowców (były rewizje i wizyty w domu matki). Zdemaskowanie mnie teraz przez owego znajomego z Jarosławia, miałoby dla mnie daleko przykrzejsze konsekwencje. Ale tymczasem byłem więźniem NKWD z nazwiskiem "Szwarc Roman-Władysławowicz" ur. w Tarnopolu, zamieszkały w Rzeszowie, ul. Reja 12 i co do tego, że tak się istotnie nazywam, Sowieci nie mieli chyba wątpliwości przy przesłuchaniach. Przyjęli też "na wiarę" mój rzeszowski adres (fikcyjny tak samo, gdyż mieszkałem w Chmielniku), choć przerażała mnie myśl, że przecież mogą to łatwo sprawdzić. W każdym razie w przesłuchaniach wykazywali duży pośpiech, a kolegę z podchorążówki w kilka dni potem przenieśli.

Może w godzinę po ulokowaniu mnie w celi zostałem znów wyprowadzony na przesłuchanie. Tym razem kazano mi usiąść przy stole otoczomym kilku NKWD-zistami — z tyłu stał jeden i dotykał co chwilę moich pleców trzymaną w rękach pepeszą, a na stole i nad stołem umieszczone były lampy z bardzo silnymi żarówkami. Światło skierowano mi w oczy, a stojący z tyłu "rusek" pilnował, bym nie opuszczał głowy ani skierowywał w którąś stronę. Byłem całkowicie oślepiony, przesłuchujących nie widziałem, a tylko słyszałem zadawane mi pytania. Musiałem opowiedzieć swój okupacyjny życiorys — ileż to wymagało fantazji, by nie zdradzić niczego z mojej faktycznej działalności w AK, a byłem przecież szefem BIP-u i oficerem propagandy w Inspektoracie, redagowałem i wydawałem pismo "NA POSTERUNKU" — a takie sprawy na pewno wzbudziłyby większe moją osobą zainteresowanie. Ale wśród zadawanych pytań dominowała wciąż sprawa: gdzie jest "Pług", co o nim wiem i kto jeszcze był na zebraniu u "Ciotek". Trudno mi było na to wszystko odpowiedzieć w sposób nie komplikujący mojej sytuacji, trzymałem się wciąż jednej i tej samej "opowiastki", że z żadnym "Pługiem" się nie widziałem, w Staromieściu załatwiałem

sprawy nie mające nic wspólnego z jakąś konspiracją, a gdy chodzi o AK — to tak, interesowałem się tym, ale tylko sporadycznie. Męczono mnie ponad godzinę. Nie pomyślałem w danej chwili, że przecież inni zatrzymani uczestnicy spotkania z Inspektorem Cieplińskim znali mnie i mogli mnie wsypać, ale mój Anioł Stróż czuwał widocznie, by tak się nie stało.

Zaprowadzono mnie następnie przed oblicze jakiegoś pułkownika (miał niebieskie epolety i nalaną gębę), który urzędował w "apartamencie" już bardziej bogato urządzonym, bo był tam nawet dywan na podłodze. On sam siedział za dość porządnym stołem i zadał mi kilka pytań, m.in. skąd się tu znalazłem i co robiłem w konspiracji, skoro spotykałem się z "Pługiem" ? Machnął na koniec nade mną ręką z politowaniem i kazał wyprowadzić. Znalazłem się znów w "celi". Współtowarzysze mówili, że ten pułkownik to sam szef kontrwywiadu I-go Ukraińskiego Frontu, a nazywa się Hlina. Zaznaczyć muszę, że większość przesłuchujących mówiła dobrze po polsku i na naszej akowskiej konspiracji znali się doskonale.

Jeszcze tej samej nocy byłem przesłuchiwany z kolei — przez jakiegoś majora, który już dość spokojnie starał się wydobyć ze mnie wiadomości na temat "Pługa". Zażerał się przy tym tłustym mięsiwem, które parcelował nożem na brudnym stole i paluchami wypełniał nim jamę ustną, zapijając to jadło prawdopodobnie wódką. Na koniec — pobekując — powiedział, że jutro będę chyba wyraźniej mówił, a tymczasem kazał skośnookiemu pobratymcowi odprowadzić mnie do "celi". Poczęstował na pożegnanie skrętem z machorki.

Kilka dni minęło bez przesłuchań. Odniosłem wrażenie, że NKWD-ziści zaspokoili już swoją ciekawość co do spotkania w Staromieściu, a ja widocznie nie byłem dla nich żadnym tuzem. Dali mi spokój. Nawet wyprowadzali mnie do sprzątania korytarza i schodów, co dało mi okazję do obserwacji, co się w areszcie dzieje. Był ruch i wielki pośpiech. Przywozili, wywozili, przeprowadzali, wywoływali. Widziałem "Obucha" (mjr Tadeusz Zieliński sprawujący swego czasu funkcję inspektora mieleckiego), widziałem też kilku ze spotkania u "Ciotek", wśród nich "Bema" — Michała Beresia, którego też wodzono na przesłuchania.

Jakoż w kilka dni potem (które minęły dla mnie spokojnie) wyprowadzili z celi "Cyrana" (Zdzisława Wójcika — znanego w naszych kręgach konspiracyjnych ze sprawnego egzekwowania wyroków na konfidentach). Współtowarzysze z celi wyrazili przekonanie, że poszedł na "rozwałkę". Siedzieli z nim dłużej i znali przebieg śledztwa "Cyrana". Ale nie rozwalili go, spotkałem Zdziska żywego na początku 1946 roku w Krakowie, po moim powrocie z łagru — mówił wtedy, że wieźli go do lasów głogowskich, ale im uciekł. Zmarł przed kilkoma laty w Warszawie.

Mijały dni, ciężkie dni niepokoju i oczekiwania na dalszy bieg wydarzeń. Jedynym urozmaiceniem w tym koszmarnym okresie, to wyprowadzki na podwórze do... latryny, zrobionej tam na sposób polowy (wykopany rów, zasypywany wapnem), w której można było załatwić się, ale także zdobyć kawałek papieru na skręta. Bo palić się chciało piekielnie, a każdy wracający z przesłuchania przynosił jakieś podniesione z podłogi "pety" względnie trochę machorki od sowieckich "przyjaciół", gdy chcieli podkreślić, że więzień w ich systemie, to też "człowiek", a "człowiek — to brzmi dumnie". To wyprowadzanie w określonych porach do latryny wymagało od aresztowanych uregulowania swoich potrzeb fizjologicznych, choć w tych warunkach nie było to łatwe. Nie pamiętam, co dawali jeść — chyba tylko dwa razy dziennie — była to na pewno kawa, kawałek chleba i zupa z kapusty.

W międzyczasie, wyprowadzony znów przez Mongoła do zmywania korytarza i schodów, stwierdziłem po przypadkowej rozmowie z jednym uczestnikiem spotkania z Cieplińskim, że aresztowali płk. "Zwornego" - Putka, komendanta podokręgu rzeszowskiego AK. A więc brakowało im jeszcze Inspektora "Pługa". Zrozumiałem wtedy, że NKWD montuje ostateczne

rozprawienie się z rzeszowską AK, stąd gonitwa za jej dowódcami i pośpieszne załatwianie się z mniej znaczącymi dla nich osobami, które i tak znajdą swoje przeznaczenie na liście do wywózki.

Po przeszło dwóch tygodniach zabrano mnie z celi i z gimnazjalnego aresztu zawieźli na "Zamek" — ten "Zamek", który przed miesiącem usiłowałem rozbić. Tutaj znalazłem się w olbrzymiej celi, gdzie spędzono już kilkudziesięciu aresztowanych. Była to przejściowa chyba cela, jakby kwarantanna, kilkudziesięciu ludzi, starych i młodych, z różnych stron przywleczonych, cela przygotowująca aresztowanych do transportu na wschód. Nie pamiętam już ile dni spędziłem w tej celi, było bardzo zimno, spało się na gołej podłodze wzgl. posadzce. Moi — na wolności, odszukali mnie, gdyż przekazali mi do więzienia paczkę, dość solidną, z ciepłą bielizną i jedzeniem, lecz ucieszyłem się tylko samym faktem, że wiedzą o mnie i pamiętają. Paczki bowiem mi nie dali. Po rozpakowaniu, klawisze (AL-owskiego chowu) orzekli, że to pomyłka. Pomyłki nie było, były po prostu szykany a raczej ordynarny rabunek, paczka zaadresowana była prawidłowo na moje właściwe (t.j. "lewe") nazwisko. Rozczarowanie było bolesne, gdyż — jak na wywózkę — ubrany byłem słabo, bez ciepłej odzieży, w butach gumowych (właśnie w takich butach przywędrowałem z Chmielnika na wspomnianą odprawę z "Pługiem", buty dostosowane do jesiennego błota), a przecież przede mną transport na wschód a tam zima piekielna. Nikt nam wprawdzie o wywózce nie zakomunikował, ale z zachowania się oprawców sowieckich w stosunku do aresztowanych można było nie mieć wątpliwości, że dalszy nasz los — to "Sybir".

Wywózka istotnie nastąpiła. Gdzieś na początku stycznia 1945 roku (a może z końcem grudnia - czas zaciera pamięć!) zebrano nas na więziennym dziedzińcu i załadowano do samochodów (pod plandeką). Dla solidniejszego wykorzystania ładowności należało siedzieć na podłodze okrakiem, trzymając między nogami towarzysza niedoli. Taka pozycja uniemożliwiała wszelki ruch i gwarantowała NKWD-zistom spokojne dowiezienie "ładunku" na miejsce przeznaczenia. A były nim Bakończyce-Przemyśl, do których dotarliśmy po kilku godzinach potwornej jazdy (zdrętwiałe nogi i kręgosłup). Tu znajdował się przejściowy obóz NKWD. Tu nas wyładowali. Na wstępie łaźnia, odwszalnia, strzyżenie do "gołej pały", "profilaktyczna" dezynfekcja ciała przy pomocy pędzla malarskiego jakimś śmierdzącym płynem (chyba lizolem), wszystko obsługiwane przez niemieckich jeńców dla większego poniżenia aresztowanych Polaków z AK. Potem "spęd" do zimnego baraku. Barak olbrzymi z piętrowymi pryczami — gołe deski. Noc koszmarna, oczekiwanie na dzień, ale dopiero po całej dobie popędzili do przygotowanych na bocznicy wagonów. Przedtem jeszcze — prawie nago — rewizja osobista w każdych szczegółach, z dokładnym przeszukaniem wszelkich zakamarków na ciele. Mimo to jednemu z kolegów z Jarosławia udało się przemycić do wagonu żelazną sztabę z nadzieją, że może po drodze uda się wyważyć drzwi lub deskę w podłodze, lecz za wcześnie się tym pochwalił. Przestraszył się tego jakiś "sołtys", którego ruski mianowali "starszym" wagonu, zagroził alarmem i przedsiębiorczy i odważny współwięzień musiał się sztaby pozbyć przez otwór latrynowy w wagonie. Nadzieja zniknęła.

Tymczasem, po kilku godzinach, pociąg złożony może z 20 wagonów a w każdym z nich po 80 przynajmniej więźniów, ruszył na wschód. Warunki transportu nieludzkie — w wagonach bydlęcych (może świniarkach), trudno by je porównać z transportem bydła, dla którego przewiduje się normy powierzchni załadowczej, by żywiec nie stracił na wydajności poubojowej. W środku wagonu — otwór z rurą (nazywano to "megafonem"), zaimprowizowana latryna — jedyne "wyjście na świat". Nastrój wśród więźniów ponury, początkowe uśmiechy

solidarności ustąpiły miejsca martwej rezygnacji. Podróż w nieznane, różne przypuszczenia. Ale mijamy Lwów, pociąg jedzie dalej, często staje. Wtedy drzwi wagonu odryglowują konwojenci waląc przedtem w wagon: "ano dawaj, w prawo, lub w lewo". Do wagonu wchodzi ruski, zgarnia wszystkich na jedną stronę wagonu i liczy, przesuwając "podróżnych" kolejno na drugą stronę wagonu, żeby się nie pomylić. Sztuki muszą się zgadzać. Nikt nie uciekł. W wagonie duszno piekielnie i zimno. Wprawdzie na środku wagonu żelazny piecyk z rurą na zewnątrz, ale na razie nie ma czym palić. Wrzucono w końcu parę szczap drzewa, ale nie porąbane. Żeby palić w piecyku trzeba je drzeć pazurami lub innym sposobem. Garną się do pieca więźniowie. Najgorsze — to noce, nie ma jak się położyć, ciasno, nogi się plątają i układają na różne sposoby, czołganie się między ludźmi, gniecenie się wzajemne i przeklinania, u niektórych jakby objawy szału. I co jakiś czas opukiwanie wagonu i liczenie.

Pociąg wjeżdża w coraz bardziej zaśnieżone tereny, coraz większy mróz daje się odczuć przez szpary wagonu. Przejechał już dawno polską granicę i jest już w "raju". Palić nie ma co, ktoś tam jeszcze wytrzepuje z kieszeni jakieś resztki na skręta, wszyscy się do niego garną, może choć jednego dymka. Znów stanął w polu — znowu liczenie i przesuwanie więźniów. W jakimś brudnym wiadrze podrzucili do wagonu coś, co przypominało zupę. Do tego dwie miski. Dali kawał chleba — do podziału. Ludzie chłepczą gorącą wodę, zaprawioną kapuścianym kwasem. Ale pociąg stoi dalej, odczepili chyba lokomotywę. Stoimy ze dwa dni. Wreszcie jedziemy. Na północ czy wciąż na wschód? Trudno się zorientować. Ale nie, przejeżdżamy przez długi most, to chyba Dniepr, tak, i Kijów rozbity na strzępy. Widać to przez szpary wagonu, kikuty domów. Przejechaliśmy więc przez Kijów, znów postój. Liczenie, gorąca woda i chleb. Dorzucili drzewa, trochę węgla także. Wśród więźniów czarna melancholia, nikt nic nie mówi, przemęczenie bierze górę, otępienie i bezwolność. Mróz tężeje, widać to po zaszronionych ścianach wagonu. Najgorsze noce — to prawdziwe piekło.

Podróż trwała ze dwa tygodnie. Po drodze Charków, Kursk, Tuła. Nareszcie koniec jazdy. Ruch wokół wagonów, otwierają, i krzyczą: "ano dawaj, adin, dwa, tri..." ustawiać się piątkami. Pełno ruskich. Ludzie czarni, brudni i bladzi, słaniają się z przemęczenia. Młodsi podtrzymują starszych. Ustawiają się też do marszu kobiety, jakieś dzielniejsze od nas uśmiechają się i kiwają rękami. No i "dawaj !" — szybciej, szybciej — nie wolno zostawać, wszyscy muszą maszerować a trudno iść po takim śniegu po kolana. Nogi odmawiają posłuszeństwa. Tych, co nie dają rady trzeba podtrzymywać lub nieść. Okropny marsz. Ludzie tamtejsi usuwają się z drogi, bez komendy odskakują na boki w zaspy i odwracają głowy. Nie wolno patrzeć, a raczej nie wolno widzieć, co się dzieje. Przechodzimy przez jakąś mieścinę, dziwnie pomalowane domy — to Stalinogorsk, ale gdzie to jest ? Jeszcze godzina marszu i "pastoj" ! przed nami druty i baraki — to łagier nr 13 obozu NKWD w okręgu węglowo-przemysłowym Stalinogorsk, na wschód od Tuły. Obecnie Nowomoskowsk. Na przywitanie perfidny wygłup: "będziecie naszymi towarzyszami, a nie więźniami, musiano was ewakuować z terenów przyfrontowych dla waszego bezpieczeństwa. Tutaj będziecie pracować" — taką orację wygłosił do nas również — jak się później okazało — "zakluczony" ruski kapitan, który z własnej winy nie poległ "za Stalinu, za rodinu" a dał się wziąć do niewoli.

Wspomniana "trzynastka" był częścią łagru nr 293 — obozu macierzystego NKWD, przy czym tych podobozów było kilkadziesiąt. Największy z nich to właśnie łagier nr 13, który mógł pomieścić ponad dwa tysiące więźniów.

Tymczasem zgonili nas do jednego baraku z piętrowymi pryczami. Ale nie koniec mordęgi. Wyprowadzają do *bani* — kąpiel, mycie się w gorącej wodzie w cebrzyku. Ubranie do

pieca-odwszalni, ale nie ma się w co wytrzeć, więc na mokre ciało gorące z odwszalni ubranie. Potem wyczekiwanie przed łaźnią, aż zbiorą wszystkich, policzą i marsz z powrotem do tego samego baraku, baraku przyjęć. Na drugi dzień, po przemordowaniu nocy, selekcja i przydziały według jakiegoś klucza do mniejszych baraków. Przygotowywali brygady do pracy ("die Arbeit macht frei !" — skąd my to znamy?).

Byliśmy więc w zagłębiu podmoskiewskim, wkoło hałdy i karykaturalne szyby kopalniane. Kopali tu węgiel brunatny, a więc będziemy zatrudnieni w charakterze górników. Lecz nie tylko. Wyszukiwali fachowców w różnych zawodach. Zgłosiłem się za cieślę. Zostałem odprowadzony znów do innego baraku. Bałem się kopalni. Już na drugi dzień pobraliśmy siekiery i piły, i wyprowadzili nas za druty. Przedtem trzeba było przejść przez tzw. "prechodnoj" i tu wymienić głośno swoje nazwisko i imię ojca ("Szwarc Roman-Władysławowicz"). Po odfajkowaniu, puszczano dalej (ta sama procedura przy powrocie do łagru) i marsz w kolumnie ok. 6 kilometrów na miejsce budowy, gdzie mieliśmy stawiać baraki pod nowy podobóz. W pierwszym okresie trzeba było zgromadzić materiał na budowę, więc ze składu drzewa, odległego od miejsca budowy jakieś pół kilometra, nosiło się na barkach, we dwóch, długie belki, norma 10 sztuk. Po nagromadzeniu budulca - ociosywanie (korowanie) drzewa i obrabianie elementów do budowy. Jedzenie — dwa razy dziennie, rano i wieczór, zupa z kapusty ("szczy") bez żadnego mięsa, tłuszczu czy ziemniaków i dwie łyżki kaszy z olejem. Ponadto na cały dzień "pajka" chleba (25 dag). Dostawało się do tego miskę, ale bez łyżki, którą trzeba było samemu sobie skombinować (wystrugać z drzewa). W baraku — praktycznie — przebywało się tylko przez noc, spanie na gołych pryczach (bez sienników), w ubraniu (bo zimno i twardo). Raz na dwa tygodnie wspomniana już "bania" i odwszalnia.

Ciężka praca i marne wyżywienie wycieńczały każdego w szybkim tempie do ostatnich granic. Każdy leciał z wagi i sił, "muzułmaniał". Ludzie ratowali się jeszcze w ten sposób, że sprzedawali z siebie ubrania (niektórzy mieli kożuchy — zwłaszcza przywiezieni z Białegostoku), w których zabrano ich z domów (w łagrze nie dawano więziennej odzieży), a kupowali je Sowieci, także "zakluczeni", ale mający lepsze warunki bytowania i wynagrodzenie za pracę. Kupowało się za to chleb i ziemniaki (ziemniaki — najlepszy przysmak w warunkach łagrowych) bądź tzw. "pyszki" (placki z ziemniaków), a w zamian za sprzedane ubrania czy buty dostawali od kupujących jakieś stare kufajki czy walonki. Ja też podobny handel zrobiłem, ratując się przed kompletnym wycieńczeniem, jako że głód potworny a na myśl o chlebie ślina ciekła z ust.

Nie obeszło się w łagrze bez przesłuchań, które prowadzone były dla upozorowania jakiegoś wyraźnego powodu, dla którego Akowcy znaleźli się w sowieckim "raju", akurat w okresie, gdy wojna miała się ku końcowi. Miały przesłuchania też charakter "łamania" ludzi do ostatnich granic wytrzymałości nerwowej jak i na celu badanie nastrojów wśród więźniów i werbowanie "kapusiów". Łagier wypełniali — oprócz Akowców z Rzeszowskiego także Akowcy z Lubelskiego, Warszawskiego i Białostockiego oraz kilkuset obywateli ZSRR, którzy dyrygowali pracą wykonywaną przez więźniów.

Przewidziane były także dla "zakluczonych" karcery. Zamykano w takich chlewikach, w których ledwo się było można zmieścić, a zarobić na taki karcer można było bardzo łatwo. Ja np. dostałem się do "chlewika", gdy — mając biegunkę — w nocy, nie zdążyłem do latryny, co bardzo zdenerwowało dbającego widocznie o higieniczny tryb życia strażnika, za co musiałem resztę nocnego "wypoczynku" przepędzić w karcu. Biegunka była zresztą potworną zmorą więźniów w łagrach sowieckich. W sąsiednim obozie, gdzie przebywali jeńcy niemieccy, powodowała masową śmiertelność. Ruscy "wracze" nie mieli na tę chorobę

ani lekarstw ani sposobu. Były to po prostu zatrucia pokarmowe, powodowane opłakanymi warunkami sanitarnymi w łagrach. I tak w głodzie i chłodzie, wycieńczającej pracy minęła zima, przyszła wiosna 1945 roku — potem koniec wojny, o którym uprzejmie nas poinformowano. Zrodziła się też nadzieja na ew. zwolnienie. Ale w tym czasie były nowe wywózki i przemieszczania więźniów. Mieszanie szyków, a nuż zawiąże się jakaś konspiracja, choć faktycznie istniało między więźniami ciche porozumienie, co do samoobrony przed ew. rozwałką. Była wiosna — ale towarzyszył nam w pracy nieustanny ostry wiatr, dający się piekielnie we znaki. Na ten temat powstał nawet wiersz, napisany przez warszawianina, p. Józefa Gotza (który siedział ze mną w jednym baraku):

"Co za kraj! ach co za kraj!
niby wiosna, niby maj,
słonko ponoć — bywa też,
a tymczasem kożuch bierz!
Nie potrzeba naszych Tatr!
Tu i bez hal — hula wiatr.
A choć — ponoć — nie ma burz,
Bez "kufajki" ani rusz!
Sybir - mówisz - toż to śmiech!
Tutaj chyba dmucha w miech
przez rok cały sam pan czart.
Klimat cudo! Skarby wart!
Kurort każdy, jaki chcesz,
Krym, Ostenda — licho bierz!
W Stalinogorsku rajów raj!
Co za kraj! ach co za kraj!

Minęło też lato, baraki i nowe łagry rosły jak grzyby po deszczu. Ale były też próby ucieczki — nieudane. Nadchodziła jesień — wrzesień, zaczęto niektóre baraki opróżniać, mówili, że wybierają oficerów i przewożą gdzie indziej. Zaczęto też zwalniać. I mnie to spotkało. Pewnego wrześniowego dnia (pod koniec miesiąca) wyczytali mnie do zwolnienia. Byłem właśnie w namiocie szpitalnym bardzo chory na... biegunkę i leżałem w gorączce na pryczy. Lecz taka wiadomość musiała nawet chorego zwlec z łoża boleści. Kazali zabierać resztki swoich rzeczy (cóż było do zabrania — drewniana łyżka ?).

Zapakowali do wagonów (naturalnie towarowych) i powieźli do Polski inną już trasą niż przywieźli: przez Smoleńsk, Mińsk do Białegostoku. Lecz w tej powrotnej podróży też nie oszczędzali nam niepokojów. Dwa razy po drodze — stawał pociąg, sprawdzano nazwiska i ni stąd ni z owąd zabierali z powrotem do łagru. Po takich historiach podróż stawała się mniej przyjemna i przebiegała w nastroju strachu i zdenerwowania, choć tym razem wagony nie były zamykane. Nie wiedzieliśmy zresztą, gdzie nas wiozą, czy zwolnią w Białymstoku — jak mówili niektórzy — czy powiozą dalej, może do Prus Wschodnich, gdzie podobno też były obozy NKWD.

Toteż, gdy dojechaliśmy do Białegostoku, a zanosiło się na dłuższy postój, bo odczepili lokomotywę — ja, idąc za podszeptem "Mariusza" (Jana Łopuskiego, oficera broni w Inspektoracie**), którego spotkałem w powrotnej podróży, a który dzielił ze mną internowanie w Stalinogorsku) wraz z moim kolegą (Frankiem Czają z Czudca) z pryczy i ciesielki, oraz jeszcze jednym kolegą Łopuskiego i jedną panią, siedliśmy do pociągu warszawskiego. Tutaj

— na całe szczęście — kolega Jasia odnalazł swoją ciocię na Pradze (dom nie zastał zniszczony), która z wielką radością przyjęła nas, odkarmiła i przenocowała.

Na drugi dzień ja z Czają wsiadłem w pociąg do Krakowa (otrzymawszy od cioci pieniądze na bilet). Janek Łopuski ze swoją panią i kolegą zostali jeszcze w stolicy.

Tak więc odzyskałem wolność, powróciłem do Krakowa (choć wciąż w sowieckich łachmanach) a następnie do Rzeszowa i Chmielnika, gdzie przywitały mnie radośnie z niesłychanym wzruszeniem, matka i siostry.

Oczywiście, nie wszystkim wywiezionym w roku 1944 udało się tak szybko powrócić do kraju. Wielu z nich przebywało w łagrach bardzo długo, w różnych też stronach ZSRR przyszło im przebywać. Wielu też nie doczekało powrotu do ojczyzny, gdyż w międzyczasie zmarli z głodu i wycieńczenia, często umierali jako nieznani nikomu ze współwięźniów, zagrzebywani może gdzieś w hałdach. W Stalinogorsku było kilkanaście takich przypadków. Rodziny nigdy nie dowiedzą się o ich ostatecznym losie.

(Dalszy ciąg w następnych numerach "Zeszytów Historycznych WiN-u")

*) Ludwik Naleziski (pseudonim "Ryś", "Leszek") ur. w 1919 r. — w okresie okupacji niemieckiej SZP - ZWZ - AK, szef BiP-u ("Wedeta") przy Rzeszowskim Inspektoracie AK. Redaktor i wydawca pisma Inspektoratu "Na Posterunku". Po "wyzwoleniu" Rzeszowa, 14 listopada 1944 roku aresztowany przez NKWD i wywieziony do Stalinogorska, po powrocie z łagru (koniec września 1945 r.) — od stycznia 1946 r. w WiN-ie, redaktor i wydawca "Orła Białego". 16 października 1947 r. aresztowany przez UB w Krakowie, po 9-cio miesięcznym śledztwie skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na 10 lat więzienia. W 50-tą rocznicę przemianowania ZWZ na AK odznaczony przez prezydenta RP — Lecha Wałęsę, Krzyżem Komandorskim Orderu "Polonia Restituta".

**) Pobyt w łagrze w Stalinogorsku Łopuski opisał w swojej książce p.t.: "Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie" - Editions Spotkania, W-wa 1990.

Z DOKUMENTÓW WiN-u

Ludwik Kubik *)

PO 47 LATACH

Co pozostało do zrealizowania z programu od czasu, gdy na ideologicznej bazie i strukturach Armii Krajowej rozpoczęło działalność Zrzeszenie "WOLNOŚĆ i NIEZAWISŁOŚĆ"?

Lata, które upłynęły, to czas bezustannej walki o najwyższe wartości, o Polskę i jej niezależny byt. Tysiące Polaków przypłaciło ten okres życiem, kalectwem i poniewierką. Przeciwnik nie cofnął się przed stosowaniem najokrutniejszych metod terroru, szantażu, szkalowania i prowokacji, a prócz łamania kości nie wzdrygał się przed łamaniem ludzkich charakterów. Nasuwa się pytanie, czy ideały, które przyświecały twórcom programu nastawionego na nieustępliwą walkę z komunizmem, doczekały się pełnej realizacji? Czy głoszone hasła oporu "bez wojny i dywersji" w okresie inwazji zakłamania miały szanse powodzenia i czy były jedyne, jakie można było w ówczesnych warunkach propagować?

W obliczu destrukcyjnej działalności obcej armii i współpracy z nią zdrajców sprawy polskiej, trudno było tworzyć struktury zabezpieczające kraj przed destabilizacją i gospodarczą ruiną. Siły zbrojne Armii Krajowej wykonujące akcję "Burza" spotkały się z wrogim stanowiskiem ze strony wkraczającej na obszary Rzeczypospolitej Armii Czerwonej. Nastąpiło rozbrajanie i masowe wysyłki żołnierzy AK do łagrów, na poniewierkę i głód. Zmuszone do samoobrony oddziały polskie, w obronie swego życia, podejmowały walkę zbrojną. Mogło to doprowadzić do wybuchu wojny domowej na szeroką skalę, tym bardziej, że rodzimi komuniści z niesłychanym zacietrzewieniem wspomagali działalność sowieckich służb bezpieczeństwa. Postulowane przez WiN zasady walki z narastającą sowietyzacją kraju uzyskały poparcie dużej części społeczeństwa, które po upadku hitleryzmu, swą przyszłość wiązało z odnową polityczną i gospodarczą.

Oczywiście, komuniści nie mogli dopuścić do tego, by hasła głoszone przez podziemie lat powojennych mogły być bezpiecznie realizowane. Nowe porządki wprowadzali sprytnie, pod biało-czerwonymi sztandarami, by pozyskać dla swych planów szarego człowieka. Właśnie WiN-owskie podziemie ostrzegało o istotnych zamiarach komunizmu podporządkowania Polski Związkowi Radzieckiemu, poprzez niszczenie patriotycznie nastawionej opozycji. Toteż, kiedy w roku 1946 podziemie wystąpiło do Organizacji Narodów Zjednoczonych z udokumentowanym "memoriałem", w którym obnażono istotne cele komunizmu, dążącego do panowania nad światem, propaganda komunistyczna zachłysnęła się oskarżeniami, że "memoriał" został oparty na sfałszowanych dokumentach. Zarzut ten został powielony przez

niektóre ośrodki zagraniczne, przesycone komunistyczną propagandą. Autentyczność twierdzeń "memoriału" z roku 1946 zweryfikowały z czasen polityczne wydarzenia, o znaczeniu najwyższej wagi, w okresie rozpadu komunizmu.

Z chwilą doprowadzenia w Polsce przez "Solidarność" do wolnych i demokratycznych wyborów parlamentarnych, został spełniony jeden z punktów programowych WiN-u. W sytuacji jednak, gdy obce wojska znajdują się dotąd na terenie kraju, należy uznać, że problem niezawisłości państwa nie został jeszcze zrealizowany. Natomiast są szanse, by starania o demokratyczne urządzenie Polski połączyć z wysiłkami o demokratyczne urządzenie świata i w tej sprawie postulaty WiN-u z 1945 roku oczekują na ich realizację. Opowiedzenie się WiN-u w wytycznych programowych, za utrzymaniem "dobrych stosunków politycznych i gospodarczej współpracy ze Związkiem Radzieckim", oczywiście przy "pełnej równorzędności i niezawisłości", stanowi w dalszym ciągu postulat do spełnienia, co w nowej sytuacji politycznej b.ZSRR byłoby niezmiernie korzystne dla obu stron. Aktualnym nakazem, wysuwanym przez program WiN-u jest, by Polska mogła układać stosunki polityczne ze wszystkimi sprzymierzeńcami, na zasadach całkowitej równości i lojalności, co wydaje się być przyjęte do realizacji przez rząd polski wobec wszystkich sąsiadów i państw zachodnich w ramach EWG.

Pozostał jeszcze niezrealizowany program naprawy krzywd, jakich Polska doznała w wyniku jednostronnych decyzji, związanych z utratą terytorium w okresie wojny zaborczej, rozpętanej we wrześniu 1939 r. Być może, w przyszłości i te sprawy staną się przedmiotem dyplomatycznych rozstrzygnięć. Zrzeszenie "Wolność i Niezawisłość" w swym programie działania z roku 1945 nie odcinało się od polskiego rządu emigracyjnego. Mimo jego likwidacji, na skutek zdrady sojuszników, popierało jego wysiłki w służbie dla dobra kraju. Jednak uważało, że prowadzenie walki o Polskę suwerenną winno skoncentrować się w kraju. Dlatego też WiN od początku swego istnienia, tak w szeregach zwartych jak i rozproszonych, w wyniku brutalnych działań komunistów, brał udział w walce ideologicznej, o "nowego człowieka", w oparciu o chrześcijańskie zasady życia, spójnie z kościołem katolickim, czego dowodem były ujawnione fakty tej współpracy w trakcie przeprowadzaych przez komunistów procesów politycznych. WiN, uznając zasady moralności i etyki chrześcijańskiej, nie planował odwetu i zamsty nawet w stosunku do zdegenerowanych przeciwników. Uważał jednak i nadal stoi na stanowisku, że powszechnie przyjęte zasady sprawiedliwości i międzynarodowego ładu, winny być zastosowane w stosunku do tych, co mordując i znęcając się nad obywatelami polskimi dopuścili się zbrodni ludobójstwa, a te nie ulegają przedawnieniu. Te założenia programowe WiN-u dotąd nie zostały zrealizowane.

Polska emigracja polityczna dobrze zasłużyła się krajowi. Krzepiła ducha, dodając sił do przetrwania w najcięższych chwilach. Powrót jej do kraju, jakkolwiek odbywał się w trudnych warunkach, był społecznie uzasadniony, gdyż każdy Polak winien mieć możność bezpiecznego i spokojnego zamieszkania we własnym kraju. Był czas, gdy względy osobistego bezpieczeństwa uniemożliwiały powrót emigracji. Lecz dziś Polska winna wykorzystać te wartości, które emigracja reprezentuje. Wiedza i doświadczenie rodaków, zdobyte w warunkach rozkwitu współczesnej cywilizacji zachodu, mogłoby przyczynić się do wyciągnięcia kraju z gospodarczej zapaści. Niewątpliwie duże znaczenie, dla rozwoju polskiej gospodarki, miałoby przyciągnięcie do kraju kapitału, pozostającego w gestii emigracji lub współpracującego z kapitałem zachodu. Tak wiele pozostaje jeszcze w Polsce do zrealizowania — programów i marzeń ludzi, którzy w najcięższych dla Rzeczypospolitej okresach nie utracili wiary w sens swej walki, prowadzonej w imię wolności obywatela i niezawisłości ojczyzny.

A oto tekst wytycznych ideowych z 15 IX 1945 r.:

O WOLNOŚĆ OBYWATELA I NIEZAWISŁOŚĆ PAŃSTWA **)
(Wytyczne ideowe)

Przeszło 5 lat o pełną wolność i niezawisłość walczyła Polska Podziemna — trzon narodu, opierającego się wyniszczającej okupacji niemieckiej. Zbrojne ramię polskiego Państwa Podziemnego — Armia Krajowa w walce tej szczególnie dotkliwe poniosła ofiary, które nas, duchowych jej spadkobierców, zobowiązują do dalszej uporczywej pracy nad realizacją ideałów, które przyświecały naszym poległym towarzyszom broni.

Szósty rok wojennej zawieruchy przyniósł nam uwolnienie z nienawistnego niemieckiego jarzma i wprowadził wielkie zmiany w międzynarodowym położeniu Polski, jej stanie wewnętrznym, ale wytworzone przez nie warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej.

Wierni jej testamentowi podejmujemy polityczną walkę o jego urzeczywistnienie.

Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie — prawo zrzeszania się — musimy realizować w postaci tajnej.

Wobec zaszłych wielkich zmian uważamy za konieczne określenie naszego stosunku do głównych zagadnień polskiego życia publicznego.

I. Polityka zagraniczna Polski

Politykę Polski w stosunku do innych państw i narodów musi cechować trzeźwy realizm w ocenie moralnych i materialnych sił światem rządzących. Nie jest to sprzeczne z twardym obstawaniem przy polskich koniecznościach życiowych. Nasza walka o demokratyczne urządzenie Polski musi być połaczona z walką o demokratyczne urządzenie świata tj. ***o równe swobody w samodzielnym*** *zorganizowaniu się demokratycznym u siebie. W tej dziedzinie najbardziej nam bliskie jest pojmowanie wolności i niezawisłości przez społeczeństwa anglosaskie. Pięcioletni nasz sojusz z tymi państwami, powinien być i nadal jedną z głównych podstaw naszego bezpieczeństwa.*

Za konieczne i pożyteczne uważamy utrzymanie dobrych stosunków politycznych i gospodarczej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Należy przy tym pamiętać, by te stosunki układału się przy pełnej równorzędności i niezawisłości Polski. Położone dla ułożenia tych stosunków ofiary terytorialne przekroczyły jednak ramy sprawiedliwości. Utraciliśmy ziemie, których wkład w kulturalne i duchowe życie Polski był wielki, utraciliśmy poważne źródła naftowe, a około 3 milionów Polaków zostało pozbawionych swych wiekowych siedzib. Krzywda ta powinna być wyrównana w drodze układów dalszych i rewizji tych ***jednostronnych*** *decyzji. Nie jest jej wynagrodzeniem uzyskanie korzystnej granicy zachodniej, gdzie jeszcze jest potrzebny ogromny wkład całej Polski i ogromny wieloletni wysiłek dla utwierdzenia tam naszych interesów politycznych i gospodarczych.*

Dla utrzymania równowagi ***europejskiej*** *koniecznym jest, by Polska mogła układać stosunki polityczne ze wszystkimi sprzymierzeńcami na zasadach całkowitej równowagi i lojalności.*

II. Likwidacja rządu polskiego na obczyźnie

Przez 5 lat wojny Polska Podziemna w kraju podporządkowała się lojalnie rządowi polskiemu na obczyźnie, licząc się z legalnością jego władzy, a więc i z jego wskazówkami i poleceniami. Moc tego rządu wygasła nie formalnie, a faktycznie - przez cofnięcie uznania międzynarodowego. Wywołało to zamieszanie w umysłach i sercach Polaków, żądnych legalnego kierownictwa w wielkim wysiłku realizowania narodowych celów społecznych, gospodarczych i politycznych. Rozsądna i śmiała decyzja dotychczasowych kierowników politycznych życia podziemnego kraju ułatwia wyjście z niejasnej i trudnej sytuacji: Rada Jedności Narodowej rozwiązała się 1 lipca br., aby wchodzących w jej skład stronnictwom demokratycznym dać możność wyjścia na drogę jawnej współpracy z Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej i jawnej walki o swe cele. W ślad za tym Delegat Sił Zbrojnych na Kraj rozkazem z dnia 6 VIII br. zarządził likwidację sieci organizacyjnej w przekonaniu o zmienionych, przez likwidację rządu emigracyjnego, podstawach prawnych i moralnych organizowania się sił zbrojnych odradzającej się Rzplitej.

Polska Podziemna raz jeszcze złożyła tym dowód swego myślenia konstruktywnego i realnego.

Głównym następstwem likwidacji rządu na obczyźnie jest ostateczne i niedwuznaczne skoncentrowanie się w kraju kierownictwa nad losami narodu.

III. Emigracja

Powyższy realny fakt muszą zrozumieć emigracyjne koła polityczne i rzesze Polaków na obczyźnie. Miernikiem naszej zdolności do bytu państwowego jest dziś dla całego świata nasza zdolność do wewnętrznego urządzania Rzplitej. Żądamy więc szybkiego powrotu emigracji wojennej do kraju i wzięcia przez nią udziału w jego odbudowie i urządzaniu. Z głęboką troską przyjmujemy wiadomość o nurtujących emigrację tendencjach dłuższego masowego pozostania poza krajem. Powrót do kraju, w jakichkolwiek **trudnych** *odbywałby się warunkach, jest spełnieniem obowiązku społecznego wobec czekających na pracę opuszczonych warsztatów gospodarczych, placówek społecznych i politycznych.*

Z drugiej jednak strony potępiamy, jako niezgodne z podstawowymi zasadami demokracji, odbieranie komukolwiek możliwości, czy prawa powrotu z tytułu jego przekonań politycznych. Bez względu na swe przekonania, każdy Polak musi mieć możność bezpiecznego i spokojnego zamieszkania w kraju. Ten, którego się osobiście oskarża, musi mieć prawo **publicznego** *rozpatrzenia zarzucanych mu win przez sąd, działający zgodnie z prawomocnie uchwalonymi ustawami.*

IV. Ustrój i życie wewnętrzne Polski

Polska Podziemna od lat kilku opracowała już plany przebudowy gospodarczej i społecznej kraju. To, czego dokonywuje Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej jest w wielu **zasadniczych** *rysach przechwyceniem i rozwinięciem programu sformułowanego przez polskie demokratyczne ugrupowania podziemne w uchwale Rady Jedności Narodowej z dnia 15 III 1944 roku, poprzednio bardziej ogólnie w Deklaracji Rządu gen. Sikorskiego z dnia 24 II 1942 r. Jednak praktyczna realizacja przebudowy daleko odbiega od teoretycznych postanowień Rządu i KRN, a to z braku szczerości przy wykonywaniu i z chęci osiągnięcia przy tym celów politycznych jednej partii. Cierpi na tym przede wszystkim podstawowe prawo wolności obywatelskiej, jak wolność słowa, przekonań politycznych, zrzeszania się oraz realizacji tak drogich dla każdego prawdziwego Polaka ideałów chrześcijańskich.*

W rzeczywistości oficjalnie istniejące ugrupowania polityczne, znajdują się pod totalistyczną dyktaturą jednej partii, kierującej życiem kraju, wbrew woli większości obywateli, a znajdującej

główne poparcie nie w społeczeństwie polskim, lecz w obcej sile. Wszelkie próby przetrwania tego stanu są paraliżowane przez czynniki rządowe i określane jako działalność rozłamowa, bądź reakcyjna, choć nie ma ona nic wspólnego z opartą na błędnych założeniach działalnością antydemokratyczną ugrupowań skrajnych.

Szczególnie dokuczliwy dla obywatela jest brak ochrony prawnej przed bezprzykładną samowolą, kierowaną przez obce czynniki służby bezpieczeństwa. Organy sprawiedliwości nic w tym kierunku nie robią, bądź nawet wysługują się organom policyjnym. Polska jest dziś państwem rządzonym przez praktycznie nieodpowiedzialne organy bezpieczeństwa. Są one bardziej przez społeczeństwo nienawidzone, niż swego czasu wysługująca się okupantowi granatowa policja. Tym bardziej haniebne jest odkomenderowywanie do funkcji policyjnych wojska i wcielanie go do "Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego".

Gruntowna i szybka zmiana uprawnień i metod pracy organów bezpieczeństwa musi być naczelnym zadaniem całej prawdziwej demokracji polskiej.

Łamiąca wolność i urągająca zasadzie suwerenności działalność organów bezpieczeństwa wywołuje w społeczeństwie samoobronę często w zbyt ostrej formie.

V. Wybory powszechne

Za jedyną drogę słuszną i wiodącą do zaprowadzenia w kraju zdrowych stosunków, uważamy przeprowadzenie uczciwych demokratycznych wyborów do ciał ustawodawczych i ujawnienie w ten sposób prawdziwego oblicza i dążeń społeczeństwa. Nie sięgamy sami po mandaty poselskie, ale wytężymy wszystkie siły, aby znalazły się one w rękach prawdziwej polskiej demokracji.

Żądamy, aby wybory były poprzedzone wprowadzeniem wolności zrzeszania się, prasy i propagandy wyborczej, usunięciem z kraju obcej policji tajnej, oraz wyjściem z kraju obcych wojsk.

Żądamy kontroli przeprowadzenia wyborów przez urządzające świat mocarstwa, gdyż w obecnych okupacyjnych warunkach jest to konieczne dla uzdrowienia naszych stosunków wewnętrznych.

WYBORÓW SFAŁSZOWAĆ NIE DAMY!

Do wspólnej walki o uczciwe wybory powszechne wzywamy wszystkich prawdziwych demokratów polskich.

GŁÓWNY KOMITET WYKONAWCZY
ZRZESZENIA "WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ"

*) **Ludwik Kubik, (pseudonim "Lucjan", "Alfred", "Stanisław", "Czesław", "Juliusz"),** Ur. 1915 r., w czasie okupacji niemieckiej dowódca Placówki AK, w czasie akcji "Burza" dowodził kompanią. Po zajęciu Rzeszowszczyzny przez armię radziecką adiutant inspektora Inspektoratu AK Rzeszów, po rozwiązaniu AK w organizacji "NIE" a następnie w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Od jesieni 1945 r. działał w szeregach Zrzeszenia WiN, początkowo w kierownictwie Okręgu Kraków a następnie w kierownictwie Obszaru Południowego szef Wydziału Organizacyjnego (IV-XII 1946), zaś w IV Zarządzie Głównym szef Oddziału Organizacyjnego i Łączności (I-XII 1947 r. Aresztowany przez UB, po trzyletnim śledztwie skazany w procesie IV Zarządu Głównego WiN 14 X 1950 r. na karę dożywotniego więzienia. W 1956 r. zwolniony z więzienia pracował do 1991 r. w "Tygodniku Powszechnym" i w Wydawnictwie "Znak". W 1989 r. członek założyciel Związku Żołnierzy Armii Krajowej, prezes Zarządu Głównego tejże organizacji, członek władz odrodzonego Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość" (WiN). Z okazji 50-lecia przemianowania ZWZ na Armię Krajową odznaczony przez Prezydenta Lecha Wałęsę Krzyżem Komandorskim Orderu "Polonia Restituta".

**) Tekst wg Stanisław Kluz: *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK*. Londyn 1978, s. 274-278.

Z DZIEJÓW KOMUNISTYCZNEGO TERRORU

WYROK WOJSKOWEGO SĄDU REJONOWEGO W KRAKOWIE

w sprawie przeciwko członkom II Zarządu Głównego WiN-u

(Znak akt Sr. 978/47).

W Y R O K
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Kraków, dnia 10 września 1947*)

Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie, na rozprawie w Krakowie w sali Sądu Okręgowego przy ul. Senackiej 1, w składzie:

— przewodniczący — ppłk. dr Klimowiecki Romuald
— ławnik — mjr Zabłocki Jan
— ławnik — mjr Małachowski Józef
— w obecności Prokuratora Wojskowego — płk. Zarakowskiego Stanisława[1)], z-cy Naczelnego Prokuratora WP
— w obecności — obrońców: adw. adw. dr dr Maślanko Mieczysława z wyboru ad osk. Niepokólczycki Franciszek, Grossa Zygmunta z wyboru ad osk. Mierzwa Stanisław, Druszkowskiego Stanisława ad osk. Buczek Karol, Kunce Jerzy z wyboru, Wohner Tadeusza ad osk. Kabat Mieczysław, Kościńskiego Stefana ad osk. Starmach Karol z wyboru, Immerglucka Wilhelma z wyboru ad osk. Ostafin Józef, Heilperna Juliana z wyboru ad osk. Wilczyński Tadeusz i z urzędu ad osk. Kaczmarczyk Alojzy, Peczenika Karola ad osk. Ralski Eugeniusz, Turka Tadeusza ad osk. Kot Jan, Ostrowskiego Kazimierza ad osk. Langner Zbigniew i Munch Ryszard z wyboru, Jakubowskiego Tadeusza ad osk. Kowalski Mirosław z urzędu, Zawadzkiego Mieczysława ad osk. Tumanowicz Walerian z wyboru, Libeskinda Adolfa ad osk. Ralski Stefan i Bzymek vel Strzałkowski z urzędu oraz przy udziale protokolanta chor. Zeberka Mieczysława — rozpoznawszy sprawę:

1) Osk. Niepokólczyckiego Franciszka s. Antoniego[2)],
2) Osk. Mierzwę Stanisława s. Franciszka[3)],
3) Osk. Buczka Karola s. Józefa[4)]
4) Osk. Kabata Mieczysława s. Jana[5)]
5) Osk. Starmacha Karola s. Franciszka[6)]
6) Osk. Kuncego Jerzego s. Władysława[7)],
7) Osk. Kaczmarczyka Alojzego s. Józefa[8)],
8) Osk. Ostafina Józefa s. Jakuba[9)],

9) Osk. Bzymka vel Strzałkowskiego Edwarda s. Józefa[10)],
10) Osk. Ralskiego Eugeniusza s. Teodora[11)],
11) Osk. Kota Jana s. Franciszka[12)],
12) Osk. Langnera Wiktora Zbigniewa s. Edmunda i Heleny z Zacharów[13)], ur. 11.III.1906 r. w Stercu pow. Lwów, zam. w Krakowie ul Jasna 5, Polaka, żonatego z Elwirą z Rybickich, bezdzietnego, z wykszt. Akademia Sztuk Pięknych, artysty grafika, w wojsku służącego od 1930 r. — 1931 r. Podch. Sap. w 1939 r., biorącego udział w wojnie z Niemcami w 4 p.s.p. w stopniu ppor., rannego, amputowana noga, bez odznaczeń, bez majątku, ze słów niekaranego. Oskarżonego z art. 86 par. 1 i 2 KKWP, oraz art. 6 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z dnia 13. VI. 1946 r.
13) Osk. Kowalskiego Mirosława s. Kazimierza,
14) Osk. Tumanowicza Waleriana Józefa s. Issaka[14)],
15) Osk. Ralskiego Stefana s. Teodora,
16) Osk. Wilczyńskiego Tadeusza Jana s. Jana,
17) Osk. Muncha Henryka Ryszarda s. Fryderyka.

Na zasadzie art. 3, 240, 245-247 K.W.P.K.

o r z e k ł:

I. Osk. NIEPOKÓLCZYCKI Franciszek, s. Antoniego, winien jest:

1. że w okresie od maja 1945 r. do 22 października 1946 r. na terenie Polski brał udział w nielegalnych związkach, występujących pn. "Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj", następnie "Wolność i Niezawisłość" WiN, usiłujących obalić przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego i dla osiągnięcia tego celu dążących także do usunięcia przemocą ustanowionych naczelnych organów władzy zwierzchniej Narodu i zagarnięcia tej władzy przy użyciu band leśnych tychże organizacji oraz obcych sił zbrojnych, znajdujących się poza granicami Państwa Polskiego. Przy tym pełniąc w tych związkach do sierpnia 1945 r. funkcję z-cy komendanta obszaru południowego DSZ na Kraj, od sierpnia do 1 listopada 1945 r. funkcję z-cy prezesa WiN-u na obszar południe, od listopada 1945 r. do stycznia 1946 r. funkcję prezesa obszaru południe WiN-u, zaś od stycznia 1946 r. — funkcję prezesa głównego WiN-u, utrzymywał kontakty organizacyjne z innymi członkami tychże organizacji, wydawał swoim podwładnym instrukcje i zarządzenia oraz rozszerzał i pogłębiał sieć organizacyjną i wywiadowczą DSZ na Kraj, następnie WiN-u, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 2 KKWP. w zbiegu idealnym z przest. z art. 86 par. 1 KKWP.

2. że w tym samym czasie i miejscu ze szkodą dla Państwa Polskiego gromadził wiadomości i dokumenty, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, dotyczącą w swej treści uzbrojenia, wyposażenia, dyslokacji, stanów osobowych, schematów organizacyjnych, wiadomości mobilizacyjnych odnoszących się do jednostek WP, danych personalnych i metod pracy UBP, MO, sądownictwa, więziennictwa, administracji publicznej oraz innych ściśle tajnych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, które przekazywał następnie przez sieć łącznikową do oddziału tzw. Sztabu Głównego WP w Londynie, a częściowo także przedstawicielom obcych ambasad w Polsce, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13. VI. 46 r. (Dz.U. RP Nr. 3 poz. 192).

3. że działając na szkodę Państwa Polskiego i będąc obywatelem polskim przyjął z wiosną 46 r. od osk. Tumanowicza, działającego na terenie województw południowych w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu nielegalnej organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej

organizacji, występującej pn. "Oddział Sztabu Głównego WP w Londynie", kwotę 23 tysięcy dolarów amerykańskich, zużywając je następnie w ramach przestępczej działalności WiN-u, częściowo także na potrzeby własne, czym dokonał przestępstwa z art 7 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

II. Osk. MIERZWA Stanisław, s. Franciszka, winien jest: że w maju i czerwcu 1946 r. w Krakowie, w celu dokonania przestępstwa, polegającego na usiłowaniu przeprowadzenia przemocą zmiany demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, a także usunięcia przemocą naczelnych organów władzy zwierzchniej Narodu i zagarnięcia tej władzy, wszedł przez osk. Kabata Mieczysława w porozumienie z działającym w imieniu WiN-u Sapytą Stanisławem, przyjmując w tym czasie trzykrotnie od Kabata nielegalne wydawnictwa WiN-u zawierające ściśle tajne wiadomości i dokumenty z dziedziny uzbrojenia, wyposażenia, dyslokacji, schematów organizacyjnych, składu osobowego, jednostek WP, z dziedziny metod pracy i obsad personalnych UBP, MO, sądownictwa, więziennictwa, administracji publicznej oraz z innych dziedzin społeczno-politycznych i gospodarczych, których ujawnienie narażało Państwo Polskie na szkodę, a które to wiadomości i dokumenty osk. Mierzwa przez pewien czas gromadził u siebie, czym dokonał przestępstwa z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przest. z art. 88 par. 1 KKWP do art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

III. Osk. BUCZEK Karol, s. Józefa, winien jest: że w okresie od grudnia 45 r. do czerwca 46 r. w Krakowie, w celu dokonania przestępstwa polegającego na usiłowaniu przeprowadzenia przemocą zmiany demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, a także usunięcia przemocą naczelnych organów władzy zwierzchniej Narodu i zagarnięcia tej władzy, wszedł za pośrednictwem osk. Muncha Henryka w porozumienie z osk. Kotem Janem, działającym w imieniu nielegalnej organizacji WiN, przyjmując od osk. Kota w czasie od marca do czerwca 46 r. nielegalne wydawnictwa propagandowe WiN-u a nadto wydawnictwo zawierające ściśle tajne wiadomości i dokumenty, dotyczące dziedziny personalnej i metod pracy UBP, MO, administracji publicznej, sądownictwa, więziennictwa, życia i działalności stronnictw politycznych, oraz innych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, których ujawnienie narażało Państwo Polskie na szkodę, a które to dokumenty i wiadomości osk. Buczek gromadził u siebie, przekazując częściowo tajne dokumenty i wiadomości WiN-u za marzec 46 r. osk. Kabatowi w celu dalszego ich przekazania naczelnym organom partyjnym PSL przez osk. Mierzwę, czym dokonał przestępstwa z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz. U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przest. z art. 88 par. 1 KKWP do art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

IV. Osk. KABAT Mieczysław, s. Jana, winien jest: że w miesiącu maju i czerwcu 46 r. w Krakowie, w lokalu PSL, w celu dokonania przestępstwa polegającego na usiłowaniu przeprowadzenia przemocą zmiany demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, a także usunięcia przemocą naczelnych organów władzy zwierzchniej Narodu i zagarnięcia tej władzy, wszedł w porozumienie z działającym w imieniu nielegalnej organizacji WiN Stanisławem Sapytą, przyjmując w tym czasie od niego wydawnictwa WiN-u, zawierające ściśle tajne dokumenty i wiadomości, dotyczące dziedziny dyslokacji, wyposażenia, uzbrojenia, schematów organizacyjnych, składów personalnych, jednostek WP, obsady i działalności UBP, MO, administracji publicznej, sądownictwa, więziennictwa, życia i działalności partii politycznych oraz innych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, których ujawnienie narażało Państwo Polskie na szkodę, a które to wiadomości i dokumenty osk. Kabat gromadził u siebie, przekazywał następnie osk. Mierzwie, a poza tym, że w maju 46 r. w Krakowie

przyjął od osk. Buczka z przeznaczeniem dla władz naczelnych PSL takież same materiały, które gromadził u siebie, wraz z innymi nielegalnymi wydawnictwami WiN-u, czym dokonał przestępstwa z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przep. z art. 88 par. 1 KKWP do art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

V. Osk. STARMACH Karol, s. Franciszka, winien jest: że w miesiącu maju i czerwcu 46 r. w Krakowie, w celu dokonania przestępstwa polegającego na usiłowaniu zmiany przemocą demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, a także w celu usunięcia przemocą ustanowionych organów naczelnych władzy zwierzchniej Narodu i zagarnięcia tej władzy, wszedł w porozumienie z działającym w imieniu wywiadu nielegalnej organizacji WiN osk. Eugeniuszem Ralskim, przyjmując od niego nielegalne wydawnictwa uzasadniające wyżej opisane cele WiN-u, a także wydawnictwo pt. "Informator", zawierające wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową z dziedziny dyslokacji, uzbrojenia, wyposażenia, schematów organizacyjnych, składów personalnych, mobilizacji jednostek WP, obsady i metod pracy UBP i MO, administracji publicznej, sądownictwa, więziennictwa, życia i działalności partii politycznych oraz innych dziedzin społeczno-politycznych i gospodarczych, których ujawnienie narażało Państwo Polskie na szkodę, a które osk. Starmach gromadził u siebie, a nadto, że wiedząc o tym, iż osk. Ralski Eugeniusz jest działaczem wywiadu nielegalnej organizacji WiN, udzielał temuż wiadomości z terenu PSL, którego osk. Starmach był członkiem na szczeblu prezesa koła w Krakowie, czym dokonał przestępstwa z art. 8 Dekr. z 16.XI.45 r. (Dz. U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przest. z art. 88 par. 1 KKWP, do art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

VI. Osk. KACZMARCZYK Alojzy, s. Józefa, winien jest:

1. że w okresie od 27 sierpnia 45 r. do 19 września 46 r. w Krakowie brał udział w charakterze doradcy politycznego w pracy nielegalnej organizacji WiN, usiłującej przy użyciu band leśnych oraz obcych sił zbrojnych, znajdujących się poza granicami Państwa Polskiego, zmienić przemocą demokratyczny ustrój RP a także usunąć przemocą ustanowione organa naczelne władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym osk. Kaczmarczyk utrzymywał w tym czasokresie kontakty organizacyjne z Sanojcą[15)], Muzyczką[16)], osk. Niepokólczyckim, osk. Bzymkiem, osk . Ostafinem i innymi, współdziałał w opracowywaniu uwag do deklaracji ideowej WiN-u oraz referatów uzasadniających ideologię i cele WiN-u organizował nasłuchy radiowe dla potrzeb wywiadowczo - propagandowych, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, w okresie od września do grudnia 45 r. w Krakowie przyjął dwukrotnie od Muzyczki Ludwika, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu nielegalnej organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pn. "Oddział Sztabu Głównego WP w Londynie", kwotę po 18 tysięcy zł, w tym po 12 tys. złotych na potrzeby własne oraz, że w maju 46 r. w Krakowie przyjął od osk. Niepokólczyckiego, działającego w interesie tychże obcych organizacji kwotę 120 dolarów, w tym 30 dolarów na potrzeby własne, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekr. z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

VII. Osk. OSTAFIN Józef, s. Jakuba, winien jest:

1. że od wiosny 45 r. do 19 września 46 r. w Krakowie brał udział w charakterze doradcy politycznego w działalności nielegalnych organizacji występujących pn. "Nie", DSZ na Kraj, wreszcie WiN i usiłujących przy użyciu leśnych band oraz obcych sił zbrojnych, znajdujących się poza granicami Państwa Polskiego, a także usunąć przemocą ustanowione naczelne organa władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym oskarżony

Ostafin utrzymywał w tym czasokresie kontakty organizacyjne z osk. Niepokólczyckim, osk. Bzymkiem, Muzyczką Ludwikiem , Sapytą Stanisławem i innymi, dostarczał wiadomości wywiadowczych z pogranicza południowo - wschodniego, opracowywał referaty uzasadniające ideologię i zamierzenia organizacji DSZ na Kraj i WiN-u, organizował pracę powielania wydawnictw nielegalnej politycznej komórki organizacyjnej, opracował z Muzyczką uwagi do deklaracji ideowej WiN-u, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KWPP 2. że będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego przyjął w czasie od września do grudnia 45 r. w Krakowie dwukrotnie od osk. Kaczmarczyka Alojzego, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu nielegalnej organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pn. "Oddział Sztabu Głównego WP w Londynie", kwoty po 6 tysięcy złotych oraz, że w maju 46 r. w Krakowie przyjął od tegoż Kaczmarczyka, działającego w interesie tych samych organizacji, kwotę 90 dolarów amerykańskich, w tym 30 dolarów na potrzeby własne, zaś 60 dolarów na zakup radio — sprzętu i maszyny do pisania na użytek nielegalnej organizacji WiN, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekr. z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz 300).

VIII. Osk BZYMEK vel **STRZAŁKOWSKI Edward**, s. Józefa, winien jest:

1. że w okresie od stycznia 45 r. do 22 sierpnia 46 r. początkowo na terenie województw południowych, zaś od wiosny 46 r. na terenie całej Polski brał udział w charakterze szefa wywiadu w działalności nielegalnej organizacji "Nie", następnie NSZ na Kraj, wreszcie WiN-u, usiłujących przy użyciu band leśnych, oraz obcych sił zbrojnych, znajdujących się poza granicami Państwa Polskiego, zmienić przemocą demokratyczny ustrój RP, a także usunąć przemocą ustanowione organa naczelne władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym osk. Bzymek utrzymywał w tym czasokresie kontakty organizacyjne z Sanojcą, osk. Niepokólczyckim, osk. Eugeniuszem Ralskim, osk. Stefanem Ralskim, osk. Munchem Henrykiem, osk. Kotem, osk. Kowalskim, osk. Langnerem i innymi w sprawach organizacji, rozbudowy i metod pracy wywiadowczej i inspiracyjno-propagandowej, wydawał podwładnym sobie podbudówkom odpowiednie instrukcje w tym zakresie, werbował i przydzielał funkcje nowym członkom nielegalnych organizacji w ramach swej sieci wywiadowczej, usiłował nawiązać kontakty z UPA, nawązywał łączność z ambasadami państw obcych w celach wywiadowczo-informacyjnych, nawiązywał także kontakty z niektórymi legalnymi ugrupowaniami politycznymi w celu inspirowania ich w kierunku realizacji zamierzeń WiN-u, utrzymywał kontakty z Tumanowiczem, szefem akcji "Ż", przez osk. Kowalskiego dla powiązania wywiadowczo-propagandowego własnej komórki propagandowej z propagandą akcji "Ż", przygotowywał w swej siatce elaboraty inspiracyjno-wywiadowcze na użytek własnej sieci oraz organizacyjnych zwierzchników, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że w tym samym czasie i miejscu, ze szkodą dla Państwa Polskiego gromadził wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową i dotyczące uzbrojenia, dyslokacji, wyposażenia, danych personalnych i mobilizacyjnych z dziedziny WP, danych osobowych i o metodach pracy UBP, MO, administracji publicznej, w sądownictwie, więziennictwie oraz innych ściśle tajnych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, które następnie przy pomocy tzw. "Biura Studiów" sieci ujmował w miesięczne raporty wywiadowcze i przekazywał następnie w częściowo szyfrowanej formie osk. Niepokólczyckiemu, a przez tegoż tzw."Oddziałowi VI Sztabu Głównego WP w Londynie", osk. Munchowi dla archiwum sieci wywiadowczej, osk. Langnerowi, Kaczmarczykowi, Ostafinowi dla celów wykorzystania w propagandzie organizowanej, osk. Wilczyńskiemu na użytek obcego wywiadu,

ks. Mistatowi dla potrzeb wywiadu gen. Andersa we Włoszech, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13. VI. 46 r. (Dz.U. RP Nr 30,poz.192).

3. że w okresie od czerwca 46 r. w Krakowie, będąc ob. polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, przyjął od osk. Niepokólczyckiego, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pod nazwą "Oddział VI Sztabu Głównego WP w Londynie, dla potrzeb kierowanej przez siebie sieci wywiadowczej kwotę 4.500 dol. amerykańskich, w tym także na potrzeby własne, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 16. XI. 45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

IX. Osk. RALSKI Eugeniusz, s. Teodora, winien jest:

1. że w okresie od maja 1945 r. do 25 sierpnia 46 r. w Krakowie brał udział początkowo w charakterze referenta wywiadu gospodarczego, zaś od lutego 46 r. jako z-ca szefa sieci wywiadowczej osk. Bzymka, w działalności nielegalnej organizacji DSZ na Kraj, a następnie WiN, usiłujących przy użyciu band leśnych oraz obcych sił zbrojnych, znajdujących się poza granicami Państwa Polskiego, zmienić przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego, a także usunąć przemocą ustanowione naczelne organa władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym osk. Ralski utrzymywał w tym czasie kontakty organizacyjne z osk. Niepokólczyckim , osk. Bzymkiem, osk. Ostafinem, osk. Kotem, osk. Buczkiem i innymi, organizował i kierował pracą wywiadowczo-informacyjną sieci wywiadowczej wyżej wspomnianych organizacji, wygotowywał na użytek zwierzchników organizacyjnych dla celów archiwalnych, dla celów propagandowych i dla potrzeb obcego wywiadu sprawozdania wywiadowcze sieci, dotyczące działu wywiadu gospodarczego, sporządzał fotografie gmachu UBP w Krakowie oraz fotokopie sprawozdań i niektórych wydawnictw WiN, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKW.

2. że w tym samym czasie i miejscu, działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadził wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, dotyczącą uzbrojenia, dyslokacji, wyposażenia, danych personalnych, mobilizacji jednostek WP, danych osobowych i o metodach pracy UBP, MO, administracji publicznej, sądownictwa, więziennictwa i innych ściśle tajnych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, a które następnie przy pomocy tzw. "Biura Studiów" sieci przekazywał swoim przełożonym organizacyjnym oraz współpracownikom do użytku organizacyjnego, a częściowo także przedstawicielom obcych ambasad w Polsce, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP. Nr 30 poz. 192). 3. że w czasie od lutego do maja 46 r. w Krakowie, będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, przyjął od osk. Bzymka, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu Organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji, występującej pn. "Oddział VI Sztabu Głównego WP w Londynie", dla potrzeb sieci wywiadowczej WiN-u kwotę około 1 miliona zł, w tym także na potrzeby własne, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z dnia 16.XI.45 r. (Dz.U. RP poz. 300).

X. Osk. KOT Jan, s. Franciszka, winien jest:

1. że w okresie od stycznia 1945 r. do 24 sierpnia 46 r. w Krakowie brał udział początkowo w charakterze referenta politycznego, a następnie w charakterze kierownika "Biura Studiów" w sieci wywiadowczej nielegalnej organizacji "Nie", a później DSZ na Kraj, wreszcie WiN, usiłujących przy użyciu band leśnych oraz obcych sił zbrojnych, znajdujących się poza granicami Państwa Polskiego, zmienić przemocą demokratyczny ustrój RP, a także usunąć przemocą ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć władzę, przy czym osk. Kot utrzymywał w tym czasokresie kontakty organizacyjne z osk. Niepokólczyckim, osk. Bzymkiem, osk Ralskim Eugeniuszem, osk. Ralskim Stefanem, osk.

Munchem Henrykiem i innymi, opracowywał dostarczone mu ze skrzynek terenowych rapoty wywiadowcze w dziale dotyczącym dziedziny społeczno-politycznej wywiadu, a następnie jako kierownik "Biura Studiów" koncentrował w swoim ręku materiał wywiadowczy sieci osk. Bzymka, który to materiał po przepracowaniu go w "Biurze Studiów" był formowany w raporty miesięczne i dostarczony władzom przełożonym oskarżonego, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że w tym samym czasie i miejscu działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadził stanowiące tajemnicę państwową i wojskową wiadomości i dokumenty dotyczące uzbrojenia, dyslokacji, wyposażenia, danych personalnych, mobilizacji jednostek WP, danych osobowych i o metodach pracy UBP, MO, administracji publicznej, sądownictwa, więziennictwa i innych ściśle tajnych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, które następnie przekazywał swoim władzom organizacyjnym, a częściowo także przez Eugeniusza Ralskiego obcym ośrodkom zagranicznym, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP Nr 30 poz. 192).

3. że w okresie od maja 1946 r. w Krakowie, będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, przyjął od oskarżonego Eugeniusza Ralskiego, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pn. "Oddział VI Sztabu Głównego w Londynie", dla potrzeb "Biura Studiów" jak również na potrzeby własne, dotacje miesięczne wynoszące około 37 tysięcy złotych, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 16.XI 45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

XI. Osk. LANGNER Wiktor Zbigniew, s. Edmunda, winien jest:

1. że w okresie od lata 1945 r. do 21 sierpnia 46 r. na terenie Krakowa brał udział w charakterze kierownika propagandy sieci wywiadowczej w nielegalnej organizacji WiN, usiłując przemocą zmienić demokratyczny ustrój Państwa Polskiego, a także usunąć przemocą ustanowione organa naczelne zwierzchniej władzy Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym osk. Langner utrzymywał w tym czasokresie kontakty organizacyjne z osk. Niepokólczyckim, osk. Bzymkiem, osk. Kaczmarczykiem, osk. Kowalskim, osk. Kotem i innymi, jako kierownik propagandy wydawał zarządzenia i instrukcje oraz organizował sieć agencji terenowych dla celów inspiracyjno-propagandowych, przygotowywał wraz z innymi tzw. akcję "O", zmierzającą do osiągnięcia przez organizację WiN wyżej opisanych celów, wydawał broszury i ulotki propagandowe, a nadto także wydawnictwo miesięczne o zabarwieniu wywiadowczo-inspiracyjnym, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że w okresie swej przestępczej działalności do sierpnia 46 r. w Krakowie, będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, przyjął od osk. Bzymka działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pn. "Oddział Sztabu Głównego WP w Londynie", dla potrzeb sieci propagandowej WiN-u kwotę około 200 tysięcy złotych, częściowo także na potrzeby własne, czym dokonał przestępstwa z art. 6 Dekretu z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP. Nr 30 poz. 192).

XII. Osk. KOWALSKI Mirosław, s. Kazimierza, winien jest:

1. że od wiosny 45 r. do 22 sierpnia 1946 r. w Krakowie brał udział początkowo do stycznia 46 r. w charakterze pracownika politycznego wywiadu, a następnie w charakterze członka centrali sieci propagandy nielegalnych organizacji, występujących pn. DSZ na Kraj, a następnie WiN i usiłujących zmienić przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego,

a także usunąć przemocą ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym osk. Kowalski utrzymywał w tym czasie kontakty organizacyjne z osk. Bzymkiem, osk. Tumanowiczem, osk. Langnerem i innymi, współdziałał przy rozbudowie sieci wywiadu terenowego WiN, organizował pracę inspiracyjno-propagandową WiN-u, opracowywał materiały propagandowe, był współautorem tzw. akcji "O", nawiązywał kontakty z siecią wywiadowczo-inspiracyjną osk. Tumanowicza, przeprowadzającą wywiad i inspiracje wśród WP oraz z nielegalną organizacją "Racławice" w interesie propagandy i celu WiN-u, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że w tym samym czasie i miejscu, działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadził stanowiące tajemnicę państwową i wojskową wiadomości i dokumenty dotyczące uzbrojenia, dyslokacji, wyposażenia, danych personalnych, mobilizacji jednostek WP, danych osobowych i o metodach pracy UBP, MO, administracji publicznej, sądownictwa, więziennictwa i innych ściśle tajnych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, które następnie przekazywał władzom przełożonym, a przez nich także czynnikom obcego wywiadu, agencjom terenowym propagandy WiN-u, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP Nr 30 poz. 192).

3. że w tym samym czasie i miejscu, będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, osk. Kowalski przyjął od osk. Langnera, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu organizacji WiN, a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pn. "Oddział VI Sztabu Głównego WP w Londynie", dla potrzeb swej komórki propagandowej odpowiednie dotacje pieniężne, wśród nich zaś także dotacje na potrzeby własne w kwocie od 2 do 5 tysięcy złotych miesięcznie, czym dokonał przestępstwa z art. 6 Dekr. z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP Nr 30 poz. 192).

XIII. Osk. TUMANOWICZ Walerian Józef, s. Issaka, winien jest:

1. że w okresie od czerwca 45 r. do 22 października 1946 r. na terenie województw południowych brał udział w charakterze kierownika akcji "Ż" w nielegalnych organizacjach DSZ na Kraj, a następnie WiN, usiłujących przemocą zmienić demokratyczzny ustrój Państwa Polskiego, a także usunąć przemocą ustanowione organa naczelne władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym osk. Tumanowicz utrzymywał w tym czasokresie kontakty organizacyjne z Sanojcą, osk. Niepokólczyckim i Kowalskim, prowadził dla osiągnięcia wyżej opisanych celów w 45 r. tzw. akcję "Ż" na terenie województw południowych, tj. wywiad i działalność inspiracyjno-propagandową wśród WP organizując w tym celu własną sieć wywiadowczą, wydając swoim podwładnym odpowiednie instrukcje wywiadowcze i inspiracyjne i składając ze swej działalności sprawozdania swoim władzom przełożonym, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że na terenie województw południowych od czerwca 45 r. do końca 45 r. działając w ramach akcji "Ż" na szkodę Państwa Polskiego, gromadził wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, a dotyczące dyslokacji, uzbrojenia, wyposażenia, danych personalnych, danych o mobilizacji, o stanie wyposażenia lotnictwa wojskowego i marynarki wojennej, urządzeniach portowych, o zajściach na lotniskach wojskowych i inn. przy czym wiadomości te i dokumenty przekazywał następnie w formie raportów miesięcznych organizacyjnym władzom przełożonym, czym dokonał przestępstwa z art. 8 Dekretu z 16.XI 45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

3. że od czerwca 45 r., będąc obywatelem polskim i działając na szkodę Państwa Polskiego, przyjmował od Komendy obszaru DSZ na Kraj względnie WiN-u, działających w interesie obcej organizacji, występującej pn. "Oddział VI Sztabu Głównego WP w Londynie", dotacje pieniężne,

wynoszące ok. 60 tysięcy złotych miesięcznie, na potrzeby własne oraz podległej mu sieci wywiadowczej, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 16.X.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

XIV Osk. RALSKI Stefan, s. Teodora, winien jest:

1. że od marca 45 r. do sierpnia 46 r. na terenie Myślenic i Krakowa brał udział w działalności nielegalnych organizacji występujących pn. "Nie", DSZ na Kraj, wreszcie WiN usiłujących przemocą zmienić demokratyczny ustrój Państwa Polskiego, a także usunąć przemocą ustanowione naczelne organa władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarnąć tę władzę, przy czym pełniąc początkowo do wiosny 46 r. funkcję kierownika wydziału na terenie pow. myślenickiego, zaś od wiosny 46 r. funkcję szefa łączności sieci wywiadowczej osk. Bzymka w ramach organizacji WiN, osk. Ralski utrzymywał kontakty organizacyjne z osk. Ralskim Kazimierzem, osk. Bzymkiem, osk. Kotem, osk. Langnerem, osk. Wilczyńskim i innymi, obsługiwał skrzynki organizacyjne sieci wywiadu na terenie Krakowa, częściowo osobiście, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że w miesiącu marcu 46 r. w Krakowie, działając na szkodę Państwa Polskiego, przekazał za pośrednictwem ks. Mistata do Andersa we Włoszech raport wywiadowczy WiN-u oraz sfotografowane materiały wywiadowcze tejże organizacji, zawierające obok wiadomości natury politycznej i gospodarczej, także wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, z dziedziny WP i UBP, czym dokonał przestępstwa z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300).

XV. Osk. WILCZYŃSKI Tadeusz Jan, s. Jana, winien jest: że w okresie od marca do sierpnia 46 r. w Krakowie gromadził u siebie raporty z siatki wywiadowczej nielegalnej organizacji WiN, zawierające tajemnice wojskowe i państwowe, dotyczące danych o Wojsku Polskim, o działalności Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, o administracji publicznej, o sądownictwie, więziennictwie i innych danych społeczno-politycznych i gospodarczych, których ujawnienie narażało Państwo Polskie na szkodę, przy czym wiadomości te obejmujące materiały z marca 46 r. przekazał następnie dla potrzeb obcego wywiadu por. Thorneskowi, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP Nr 30 poz. 192).

XVI. Osk. MUNCH Henryk Ryszard, s. Fryderyka, winien jest:

1. że w okresie od czerwca 45 r. do 28 sierpnia 46 r. w Krakowie brał udział w nielegalnej organizacji występującej pn. WiN i usiłującej przemocą zmienić ustrój demokratyczny Państwa Polskiego, a także usunąć przemocą ustanowione organa naczelne władzy zwierzchniej Narodu, oraz zagarnąć władzę, przy czym osk. Munch pełniąc funkcje archiwariusza nielegalnej organizacji WiN przechowywał materiały wywiadowcze i propagandowe sieci wywiadowczej osk. Bzymka, sporządzał kartoteki działaczy demokratycznych na podstawie raportów wywiadowczych WiN-u, utrzymywał kontakty organizacyjne z osk. Bzymkiem, osk. Buczkiem, osk. Kotem, Osk. Langnerem, osk. Kowalskim i innymi, współdziałał w rozbudowie sieci wywiadowczej w terenie, czym dokonał przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

2. że w tym samym czasie i miejscu gromadził ze szkodą dla Państwa Polskiego w Archiwum Miejskim w Krakowie materiały wywiadowcze WiN-u, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową a dotyczące WP, UBP, MO, sądownictwa, więziennictwa, administracji publicznej oraz innych danych społ-polit. i gospodarczych, czym dokonał przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13.V.46 r. (Dz.U. RP Nr 30 poz. 192).

3. że w okresie od czerwca 45 r. do kwietnia 46 r. w Krakowie, będąc obywatelem polskim, przyjmował od osk. Kota, działającego w interesie obcej Narodowi i Państwu Polskiemu organizacji WiN a przez nią także w interesie obcej organizacji występującej pn.

"Oddział VI Sztabu Głównego WP w Londynie", dotacje miesięczne na potrzeby własne, wynoszące ok. 2 tysiące złotych, czym dokonał przestępstwa z art. 7 ekretu z 16.ź.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300)

i za to skazał:

I. Osk. NIEPOKÓLCZYCKIEGO Franciszka, s. Antoniego:

1. za przest. z art. 86 par. 2 w zbiegu idealnym z przest. z art. 86 par. 1 KKWP, po myśli tegoż art. 8 par. 2 KKWP, na karę śmierci z pozbawieniem po myśli art. 49 i 46 par. 1 KKWP praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i z przepadkiem po myśli art. 48 par. 1 KKWP całego mienia osk. na rzecz Skarbu Państwa, z równoczesną zamianą orzeczonej kary śmierci po myśli art. 5 par. 1 pkt. 4 Ustawy z 22 lutego 47 r. o amnestii (Dz.U. RP Nr 20 poz. 78) na karę 15 lat więzienia.

2. za przest. z art. 7 Dekretu z 13.VI.46 r. (Dz.U. RP Nr 30 poz. 192) po myśli tegoż art. na karę śmierci, z przepadkiem na zasadzie art. 49 par. 1, wyżej cyt. Dekretu całego mienia skazanego na rzecz Skarbu Państwa.

3. za przest. z art. 7 Dekr. z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300), po myśli tegoż art. 7 na karę dożywotniego więzienia.

Łącznie — po myśli art. 32 i 33 KKWP przy zastosowaniu art. 14 par. 1 wyżej podanej ustawy o amnestii — na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz z przepadkiem całego mienia skazanego na rzecz Skarbu Państwa.

II. Osk. MIERZWĘ Stanisława, s. Franciszka: za przest. z art. 8 Dekr. z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z art. 8 wyżej cyt. Dekretu na 10 (dziesięć) lat więzienia z pozbawieniem po myśli art. 34 ustawy 2 tegoż Dekretu praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5 (pięciu) oraz z przepadkiem całego mienia skazanego na rzecz Skarbu Państwa, z równoczesnym zaliczeniem skazanemu na poczet kary pozbawienia wolności po myśli art. 56 KKWP, aresztu tymczasowego, liczonego od 17 września 46 r. do 10.IX.47 r.

III. Osk. BUCZKA Karola, s. Józefa: za przest. z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przest. art. 88 par. 1 KKWP do art. 86 par. 1 i 2 KKWP na karę więzienia po myśli art. 8 wyżej cyt. Dekretu przez lat 15 (piętnaście) z pozbawieniem po myśli art. 34 ust. 2 tegoż Dekretu praw publicznych i praw honorowych na przeciąg lat 5 (pięć) oraz z przepadkiem całego mienia skazanego na rzecz Skarbu Państwa, z równoczesnym zaliczeniem skazanemu po myśli art. 56 KKWP aresztu tymczasowego liczonego od 16.IX.46 r. do 10.IX.1947 r. na poczet kary pozbawienia wolności.

IV. Osk. KABATA Mieczysława, s. Jana: za przest. z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz.U. RP Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przestępstwem z art. 88 par. 1 KKWP doart. 86 par. 1 i 2 KKWP na karę więzienia przez lat 6 (sześć) a to po myśli art. 8 wyżej cyt. Dekretu z równoczesnym pozbawieniem, po myśli art. 34 ust. 2 tegoż Dekretu, praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 3 (trzech) i z przepadkiem całego minia skazanego na rzecz Skarbu Państwa, z równoczesnym zaliczeniem skazanemu po myśli a .. 56 KKWP na poczet kary pozbawienia wolności aresztu tymczasowego liczonego od 11 XI.46 r. do 10.IX.47 r.

V. Osk. STARMACHA Karola, s. Franciszka: za przest. z art. 8 Dekretu z 16.XI.45 r. (Dz. U. R. P. Nr 53 poz. 300) w zbiegu idealnym z przest. z art. 88 par. 1 KKWP do art. 86 par. 1 i 2 KKWP, po myśli art. 8 wyżej cyt. Dekretu na karę więzienia przez lat 10 (dziesięć) z pozbawieniem po myśli art. 34 ust. 2 tegoż Dekretu praw publicznych i obywatelskich

7/. M u c h ę Wincentego s. Wincentego winnym, że:

a/. wspólnie z innymi członkami „WiN-u" usiłował usunąć przemocą ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu i zmienić przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego przez to, że od kwietnia do sierpnia 1946 r. był cznnym członkiem organizacji „WiN" jako kierownik rejonu Brzeg, okręgu wrocławskiego tejże organizacji tj. przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

b/. w tymże czasie i miejscu działając na szkodę Państwa Polskiego gromadził i przekazywał wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową tj. przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13. 6. 1946 r.

8/. W i d e ł Mieczysława s. Władysława winnym, że:

a/. wspólnie z innymi członkami „WiN-u" usiłował przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu i zmienić przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego przez to, że od maja 1947 r. do dnia 12 grudnia 1947 r. był czynnym członkiem „WiN-u" jako kierownik pow. Wałbrzych okręgu wrocławskiego tejże organizacji, tj. przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP.

b/. w tymże czasie i miejscu działając na szkodę Państwa Polskiego gromadził i przekazywał wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową tj. przestępstwa z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r.

c/. jako obywatel polski w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego przez swą pracę w „WiN-ie" przyjął od tejże organizacji kwotę 1.000.- złotych pochodzącą z zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych „WiN-u" tj. przestępstwa z art. 6 Dekretu z dnia 13. 1946 r.

i za to s k a z a ł:

1/. M a r s z a ł k a Ludwika s. Franciszka na zasadzie art. 86 par. 2 KKWP. na karę więzienia przez 15 (piętnaście) lat orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b. KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. na karę śmierci orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. a. KKWP i art. 49 par. 1 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na zasadzie art. 6 Dekretu z 13. 6. 1946 r. na karę śmierci orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. a. KKWP. i art. 49 par 1 Dekr. z dnia 13. 6. 1946 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na zasadzie art. 117 par. 2 KKWP na karę więzienia przez 5 (pięć) lat. Na zasadzie art. 191 KK na karę więzienia przez 2 (dwa) lata.

Na zasadzie art. 32 par. 2 KKWP i art. 46 par. 1 lit. a. KKWP. i art. 49 par. 1 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. orzeka Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar jako łączną, karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i z przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

2/. C i s k a Władysława s. Stanisława na zasadzie art. 86 par. 2 KKWP na karę więzienia przez 15 (piętnaście) lat orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 7 Dekretu z dn. 13. 6. 1946 r. na karę śmierci orzekając na mocy art. 46 par 1 lit. a KKWP. i art. 49 par. 1 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze

i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na zasadzie art. 6 Dekretu z dn. 13. 6. 46 r. na karę śmierci orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. a KKWP i art. 49 par. 1 Dekr. z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Na zasadzie art. 32 par. 2 KKWP. art. 46 par. 1 lit. a KKWP. i art. 49 par. 1 Dekr. z dn. 13. 6. 46 r. wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar jako łączną, karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

3/. D y d ę Stanisława s. Karola na zasadzie art. 86 par 2 KKWP. na karę więzienia przez 15 (piętnaście) lat orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 7 Dekr. z 13. 6. 46 r. na karę śmierci orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. a KKWP. i art. 49 par. 1 Dekr. z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na zasadzie art. 6 Dekretu z 13. 6. 46 r. na karę śmierci orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. a KKWP. i art. 49 par. 1 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Na zasadzie art. 32 par. 2 KKWP. art. 46 par. 1 lit. a KKWP. i art. 49 par. 1 Dekr. z 13. 6. 46 r. wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar jako łączną karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

4/. F i o ł k a Edwarda s. Walentego na zasadzie art. 86 par. KKWP. na karę więzienia przez 10 (dziesięć) lat orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 6 Dekr. z 13. 6. 46 r. na karę więzienia przez 10 (dziesięć) lat, orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP i art. 49 par. 2 Dekr. z 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

Na zasadzie art. 32 par. 2 i art. 46 par. 1 lit. b KKWP. wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar jako łączną karę więzienia przez 12 (dwanaście) lat, z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

5/. K o p c i a Tadeusza s. Józefa na zasadzie art. 86 par. 2 KKWP. na karę więzienia przez 10 (dziesięć) lat., orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 6 Dekr. z 13. 6. 1946 r. na karę więzienia przez 8 (osiem) lat orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b. KKWP. i art. 49 par 2 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 188 KK. na karę więzienia przez 2 (dwa) lata.

Na zasadzie art. 32 par. 2 KKWP. art. 46 par. 1 lit. b KKWP. wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar jako łączną karę więzienia przez 10 (dziesięć) lat z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

6/. S i e l e ż y ń s k ą Helenę c. Aleksandra na zasadzie art. 86 par. 2 KKWP. na karę więzienia przez 8 (osiem) lat, orzekając na mocy art.46 par 1 lit. b KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat. Na zasadzie art. 7 Dekr. z dn. 13. 6.

46 r. na karę więzienia przez 6 (sześć) lat, orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. i art. 49 par. 2 Dekr. z dnia 13. 6. 1946 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 (trzech) lat.

Na zasadzie art. 32 par. 2 KKWP. i art. 46 par. 1 lit. b KKWP. wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar, jako łączną karę więzienia przez 9 (dziewuięć) lat z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

7/. M u c h ę Wincentego s. Wincentego na zasadzie art. 86 par. 2 KKWP. na karę więzienia przez 6 (sześć) lat, orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 (trzech) lat. Na zasadzie art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. na karę więzienia przez 6 (sześć) lat orzekając na mocy art. 46 par 1 lit. b KKWP. i art. 49 par. 2 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

Na zasadzie art. 32 i art. 46 par 1 lit. b KKWP. wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar, jako łączną karę więzienia przez 8 (osiem) lat z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

8/. W i d e ł a Mieczysława s. Władysława na zasadzie art. 86 par. 2 KKWP. na karę więzienia przez 5 (pięć) lat, orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 (dwóch) lat. Na zasadzie art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. na karę więzienia przez 5 (pięć) lat, orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. i art. 49 par 2 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 4 (czterech) lat. Na zasadzie art. 6 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. na karę więzienia przez 5 (pięć) lat, orzekając na mocy art. 46 par. 1 lit. b KKWP. i art. 49 par. 2 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 (dwóch) lat.

Na zasadzie art. 32 par. 2 KKWP. i art. 46 par. 1 lit. b KKWP wymierza Sąd w miejsce powyżej z osobna orzeczonych kar, jako łączną karę więzienia przez 6 (sześć) lat, z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 (pięciu) lat.

Na zasadzie art. 56 KKWP. zalicza Sąd skazanym na poczet orzeczonych kar, okres tymczasowego aresztowania, a to: Fiołkowi Edwardowi od 13 grudnia 1947 r. Kopciowi Tadeuszowi od 13 stycznia 1948 r., Sieleżyńskiej Helenie od 8 lutego 1948 r., Musze Wincentemu od 27 stycznia 1948 r. i Widłowi Mieczysławowi od 23 grudnia 1947 r.

Na zasadzie art. 48 par. 3 KKWP. orzeka Sąd przepadek na rzecz Skarbu Państwa następujących dowodów rzeczowych niniejszej sprawy: 1) maszyny do pisania marki „Diplomat"; 2) powielacza marki „Ratafi" typu „Ultima" Nr 5367; 3) datownika niemieckiego; 4) dwóch poduszek do pieczęci marki „Pelikan" i „Osa"; 5) dwóch poduszek do stempli.

U n i e w i n n i a Sąd

D y d ę Stanisława s. Karola od zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 191 KK.- tym rzekomo dokonanego, że od stycznia 1945 r. do dnia aresztowania używał za autentyczny podrobionego dowodu osobistego.

Fiołka Edwarda s. Walentego od zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 28 KKWP. w zw. z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r.- tym rzekomo dokonanego, że udzielał członkom „WiN-u" pomocy w gromadzeniu i przekazywaniu wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i wojskową.

Kopcia Tadeusza s. Józefa od zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 7 Dekretu z 13. 6. 1946 r.- tym rzekomo dokonanego, że jako członek „WiN-u" gromadził i przekazywał wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową.

Uzasadnienie.

Na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu Sądowego, ustalono:

Historia oskarżonych w niniejszej sprawie, zwłaszcza zaś pierwszych trzech i dokonanych przez nich przestępstw, - jest w pewnym sensie na małą skalę historią nielegalnych organizacji w Polsce odrodzonej i ich członków, którzy nie zrozumieli bądź nie chcieli zrozumieć historycznych przemian jakie dokonały się po ostatniej wojnie i świadomie zeszli na drogę reakcji i wstecznictwa. Pierwszy oskarżony Marszałek Ludwik przedwojenny zawodowy porucznik W.P. pracował za czasów okupacji niemieckiej w A.K., gdzie według niesprawdzonych danych uzyskał stopień majora. Pod koniec okupacji pełnił on funkcję komendanta obwodu A.K. w Dębicy. Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na tereny województwa rzeszowskiego, osk. Marszałek, nie zgłosił się do Wojska Polskiego mimo, iż był do tego obowiązany jako oficer, a pozostał nadal w konspiracji. W lutym 1945 r. wziął udział w odprawie jaką zwołał inspektor Inspektoratu Rzeszowskiego A.K. „Pług" Ciepliński[9], na której tenże zawiadamiając o rozwiązaniu A.K. przydzielił osk. Marszałka do komórki likwidacyjnej podokręgu Rzeszowskiego, gdzie kierownik tejże „Hubert"[10] polecił mu objęcie komórki likwidacyjnej A.K. Inspektoratu Mieleckiego, w skład którego wchodziły obwody Mielec, Tarnobrzeg i Nisko. Na wyznaczonym stanowisku osk. Marszałek rozwiązał oddziały A.K. zamelinował broń i w myśl wytycznych „Pługa" nie ujawnił się wraz z dowódcami i aktywniejszymi członkami A.K. Wiosną 1945 r., osk. Marszałek wziął udział w odprawie jaką przeprowadził w Krakowie „Pług", który w tym czasie został szefem sztabu Okręgu Krakowskiego nowotworzącej się organizacji „Nie". W odprawie tej jak i poprzedniej „Pług" poinformował zebranych, że rozwiązanie A.K. nie jest całkowite, że rozpuścić należy jedynie „doły" organizacyjne, zaś wszyscy bardziej zaawansowani członkowie i lepsi konspiratorzy mają tkwić nadal w konspiracji, w organizacji która będzie miała charakter elitarny i która ma przestawić się z działalności wojskowej na działalność o charakterze politycznym. Organizacja „Nie" przekształciła się wkrótce na tak zwaną „Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj", a od jesieni 1945 r. w organizację pod nazwą „WiN" co nastąpiło z chwilą ogłoszenia deklaracji płk. Rzepeckiego[11]. Oskarżony przeszedł przez te trzy stadia organizacyjne i pod pseudonimem „Kacper" zaczął pracować w „WiN-ie" na funkcji kierownika propagandy okręgu rzeszowskiego „WiN", którym kierował podówczas Lazarowicz pseudo „Klamra" [12], przełożony osk. Marszałka z czasów okupacji. Na powyższym stanowisku osk. Marszałek przeprowadził kilka odpraw z kierownikami powiatowymi „WiN-u" w Sanoku i Krośnie, a następnie stworzył zespół redakcyjny i rozpoczął wydawanie gazetki nielegalnej „Ku Wolności". W gazetce tej o nastawieniu antyradzieckim i antydemokratycznym, jak również zdecydowanie wrogim do obecnej rzeczywistości, pisał osk. Marszałek szereg artykułów w duchu programu „WiNowskiego" przy pomocy Pleśniaka Tadeusza[13] pseudo „Gad", zorganizował kolportaż tejże gazetki. Artykuły zamieszczane w gazetce były w swej przeważnej części pisane w ramach akcji „O" (opluskwiania) polegającej na szkalowaniu obecnej naszej rzeczywistości. Od wiosny 1946 r. pełnił ponadto osk. Marszałek dodatkową funkcję

kierownika rejonu południowego Okręgu Rzeszowskiego „WiN" z powiatami Krosno, Jasło, Sanok i Gorlice. Poza instruktażami i odprawami w powiatach, stworzył podówczas osk. Marszałek w kilku miejscowościach t. zw. straż tj. bojówki w składzie 1 plus cztery, które nie przejawiły zresztą aktywnej działalności. Z tytułu swej funkcji kontaktował się najczęściej z Lazarowiczem jako swym bezpośrednim przełożonym nielegalnej organizacji.- W październiku 1946 r. Lazarowicz i Marszałek z powodu t. zw. „spalenia się" na terenie rzeszowskiego, zostali przeniesieni na inny teren. W szczególności osk. Marszałek otrzymał urlop organizacyjny do dnia 2 grudnia 1946 r. Ludzi zorganizowanych przez siebie i kontakty w rzeszowskiem, przekazał następcy Lazarowicza „Andrzejowi"[14]. Przy pomocy Szmida Józefa[15], organizacyjnego Okręgu Rzeszów, wyrobił sobie fałszywą kartę repatriacyjną na nazwisko Kulczycki Ludwik, na które to nazwisko posiadał już uprzednio falszywy dowód osobisty. Zaopatrzył się ponadto osk. Marszałek również w kennkartę na nazwisko Jędruch Józef i legitymację Spółdzielni „Jedność" in blanco. Otrzymawszy kontakt w m. Zabrze, gdzie skontaktował się z ówczesnym propagandzistą Okręgu Wrocławskiego - Pietruchą[16] pseudo „Szyszka" w mieszkaniu Stańki[17], - udał się osk. Marszałek do Wrocławia. Tu na odprawie w mieszkaniu osk. Fiołka Edwarda dnia 5. i 6 grudnia 1946 r., nowo mianowany kierownik Lazarowicz, przy współudziale Pietruchy i osk. Dydo zamianował osk. Marszałka swoim zastępcą na Okręg (Wydział) Wrocławski „WiN-u". Od tej chwili osk. Marszałek działał pod pseudonimem „Michał". W grudniu 1946 r., osk. Marszałek kontaktuje się z osk. Jaskułą Stanisławem[18] - kierownikiem powiatowym „WiN-u" w Kłodzku, wręczając mu ulotki przedwyborcze i prasę nielegalną oraz ustalając skrzynkę organizacyjną w Inspektoracie Szkolnym w Kłodzku. Ponieważ propaganda przedwyborcza „WiN-u" i „PSLu" pokrywała się, ulotki przedwyborcze zniszczono. W marcu 1947 r. Lazarowicz skontaktował osk. Marszałka z osk. Ciskiem pseudo „Rom" kierownikiem informacji Wydziału Wrocławskiego. W tymże samym miesiącu Lazarowicz przeszedł na funkcję kierownika Obszaru Zachodniego „WiN" złożonego z pięciu województw mianując osk. Marszałka kierownikiem Okręgu (Wydziału) Wrocławskiego „WiN". W tymże samym miesiącu marcu 1947 r. przeprowadził osk. Marszałek odprawę członków „WiN-u" w Kłodzku, gdzie w miejsce chorego kierownika powiatowego „WiN-u" Jaskuły mianował kierownikiem powiatowym Pośkę Karola[19], a jego zastępcą Marchuta[20], zaś informatorem po linii wojskowej por. Klamuta[21] komendanta P. W. W kwietniu 1947 r. wszedł osk. Marszałek w kontakt z osk-nym Kopciem, któremu po pewnym czasie powierzył funkcję kierownika komórki legalizacyjnej Okręgu Wrocławskiego „WiN". Ponadto osk. Marszałek jako kierownik Okręgu Wrocławskiego „WiN" zawerbował do organizacji w czerwcu 1947 r. Wincentego[22] i Leona Macharowskich[23], powierzając im dostarczanie informacji z terenu kolejnictwa. Po odebraniu archiwum organizacyjnego od osk-nego Dydy, powierzył je opiece Durysowi vel Szymańskiemu Albinowi[24]. Ponadto w czerwcu 1947 r., zwerbował do „WiN-u" pracownika Komendy Wojskowej w Kłodzku Sondeja Marcina[25], który również miał dostarczać informacji z dziedziny wojskowej. Z oskarżonym Ciskiem informacyjnym okręgu, kontaktował się osk. Marszałek przez łączniczkę Hierzyk Annę[26]. W sierpniu 1947 r. wyznaczył osk. Marszałek Szarę Franciszka[27] na zastępcę informacyjnego Okręgu Ciska. W tymże miesiącu Lazarowicz na odprawie z osk. Marszałkiem, Dydą i Szarą polecił wzmóc działalność organizacyjną w kierunku zbierania informacji i akcji wywiadowczej, ponadto w kierunku działania drogą inspiracji przeciwko jedności partii robotniczych, w kierunku popierania PSL-u i usprawiedliwiania ucieczki Mikołajczyka. Wówczas osk. Marszałek polecił podległym mu kierownikom powiatowym i informatorom wzmóc akcję wywiadowczą. Przez cały czas piastowania swego stanowiska dopilnowywał osk. Marszałek, by kierownicy powiatów według specjalnych schematów sporządzali miesięczne sprawozdania, zawierające wiadomości z dziedziny politycznej, gospodarczej, społecznej, życia partii politycznych, ponadto wiadomości

dotyczące Władz Bezpieczeństwa, Organów M.O., Sądownictwa Wojskowego i Powszechnego, Wojska, K.B.W., Władz Administracyjnych, - słowem - wszelkich dziedzin życia państwowego i społecznego.

Sprawozdania te opracowywał w jedno sprawozdanie Okręgu osk. Cisek, po czym było ono przesyłane do Obszaru, czyli zwierzchniej jednostki. Osk. Cisek pseudo „Rom", został zwerbowany do „WiN-u" przez swego profesora z czasów gimnazjalnych - Halskiego[28], wiosną 1946 r. Od początku pisywał sprawozdania organizacyjne, pełniąc faktycznie obowiązki informacyjnego Okręgu Wrocławskiego w czasie, gdy kierownikiem tego Okręgu był jeszcze Wolski[29], poprzednik osk. Marszałka, który ustąpił latem 1946 r. ponieważ osk. Cisek wyraził podówczas chęć dalszej pracy w „WiN-ie" Wolski przekazał mu maszynę do pisania, radioaparat, matryce, papier, wręczając mu odprawę w wysokości 5.000.- zł. i skontaktował go z osk. Dydą, ówczesnym kierownikiem łączności Obszaru Południowego „WiN-u". W sierpniu 1946 r., osk. Dydo delegowany został do Wrocławia, dla przejęcia Okręgu od płk. Wolskiego, wówczas Halski przedstawił osk. Dydzie osk. Ciska jako kierownika informacji tegoż Okręgu, którą zresztą funkcję pełnił osk. Cisek do dnia aresztowania. Osk. Dydo przekazał wówczas osk. Ciskowi kasę organizacyjną, którą przejął od prof. Halskiego w wysokości 450.- dolarów papierowych i 90.000.- zł. Obaj osk-ni kontaktowali się przez łączniczkę Hierzyk Annę, przy czym osk. Dydo jako kierownik organizacyjny Okręgu, przekazywał osk. Ciskowi nielegalne materiały informacyjne jakie przychodziły z terenu, ten zaś sporządzał z nich sprawozdania. We wrześniu 1946 r., osk. Cisek pragnąc zorientować się dokładniej w sytuacji w jakiej znajduje się organizacja, wyjechał do Krakowa gdzie osk. Dydo dał mu kontakt, przy pomocy którego zetknął się z Kubikiem Ludwikiem[30] pseudo „Stanisław" ówczesnym organizacyjnym Obszaru Południowego, - przy okazji wręczając mu sprawozdania informacyjne. Na koszta tej podróży wypłacił tenże osk. Ciskowi z kasy organizacyjnej 5.000.- zł. W czasie od października 1946 r. do kwietnia 1947 r. osk. Cisek kontaktował się cztero lub pięciokrotnie z Lazarowiczem, który instruował go w przedmiocie pisania sprawozdań, a w marcu 1947 roku skontaktował się z osk Marszałkiem i od tej pory osk. Marszałek i Cisek utrzymywali stały kontakt przez Hierzyk Annę. W sierpniu 1947 r. osk. Marszałek wyznaczył osk. Ciskowi na zastępcę Szarę Franciszka aktywnego członka „WiN-u". Jako informacyjny Okręgu od listopada 1946 r. do grudnia 1947 t., tj. do dnia aresztowania pisał osk. Cisek miesięczne sprawozdania według podanego (po...) schematu, przy czym odnośnych materiałów dostarczali mu osk.(...), osk. Marszałek i Szara. Sprawozdania te, prócz informacji z wszelkich dziedzin życia państwowego podawanych na podstawie nadesłanych meldunków i raportów, zawierały część wstępną. W części tej podawał osk. Cisek nastroje społeczeństwa - a w istocie był to cały szereg kłamstw pod adresem Rządu, Związku Radzieckiego i obecnej rzeczywistości. Szczególnie dokładne wiadomości podawał osk. Cisek z dziedziny wojskowej, począwszy od danych personalnych dowództwa, stanu umundurowania, wyżywienia, dyslokacji, planów koszar i lotnisk włącznie. Napisał osk Cisek między innymi własnoręcznie, korespondencję o sądownictwie wojskowym, starając się zohydzić instytucję sądów wojskowych w społeczeństwie. Wszystkie wiadomości, ujawnione przez osk. Ciska w sprawozdaniu, - były w przeważnej swej większości tendencyjnie poprzekręcane, kłamliwe i szkalujące obecną rzeczywistość. Osk. Dydo pseudo „Steiner", „Paweł", „Franek" za czasów okupacji był członkiem, a następnie dowódcą oddziału dywersyjnego A.K. Po wyzwoleniu nie zerwał z konspiracją, a wyjechawszy do Krakowa w 1945., nawiązał łączność z Kubikiem Ludwikiem i poprzez organizacje „Nie" i „Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj", gdzie obsługiwał uliczne punkty przerzutowe, przeszedł do organizacji „WiN", gdzie od listopada 1945 r. obejmuje funkcję kierownika łączności Obszaru Południowego. Na tym stanowisku utrzymuje łączność z kierownictwem Okręgu Rzeszowskiego, Wrocławskiego i Jeleniogórskiego oraz Krakowskiego „WiN-u", konta-

ktując na odpowiednich punktach przedstawicieli tychże Okręgów z kierownictwem Obszaru Południowego w Krakowie. W lutym 1946 r. wyjeżdżał z pocztą organizacyjną do Jeleniej Góry, w marcu 1946 r. z polecenia Kubika na kontakcie u osk. Sieleżyńskiej pseudo „Maria" we Wrocławiu, kontaktuje się z kierownikiem Okręgu Wrocław płk. Wolskim, któremu wręcza pocztę organizacyjną i od którego przejmuje Okręg wraz z ludźmi i kasą, którą wręcza następnie osk-mu Ciskowi, o czym dalej mowa. W dalszym ciągu kontaktuje się osk. Dydo z osk. Jaskułą Stanisławem pseudo „Stanisław" w Kłodzku, któremu poleca kontynuować jego działalność jako kierownikowi Rejonu Kłodzkiego. W grudniu 1946 r. bierze osk. Dydo udział w odprawie, jaką przeprowadził osk. Lazarowicz z nim, Marszałkiem i Jaskułą w mieszkaniu osk. Fiołka. Od sierpnia 1946 r., zostaje osk. Dydo z rozkazu Kubika formalnie przez krótki okres czasu kierownikiem Okręgu Wrocław, a następnie organizacyjnym tegoż Okręgu, którą to funkcję pełni do dnia aresztowania tj. do połowy grudnia 1947 r. Na funkcji tej przejawia bardzo silną aktywność, werbując do „WiN-u" Hołus Marię[31] ustanawiając szereg kontaktów jak np. w Katedrze Wrocławskiej, u Kwiatkowskiego Mieczysława[32] we Wrocławiu, z Bieńkowską[33] w Jeleniej Górze, następnie z członkami „WiN-u" Pietruchą Bronisławem, Sztrumskim Kazimierzem[34], Szarą Franciszkiem, osobnikami zwanymi „kolejarzem" i „pocztowcem" oraz z osk. Fiołkiem. Materiały informacyjne, jakie otrzymywał za pomocą tych kontaktów, przekazywał informacyjnemu osk. Ciskowi, a następnie odbierał od niego sprawozdania, przekazując egzemplarz osk. Pietrusze, osk. Marszałkowi do archiwum kierując ponadto sprawozdania do Obszaru, jak również kierując łącznością wewnątrz Okręgu z Obszarem. Od września 1946 r. do października 1947 r. pełnił ponadto funkcję płatnika Okręgu Wrocławskiego „WiN". Osk. Fiołek Edward pseudo „Zawisza", „Grzegorz", członek A.K. z czasów okupacji, również po wyzwoleniu zaczął współpracować z „WiNem" użyczając swego mieszkania we Wrocławiu, na schronienie członkom „WiN-u" Lazarowiczowi i Pietrusze, jak również zezwalając na odbycie odprawy organizacyjnej, jaką przeprowadził w grudniu 1946 r. w jego mieszkaniu Lazarowicz z Dydą, Marszałkiem i Pietruchą. Skontaktował ponadto z Lazarowiczem osk. Kopcia, umożliwiając przez to wyrobienie Lazarowiczowi fałszywych dokumentów. W kwietniu 1947 r., wypełnia na żądanie Lazarowicza ankietę na temat pracy w „WiNie". We wrześniu 1947 r. Lazarowicz formalnie werbuje osk. Fiołka do pracy w „WiN-ie" powierzając mu referat młodzieżowy Okręgu Wrocławskiego, jak również proponując objęcie kierownictwa tegoż referatu w Obszarze Zachodnim „WiN-u" obejmującym pięć województw, którego Lazarowicz był kierownikiem, a na którą to propozycję osk. Fiołek formalnie się zgodził. Terenem działania osk. Fiołka miały być wyższe uczelnie, gdzie spośród studentów byłych członków A.K. miał utworzyć on luźne grupki kilkuosobowe, które przez dostarczanie nielegalnej „bibuły" „WiN-owskiej" i odpowiednich pism miały odpowiednio urabiać w duchu programu organizacji „WiN".

Ludzie ci w przyszłości po ukończeniu studiów mieli stanowić zasadniczą kadrę organizacji. Osk-ny Fiołek do dnia aresztowania konkretnych grup organizacyjnych tego rodzaju nie stworzył, ograniczając się do typowania kandydatów i urabiania opinii w duchu nielegalnej organizacji. Jednym jeszcze epizodem działalności osk. Fiołka było skontaktowanie Pietruchy ze Szpot-Dunin Barbarą, którą później Lazarowicz używał jako łączniczkę. Osk-ny Kopeć Tadeusz pseudo „Feliks" i „Werus" również członek A.K. z czasów okupacji został w grudniu 1946 r. skontaktowany z Lazarowiczem, któremu w styczniu 1947 r. wyrobił fałszywy dokument na nazwisko Wolański Antoni. Lazarowicz polecił wówczas Kopciowi aby zatrzymał materiały legalizacyjne jakie posiadał z czasów A.K., a mianowicie pieczątki, datowniki i blankiety „Kennkart", gdyż mogą być one potrzebne do dalszej pracy w organizacji. W tymże spotkaniu Lazarowicz wręczył Kopciowi egzemplarz gazetki „Orzeł Biały". W kwietniu 1947 r., osk. Kopeć skontaktowany został przez osk.

Fiołka z osk. Marszałkiem, który następnie stale z nim kontaktował się wyznaczając go konkretnie na stanowisko kierownika komórki legislacyjnej Okręgu Wrocławskiego „WiN". Osk. Marszałek polecił osk. Kopciowi by starał się o pieczęcie Władz Bezpieczeństwa i innych instytucji o blankiety dokumentów, które mogą być potrzebne przy legalizacji członków „WiN-u". Osk. Kopeć postarał się o blankiety „Kennkart", paszportów sowieckich, a nadto kilka dokumentów z pieczęciami władz państwowych. Wręczył ponadto osk. Marszałkowi spis 14-tu byłych członków A.K. W ramach swej działalności w „WiN-ie" napisał osk. Kopeć na polecenie osk. Marszałka sprawozdanie z pobytu we Wrocławiu prymasa Anglii arcybiskupa Canterbury, jak również historię powstania Uniwersytetu Wrocławskiego, co jak się wyraził osk. Marszałek było potrzebne dla prasy zagranicznej.

Ponadto osk. KOPEĆ posiadał i przechowywał odezwę „WiN-u" do członków sądownictwa polskiego zawierającą szereg gróźb pod adresem sędziów i prokuratorów rozpatrujących sprawy polityczne. Osk. SIELEŻYŃSKA ps. „KLARA", a następnie „MARIA" za czasów okupacji była członkiem A.K. W październiku 1945 r. spotkała się we Wrocławiu ze swoim przełożonym z czasów konspiracyjnych płk Kozarzewskim pseudo „WOLSKI", który zwerbował ją w listopadzie 1945 r. do „WiN-u". Osk-na pełniła funkcję kierowniczki kancelarii Okręgu Wrocławskiego użyczając do sierpnia 1946 r. „WOLSKIEMU" swego mieszkania dla celów konspiracyjnych. W mieszkaniu tym znajdował się punkt wlotowy między Okręgiem Wrocław, a Obszarem Południowym „WiN-u". W ramach swych działalności osk. SIELEŻYŃSKA kontaktowała „WOLSKIEGO" z całym szeregiem członków „WiN-u" jak np. w marcu 1946 r. z osk. DYDĄ, w maju 1946 r. z BŁAŻEJEM Franciszkiem[35] ps. „BOGUSŁAW", który przeprowadził wówczas z rozkazu „PŁUGA" CIEPLIŃSKIEGO 4-ro dniową kontrolę Okręgu Wrocławskiego instruując przy tym SIELEŻYŃSKĄ. W ciągu sierpnia 1946 r. skontaktowała SIELEŻYŃSKA osk. DYDĘ z „WOLSKIM". Po ustąpieniu „WOLSKIEGO" w sierpniu 1946 r. SIELEŻYŃSKA nie zaprzestała swej nielegalnej działalności kontaktując się w dalszym ciągu z członkami „WiN-u" w szczególności zaś z DYDĄ, który wręczył jej parokrotnie nielegalną prasę jak również wydawnictwa emigracji polskiej w Londynie. W październiku 1946 r. osk. SIELEŻYŃSKA wynajęła pokój w swoim mieszkaniu osk. Dydzie wiedząc dobrze, że ten jest członkiem „WiN-u", jak również wiedząc, iż Dydo kontaktuje się ustawicznie z osk. Marszałkiem, Pietruchą, Lazarowiczem i innymi członkami „WiN-u". W marcu 1947 r. Dydo zapoznał oskarżoną z Lazarowiczem, który w rozmowie naświetlił jej sytuację międzynarodową i wewnętrzną w oświetleniu „WiN-u", a ponadto wręczył jako byłej aktywistce „WiN-u" kwotę (...).000.- złotych. W listopadzie 1947 r. osk. Sieleżyńska powiadomiła Marszałka, iż Władze Bezpieczeństwa poszukują osk. DYDY, który wyprowadził się w międzyczasie od niej i wyjechał do Poznania. Na skutek tego zdołano ostrzec Dydę. Osk. Sieleżyńska jako kierowniczka kancelarii Okręgu Wrocławskiego poza utrzymywaniem łączności przepisywała na maszynie sprawozdania, informacyjne referaty, raporty, okólniki, przepisywała komunikaty radia londyńskiego, które następnie rozsyłano w terenie, zbierała również w celach organizacyjnych wycinki z prasy polskiej. Osk. Mucha Wincenty członek „Szarych Szeregów" tj. konspiracyjnego harcerstwa wchodzącego w skład A.K. za czasów okupacji.- został zawerbowany do „WiN-u" w marcu 1946 r. przez prof. Halskiego. Halski polecił osk. Musze, który był harcmistrzem powiatowym i aktywistą P.P.S. zorganizować rejon w Brzegu zmontować sieć wywiadowczą na tym terenie w celu prowadzenia wywiadu w różnych dziedzinach, w szczególności zaś w kierunku wojskowym, gospodarczym i politycznym. Osk. Mucha korzystając z swych znajomości i stosunków w mieście, prowadził do sierpnia 1946 r. szeroko zakrojoną działalność wywiadowczą sporządzając co miesiąc sprawozdania szkalujące partie polityczne, podając dokładne wiadomości o dyslokacji wojsk radzieckich i wojska polskiego, w szczególności zaś wyjątkowo

dokładny raport dotyczący pułku artylerii przeciwlotniczej w Brzegu i pułku saperów, gdzie podał skład personalny d-twa, uzbrojenie, umundurowanie, wyżywienie jednostki oraz szereg innych danych z dziedziny wojskowej. Również podawał osk. Mucha wiadomości dotyczące Władz Bezpieczeństwa jako całości i poszczególnych funkcjonariuszy tychże organów. Kontakt z prof. Halskim, któremu posyłał meldunki i sprawozdania utrzymywał przez łączniczkę (...Ę)[36], która przywoziła mu wydawnictwa „WiN-u". Po wejściu w życie ustawy amnestyjnej osk. Mucha nie ujawnił się, tkwiąc w nielegalnej organizacji do czasu aresztowania tj. do stycznia 1948 r. z tym, że od sierpnia 1946 r. nie brał już czynnego udziału w pracy konspiracyjnej. Osk. Wideł Mieczysław ps. „Pikard" i „Piotr" członek A.K. z czasów okupacji został zwerbowany do „WiN-u" w maju 1947 r. przez Szarę Franciszka i osk Ciska. Szara polecił Widłowi zorganizować powiat Wałbrzych utworzyć tam sieć wywiadowczą, również wyjaśnił mu cele „WiN-u" kładąc specjalnie nacisk na zbieranie wiadomości z dziedziny wojskowej, politycznej i gospodarczej.

W ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia 1947 r. również i września osk. Wideł sporządzał sprawozdania przekazując Szarze wiadomości dotyczące kopalni węgla w Wałbrzychu, dokładne dane o stosunkach panujących w tamt. Urzędzie Bezpieczeństwa ze składem personalnym tegoż Urzędu łącznie, ponadto wiadomości dotyczące P.P.R i P.P.S. Kontakt z Szarą utrzymywał Wideł przez łączniczkę Sadowską Janinę[37] ps. „Konstancja". Nadto kontaktował się Wideł z członkiem „WiN-u" Kubikiem Karolem[38]. W związku z tą działalnością przyjął oskarżony od Szary Franciszka kwotę 1.000.- zł. potrzebną mu na wyjazd w sprawach organizacyjnych. Wszyscy oskarżeni w związku ze swą pracą w organizacji „WiN" pobierali uposażenia pieniężne większe lub mniejsze wiedząc doskonale, że pieniądze te pochodzą z zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych „WiN". Tak osk. Marszałek jeszcze w rzeszowskiem otrzymywał pensję 5.000.- zł. miesięcznie, we Wrocławiu zaś najpierw 10.000.- zł. miesięcznie, a od września 1947 r. 20.000.- zł. miesięcznie, ponadto kilka jednorazowych dodatków na ubranie po 20.000.- zł. Ogółem w czasie swej działalności w „WiN-ie" pobrał osk. Marszałek dla siebie kwotę około 300.000.- zł. Osk. Cisek otrzymywał pensje miesięczne w wysokości 7.000.- zł. plus kilka zapomóg na ubranie. W sumie za czas swej działalności pobrał (...) 150.000.- zł. Osk. Dydo w czasie swej działalności w Krakowie otrzymywał pensje 5.000.- zł. miesięcznie, a od września 1946 r. do dnia aresztowania po 7.000.- zł. miesięcznie, ponadto szereg dodatków i diet. Łącznie za okres swej działalności w „WiN-ie" pobrał Dydo dla siebie kwotę grubo przekraczającą sumę 200.000.- zł. Osk. Fiołek w czasie swej przynależności do „WiN-u" od sierpnia do grudnia 1947 r. pobierał pensje w wysokości 7.000.- zł. miesięcznie. W sumie pobrał ponad 30.000.- zł. Osk. Kopeć w związku z swą działalnością w „WiN-ie" przyjął jednorazowo od osk. Marszałka kwotę 3.000.- zł. oraz od Szary Franciszka kwotę (...) zł. Osk. Sieleżyńska od listopada 1945 r. do sierpnia 1946 r. otrzymywała z organizacji pensje w wysokości 6.000.- zł. miesięcznie. Ponadto „Wolski" wypłacił jej na odchodnym w sierpniu 1946 r. kwotę 12.000.- zł. W sumie otrzymała osk. Sieleżyńska około 75.000.- zł. Wreszcie osk. Wideł w maju lub czerwcu 1946 r. otrzymał od Szary Franciszka jednorazowo kwotę 1.000.- zł. Budżet miesięczny Okręgu Wrocławskiego „WiN-u" wahał się w granicach 90.000.- zł. do 150.000.- zł.

Powyższy stan faktyczny został ustalony na podstawie wyjaśnień oskarżonych z zeznań świadków Macherowskich Leona i Wincentego, Charchuta Kazimierza[39], Kratę Teofila[40], Klamuta Jana, Jaskuły Stanisława, Maczek Franciszka[41], Jaskuły Emilii[42], Sondej Marcina, Pośko Karola, Szpot-Dunin Barbary[43], Hierzyk Anny, Jarzębskiego Jana[44] i Szwarc Janiny[45], które to zeznania za zgodą stron zaliczono w poczet dowodów wymienionych na rozprawie. Ponadto na podstawie zeznań świadków członków Komendy Głównej „WiN-u" przesłuchiwanych w Warszawie w drodze pomocy sądowej przez sędziego członka składu sędziowskiego, a również za zgodą stron,

ujawnionych na rozprawie. Są to zeznania świadków Cieplińskiego Łukasza prezesa głównego „WiN", Lazarowicza Adama kierownika Obszaru Zachodniego „WiN" i członków Komendy Głównej „WiN"Błażeja Franciszka, Kubika Ludwika i Szmida Józefa. Ponadto na podstawie odczytanych dokumentów, a to: protokołów rewizji, szyfrów na kartach 123 do 125 kontestacji karnych poszczególnych oskarżonych, oświadczenia na karcie 171 raportu na karcie 319, pism na karcie 402-(...), notatki na karcie 499, postanowień i protokołów na K. 500-562. Wreszcie na podstawie archiwum organizacji „WiN" zawierającego wszelkiego rodzaju sprawozdania, okólniki, raporty, pisma i wydawnictwa „WiN-u", znajdującego się w tomach III, IV, V, VI, VII, VIII akt sprawy.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do przynależności do organizacji „WiN". Ponadto oskarżeni Marszałek, Cisek, Dydo, Mucha i Wideł przyznali się do zbierania i gromadzenia wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i wojskową, przestępstwo to również udowodnione zostało osk. Sieleżyńskiej. Wszyscy oskarżeni za wyjątkiem osk. Muchy pobierali z organizacji „WiN" wynagrodzenie pieniężne za swą antypaństwową działalność do czego zresztą przyznali się. Ponadto osk. Marszałek używał za autentyczny podrobionego dokumentu oraz uchylił się od służby w Wojsku Polskim w styczniu 1945 r. tj. w czasie wojny. Osk. Kopeć natomiast w ramach swej działalności w „WiN-ie" posiadał przybory służące do podrabiania dokumentów.

W tym stanie rzeczy w działalności wszystkich oskarżonych mieszczą się znamiona przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP. W działaniu wszystkich oskarżonych za wyjątkiem osk. Muchy mieszczą się znamiona przestępstwa z art. 6 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Ponadto w czynach oskarżonych Marszałka, Ciska, Dydy, Sieleżyńskiej, Muchy i Wideła mieszczą się znamiona przestępstwa z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. Osk. Marszałek ponadto dopuścił się przestępstwa z art. 117 KKWP. i art. 191 KK., wreszcie osk. Kopeć przestępstwa z art. 188 KK.

Przewód sądowy nie dostarczył natomiast dowodów winy osk. Fiołka w kierunku popełnienia przestępstwa z art. 28 KKWP. w zw. art. 7 Dekretu z 13. 6. 1946 r. oraz odnośnie osk. Kopcia z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. i wreszcie odnośnie osk. Dydy z art. 191 KK.

Poszczególni oskarżeni w zasadzie przyznali się do zarzucanych im aktem przestępstw, jednakowoż starali się kwestionować niektóre z zarzutów. W szczególności wszyscy oskarżeni przyznając się do popełnienia przestępstwa z art. 6 Dekr. z dnia 13. 6. 46 r. oraz oskarżeni Marszałek, Cisek, Dydo, Mucha, Wideł i wreszcie Sieleżyńska przyznając się w większym lub mniejszym stopniu do popełnienia przestępstwa z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. starali się wmówić Sądowi, że nie zdawali sobie sprawy z tego, iż pieniądze, jakie otrzymywali pochodzą z zagranicy. Oskarżeni twierdzili również uporczywie, że nie mieli pojęcia o tym, iż wiadomości zbierane przez nich i przekazywane wędrują następnie za granicę, że są wykorzystywane przez zagraniczne koła reakcyjne do szerzenia antypolskiej propagandy jak również, że dostają się i służą wywiadom obcych państw.

Obronie tej w świetle dowodów ujawnionych na rozprawie, jako wykrętnej Sąd wiary nie dał. Oskarżeni to wszystko ludzie inteligentni o urobionym światopoglądzie i wyrobionych przekonaniach politycznych, pracowali w organizacji „WiN" z całą świadomością i zdawali sobie dokładnie sprawę z charakteru organizacji i jej celów. Już z samego schematu sprawozdań miesięcznych, z okólników i dyrektyw jakie otrzymywali z góry, musieli się oskarżeni jako ludzie inteligentni doskonale orientować do jakich celów służą zbierane przez nich i przekazywane wiadomości. Położenie specjalnego nacisku na wiadomości o charakterze wojskowym było dostatecznym dla

nich wyjaśnieniem i dowodem, że wiadomości te zbierane są nie dla celów szerzenia propagandy przeciwko obecnej rzeczywistości, a dla celów szpiegowskich. Jest jeszcze jeden argument w świetle którego obrona oskarżonych, że nie zdawali sobie sprawy dla czyich interesów pracują, i od kogo pobierają pieniądze musi się w zupełności rozpaść. Wszyscy oskarżeni działali bądź też tkwili w organizacji „WiN" do końca 1947 r. lub początków 1948 r. Wszyscy więc oni przebywając na wolności byli świadkami procesów Komend Głównych „WiN" z procesami Rzepeckiego i Niepokólczyckiego[46] na czele. Nie ulega kwestii, że oskarżeni jako członkowie „WiN" musieli się w sposób specjalny interesować tymi procesami dotyczącymi ich samych. Jest rzeczą bezsporną, że nie tylko oskarżonym, ale każdemu przeciętnemu obywatelowi po tych procesach było wiadomym, że „WiN" finansowany jest przez zagraniczne ośrodki dyspozycyjne i przez ambasady obcych państw kontaktują się z zagranicznymi ośrodkami, że wiadomości zbierane przez członków „WiN-u" w kraju w formie oszczerstw i szkalowania obecnej rzeczywistości są przekazywane i następnie rozpowszechniane za granicą. Wreszcie, że wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową przekazywał „WiN" również zagranicę, gdzie z wiadomości tych korzystały wywiady obcych mocarstw. W świetle tych faktów obrona oskarżonych w tym względzie w żadnym wypadku na wiarę nie zasługują.

Oskarżeni zdawali sobie z faktów tych doskonale sprawę wszyscy bez wyjątku, zaś tłumaczenie oskarżonych Marszałka, Ciska i Dydy, którzy zajmowali w organizacji kierownicze stanowiska kontaktując się z członkami Komendy Głównej „WiN-u", że nic o działalności szpiegowskiej „WiN-u" nie wiedzieli, jak również, że nie wiedzieli o pochodzeniu pieniędzy, jakie otrzymywali z organizacji, - jest wręcz niepoważne.

Przewód sądowy nie dostarczył dowodów winy osk. Fiołka w przedmiocie przestępstwa z art. 28 KKW. w związku z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 1946 r. jak również osk Kopcia z art. 7 Dekretu z 13. 6. 46 r. W szczególności stwierdzono, że działalność osk. Fiołka polegała jedynie na prowadzeniu referatu młodzieżowego organizacji i na kontaktowaniu członków. Zarówno przewód sądowy jak i dochodzenia nie wykazały, aby osk. Fiołek zbierał i przekazywał wiadomości stanowiące tajemnicę państwową i wojskową. Również i Kopeć przejawiał działalność jedynie przez legalizowanie fałszywych dokumentów i kontaktowanie członków organizacji, zaś artykułów, jakie napisał o Historii Uniwersytetu Wrocławskiego nie można uważać za zbieranie i przekazywanie wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i wojskową. Z tych zasad Sąd osk. Fiołka i Kopcia zarzutów z art. 7 Dekretu z dnia 13. 6. 46 r. uniewinnił. Również przewód sądowy nie dostarczył żadnych dowodów jakoby osk. Dydo miał się posługiwać fałszywymi dokumentami, w związku z czym Sąd osk. Dydę od zarzutów z art. 191 KK. uniewinnił.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę odnośnie osk. Marszałka jego kierownicze stanowisko w organizacji wyjątkowo dużą aktywność w pracy konspiracyjnej, fakt działania z całą świadomością na szkodę interesów Państwa Polskiego, fakt świadomej pracy o charakterze szpiegowskim, wreszcie ogromne szkody jakie wywrotowa działalność oskarżonego wyrządziła Państwu Polskiemu. Odnośnie oskarżonych Ciska i Dydy wziął Sąd pod uwagę również ich kierownicze funkcje organizacyjne, wielką aktywność w pracy, wybitnie oszczerczą i szkalującą obecną rzeczywistość działalność, ponadto fakt świadomego działania na szkodę interesów Państwa Polskiego i świadomej pracy szpiegowskiej, w końcu ogromne szkody jakie wynikły stąd dla Państwa. Trzej w/w oskarżeni tworzą odrębną i zasadniczą grupę organizacji „WiN" byli oni motorem akcji i poczynań tejże organizacji na terenie Dolnego Śląska, działali od pierwszej bez mała chwili po wyzwoleniu konsekwentnie przez cały okres, aż do końca 1947 r. Mimo kilkakrotnych amnestii z możliwości zerwania z przestępną działalnością jakie dawało im Państwo,- nie skorzystali z dobrodziejstwa ustaw amnestyjnych, mimo, że, jak wyżej wspomniano po wielkich procesach „WiN-u" zdawali

sobie oni jak najdokładniej sprawę z charakteru i celów tejże organizacji a okoliczności te dowodzą, że oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo są osobnikami niepoprawnymi, którzy w żadnym wypadku nie mieli zamiaru zakończyć ze swą przestępną działalnością w organizacji i powrócić do normalnego życia. Fakt uporczywego tkwienia tychże oskarżonych w „WiN-ie" aż do 1948 r. utwierdził Sąd w przekonaniu, że są to przestępcy specjalnie dla obecnej rzeczywistości niebezpieczni i nie rokujący jakichkolwiek nadziei poprawy na przyszłość. Działalność ich w „WiN-ie" była zbyt aktywna i zbyt szkodliwa dla Państwa, jak również przeciągnęła sie zbyt długo by można było mówić i przypuszczać, że oskarżeni mogą jeszcze wrócić do społeczeństwa jako pożyteczni jego członkowie. Wina tych oskarżonych jest tym większa, że swoją wywrotową działalnością wciągnęli do organizacji cały szereg ludzi mniej od nich świadomych celów i żądań organizacji sprowadzając ich tym samym na drogę przestępstwa stając się współtwórcami wielu dramatów, jak również pozbawiając społeczeństwo całego szeregu jednostek, które w innych warunkach mogłyby stać się pożytecznymi. Z tych zasad Sąd doszedł do przekonania, że oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo dopuszczając się przestępstwa zbrodni stanu, zdradzili swój własny Kraj, działając świadomie w interesie obcych organizacji za pieniądze pochodzące z zagranicy. Napięcie woli przestępczej tych oskarżonych jest wprost ogromne, podobnie, jak i szkoda wyrządzona Narodowi i Państwu i z tych przyczyn, doszedł Sąd do przekonania, że jedyną proporcjonalną do ogromu przestępstw popełnionych przez tych skazanych jest kara w najwyższym wymiarze, tj. kara śmierci.-

Oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo - to ludzie młodzi, ludzie niewątpliwie energiczni, utalentowani i zdolni,- ludzie, którzy swą pozytywną pracą dla dobra Narodu i Państwa mogliby przynieść niewątpliwie dużo korzyści i pożytku.- Oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo wybrali jednakże drogę nie konstruktywnej pracy dla dobra dźwigającej się z ruin i zgliszczy Polski, lecz wybrali drogę negacji drogę hamowania i przeszkadzania wszelkim poczynaniom odbudowującej się Polski Ludowej.

Swe siły i energię poświęcili ci oskarżeni z całą konsekwencją i zdecydowaniem dla świadomego zorganizowania roboty wrogiej Państwu, dla zorganizowania siatki szpiegowskiej właśnie na terenach Ziem Odzyskanych, na zbieranie ścisłych danych wojskowych i politycznych dla celów obcego wywiadu, idącego na rękę dążeniom niemieckim do odebrania Polsce Ziem Zachodnich.-

Oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo z całą świadomością i premedytacją szkalowali w swych pismach i sprawozdaniach w sposób kłamliwy i oszczerczy najwyższych zwierzchników Państwa, zohydzali celowo i dyskredytowali wszystkie niemalże urzędy państwowe i ich pracowników. Oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo w czasie całej swej działalności podziemnej, usiłowali wciągnąć do swej szpiegowskiej i niskiej pracy jak największe kręgi społeczeństwa ze wszystkich sfer.- Działalność oskarżonych Marszałka, Ciska i Dydy to działalność zdecydowanych wrogów Polski Ludowej, działalność ludzi, przeciw części społeczeństwa, pracującego z całym wysiłkiem, ofiarnością i poświęceniem dla dobra odbudowującej się państwowości polskiej - dlatego też Sąd stanął na stanowisku, że oskarżeni Marszałek, Cisek i Dydo zasłużyli na zastosowanie wobec nich tylko i jedynie najwyższego wymiaru kary, - i taką też karę oskarżonym tym wymierzył.

Odnośnie osk. Fiołka wziął Sąd pod uwagę nieco krótszy czasokres jego działalności w organizacji, pochodzenie socjalne, szczerą skruchę skazanego na rozprawie.- Z drugiej strony fakt świadomego działania na szkodę interesów Państwa Polskiego i charakter jego działań organizacyjny na odcinku młodzieży co mogło być i było połączone ze specjalnym niebezpieczeństwem i mogło spowodować specjalnie wielkie szkody na skutek kłamliwej propagandy wśród młodzieży.

Odnośnie osk. Kopcia wziął Sąd pod uwagę jego pochodzenie socjalne skruchę okazaną na rozprawie z drugiej zaś strony fakt świadomej woli tkwienia w organizacji, co przy poziomie

intelektualnym i wykształceniu tego oskarżonego dowodzi bardzo dużego napięcia jego woli przestępczej.

Odnośnie osk. Sieleżyńskiej wziął Sąd pod uwagę z jednej strony przeszłość i zasługi w walce z Niemcami, z drugiej zaś dużą aktywność w pracy organizacyjnej i długi czasokres tej pracy. Wbrew obronie oskarżonej przyjął Sąd, że pracowała ona w organizacji do chwili aresztowania, dowodzi tego fakt, że po wyjeździe „Wolskiego" kontaktowała się ona w dalszym ciągu z członkami organizacji, tolerowała odprawy organizacyjne w swoim domu i nie będąc już wprawdzie kierowniczką kancelarii Okręgu, była jednakowoż aktywnym członkiem „WiN-u" do dnia aresztowania.

Odnośnie osk. Muchy wziął Sąd pod uwagę, że jako członek P.P.S. działał w nielegalnej organizacji, ponadto specjalnie dużą szkodę, jaką wyrządził interesomn Państwa przez zbieranie i przekazywanie wiadomości o charakterze ściśle wojskowym. Z drugiej zaś strony jako okoliczność bardzo łagodzącą fakt, że na szereg miesięcy przed aresztowaniem zaprzestał swej aktywnej działalności w organizacji, tkwiąc w niej jedynie jako członek.

Wreszcie odnośnie osk. Widła wziął Sąd pod uwagę jego stosunkowo niski poziom intelektualny, którym oskarżony ten odróżnia się od wszystkich oskarżonych pozostałych.- z drugiej zaś strony nie mniej znaczną od innych aktywność w pracy organizacyjnej , gromadzeniu i zbieraniu wiadomości.

Reasumując zauważa Sąd, że proces niniejszy jest pierwszym od czasu upłynięcia okresu amnestyjnego procesem o charakterze politycznym. Dowodzi to, że nieliczne tylko odpryski członków nielegalnych organizacji nie skorzystały z dobrodziejstwa tejże ustawy kontynuując dalej antypaństwową i antydemokratyczną działalność. Do ich rzędu zaliczają się oskarżeni. Nie może tu być mowy o posądzaniu oskarżonych o tkwienie w „WiN-ie" z nieświadomości, względnie z przywiązania do byłych dowódców A.K. Okoliczności te mogły być w pewnym sensie łagodzącymi przy pierwszych procesach politycznych gdy więź z czasów konspiracyjnych z czasów okupacji niemieckiej była jeszcze bardzo silna już choćby z powodu niezbyt długiego upływu czasu. Dziś jednak po 4-rech latach naszej odrodzonej państwowości, po 4-rech latach twórczej pracy całego społeczeństwa nad jej odbudową, tkwienie oskarżonych w organizacji będącej na usługach obcych mocarstw i międzynarodowej reakcji, nie można określić inaczej, jak tylko mianem jawnej zdrady najżywotniejszych interesów narodowych. Z tych przyczyn jakkolwiek miało by się podejść do niniejszej sprawy, trudno wprost znaleźć w niej jakiekolwiek okoliczności łagodzące. Sześciotomowe archiwum organizacji „WiN" z dziesiątkami oszczerczych raportów zawierających ściśle tajne wiadomości o władzach państwowych i wojsku, to jeden wielki najlepszy i nie podlegający dyskusji akt oskarżenia przeciwko wszystkim oskarżonym, a którego żadna obrona nie jest w stanie obalić.-

Z uwzględnieniem wszystkich powyższych okoliczności Sąd wymierzył poszczególnym oskarżonym kary proporcjonalne do napięcia ich woli przestępczej i szkód, jakie wyrządzili społeczeństwu. Jako zasadniczy cel przy ferowaniu wyroku miał Sąd ochronę interesów Narodu i Państwa Polskiego, przeciwko którym to interesom oskarżeni występowali z całą konsekwencją i świadomością.-

Przewodniczący: (-) Warecki
Sędzia: (-) Bukowiński
Asesor: (-) Piasecki

Wyrok ten jest prawomocny z dniem 17-8-1948 odnośnie: Fiołka, Kopcia i Sieleżyńskiej.

Wrocław, dnia 24-8-1948

Pieczęć okągła z godłem:
Wojsko Polskie. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrecławiu

Sędzia
Wojskowego Sądu Rejonowego
we Wrocławiu

(-) Warecki

OPINIA SKŁADU SĄDZĄCEGO.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10 sierpnia 1948 r. Nr akt Sr. 613/48 zostali skazani Marszałek Ludwik, Cisek Władysław i Dydo Stanisław, - łącznie na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa,- za przestępstwa z art. 86 par. 1 i 2 KKWP., art. 6 i 7 Dekretu z dnia 13.6.1946 r., a ponadto Marszałek za przestępstwa z art. 117 par. 2 KKWP. i art. 191 KK.

Dane personalne.

1/ MARSZAŁEK Ludwik vel Kulczycki Ludwik vel Orłowski Piotr s. Franciszka i Marii z d. Bujak, ur. 9.8.1912 r. w Brzezinach, pow. Dębica, zam. we Wrocławiu, ul. Tomaszewskiego Nr 22, of. zawodowy, w W.P. przed 1939 r. w stopniu porucznika, major z A.K., żonaty, ojciec dwojga dzieci w wieku 8 i 5 lat, o wykształceniu średnim, bez majątku, że słów nie karany, bezpartyjny, za czasów okupacji pracujący w konspiracji A.K.

2/ CISEK Władysław s. Stanisława i Stefanii z d. Kostynowicz, ur. 6. 12. 1921 r. w Radziechowie, woj. Tarnopol, zam. we Wrocławiu, ul. Smoluchowskiego Nr 16, Polak, młodszy asystent i student 3-go roku Politechniki, żonaty, ojciec nieletniego dziecka, bez majątku, w W.P. nie służący, ze słów nie karany, członek P.P.S.

3/ DYDO Stanisław s. Karola i Emilii z d. Medrak, ur. 23.2.1922 r. w Brzezówce pow. Dębica, zam. w Poznaniu, ul. Wierzbiecice 37a, Polak, student 3-go roku W.F., kawaler, w W.P. nie służący, bez majątku, ze słów nie karany, bezpartyjny, za czasów okupacji członek A.K.

Opis czynów.

Skazani Marszałek, Cisek i Dydo od pierwszych chwil po wyzwoleniu byli członkami nielegalnych organizacji, działając w nich do końca 1947 r. W szczególności Marszałek pełnił funkcje kierownika Wydziału Wrocławskiego nielegalnej organizacji „WiN", Cisek był kierownikiem informacyjnym tegoż wydziału, zaś Dydo kierownikiem organizacyjnym. Jako członkowie nielegalnej organizacji „WiN" wszyscy trzej skazani gromadzili i przekazywali wiadomości i dokumenty, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową. Ponadto wszyscy trzej jako obywatele polscy w związku z swą działalnością na szkodę Państwa Polskiego przyjmowali od organizacji „WiN" pieniądze pochodzące z zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, a mianowicie Marszałek ogółem około 300.000.- złotych, Cisek ogółem około stu kilkudziesięciu tysięcy złotych, a Dydo ogółem przeszło dwieście tysięcy złotych. Marszałek Ludwik jako oficer nie zgłosił się do Wojska Polskiego w roku 1945, a ponadto używał fałszywych dokumentów.

Opinia składu sądzącego.

Zdaniem Sądu z uwagi na specjalnie dużą aktywność skazanych w wywrotowej pracy w nielegalnej organizacji „WiN", z uwagi na ogromne szkody, jakie wyrządzili Społeczeństwu i Państwu, ponadto z uwagi na uporczywe i konsekwentne tkwienie skazanych w nielegalnej organizacji aż do roku 1948, mimo amnestii, z której nie skorzystali, skazani Marszałek Ludwik, Cisek Władysław i Dydo Stanisław na ułaskawienie nie zasługują.

Przewodniczący: (-) Warecki
Sędzia: (-) Bukowiński
Asesor: (-) Piasecki

Przewodniczył: ppłk. Warecki Aleksander
Nr. akt Sr. 613/48

Nr. Odw. S. 2517/48

POSTANOWIENIE.

Najwyższy Sąd Wojskowy dnia 29 października 1948 r. w Warszawie w składzie:
Przewodniczący: płk. Drohomirecki Kazimierz
Sędzia-sprawozdawca: ppłk. Hochberg Leo
Sędzia: ppłk. Kryże Roman
Protokolant: por. Kwiatkowski Jerzy

z udziałem wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej:
mjr. Kuczyńskiego

rozpatrzył na posiedzeniu niejawnym skargę rewizyjną obrońców Marszałka Ludwika, Ciska Władysława, Dydy Stanisława, Muchy Wincentego i Wideła Mieczysława na wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10 sierpnia 1948 r. w sprawie Nr. Sr. 613/48, którego mocą m. in. zostali skazani:

1. MARSZAŁEK LUDWIK syn Franciszka na podstawie art. 86 par. 2 KKWP na karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat na podstawie art. 7 Dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa na karę śmierci i na podstawie art. 6 tegoż Dekretu na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia w obydwu przypadkach, na podstawie art. 117 par. 2 KKWP na karę 5 lat więzienia i na podstawie art. 191 KK na karę 2 lat więzienia; łącznie na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia;
2. CISEK WŁADYSŁAW syn Stanisława na podstawie art. 86 par. 2 KKWP na karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, na podstawie art. 7 powołanego Dekretu na karę śmierci i na podstawie art. 6 tegoż Dekretu na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego

mienia. W obydwu przypadkach, łącznie na karę Smierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia;

3. DYDO STANISŁAW syn Karola na podstawie art. 86 par. 2 KKWP na karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, na podstawie art. 7 powołanego Dekretu na karę śmierci i na podstawie art. 6 tegoż Dekretu na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia w obydwu przypadkach; łącznie na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadkiem całego mienia ; natomiast Dydo został uniewinniony z zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 191 KK;
4. MUCHA WINCENTY syn Wincentego na podstawie art. 86 par. 2 KKWP na karę 6 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata i na podstawie art. 7 powołanego Dekretu na karę 6 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat; łącznie na karę 8 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat;
5. WIDEŁ MIECZYSŁAW syn Władysława na podstawie art. 86 par. 2 KKWP i na podstawie art. 6 powołanego Dekretu na kary po 5 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych dwukrotnie po 2 lata i na podstawie art. 7 tegoż Dekretu na karę 5 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 4 lata; łącznie na karę 6 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

Najwyższy Sąd Wojskowy na zasadzie art. 260 par. 1, 268, 277 i 271 par. 1 p. a. i par. 2 K.W.P.K.

postanowił:

zaskarżony wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10 sierpnia 1948 r. w sprawie Nr. Sr. 613/48 zmienić przez:

1. zastosowanie do wymierzonej MARSZAŁKOWI Ludwikowi z mocy art. 117 par. 2 KKWP kary pozbawienia wolności przepisu art. 5 par 1 p. 1 lit. b. Dekretu z 2 sierpnia 1945 r. o amnestii i darowanie tej kary w całości,
2. zastosowanie do wymierzonej MUSZE Wincentemu z mocy art. 86 par. 2 KKWP kary 6 lat więzienia przepisu art. 5 par. 1 p. 2 Ustawy z 22 lutego 1947 r. o amnestii i złagodzenie tej kary do 3 (trzech) lat więzienia;
3. w pozostałej części wymierzone kary łączne i wyrok w niezmienionej części utrzymać w mocy, a skargi rewizyjne obrońców pozostawić bez uwzględnienia.

Uzasadnienie.

Obrońcy skazanych Marszałka, Ciska, Dydy, Muchy i Wideła w skargach rewizyjnych podnieśli zarzuty naruszenia prawa materialnego i wymierzenie niewspółmiernych kar. Najwyższy Sąd Wojskowy rozważył przede wszystkim kwestię zastosowania amnestii do tych przestępstw, które podlegały amnestii. Tak więc, należało zastosować przepisy Dekretu o Amnestii z 2 sierpnia 1945 r. do przypisywanego skazanemu Marszałkowi przestępstwa z art. 117 par. 2 KKWP i karę z tego tytułu darować w całości, jak również zastosować, zgodnie zresztą z wnioskami obrony i Naczelnego Prokuratora Wojskowego, dobrodziejstwo amnestii z 1947 r. do przypisanego skazanemu Musze przestępstwa z art. 86 par. 2 KKWP. Skoro bowiem Sąd I instancji, zgodnie z zebranym na przewodzie sądowym materiałem dowodowym, ustalił, że Mucha tylko do sierpnia 1946 r. był

członkiem związku przestępczego, należało doń zastosować przepisy Ustawy z 22 lutego 1947 r. o amnestii.

Najwyższy Sąd Wojskowy uważa ustalenia Sądu I instancji w przedmiocie winy wszystkich skazanych za zupełnie trafne i zgodne z zebranym materiałem dowodowym, zastosowaną kwalifikacją prawną czynów przestępczych za słuszną, a wymierzone skazanym Marszałkowi, Ciskowi i Dydzie kary za współmierne ogromowi ich winy, wyjątkowemu nasileniu złej woli i długotrwałości popełniania przez nich zbrodni. Wymierzone natomiast skazanym Musze i Widełowi na podstawie art. 7 Dekretu z 13 VI 1946 r. kary pozbawienia wolności uważać należy za niewspółmiernie niskie z uwagi chociażby na ważkość materiałów, stanowiących tajemnicę nie tylko państwową, lecz i wojskową, przekazywanych przez nich związkowi przestępczemu (p. k. 282 odwr. i 683). Tym bardziej wymierzone im zostały kary zbyt niskie, że w akcie oskarżenia zarzucone im czyny przestępcze z art. 7 Dekretu zakwalifikowane zostały słusznie - w związku z art. 15 par. 2 tegoż artykułu, który opatrzony jest sankcją co najmniej 10-letniego więzienia, Sąd zaś przepisu tego nie zastosował i nie uzasadnił przyczyny niezastosowania. W braku skargi rewizyjnej Prokuratora Najwyższy Sąd Wojskowy nie miał możności wyroku w tej części zmienić.

Sąd I instancji słusznie nie uwzględnił zarzutu niektórych oskarżonych, iż nie wiedzieli, iż zbierane przez nich i przekazywane dalej materiały, wiadomości i dokumenty przeznaczone są dla zagranicy i że otrzymywane przez nich pieniądze pochodzą z zagranicy. Pomijając już tę okoliczność, że z punktu widzenia art. 6 i 7 powołanego Dekretu sprawa takiej czy innej łączności z ośrodkami zagranicznymi prawnie jest bez znaczenia, a może i powinna tylko wpływać na wymiar kary, to oświadczenia oskarżonych nie są zgodne z prawdą, gdyż świadek Lazarowicz Adam, który był organizacyjnym przełożonym skazanych, wyraźnie stwierdził, iż na kilkakrotne zapytania skazanego Marszałka, „skąd pochodzą pieniądze, które ‚WiN' otrzymuje i wypłaca swym członkom" poinformował go, że „pieniądze pochodzą z rządu londyńskiego ze VI oddziału", na pytanie zaś, dokąd są przekazywane zbierane informacje, odpowiedział Lazarowicz: „informacje te idą do naszej centrali, a stamtąd za pośrednictwem naszej delegacji ‚WiN' za granicą otrzymuje były rząd londyński" (k.479 t.II). Również nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy oświadczenie skazanych Marszałka, Ciska i Dydy, że mieli zamiar skorzystać z dobrodziejstwa amnestii z 1947 r. i zgłosić władzom swe odstąpienie od przestępczej działalności, lecz nie uczynili tego w obawie przed grożącą im rzekomo śmiercią. Cytowany wyżej świadek Lazarowicz w tej materii zeznał (zresztą ze słów skazanego Ciska), że kierownik okręgu wrocławskiego związku przestępczego „WiN" pseudo „Wolski" w związku z amnestią przedstawił „niecelowość dalszej pracy konspiracyjnej oraz zapytywał się każdego z osobna, czy decyduje się na dalszą pracę, pozostawiając wolną rękę każdemu", na co Cisek oświadczył Lazarowiczowi, że zadeklarował dalszą gotowość pracy (k.485 t. II).

Obrońca skazanych Ciska i Dydy wychodzi z błędnego założenia, że przypisane im czyny przestępcze z art. 86 par. 2 KKWP i z art. 7 Dekretu z 13 VI 1946 r. stanowią jeden czyn przestępczy, a zatem należało za nie orzec jedną tylko karę. Tak jednak nie jest. Uznanie niektórych skazanych za winnych należenia do związku przestępczego p. n. „Wolność i Niezawisłość", dążącego do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, stanowi, że i oni dopuścili się usiłowania dokonania zbrodni stanu. Ta czynność przestępcza może iść w parze, lecz bynajmniej nie pokrywa się z popełnieniem szeregu innych przestępstw, jak np. zbieranie i przekazywanie wiadomości i dokumentów, stanowiących tajemnicę państwową i wojskową (art. 7 powołanego Dekretu), przechowywanie broni bez zezwolenia (art. 4 tegoż Dekretu), dokonywanie gwałtownych zamachów na osoby urzędowe (art. 1 Dekretu), popełnianie rabunków (art. 259 KK.) itp. Każde z tych przestępstw ma byt samoistny, popełnione być mogą przez sprawców nie będących członkami

związku przestępczego, i - przeciwnie - osoba, będąca członkiem takiego związku, mogłaby podobnych przestępstw nie popełnić.

Godzi się zaznaczyć, że wymierzając wszystkim skazanym kary na podstawie art. 86 par. 2 KKWP, Sąd I instancji wbrew nakazowi art. 48 par. 1 w związku z art. 46 par. 1 p. b. KKWP nie orzekł przepadku całego ich mienia.

Na podstawie powyższych wywodów należało skargi rewizyjne obrońców skazanych Marszałka, Ciska, Dydy i Wideła oraz częściowo obrońcy skazanego Muchy pozostawić bez uwzględnienia i orzec jak w sentencji postanowienia.

Przewodniczący: (-) płk. Drohomirecki
Sędziowie: (-) ppłk. Hochberg
(-) ppłk. Kryże

Sygn. akt CsUn 324/91

POSTANOWIENIE

Wrocław, 19.09.1991 r.

Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, - w składzie:
Przewodniczący : ppłk Stanisław Żółtański
Sędziowie : kpt. Bolesław Kamiński
: por. Andrzej Wawrzyniak (spraw.)

Protokolant - chor. Wojciech Tomasik, przy udziale Prokuratora wojskowego mjra Ryszarda Szmajdzińskiego, po rozpoznaniu wniosku Marii Świcarz z d. Marszałek i Krzysztofa Marszałka - dzieci nieżyjącego mjra Ludwika Marszałka s. Franciszka ur. 9.08.1912 r. skazanego wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10.08.1948 r. sygn. akt Sr 613/48 za czyny z art. 86 par. 1 i 2 kkWP, z art. 7 dekretu z dnia 13.06.1946 r., z art. 6 tegoż dekretu, z art. 117 par 2 kkWP oraz z art. 191 kkWP na karę łączną - karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, w przedmiocie uznania wyżej wymienionego wyroku za nieważny,

- postanowił -

I - na mocy art. 1 ust. 1, art. 2 ust. 1 i 2 oraz art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 23.02.1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydawanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U.Nr 34, poz. 149) uznać za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10.08.1948 r. sygn. akt Sr 613/48, skazujący mjra Ludwika Marszałka s. Franciszka ur. 9.08.1912 r. za czyn z art. 86 par. 1 i 2 kkWP na karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat, za czyn z art. 7 dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę śmiercu z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, za czyn z art. 6 dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, za czyn z art. 117 par. 2 KKWP na karę 5 lat więzienia, darowaną postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 29.10.1948 r. na mocy dekretu z dnia 2.08.1945 r. o amnestii oraz za czyn z art. 191 KKWP na karę 2 lat więzienia i wymierzający jako karę łączną za wyżej wymienione

czyny karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa;

II - na mocy art. 13 cyt. wyżej ustawy z dnia 23.02.1991 r. koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.

- Uzasadnienie -

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu z dnia 10.08.1948 r. sygn. akt Sr 613/48 mjr Ludwik Marszałek skazany został za czyn z art. 86 par 1 i 2 kkWP polegający na tym, że wespół z innymi członkami nielegalnej organizacji usiłował usunąć przemocą ustanowione organy władzy zwierzchniej Narodu i zmienić przemocą demokratyczny ustrój Państwa Polskiego przez to, że w czasie od stycznia 1945 r. do dnia 12 grudnia 1947 r. brał udział i pracował na kierowniczych stanowiskach w organizacji „NIE", następnie w „Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj" i wreszcie od połowy 1945 r. do dnia aresztowania tj. 12 grudnia 1947 r. organizacji „WiN" pełniąc funkcję kierownika Okręgu Wrocławskiego tejże organizacji, na karę 15 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat, za czyn z art. 7 dekretu z dnia 13.06.1946 polegający na tym, że w tymże samym czasie na terenach rzeszowskiego, krakowskiego i wrocławskiego, działając na szkodę Państwa Polskiego gromadził i przekazywał wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, za czyn z art. 6 dekretu a dnia 13.06.1946 r. polegający na tym, że jako obywatel polski w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego przez gromadzenie i przekazywanie wiadomości i dokumentów stanowiących tajemnicę państwową i wojskową, pobrał od nielegalnych organizacji kwotę około 300 tys. złotych, które to pieniądze pochodziły z zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, za czyn z art. 117 par. 2 KKWP polegający na tym, że w styczniu 1945 r., a więc w czasie wojny, będąc jako przedwojenny porucznik zawodowy obowiązanym do służby wojskowej w celu trwałego uchylenia się od służby nie zgłosił się do Wojska Polskiego, na karę 5 lat więzienia, darowaną postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 29.10.1948 r. na mocy dekretu z dnia 2.08.1945 r. o amnestii, oraz za czyn z art. 191 KKWP polegający na tym, że od wiosny 1946 r. do dnia aresztowania używał za autentyczny, podrobiony dowód osobisty na nazwisko Kulczycki Ludwik i równocześnie od października 1947 r. do dnia aresztowania używał za autentyczny podrobiony dowód osobisty na nazwisko Orłowski Piotr, na karę 2 lat więzienia.

Jako karę łączną mjrowi Ludwikowi Marszałkowi wymierzono karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Karę śmierci przez rozstrzelanie wykonano wobec mjra Ludwika Marszałka w dniu 27.11.1948 r.

Córka mjra Ludwika Marszałka Maria Świcarz oraz jego syn Krzysztof Marszałek wnieśli o uznanie wyroku skazującego ich ojca za nieważny.

Z zachowanych akt karnych Sr 613/48 b. Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu wynika jednoznacznie, iż mjr Ludwik Marszałek skazany został za przynależność do organizacji „NIE", Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, „WiN" oraz za działalność w tych organizacjach, mających na celu walkę o niepodległy byt Państwa Polskiego. Należy przy tym podkreślić, że mjr Ludwik Marszałek prowadził jedynie działalność polityczną, w wyniku której żaden z jego przeciwników politycznych nie poniósł śmierci, natomiast „zagranicznymi ośrodkami dyspozycyjnymi", którym

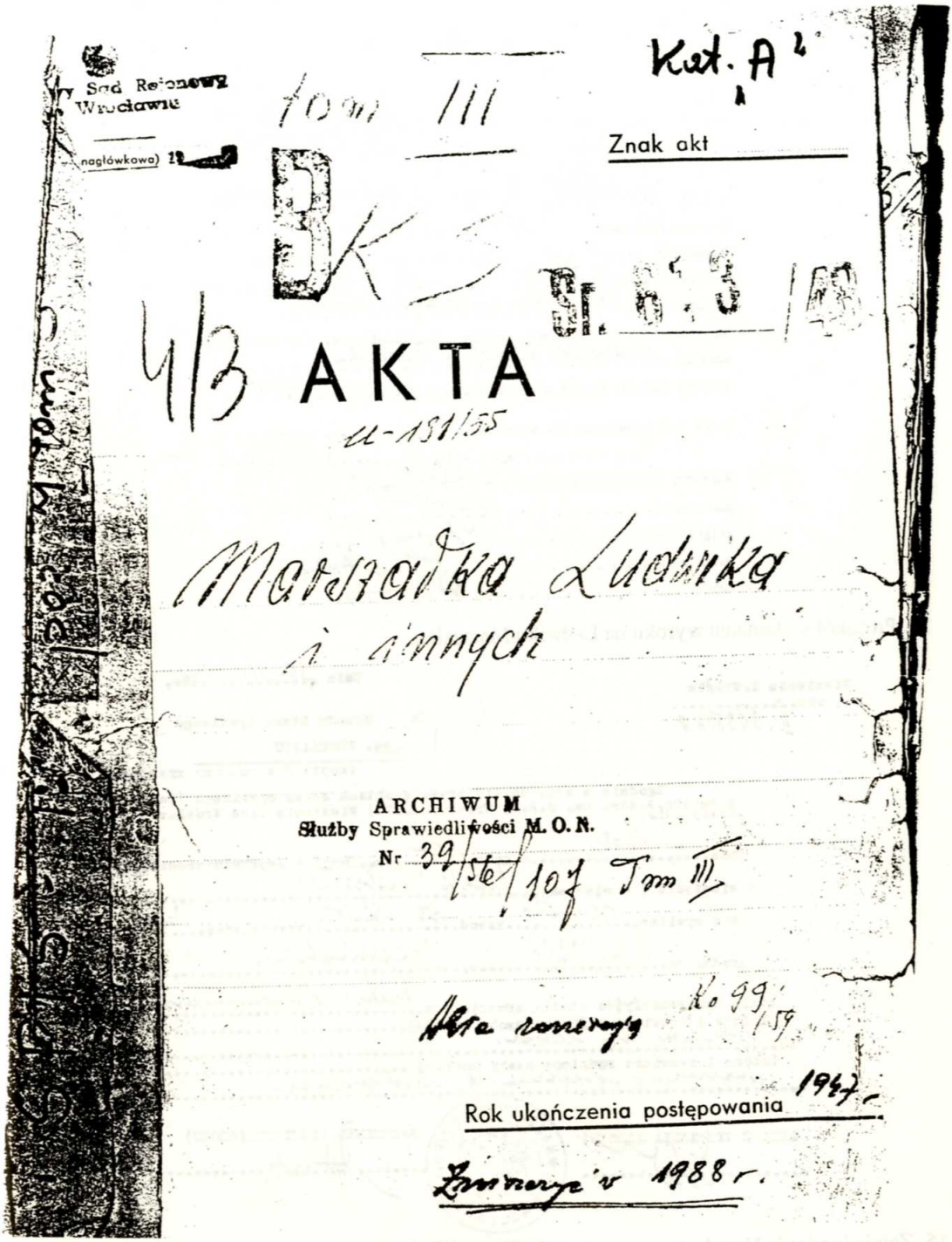

13. Strona tytułowa akt procesu Ludwika Marszałka i tow.

P R O T O K Ó Ł
wykonania kary śmierci.

Miejsce postoju Wrocław dnia 27 mies. XI 1946 r. godz. 1730
Wojskowy Prokurator Rejonowy we Wrocławiu kpt. Kutzer Henryk
w obecności komendanta plutonu egzekucyjnego por. Ciuka Ryszarda
Księża kapelan wojk. Pogrzyma Józefa
świadków por. Kaźmierczak Kazimierz, por. Odlanicki Stanisław
Lekarza /felczera/ Borzkiewicza Franciszka
Zarządził wykonanie orzeczonej wyrokiem Wojsk. Sądu Rejonowego
Wrocław z dnia 10.08.1946 r. w sprawie Nr. 613/46 kary śmierci
na skazanym Marszałku Ludwiku s. Franciszka
Po odczytaniu wyroku została oddana salwa karabinowa, w wyniku której
skazany Marszałek Ludwik s. Franciszka
poniósł śmierć. Śmierć stwierdził lekarz /felczer/ Borzkiewicz

U w a g a : Duchowny nie asystował z powodu

Wojskowy Prokurator Rejonowy
Komendant
Ksiądz kapelan
Świadkowie
Lekarz

14. Protokół wykonania wyroku na Ludwiku Marszałku.

Dnia 30.11. 48r.

Więzienie I. we Wrocławiu
Nr. akt. II. 3035/48.

Do Urzędu Stanu Cywilnego
we WROCŁAWIU
(kopia dla rodziny zmarłego)

Zgodnie z art. 96 (1) prawa o aktach stanu cywilnego (Dekret z dnia 28.3.45r. Dz. U.R.P. Nr. 45 poz. 272) Więzienie I. we Wrocławiu zawiadamia:

Dnia 27.11.48. o godz. 1700 ~~zmarł - zgilwiu więziennym~~
w więzieniu (- więzień) Ciuk Włodzimierz
Stan cywilny kawaler zawód stolarz obywatelstwo polsk.
urodz. dn. 6.2.1924 r. Kaczkowice
stale zamieszkały (gdy chwili aresztu) w Kostrzyn nad Nacławą
Imiona i nazwisko małżonka osoby zmarłej
Imiona i nazwisko rodziców osoby zmarłej

LEKARZ WIĘZIENIA (ODDZIAŁU) NACZELNIK WIĘZIENIA (ODDZIAŁU)

NACZELNIK WIĘZIENIA WROCŁAWIU

15. Zawiadomienie Urzędu Cywilnego o śmierci Wł. Ciska.

przekazywał informacje i dokumenty, oraz od których otrzymywał środki pieniężne na działalność organizacyjną, były polskie ośrodki emigracyjne, takie jak londyńskie władze „WiN-u". Czyny, za które został skazany mjr Ludwik Marszałek - przedwojenny oficer zawodowy WP i żołnierz AK - były zatem bezpośrednio związane z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i tylko z taką działalnością. Zostały zatem w pełni spełnione przesłanki z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 23.02.1991 r.

W tym stanie rzeczy należało orzec jak wyżej, uznając za nieważny wyrok skazujący mjra Ludwika Marszałka - człowieka, który najlepsze lata swego życia, a w konsekwencji i swe życie ofiarował walce o wolną Polskę.

Przewodniczący : (-) ppłk Stanisław Żółtański
Sędziowie : (-) kpt. Bolesław Kamiński
: (-) por. Andrzej Wawrzyniak

Otrzymują:
1/ Maria Świcarz 58-500 Jelenia Góra
ul. Wojciecha Tabaki 26
za zwr. pośw. odbioru
2/ Krzysztof Marszałek 54-207 Wrocław,
ul. Na Ostatnim Groszu 48 m. 4
za zwr. pośw. odbioru
3/ WPG Wrocław,
4/ Sąd SOW - 2 egz.
5/ a/a

PRZYPISY

1. M a r s z a ł e k Ludwik (1912-1948), przybrane nazwiska Józef Basara, Ludwik Kulczycki, Piotr Orłowski; pseud. „Wilk", „Zbroja", „Michał", „Kacper".
Urodził się 9 sierpnia 1912 r. w Brzezinach koło Ropczyc jako szóste dziecko rolników Franciszka i Marii z d. Bujak. Po ukończeniu, w rodzinnych Brzezinach, 5 klas szkoły powszechnej rodzice oddali go do klasztoru OO. Franciszkanów we Lwowie, skąd po ukończeniu 7-mej klasy szkoły powszechnej powrócił do Brzezin. Ukończył następnie naukę w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Dębicy, gdzie zdał maturę. Wstąpił do wojska, ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, uzyskując drugą lokatę i stopień podporucznika służby stałej. Został skierowany do służby w 17 pp. w Rzeszowie, skąd po roku odkomenderowany do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Tytaj po przeszkoleniu otrzymał dyplom oficera obserwatora i w 1936 r. przdzielono go do służby w 6 Pułku Lotniczym we Lwowie. W 1938 r. awansował na porucznika i otrzymał przeniesienie do Dęblina.
We wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach z Niemcami w obronie Dęblina, dostał się do niewoli, z której zbiegł. Po przybyciu w rodzinne strony już w 1940 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w szeregach ZWZ, a następnie AK. W czasie okupacji niemieckiej był awansowany do stopnia kapitana (11 XI 1943), a następnie majora (1944). W tym też czasie używał przybranego nazwiska Józef Basara. W szeregach ZWZ-AK pełnił kolejno następujące funkcje w Obwodzie Dębica: w okresie X 1940 - V 1941 był organizatorem i pierwszym dowódcą Placówki ZWZ Brzeziny, kryptonim „Bomba", VIII 1942 - XII 1942 był oficerem saperów Obwodu , XII 1942 - I 1944 był oficerem szkoleniowym Obwodu, I - V 1944 komendantem Podobwodu Sędziszów Młp., wreszcie od VI

1944 do rozwiązania Podokręgu AK Rzeszów w II 1945 r. komendantem Obwodu AK Dębica. W akcji „Burza" uczestniczył jako zastępca dowódcy 5 psk AK.
Po rozwiązaniu AK działał w organizacji „Nie", a następnie w „Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj", a od jesieni 1945 r. do dnia aresztowania przez UB, tj. 12 XII 1947 r. w Zrzeszeniu WiN. Po tzw. „wyzwoleniu" używał m.in. nazwisk Ludwik Kulczycki i Piotr Orłowski. W organizacji „Nie" kierował Inspektoratem Mielec, w skład którego wchodziły obwody: Mielec, Tarnobrzeg i Nisko. W jesieni 1945 r. był kierownikiem propagandy Rzeszowskiego Okręgu WiN, publikował artykuły w gazetce konspiracyjnej „Ku Wolności". Równocześnie kierował Rejonem Południowym w Okręgu Rzeszowskim WiN, który to rejon obejmował powiaty Krosno, Jasło, Sanok i Gorlice. W październiku 1946 r. zagrożony aresztowaniem, przenosi się do Wrocławia.W grudniu zostaje mianowany zastępcą kierownika Wrocławskiego Okręgu WiN i od tego czasu przyjmuje pseudonim „Michał". W marcu 1947 r. zostaje kierownikiem Wrocławskiego Okręgu WiN i pozostaje na tym stanowisku aż do dnia aresztowania tj. do 12 XII 1947 r.
Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w dniu 10 VIII 1948 r. został skazany na karę śmierci (sygn. akt Sr. 613/48).
Wyrok wykonany został w dniu 27 listopada 1948 r. w więzieniu przy ul Kleczkowskiej we Wrocławiu, a zwłoki pochowano na Cmentarzu Osobowickim.
W dniu 19 września 1991 r. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu wydał postanowienie uznające wyrok śmierci za nieważny (Sygn. akt CsUN 324/91). W sentencji tego postanowienia czytamy:
„Z zachowanych akt karnych Sr 613/48 b. Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu wynika jednoznacznie, iż mjr Ludwik Marszałek skazany został za przynależność do organizacji 'NIE', Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, 'WiN' oraz za działalność w tych organizacjach, mających na celu walkę o niepodległy byt Państwa Polskiego. Należy przy tym podkreślić, że mjr Ludwik Marszałek prowadził jedynie działalność polityczną, w wyniku której żaden z jego przeciwników politycznych nie poniósł śmierci, natomiast 'zagranicznymi ośrodkami dyspozycyjnymi', którym przekazywał informacje i dokumenty, oraz od których otrzymywał środki pieniężne na działalność organizacyjną, były polskie ośrodki emigracyjne, takie jak londyńskie władze 'WiN-u'. Czyny, za które został skazany mjr Ludwik Marszałek - przedwojenny oficer zawodowy WP i żołnierz AK - były zatem bezpośrednio związane z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i tylko z taką działalnością. Zostały zatem w pełni spełnione przesłanki z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 23. 02. 1991 r.
W tym stanie rzeczy należało orzec jak wyżej, uznając za nieważny wyrok skazujący mjra Ludwika Marszałka - człowieka, który najlepsze lata swego życia, a w konsekwencji i swe życie ofiarował walce o wolną Polskę."

2. C i s e k Władysław Maciej, ps. „Rom"
Ur. 6 II 1921 r., w Radziechowie, woj., syn Stanisława i Stefanii z d. Kostynowicz. Przed wojną po śmierci ojca matka wraz z dziećmi przeniosła się do Lwowa gdzie Władysław Cisek uczęszczał do Gimnazjum. W kampani wrześniowej 1939 r. brał udział jako ochotnik, a po jej zakończeniu udał się na Węgry gdzie w Balaton Boglar w Polskim Gimnazjum w 1941 r. zdał maturę, poczym podjął studia na Wydziale Elektrycznym na Politechnice w Budapeszcie. Na Węgrzech działał w konspiracji w tamtejszej placówce AK. W VIII 1945 r. wrócił do Polski zamieszkał we Wrocławiu i podjął dalsze studia na Wydziale Elektromechanicznym Politechniki Wrocławkiej, gdzie został młodszym asystentem. We Wrocławiu mieszkał wraz z rodziną przy ul. Smoluchowskiego 16. Był członkiem PPS.Należał do WiN, był kierownikiem informacji Wrocławskiego Okręgu WiN. w okresie od XI 1946 do XII 1947. Aresztowany przez UB 15 XII 1947 r. Wyrokiem WSR Wrocław z dnia 10 sierpnia 1948 r., sygn. akt Sr. 613/48 został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia. Wyrok został wykonany 27 XI 1948 r. o godz. 17-tej w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu.
W dniu 16 III 1992 r. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu wydał postanowienie (sygn. akt III Ko 340/91/un) o unieważnieniu wyroku ponieważ zarzucane czyny „popełnione zostały w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego".

3) D y d o Stanisław, ps. „Steinert", „Paweł", „Franek"
Ur. 23 II 1922 r. w Brzezówce, pow. Dębica, syn Karola i Emilii z d. Medrak, przed wojną mieszkał z rodzicami w Oświęcimiu, W czasie Wojny Niemcy aresztowali jego ojca i zamordowali w obozie w Oświęcimiu, a rodzinę wysiedlili. Zamieszkał wraz z rodziną w Ropczycach. W tajnym nauczaniu zdał maturę, działał w AK, ukończł podchorążówkę, został awansowany do stopnia podporucznika i objął dowództwo plutonu dywersyjnego placówki AK Ropczyce . W czasie akcji „Burza" walczył w I, a następnie w II Zgrupowaniu na terenie Obwódu AK Dębica. Po tzw. „wyzwoleniu" zamieszkał w Poznaniu i podjął studia na W.F.zamieszkały w Poznaniu, student 3-go roku W. F. Nie zaprzestał działalności konspiracyjnej, działał w NIE i Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Do WiN-u należał od 1945 r. do dnia aresztowania przez UB tj. 15 XII 1947 r. Początkowo od XI 1945 r. był kierownikiem łączności Obszaru Południowego WiN, a następnie kierownikiem organizacyjnym Wrocławskiego Okręgu WiN. Używał pseudonimów „Szteinert", „Paweł", „Franek". Wyrokiem WSR we Wrocławiu z dnia 10 VIII 1948 r. sygn. akt Sr. 613/48 został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw

honorowych na zawsze i przepadek mienia. Został stracony 27 XI 1948 r.w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Pochowany na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

4. F i o ł e k Edward, ps. „Zawisza", „Grzegorz"
Ur. 17 IV 1921 w Słotowej, pow. Dębica, syn Walentego i Weroniki z d. Chajak. W latach okupacji niemieckiej żołnierz AK na terenie Placówki Pilzno w Obwodzie Dębica.W tajnym nauczaniu zdał maturę, a następnie ukończył konspiracyjną podchorążówkę. Brał udział w walkach w czasie akcji „Burza". Był dowódcą drużyny, a następnie plutonu AK. Po tzw. „wyzwoleniu" zamieszkał we Wrocławiu,gdzie podjął studia. w momencie aresztowania był studentem 3 roku Rolnictwa i asystentem Uniwersytetu Wrocławskiego. Od X 1946 do dnia aresztowania tj. 15 XII 1947 r. należał do WiN. Używał pseudonimów „Zawisza", „Grzegorz" Był kierownikiem Referatu Młodzieżowego Wrocławskiego Okręgu WiN , jak również na propozycję A. Lazarowicza zgodził się objąć taki sam Referat przy Zarządzie Obszaru Zachodniego. Wyrokiem WSR we Wrocławiu z dnia 10 VIII 1948 r. sygn. akt Sr. 613/48 został skazany na 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Obecnie działa w odrodzonym Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość (WiN) jako członek Zarządu Głównego.

5. K o p e ć Tadeusz, ps. „Feliks", „Werus"
Ur. 3 II 1910 r. we Lwowie syn Józefa i Karoliny z d. Rząs, magister praw, ppor. rez., służbę wojskową odbył w 1931-1932, brał udział w kampanii 1939 r. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK. Początkowo był dowódcą I plutonu w Placówce AK Pilzno w Obwodzie Dębica, a następnie od VI 1944 r. dowódcą tej Placówki. Po tzw „wyzwoleniu" zamieszkał we Wrocławiu przy ul Dębowskiego 40 i podjął pracę jako urzędnik Był w XII 1946 r. kierownikiem Komórki Legalizacyjnej Wrocławskiego Okręgu WiN.Do WiN należał od końca 1946 r. do dnia aresztowania 15 I 1948 r. Używał pseudonimów „Feliks", „Werus". Wyrokiem WSR z dnia 10 VIII 1948 r. sygn. akt Sr. 613/48 został skazany na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

6. S i e l e ż y ń s k a Helena, „Klara", „Maria"
Ur. 23 XII 1897 r. w Równem, córka Aleksandra i Eufrazyny z d. Szwede, zamieszkała we Wrocławiu-Karłowicach, ul. Berenta 53, ojciec był pułkownikiem armii carskiej, żona pułkownika WP sprzed 1939 r., bibliotekarka, właścicielka czytelni, wykształcenie średnie, wdowa, z domu Chrob-Pomaszkiewicz. W czasie okupacji niemieckiej należała do AK. Do WiN należała od XI 1945 r. Używała pseudonimów „Klara", a następnie „Maria" W okresie XI 1945 do VIII 1946 była kierownikiem kancelarii Wrocławskiego Okręgu WiN, a w późniejszym okresie tj. do aresztowania w II 1948 była nadal aktywnym członkiem WiN. Wyrokiem WSR we Wrocławiu z dnia 10 VIII 1948 r. została skazana na 9 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

7. M u c h a Wincenty, ps. „Komar", „Żmudziński", „Ponury"
Ur. 11 II 1910 r. w Jaworznie, pow. Chrzanów,w rodzinie górniczej, syn Wincentego i Anastazji z d. Słoma, zamieszkały po tzw. „wyzwoleniu" w Brzegu, ul Cicha 10, z zawodu chemik technik, wykształcenie średnie, dyrektor Gazowni w Brzegu, odznaczony w 1935 r. Brązowym Krzyżem Zasługi, członek PPS od czasów przedwojennych, dziacz harcerski, harcmistrz . W czasie okupacji niemieckiej członek „Szarych Szeregów", w których działał początkowo na terenie Tarnowa, następnie był zastępcą komendanta Chorągwi , a następnie w okresie V 1944 - I 1945 komendantem Chorągwi Krakowskiej kryptonim „Ul Smok". Działał w propagandzie w Inspektoracie AK Tarnów. Po okupacji niemieckiej był harcmistrzem powiatowym w Brzegu. Od IV do VIII 1946 r. był kierownikiem Rejonu WiN - Brzeg. Wyrokiem WSR we Wrocławiu z dnia 10 VIII 1948 r. sygn. akt Sr. 613/48 został skazany na 8 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Zmarł 25 X 1978 r. w Szczakowej.

8. W i d e ł Mieczysław, ps. „Pikard", „Piotr"
Ur. 15 IX 1917 r. w Suchej, pow. Żywiec, syn Władysława i Wiktorii z d. Orłowska, zamieszkały po okupacji w Jedlinie Zdroju, Aleja Niepodległości 5, mechanik, urzędnik OUD w Wałbrzychu, wykształcenie - mała matura, w WP w 1939 r. st. strzelec. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK. Należał do WiN od V 1947 do dnia aresztowania przez UB 12 XII 1947 r., był kierownikiem WiN na powiat Wałbrzych. Używał pseudonimów „Pikard", „Piotr". Wyrokiem WSR we Wrocławiu z dnia 10 VIII 1948 r. sygn. akt Sr. 613/48 został skazany na 6 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

9. C i e p l i ń s k i Łukasz, patrz biogram - „Materiały do 'Słownika Biograficznego Uczestników Walk z Komunizmem' " w niniejszym numerze „Zeszytów Historycznych WiN-u", s. 130

10. P i e ń k o w s k i Stanisław, ps. „Strzembosz", „Brona", „Hubert". (1900-1989), mjr AK.
Ur. 24 IX 1900 r. w Warszawie, członek POW w czasie I wojny światowej, uczestnik powstania sejneńskiego i walk o niepodległość w latach 1918-1920. W okresie międzywojennym był kierownikiem referatu mniejszości narodowych Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, a następnie w Poznaniu. W czasie II wojny światowej organizator Służby Zwycięstwu Polski (SZP) na Podkarpaciu, a następnie pierwszy inspektor Inspektoratu Rejonowego ZWZ Jasło, w latach 1941-1944 członek Komendy Okręgu ZWZ-AK Kraków jako szef komórek II Oddziału

Komendy Okręgu na teren Rzeszowszczyżny. Był ostatnim komendantem Podokręgu AK Rzeszów, a w 1945 r. Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj . Więzien UB. Zmarł 23 III 1989 r. w Poznaniu. Posiadał odznaczenia Krzyż Virtuti Militari V kl., Krzyż Niepodległości i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami.

11. R z e p e c k i Jan - patrz przypis nr 1 do artykułu A. Zagórskiego, pt.: Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1948), cz. I.
12. L a z a r o w i c z Adam - patrz przypis nr 31 do artykułu A. Zagórskiego, pt.: Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1948), cz. I.
13. P l e ś n i a k Tadeusz, ps. „Gad" Członek WiN-u,do IX 1946 r. kierownik kolportażu Okręgu Rzeszowskiego WiN ,a następnie po Ludwiku Marszałku kierownik Wydziału Propagandy Rzeszowskiego Okręgu WiN, kolportował m.in. wydawaną gazetkę przez Rzeszowski Okręg WiN „Ku Wolności".
14. W o c h a n k a Bronisław, ps. „Ludwik", „Andrzej"
Ur. 2 I 1901 r. w Przemyślu, syn Piotra i Józefy z d. Habel. Będąc jeszcze uczniem Szkoły Realnej w Przemyślu brał udział w latach 1918-1919 w wojnie polsko-ukraińskiej w stopniu plutonowego. Studia wyższe ukończył w 1928 r. na Wydziale Leśnym Politechniki Lwowskiej. W latach 1929-1933 pracował jako nauczyciel przedmiotów technicznych w Szkole Zawodowej w Przemyślu, zaś w latach 1933-1939 był dyrektorem Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy we Lwowie (tzw. Kasa Chorych). W 1938 r. zapisał się ponownie na Politechnikę Lwowską celem złożenia w jesieni 1939 r. egzaminu dyplomowego, w czym jednak przeszkodziła mu wojna. Jako oficer rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 38 pp. Przed 1939 r. za swoją działaność był odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.
Od początku okupacji niemieckiej rozpoczął działalność konspiracyjną, początkowo w szeregach Służby Zwycięstwu Polski a następnie w ZWZ - AK. Był jednym z pierwszych organizatorów konspiracji i pierwszym inspektorem Inspektoratu Rejonowego ZWZ Przemyśl. Zagrożony aresztowaniem przeniósł się z Przemyśla na teren powiatu łańcuckiego przekazując inspektorat mjr. Wincentemu Stefanowi Rutkowskiemu. Do końca okupacji niemieckiej pracował jako gajowy w lasach Ordynacji Łańcuckiej.
Po tzw. „wyzwoleniu" złożył egzamin dyplomowy magistra inżyniera leśnictwa w dniu 25 XI 1946 r, w Warszawie. Nie zaprzestał jednak działalności konspiracyjnej. Działał w organizacji NIE, w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, a w końcu w WiN-e, w którego szeregach pełnił następujące funkcje: do wiosny 1946 r. był kierownikiem Rejonu Przemyskiego „Wschód",następnie do X 1946 był zastępcą kierownika Rzeszowskiego Okręgu WiN, a w końcu do V 1947 był kierownikiem Rzeszowskiego Okręgu WiN. W latach 1947 - 1967 pracował jako nadleśniczy w Nadleśnictwie Lasów Państwowych Łagów na Ziemi Lubuskiej.
Zmarł 19 XI 1967 r.
15. S z m i d Józef - patrz przypis nr 36 do artykułu A. Zagórskiego, pt.: Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1948), cz. I.
16. P i e t r u c h a Bronisław, ps. „Szyszka", „Józef".
Ur. w 1920 r. Od XI 1941 r. żołnierz ZWZ-AK, początkowo był szefem kancelarii Komendy Obwody ZWZ-AK Dębica, zdał w tajnym nauczaniu maturę i ukończył podchorążówkę, przez jakiś czas był oficerem szkoleniowym Podinspektoratu WSOP Dębica w Obwodzie AK Dębica, a w końcu od VII 1943 do VIII 1944 adiutantem Komendy Obwodu Dębica. Brał udział w Akcji „Burza" i w czasie boju na Kałżuwce był ranny.Odznaczony Krzyżem Walecznych. Awansowany 20 III 1945 r. na podporucznika. Po tzw. „wyzwoleniu" działał dalej w konspiracji w WiN pełniąc obowiązki początkowo zastępcy kierownika „Rady" Dębica, a w końcu kierownika organizacyjnego Obszaru Zachodniego WiN. W 1947 r. był kierownikiem organizacyjnym Obszaru Zachodniego WiN.
17. S t a ń k o N.
Brak bliższych danych.
18. J a s k u ł a Stanisław W 1946-1947 był kierownikiem powiatowym WiN w Kłodzku , zwolniony z tego stanowiska w III 1947 r. ze względu na stan zdrowia.
19. P o ś k o Karol, ps. „Koń"
Ur. 12 VI 1917 r. w Ropczycach, maturę zdał w 1937 r. w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Dębicy, w latach 1937-1938 ukończył Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 19 pp we Lwowie, w kampanii wrześniowej brał udział w walkach nad Bzurą, ranny przebywał w Szpitalu Wojennym w Łodzi, po wyzdrowieniu zbiegł w XII 1939 r. z niewoli niemieckiej i wrócił do Ropczyc. Podjął działalność konspiracyjną w NOW, a po scaleniu w AK. Był zastępcą dowódcy Placówki AK „Ropa" w Ropczycach, a w 1944 r dowódcą tej Placówki. W jesieni 1944 r. aresztowany przez NKWD, więziony w Ropczycach, następnie wywieziony do łagrów Borowicze, Jegolsk. Wrócił w III 1946 r. Po powrocie zamieszkał w Kłodzku i tutaj podjął dalszą działalność konspiracyjną w WiN-e. W III 1947 r. został mianowany kierownikiem powiatowym WiN w Kłodzku. Aresztowany w I 1948 r. i po 9-cio miesięcznym śledztwie został przez WSR we Wrocławiu skazany na 7 lat więzienia, Po zwolnieniu z więzienia w 1954 r. zamieszkał w rodzinnych Ropczycach.

20. M a r c h u t N.
W III 1947 r. został mianowany zastępcą kierownika powiatowego WiN w Kłodzku. Brak bliższych danych.

21. K l a m u t J an, ps. „Górski"
Ur. 14 II 1913 r., przed wojną plutonowy zawodowy w 5 psk w Dębicy. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz ZWZ-AK, dowódca I plutonu Placówki „Sława" Sędziszów w Obwodzie AK Dębica, w czasie okupacji zdał w tajnym nauczaniu maturę i był awansowany na podporucznika. Uczestnik walk z Niemcami w czasie akcji „Burza" I Zgrupowania w okolicy Sędziszowa. W 1945 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego gdzie został awansowany na porucznika. Nie zaprzestał działaności konspiracyjnej niepodległościowej. Działał w WiN-ie na terenie powiatu Kłodzko jako informator wywiadu po linii wojska. Aresztowany w 1947 r., po okrutnym śledztwie skazany w 1948 r. przez WSR we Wrocławiu na karę śmierci. Wyrok wykonano 27 XI 1948 r. w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej, we Wrocławiu, ciało zaś pochowano na cmentarzu Osobowickim. W kościele parafialnym w Dębicy znajduje się urna z ziemią z jego mogiły.

22. M a c h e r o w s k i Wincenty
Ur. 23 I 1913 r. w Lubieniu, pow. Piotrków Tryb., syn Tomasza i Katarzyny z d. Krasoń, zam. w Lubieniu, gm. Łęczna, pow. Piotrków Tryb., z zawodu cieśla, strażnik SOK przy DOKP Wrocław, wykształcenie 4 klasy szkoły powszechnej, w wojsku w roku 1934-1936, żonaty, ojciec 3-ga dzieci w wieku 8, 3 i 1 lat, właściciel 1 ha ziemi. Członek WiN, informator z dziedziny kolejnictwa. Wyrokiem WSR we Wrocławiu został skazany na 15 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat oraz przepadek mienia.

23. M a c h e r o w s k i Leon
Ur. 1917 r. w Lubieniu, pow. Piotrków Trybunalski, syn Tomasza i Katarzyny Krasoń. Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu, szef uzbrojenia S.O.K. - DOKP Wrocław, wykształcenie 4 kl. gimnazjum. służył w wojsku w latach 1935-1936 w 19 p. ułanów w stopniu kaprala. Członek WiN, informator z dziedziny kolejnictwa, aresztowany przez UB 13 grudnia 1947 r. W mieszkaniu Macherowskiego Leona we Wrocławiu przy ul. Tomaszewskiej 22 m. 4, od IX 1947 r. zamieszkał kierownik Wrocławskiego Okręgu WiN Ludwik Marszałek. Skazany został przez WSR we Wrocławiu na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia, karę śmierci zamieniono mu na długoletnie więzienie.

24) D u r y s vel Szymański Albin
Ur. 19 VII 1924 w Nienadowej, pow. Przemyśl, syn Jana i Katarzyny z d. Durys.W czasie aresztowania zamieszkały we Wrocławiu, ul Nożownicza 10 m. 2, kawaler, tapicer, wykształcenie 6 klas szkoły powszechnej. Członek WiN, w swoim domu przechowywał archiwum WiN-u od XI 1947 do dnia aresztowania przez UB 17 XII 1947 r. Wyrokiem WSR we Wrocławiu skazany na 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata i przepadek mienia.

25. S o n d e j Marcin
Został w VI 1947 r. zwerbowany do WiN-u i powierzono mu jako pracownikowi Komendy Wojskowej w Kłodzku dostarczanie informacji z dziedziny wojskowości.Bliższych informacji brak.

26. H i e r z y k Anna
Ur. 1918 r. we Lwowie, córka Stanisława i Dominiki z d. Momocka. Zamieszkała w chwili aresztowania we Wrocławiu, przy ul. Stalina 9 m. 3, wykształcenie średnie, urzędniczka Z.W.K. we Wrocławiu, panna. Członek WiN, w okresie IX 1946 do dnia aresztowania 16 XII 1947 r. pełniła funkcję „skrzynki pocztowej" kierownictwa Wrocławskiego Okręgu WiN. Wyrokiem WSR we Wrocławiu skazana na 7 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz przepadek mienia.

27. S z a r a Franciszek, ps. „Pęk", „Stanisław"
Ur. w 1912 r., w latach 1943 - 1944 dowódca Placówki AK „Ławka" Łączki Kucharskie w Obwodzie Dębica. W czasie akcji „Burza" był dowódcą kompanii w II-gim Zgrupowaniu w Obwodzie AK Dębica. Po tzw. wyzwoleniu nie zaprzestał działalności konspiracyjnej, niepodległościowej. Był do X 1946 r. kierownikiem „Rady" WiN w Kolbuszowej następnie zastępcą kierownikiem Wydziału Informacji we Wrocławskim Okręgu WiN, a w końcu kierownikiem tego Wydziału. Aresztowany przez UB, został wyrokiem WSR we Wrocławiu skazany na wieloletnie więzienie.

28. H a l s k i Karol
Profesor gimnazjalny, mgr, członek WiN, w 1946 r. prowadził sprawy finansowe Okręgu Wrocławskiego WiN. Aresztowany przez UB, został skazany na wieloletnie więzienie. Po 1956 r. zamieszkał w Tarnowie, gdzie uczył w miejscowym gimnazjum. Autor licznych opracowań dotyczących historii okupacji Tarnowa i okolicy.

29. K o z a r z e w s k i Jerzy, ps. „Konrad", „Wolski" płk
W 1945 zorganizował siłami NSZ drogę przerzutową na Zachód zwaną drogą Konrada, która wiodła przez Regensburg - Pilzno - Pragę - Cieszyn - Katowice - Warszawę. WiN korzystał z tej drogi i nią też udał się na zachód w październiku 1945 r. płk J. Bokszczanin. Był przed Ludwikiem Marszałkiem kierownikiem Wrocławskiego Okręgu WiN w okresie od jesieni 1945 do VIII 1946. Bliższych danych brak.

30. K u b i k Ludwik - patrz przypis nr 35 do artykuły A. Zagórskiego, pt.: Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1948), cz. I.

31. H o ł u s Maria
Członek WiN we Wrocławiu, łączniczka i kurierka. Bliższych danych brak

32. K w i a t k o w s k i Mieczysław, ps. „Żegota"
ur. 3 VIII 1916 r. w Gumniskach, woj. krakowskie, syn Józefa i Anny z d. Witkowska. W czasie okupacji niemieckiej dowódca IV drużyny w I plutonie Podinspektoratu WSOP Dębica w Obwodzie AK Dębica. Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu ul Krakowska 27 m. 8, z zawodu krawiec, żonaty. Członek WiN, pełnił funkcję „skrzynki pocztowej" i łącznika na terenie Dębicy, Bielska i Wrocławia od XII 1945 do dnia aresztowania przez UB 14 I 1948 r., Używał w okresie XI 1946 do 14 I 1948 dowodu na fałszywe nazwisko Skiba Maciej. Wyrokiem WSR we Wrocławiu skazany został na 13 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat oraz przepadek całego mienia.

33. B i e ń k o w s k a N.
Członek WiN na terenie Jeleniej Góry, łączniczka. Bliższych danych brak.

34. S t r u m s k i Kazimierz, ps. „Tyran"
W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK, w tajnym nauczaniu zdał maturę i ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych, był zastępcą dowódcy dyspozycyjnej grupy bojowej komendanta Obwodu AK Dębica, uczestniczył w wielu akcjach dywersyjnych i bojowych na terenie Obwodu Dębica. W czasie akcji „Burza" uczestniczył w walkach II Rejonu na terenie Obwodu Dębica, Za męstwo został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl oraz Krzyżem Walecznych. Po tzw. „wyzwoleniu" był członkiem WiN-u na terenie Dębicy.

35. B ł a ż e j Franciszek, ps. „Ponton", „Roman", „Tadeusz", „Poleski", „Karol". Używał nazwisk Franciszek Rafał i Jan Nowak.
Porucznik sł. st.
Ur. 27 X 1907 r. w Moszówce koło Rzeszowa, syn Łukasza.
W 1932 r. ukończył Szkołę Podchorążych w Komorowie koło Ostrowa Mazowieckiego. Uczestniczył w kampanii wrześniowej w stopniu porucznika.
Od początku okupacji niemieckiej działał w konspiracji w szeregach SZP_ZWZ–AK, był początkowo oficerem szkoleniowym, a następnie operacyjnym Inspektoratu ZWZ–AK Rzeszów, od VIII 1944. Brał udział w październiku 1944 r. w nieudanej próbie uwolnienia więźniów z więzienia w Zamku w Rzeszowie.
W okresie od V do IX 1945 r. organizował przerzuty zdekonspirowanych członków konspiracji z terenów województwa rzeszowskiego na Ziemie Odzyskane.
W okresie IX 1945 – III 1946 był kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Zarządu Obszaru Południowego WiN, w czasie III – XII 1946 kierownikiem Wydziału Propagandy tegoż Obszaru i w końcu w okresie XII 1946 – X 1947 prezesem Zarządu Obszaru Południowego WiN.
Aresztowany 2 IX 1947 r. przez UB w Krakowie.
Po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r. sygn. akt Sr. 1099/50 skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu na Mokotowie w Warszawie w dniu 1 marca 1951 r. Miejsce pochowania nieznane.
Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 IX 1992 r. wydał postanowienie sygn. akt Cn. Un. 166/50 unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

36. tekst nieczytelny.

37. S a d o w s k a J a n i n a, ps. „Konstancja"
Była członkiem WiN. Była ona łączniczką kierownika WiN Wałbrzych. Bliższych danych brak.

38. K u b i k Karol, ps. „Tygrys", „Wicher", „Lolek"
Przed wojną mieszkał w Solcu Kujawskim, skąd wysiedlony w 1939 r. przez Niemców początkowo zamieszkał w Alfredówce koło Dęby w Tarnobrzeskiem. W 1942 r. zagrożony aresztowaniem przeniósł się do Małej, pow. Dębica, gdzie kontynuował działalność konspiracyjną w AK. W czasie akcji „Burza" dowodził plutonem w kompanii „Pęka" w II Rejonie Walki w Obwodzie AK Dębica. Po tzw. „wyzwoleniu" dalej działał w konspiracji WiN. Na terenie Wrocławskiego Okręgu WiN zorganizował siatkę wywiadowczą podporządkowaną szefowi Wydziału Informacyjnego tegoż Okręgu. Po rozbiciu przez UB Wrocławskiego Okręgu WiN w 1947 r. ukrywał się aż do 1956 r. kiedy to ujawnił się, ale mimo to został aresztowany i skazany na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie. W więzieniu przebywał do lat siedemdziesiątych, wyrok zamieniono mu z dożywocia na 25 lat więzienia, co niemal w całości odsiedział.

39. C h a r c h u t Kazimierz, ps. „Grzmot"
Plutonowy, w czasie okupacji niemieckiej zastępca dowódcy 2 kompanii w Placówce „Strzała" Sędziszów Obwód AK Dębica. Po wojnie dalej działał w WiN-ie, zeznawał jako świadek w procesie Ludwika Marszałka i tow.

40. K r a l Teofil, ps. „Adam"
syn Szczepana i Katarzyny z domu Popek, ur. 11 IV 1918 r. w Kurowie, pow. Żywiec, zam we Wrocławiu-Kowale, ul. Szewska 22, członek PPS, wykształcenie 4 kl. gimnazjum, w wojsku służył 1938-1939, z zawodu ślusarz, pracownik Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu we Wrocławiu, żonaty, ojciec 2-ga dzieci. Członek WiN, informator z terenu Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu we Wrocławiu-Kowale w okresie III 1947 do dnia aresztowania przez UB 14 XII 1947 r. Używał pseudonimu „Adam". Członek PPS i Rady Zakładowe. Wyrokiem WSR Wrocław skazany został na 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek mienia.

41. M a c z e k Franciszek Członek WiN,
brak bliższych danych.

42. J a s k u ł a Emilia Członek WiN,
Brak bliższych danych.

43) S z p o t - D u n i n Barbara, ps. „Spas"
Ur. 9 VIII 1923 r. w Warszawie, córka Bogdana i Marii z d. Wolgenerowa, w czasie okupacji niemieckiej łączniczka AK na terenie Obwodu AK Dębica, w tajnym nauczaniu zdała maturę. Po wojnie zamieszkała we Wrocławiu Rynek 2, podjęła wyższe studia. W momencie aresztowania przez UB była studentką 3-go roku Wydz. Mat. Przyrodniczego na Uniwersytecie Wrocławskim. Członek WiN, była we Wrocławiu łączniczką-kurierką w okresie X 1947 - XII 1947. Wyrokiem WSR we Wrocławiu skazana na 7 lat więzienia, utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na 3 lata oraz utratę mienia.

44. J a r z ę b s k i Jan, ps. „Wielki"
Ur. 23 IV 1919 r. w Gębiczynie, pow. Dębica, syn Szczepana i Marii z d. Nowickiej. W czasie okupacji niemieckiej żołnierz AK, zdał w tajnym nauczaniu maturę, ukończył konspiracyjną podchorążówkę, brał udział w akcji „Burza" wchodząc w skład sztabu III rejonu walki w Obwodzie AK Dębica jako oficer do spraw rezerw, był dowódcą plutonu i został 20 III 1945 r. awansowany do stopnia podporucznika Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu, ul Rejtana 3 m. 3, urzędnik Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego we Wrocławiu. Członek WiN, przekazał na rzecz organizacji WiN wyszukany przez siebie powielacz, działał w WiN-ie w latach 1946 i 1947. Wyrokiem WSR we Wrocławiu skazany na 5 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz przepadek mienia.

45. S z w a r c J anina
Ur. 1 IX 1924 r. w Tarnowie, córka Jana i Teresy z d. Szmid, zam. w Leśnicy, pow Gliwice, wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej, matka 5 miesięcznego dziecka. Członek WiN, łączniczka - kurierka w okresie od II 1947 do dnia aresztowania przez UB 16 XII 1947 r. Wyrokiem WSR we Wrocławiu skazana na 6 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata oraz przepadek mienia.

46. N i e p o k ó l c z y c k i Franciszek - patrz przypis nr 15 do artykułu A. Zagórskiego, pt.: Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1948), cz. I.

(opracował: Andrzej Zagórski)

MATERIAŁY DO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO UCZESTNIKÓW WALK Z KOMUNIZMEM (Biogramy)

CIEPLIŃSKI Łukasz,

ps. „Pawlita", „Antek", „Pług", „Konrad", „Topór", „APK", „Ostrowski", „Inżynier", „Ostroróg", „Bogdan" „Ludwik", „Zieliński", „Lech", „Lewicki", „Zygmunt", „Nowak", „Nowicki", „Teresa", „Witold", „Ludwik", „Tomek". (1913-1951), oficer zawodowy WP, major AK, ppłk. WP., działacz WiN-u.

16. Łukasz Ciepliński

Urodził się 26 listopada 1913 r. w Kwilczu w poznańskiem, w wielodzietnej rodzinie rzemieślniczej jako syn Franciszka właściciela piekarni i sklepu kolonialnego i Marii z Kaczmarków. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnym Kwilczu, zaś klasę 7-mą ukończył w Międzychodzie w 1928 r., a następnie w latach 1928-1933 Korpus Kadetów Nr 3 w Rawiczu. Szkołę podchorążych ukończył w 1935 r. w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej i w latach 1935 - 1939 służył w 62 pp w Bydgoszczy.W 1938 r. był dowódcą plutonu a w 1939 kompanii działek przeciwpancernych w stopniu podporucznika.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. przemierzył szlak bojowy jako dowódca kompanii p-panc. w szeregach 62 pp., od Bydgoszczy, poprzez bitwę nad Bzurą, boje w Puszczy Kampinoskiej i obronę Warszawy, w której brał udział. O jego udziale w bitwie nad Bzurą napisał Apoloniusz Zawilski w swojej książce pt.: *Bitwy polskiego września* (s. 123) cytuję: „Czołgi nieprzyjaciela zostały zatrzymane dopiero na pozycjach II baonu 62 pp majora Gniadka, broniącego przeprawy pod Witkowicami. Dowódca kompanii ppanc. ppor. Ciepliński wysunął się naprzód z działkiem i własnoręcznie zestrzelił sześć czółgów. Wszystko to działo się na oczach dowódcy armii ‚Poznań', który szybko znalazł się na pierwszej linii". Za męstwo udekorowany na polu bitwy nad Bzurą przez gen. Kutrzebę Krzyżem Virtuti Militari i awansowany na porucznika.

Po kapitulacji Warszawy nie poszedł do niewoli niemieckiej, lecz ze swoim dowódcą pułku płk. Kazimierzem Heilman-Rawiczem postanowił dalej walczyć w konspiracji. Do Rzeszowa przyjechał 30 października 1939 r. jako adiutant płk. K. Heilman-Rawicza i razem z nim i innymi oficerami przystąpił do budowania zrębów konspiracji, przyjmując swój pierwszy konspiracyjny pseudonim „Jan Pawlita", będący równocześnie jego nazwiskiem na „lewych" dokumentach. W grudniu 1939 r. udał się do Budapesztu razem z płk. Heilman-Rawiczem, gdzie przeszedł specjalne przeszkolenie konspiracyjne. 13 stycznia 1940 r. wyruszył z Budapesztu do kraju. Wracając z Węgier razem z płk. Heilman-Rawiczem i grupą oficerów, po przekroczeniu granicy węgierskiej zostali wszyscy aresztowani w Baligrodzie przez ukraińską policję i wydani w ręce Niemców. Do maja 1940 r. przebywał w więzieniu w Sanoku, skąd udało mu się zbiec. Wrócił do Rzeszowa gdzie objął komendę Obwodu ZWZ Rzeszów. Na tym stanowisku pozostawał do kwietnia 1941 r., a następnie objął stanowisko inspektora Inspektoratu Rejonowego ZWZ-AK Rzeszów, na którym pozostawał do rozwiązania AK w 1945 r. Jako inspektor dał się poznać jako niezwykle zdolny konspirator, a Inspektorat Rzeszów był najlepiej działającym inspektoratem na Rzeszowszczyźnie. W konspiracji ZWZ-AK był kolejno awansowany na kapitana i majora. Należy podkreślić, że Ciepliński osobiście uczestniczył w wielu ćwiczeniach i szkoleniach aplikacyjnych podległych mu dowódców, bral udział m.in. w akcji na urlaubzug pod Dębicą 31 stycznia 1944 r. oraz inspekcjonował partyzantkę „Sokół" w 1943 r., w czasie akcji „Burza" dowodził Grupą operacyjną 24 DP.

Po zajęciu Rzeszowszczyzny w sierpniu 1944 r. przez armię radziecką był przeciwnikiem ujawniania oddziałów AK i pozostał w konspiracji wierny legalnemu polskiemu rządowi w Londynie. Dowodził Inspektoratem Rzeszów aż do rozwiązania AK. Osobiście dowodził w październiku 1944 r.,nieudaną próbą odbicia więźniów z więzienia na Zamku w Rzeszowie.

W lutym 1945 r. przekazał Inspektorat Rzeszowski, tym razem działając już w strukturach organizacji „NIE" mjr. Adamowi Lazarowiczowi, używającemu wówczas pseudonimu „Pomorski" a sam wyjechał do Krakowa gdzie wszedł w skład Sztabu Okręgu „NIE", przekształconego w kwietniu tegoż roku w Okręg Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Od kietnia 1945 r. był szefem sztabu w tych organizacjach.

We wrześniu 1945 r. został kierownikiem Krakowskiego Okręgu WiN, w styczniu 1946 r. objął stanowisko prezesa Obszaru Południowego tej organizacji i pozostawał na tym stanowisku do I 1947 r. kiedy to po aresztowaniu prezesa III Zarządu Głównego WiN, został wybrany prezesem IV Zarządu Głównego WiN. Wobec znacznego rozbicia ogniw kierowniczych WiN-u na bazie kadr Obszaru Południowego odbudował struktury organizacyjne organizacji. Pod koniec działalności konspiracyjnej mieszkał w Zabrzu przy ul. Wolności 279 i założył sklep galanteryjny.

Aresztowany przez UB 28 XI 1947 r. w Zabrzu, po trzyletnim śledztwie wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 14 X 1950 r., sygn. akt Sr. 1099/50 skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu na Mokotowie w Warszawie w dniu 1 marca 1951 r. Miejsce pochowania nieznane.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie w dniu 17 IX 1992 r. wydał postanowienie sygn. akt Cn. Un. 166/92 unieważniające wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny popełnione w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Łukasz Ciepliński był ożeniony z rzeszowianką Jadwigą Sicińską, z którą miał syna Andrzeja.

BIBLIOGRAFIA

1. Bentkowski Aleksander: Wina WiN-u, 40 lat temu w polskim sądzie. „San" nr.9(19), 4 III 1990, s. 1, 3-6;
2. Brzęk Gabriel „Dewajtis": Wierny przysiędze. O Łukaszu Cieplińskim „Pługu" Komendancie IV Komendy Głównej WiN, Lublin 1991;
3. Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce w latach 1944-1956. Wyd. MSW Biuro „C", Warszawa 1964.
4. Kluz Stanisław ks.: W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK. Londyn 1978;
5. Lazarowicz Zbigniew: WiN o Polskę wolną i niezawisłą. Wrocław 1991;
6. Lenkiewicz Stanisław: Wolność i Niezawisłość. Wrocław 1989, s. 27-28.
7. Łopuski Jan: Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień - grudzień 1944), Warszawa 1990;
8. Pieńkowski Stanisław: „Na drogach i ścieżkach Armii Krajowej" (maszynopis) Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów sygn. 9895;
9. Woźniczka Zygmunt: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość". Warszawa 1992.
10. Wyrok WSR Wrocław z dnia 10 VIII 1948, sygn. akt Sr. 613/48.
11. Zagórski Andrzej: „Czarna księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów. „Opinia Krakowska", nr 50, Kraków 1990, s. 11-14;
12. Zagórski Andrzej: „Wierny przysiędze". „San" nr 7(69), 3 III 1991, s. 9; Recenzja książki Gabriela Brzęka pt. „Wierny Przysiędze", o Łukaszu Cieplińskim Komendancie IV Komendy Głównej WiN, Lublin 1991;
13. Zagórski Andrzej: Przywódcy WiN-u (1). „Orzeł Biały", nr 1, październik 1991, s. 5-6;
14. Zator-Przytocki Józef ks.: Pamiętniki, Wyd. „Aspekt" 1987;

Andrzej Zagórski

MATERIAŁY DO „SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO UCZESTNIKÓW WALK Z KOMUNIZMEM" (Biogramy)

GRABOWSKI Henryk,

ps. „Kania", „Pauziński" „Ambroży", używał też nazwiska Tadeusz Lelicki (1916-1987), działacz Stronnictwa Narodowego.

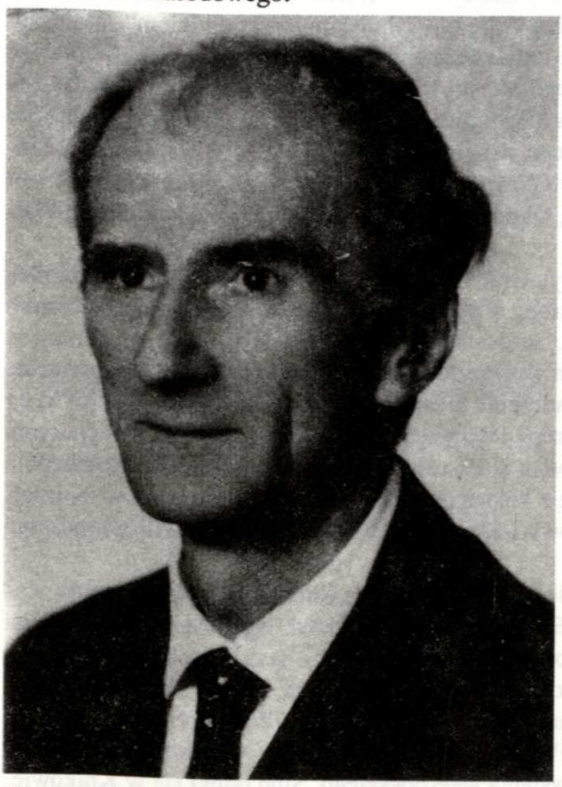

17. Henryk Grabowski

Urodził się 11 II 1916 r. w Poznaniu, w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych. Już w gimnazjum zetknął się z ruchem narodowym, należał do tajnej organizacji „Zet". W 1935 roku ukończył gimnazjum humanistyczne w Poznaniu i w tym samym roku rozpoczął studia w Akademii Handlowej. W czasie studiów działał w organizacji Młodzież Wszechpolska był prezesem tej organizacji, był też członkiem Stronnictwa Narodowego. Należał też do korporacji „Gedania".

Wybuch wojny w 1939 r. uniemożliwił mu zdanie końcowych egzaminów, napisanie pracy dyplomowej i tym samym ukończenie studiów. Już w październiku 1939 roku włączył się do pracy tajnej organizacji wojskowej. Działalność tę przerwało wysiedlenie go wraz z matką i rodzeństwem z Poznania do tymczasowego obozu, a następnie do Koniecpola. W styczniu 1940 r. nawiązał kontakt z organizacją wojskową Stronnictwa Narodowego w Częstochowie. Został zaprzysiężony jako komendant tej organizacji w gminie Koniecpol. Funkcję tę pełnił przez 3 miesiące, a następnie został mianowany kierownikiem Wydziału Propagandy w Komendzie Okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej w Częstochowie. Współpracował tam m. in. z Janem Pietrzykowskim, Marianem Glińskim, jego żoną Aliną, ze swoim bratem Janem Grabowskim i wieloma innymi. Przybrał wówczas pseudonimy „Kania", „Pauziński". Był współredaktorem pisma wydawanego na powielaczu pt. „Alarm" w Komendzie Okręgu NOW w Częstochowie.

W październiku 1942 roku, zagrożony aresztowaniem przez gestapo, został oddelegowany przez KG NOW na stanowisko kierownika Wydziału Propagandy Okręgu NOW w Krakowie, w tym

czasie już scalonej z AK. W Krakowie ukończył podchorążówkę. Współpracował z BIP AK W Krakowie występował jako Tadeusz Lelicki ps. „Ambroży". Miał duży udział w odtworzenie Komendy Okręgu Krakowskiego NOW po aresztowaniach. Był bliskim współpracownikiem komendanta OK NOW ppłk Władysława Owoca („Pawła", „Fruktusa"), kierownika Wydziału Organizacyjnego Władysława Augustyna („Spytka"), jego następcy Waleriana Gołuńskiego („Jarosza"). W Wydziale Propagandy współpracował głównie z Mieczysławem Pszonem („Długoszem") i „Janem".

Pod koniec lipca 1944 r. wyjechał na comiesięczną odprawę do Warszawy, gdzie zaskoczył go wybuch powstania. Pozostał i brał w nim czynny udział. Redagował „Walkę" w dzielnicy Śródmieście, z członkami Centralnego Wydziału Propagandy: Jerzym Ruebenbauerem („Mariuszem"), byłym komendantem NOW we Lwowie, Aliną Glińską, Cybulskim - („Ludwikiem", „Mieczysławem") kierownikiem drukarni. W drugim dniu ewakuacji kanałami ze Starówki „Walka" ze Śródmieścia połączyła się z „Walką" ze Starego Miasta, redagowaną przez naczelnego redaktora Wiktora Trościanko („Olgierda"), kierownika działu prasowego w Wydziale Propagandy ZG SN i redaktora miesięcznika „Sprawy Narodu". Jego współpracownikiem był Bronisław Ekert („Bronikowski", „Zygmunt") .Oddział V Komendy Głównej NOW był jednostką wojskową pod dowództwem podporucznika Wiktora Trościanko („Olgierda"), zakonspirowaną przed kapitulacją Warszawy jako oddział wartowniczy.

Po klęsce Powstania Warszawskiego Henryk Grabowski („Ambroży") wyszedł 5 października wraz z ludnością cywilną stolicy i został osadzony w obozie w Ursusie. W obozie, dzięki siostrom PCK, stanął przed komisją lekarską sądząc, że dostanie się do szpitala i wróci do Krakowa. Otrzymał jednak przydział do tzw. V grupy na wywóz do Niemiec. Dzięki kolegom, udało mu się uniknąć wywózki do Niemiec, gdy na zaświadczeniu lekarskim dopisał cyfrę I przed cyfrą V, co w konsekwencji zapewniło mu przejście do grupy IV, a więc grupy rannych, inwalidów i chorych, którzy mieli pozostać w Gen. Gubernii. Z obozu w Ursusie dojechał transportem do Koniecpola i tam, znając teren, z pomocą kolejarzy, wraz z kolegą uciekł z transportu do rodziny w tej miejscowości, a następnie udał się do Częstochowy i Krakowa, gdzie działał do chwili wkroczenia wojsk sowieckich.

Prowadzenie dalszej działalności w podziemnych strukturach Stronnictwa Narodowego wymagało odbudowy systemu organizacyjnego SN. Zajął się tym Wydział Organizacyjny ZG SN, na czele którego stał Leon Mirecki. Teren całego kraju został podzielony na cztery obszary. Kierownikiem Zachodniego został Henryk Grabowski (Wielkopolska, Pomorze, Ziemia Lubuska i Szczecińskie). W dniu 3 IV 1945 r. ożenił się z Marią Raś (Komendantką NOWK i żołnierzem AK we Lwowie, zastępcą komendantki głównej NOWK, inspektorką WSK KG AK po scaleniu z AK, podporucznikiem), którą poznał w czasie powstania warszawskiego. Ślub odbył się w Krakowie, udzielił go ksiądz Władysław Matus, ówczesny prezes ZG SN, ukrywający się w Krakowie.

Wkrótce po zawarciu związku małżeńskiego wyjechał wraz z żoną do Poznania, skąd sam wyjechał do Gdańska i Szczecina, gdzie nawiązywał kontakty organizacyjne zgodnie z zaleceniem ZG SN. Znalazł mieszkanie w Gdańsku, w którym zamierzał się osiedlić. Wrócił do Poznania, a stamtąd wraz z żoną wyjechał na krótki urlop do rodziny żony. W drodze powrotnej 30 VII 1945 r., w Krakowie w czasie spotkania z płk Euzebiuszem Hauserem („Jot") (zastępcą komendanta Okręgu Krakowskiego NOW) został aresztowany przez WU BP na Rynku Krakowskim i osadzony w więzieniu UB przy Placu Inwalidów. Zarzucano mu współpracę z NOW, a więc z organizacją jak to określano „mającą na celu obalenie demokratycznego ustroju państwa polskiego". Płk Euzebiusz Hauser („Jot") grypsem z więzienia, przesłanym przez robotników prowadzących remont instalacji elektrycznych i wodno - kanalizacyjnych, powiadomił Henryka Grabowskiego,

żeby nie przyznawał się do „Ambrożego" i do działalności w NOW-AK oraz poinformował go, że w czasie śledztwa podał jego fałszywy rysopis. Grabowski nie przyznał się do pseudonimu „Ambroży" i nie rozszyfrowany przez WU BP został zwolniony z więzienia postanowieniem Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie z dnia 7 maja 1946 r. z uwagi na to, „że przeprowadzone śledztwo nie dostarczyło dowodów, by podejrzany istotnie dopuścił się zarzucanego mu czynu".

Po wyjściu z więzienia wyjechał do Gdańska, do brata żony gdzie mieszkał wraz z kilkumiesięczną córeczką. Wkrótce żona wyjechała z dzieckiem do siostry, do Krakowa, on zaś powrócił do Poznania, zdał ostatnie obowiązujące egzaminy w Akademii Handlowej, napisał pracę dyplomową otrzymując dyplom tej uczelni 26 X 1946 r. Następnie za namową płk Jana Maksymiliana Sokołowskiego (jednego z dowódców konspiracyjnych na terenie Lwowa, piłsudczyka), z którym zaprzyjaźnił się w więzieniu w Krakowie, wyjechał do Wrocławia. W lutym 1947 r. za namową kolegów z konspiracji ostrzegających go, iż UB jest na jego tropie, ujawnił się w WU BP we Wrocławiu.

Podjął pracę zawodową wpierw jako kierownik delegatury Biura Organizacji Dostaw, a następnie dyrektor administracji i finansów w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy. Mimo wykształcenia i posiadanych kwalifikacji miał trudności z otrzymaniem pracy. Przyjmowano go z zadowoleniem ze względu na wysokie w tym czasie kwalifikacje, a na drugi dzień, po skonsultowaniu się z UB (taka była procedura), dziękowano mu za współpracę. Był to dla niego bardzo ciężki okres w jego życiu, miał już bowiem troje dzieci i nie pracującą z tego powodu żonę.

W dniu 20 X 1950 r. został aresztowany przez UBP we Wrocławiu na podstawie postanowienia o tymczasowym aresztowaniu, wydanego przez tamtejszą Wojskową Prokuraturę Rejonową, pod zarzutem szpiegostwa, zdrady stanu i kontaktów z Adamem Doboszyńskim. Po interwencji w Generalnej Prokuraturze w Warszawie, odbyło się rzekomo dodatkowe śledztwo i tajna rozprawa sądowa. Otrzymał wyrok dwóch lat więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata, po rocznym śledztwie i pobycie w więzieniu. Wyszedł w październiku 1951 r. W marcu 1953 r. pracownicy UBP przyszli ponownie po niego do domu. Ponieważ był nieobecny, zorganizowali „kocioł" w jego mieszkaniu przez 3 tygodnie, do którego dostało się 15 osób z rodziny i znajomych.

Przez okres dwóch lat Henryk Grabowski ukrywał się na terenie kraju, dzięki pomocy rodziny i przyjaciół, którzy narażając się na więzienie i represje ze strony UBP pomagali mu. Wreszcie pod koniec 1954 r. udało mu się przekroczyć granicę Polski i po krótkim pobycie w NRF przedostać się do Paryża. Początkowo pracował jako formiarz przy ręcznej wtryskarce tworzyw sztucznych, jako prasowacz konfekcji, pomocnik malarza i szklarza. Wreszcie zapisał się do „Aliance Francaise" i opanowawszy dobrze język francuski (co dało mu podstawę do starania się o lepszą pracę), w 1957 r. otrzymał pracę w redakcji słowników i encyklopedii wydawnictwa „Larousse" w Paryżu, wybrany spośród pięciu praktykantów. Wprowadził kilka nowych haseł do encyklopedii, dotyczących Polski i Polaków, dzięki dobrej znajomości literatury i historii oraz umiejętności przekonywania w słusznej sprawie. Cieszył się dużą sympatią i poważaniem dyrekcji i współpracowników. Pracował tam do marca 1959 r. Przed powrotem do Polski proponowano mu stały etat, a nie jak dotąd kontraktowy, (jak cudzoziemcom). Otrzymał listy polecające od wydawnictwa „Larousse" m. in. do wydawnictwa „Arkady".

Powróciwszy do kraju pracował w kilku przedsiębiorstwach, przede wszystkim jako specjalista od eksportu. Ale mimo dużej znajomości zagadnień i dużej samodzielności, musiał podlegać osobom partyjnym. Ostatnie 15 lat pracował w „Polarze", Zakładzie Sprzętu Zmechanizowanego we Wrocławiu, na stanowisku zastępcy, a w ostatnich latach pracy na stanowisku kierownika działu

eksportu. Od 1984 r. był na emeryturze. W lutym 1987 r. przeszedł zawał serca, a 26 XI 1987 roku zmarł, po operacji tętniaka na aorcie brzusznej we Wrocławiu.

Jeszcze za życia przyznano mu w Londynie, za zasługi w walce z okupantem Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Odznaczenia nie przyjął motywując to tym, że są bardziej od niego zasłużeni ludzie, którym to odznaczenie się należy.

BIBLIOGRAFIA:

1. Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Krakowie, sygn. 45/O, Krakowski Okręg Stronnictwa Narodowego.
2. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 7 1946, PR. Rej. 355/46.
3. Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 4 I 1946, nr akt)-437/45.
4. Libraire Larousse, List rekomendacyjny, Paryż, 27 II 1959.
5. W. Gołuński „Jarosz": Narodowa Organizacja Wojskowa w Okręgu Krakowskim, mps.
6. M. Grabowska: Henryk Grabowski (1916-1987), mps.
7. Jan Stępień „Jan", „Szymon", „Ks. Franciszek": Oświadczenie świadka, Laski Warszawskie, 17 I 1984.
8. N. Salamon (adwokat i obrońca wojskowy): Zawiadomienie o skazaniu, Wrocław, 11 X 1951.
9. W. Chrzanowski: Stronnictwo Narodowe w latach 1945-1947, „Głos" nr 56/57, Warszawa, styczeń-luty 1990.
10. J. Rokicki (Michał): Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia, Niemcy Zachodnie 1949.
11. J. J. Terej: Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyni Narodowej Demokracji. Warszawa 1979.

Tomasz Biedroń

MATERIAŁY DO „SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO UCZESTNIKÓW WALK Z KOMUNIZMEM" (Biogramy)

KACZMARCZYK Alojzy,

ps. „Zośka", „Wacław" (1896-1947), oficer WP i Armii Krajowej, członek II Zarządu Głównego WiN.

18. Alojzy Kaczmarczyk

Urodził się 31 maja 1896 r. w Paczółtowicach, pow. Chrzanów, jako syn Józefa i Balbiny z d. Banasiewicz. Ojciec posiadał małe gospodarstwo rolne. Po ukończeniu szkoły ludowej Kaczmarczyk zapisał się do V Gimnazjum w Krakowie, a po jego ukończeniu - na Akademię Handlową w Krakowie.

15 września 1913 r. wstąpił do 2 plutonu 2 kompanii w drużyny „Strzelca", skąd przeszedł jako instruktor do komendy obwodu „Strzelca" w Krzeszowicach.

6 września 1914 r. wyruszył na wojnę z 4 batalionem Legionów Polskich w I Brygadzie. Batalionem dowodził „Ryszard", Kaczmarczyk był sekcyjnym. Od listopada 1914 do marca 1915 przebywał w szpitalu, po powrocie przydzielony do 4 kompanii 5 pułku piechoty, gdzie służył do końca lipca 1916 r., przeniesiony następnie, po ponownym opuszczeniu szpitala, od października 1916 r., do Powiatowego Urzędu Zaciągu w Szczuczynie. 15 czerwca 1917 r. Kaczmarczyk na krótko znalazł się w 2 kompanii 5 pułku piechoty w rejonie Różan-Zegrze, po czym od 15 lipca t. r. przebywał na 4 kursie szkoleniowym 1 kompanii tegoż pułku w Zambrowie. Tu zastał go kryzys przysięgowy. Nie chcąc złożyć przysięgi cesarzowi, ani znaleźć się w armii zaborców, Kaczmarczyk - wobec groźby odstawienia go do Przemyśla względnie Piotrkowa Trybunalskiego celem postawienia przed sądem polowym - za wiedzą przełożonych 3 września t. r. schronił się pod zmienionym nazwiskiem w majątku Gawret (?) k. Siedlec. 1 czerwca 1919 r. W stopniu sierżanta przyjęty został do Szkoły Podchorążych w Warszawie. 17 października t. r. mianowany podporucznikiem, otrzymał przydział do macierzystego 5 pułku piechoty w batalionie zapasowym. Z tym pułkiem odbył całą kampanię lat 1919/1920, za

którą otrzymał order Virtuti Militari V kl., Krzyż Walecznych obok posiadanego już Krzyża I Brygady.

Po zakończeniu działań wojennych Kaczmarczyk w stopniu kapitana przeniesiony został na własną prośbę z dniem 10 lutego 1933 r. do rezerwy. Awans na stopień kapitana otrzymał 1 lutego t. r. Po wyjściu z wojska podjął pracę w Banku Polskim w Wilnie, uczęszczając równocześnie na Wydział Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego, gdzie ukończył 1 rok studiów.

W roku 1928 przeniesiony został do administracji państwowej na stanowisko naczelnika wydziału Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, później starosty powiatowego w Białymstoku, następnie w Wołkowysku i Suwałkach. Stamtąd przeszedł na stanowisko wicewojewody do Stanisławowa, potem do Nowogródka. Przed wybuchem II wojny światowej był starostą w Puławach.

Po wkroczeniu Niemców we wrześniu 1939 r. wyjechał do Lublina, gdzie na przełomie listopada i grudnia t. r. został aresztowany przez Niemców. Zwolniony w styczniu 1940 r. Kaczmarczyk wyjechał do Krakowa i tu podjął działalność w ZWZ w stopniu majora pod pseudonimem „Wacław". W latach 1940 - 1943 był szefem administracji zastępczej dla Okręgu ZWZ/AK Kraków, co odpowiadało stanowisku konspiracyjnego komisarycznego wojewody. Po scaleniu administracji zastępczej z Delegaturą Rządu w r. 1943 Kaczmarczyk awansowany został do stopnia podpułkownika i objął stanowisko szefa wydziału wojskowego Okręgu Kraków. Po aresztowaniu komendanta Okręgu Józefa Spychalskiego „Lutego", Kaczmarczyk 25 marca 1944 r. wpadł w zastawiony przez gestapo „kocioł" w mieszkaniu płk. J. Spychalskiego przy ul. Dietla w Krakowie. Na przełomie kwietnia i maja t. r. za zgodą płk. J. Spychalskiego dwukrotnie opuścił więzienie, aby doręczyć do Komendy Głównej Armii Krajowej jego list na temat utworzenia wspólnego frontu antysowieckiego, w rzeczywistości zaś umożliwić wydobycie płk. J. Spychalskiego z więzienia. Za drugim razem Kaczmarczyk otrzymał zakaz powrotu do więzienia, pozostając w Warszawie. Tu zastał go wybuch powstania 1 sierpnia 1944 r., w którym nie brał udziału, przewidziany do pracy w ściśle zakonspirowanej organizacji „Nie" („Niepodległość") po wkroczeniu wojsk sowieckich. Jako cywilny obywatel wywieziony został po powstaniu do obozu Gross-Rosen, a następnie do Mauthausen, skąd uwolniony został 5 maja 1945 r. Do Krakowa powrócił w lipcu 1945 r. i we wrześniu t. r. po spotkaniu z płk. L. Muzyczką, rozpoczął organizowanie WiN-u („Wolność i Niezawisłość") Obszaru Południowego. W Komendzie WiN objął funkcję doradcy politycznego. Równocześnie podjął pracę w biurze Gminnych Spółdzielni przy ul. Warszawskiej w Krakowie. We wrześniu 1946 r. wychodząc z pracy, został aresztowany i w tzw. krakowskim procesie WiN-u skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 13 listopada 1947 r. w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Miejsce pochowania nieznane.

Z małżeństwa zawartego 14 stycznia 1922 r. z Olimpią Siemaszko, pozostawił trzy córki.

BIBLIOGRAFIA

1. Józef Bratko: Gestapowcy, Kraków 1990, s. 211.
2. Stanisław Dąbrowa-Kostka: W okupowanym Krakowie, W. 1972.
3. Wyrok w procesie krakowskim WiN, w: „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1/ 1992.
4. Andrzej Zagórski: „Czarna księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznym okupantom (proces krakowski), w: Zjazd Krajowy WiN (4 II 1992), Materiały przygotowawcze, s. 127-133 (przedruk z „Opinii Krakowskiej" nr 52 z r. 1990).
5. CAW - AP 11437, VM 28965, KN 707/31.
6. Informacje córek.

Andrzej Kostrzewski

RECENZJE

KRONIKA MAŁEJ OJCZYZNY

Alojzy i Antoni Wojtowicz: Kronika małej ojczyzny w Lwowskim Okręgu AK-NIE-WiN, Zielona Góra 1992. Nakład i cena nie podana.

Dwaj byli żołnierze konspiracji „lwowskiej" z bohaterskiej wsi Hanaczów w powiecie przemyślańskim wydali ostatnio z pomocą finansową Zielonogórskiego Okręgu ŚZŻAK „Kronikę małej ojczyzny", jaką była dla nich ich wieś rodzinna. Tekst tej pracy, przygotowany przez autorów, obejmuje 143 strony, 67 fotografii, 5 map i planów, a w aneksach: wyciąg z tajnego „Informatora o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956" wydanego przez Biuro „C" w r. 1964; wykaz antykomunistycznych organizacji konspiracyjnych działających na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1950-1956 opracowany na podstawie akt Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze; wykaz organizacji konspiracyjnych na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956; notatkę o procesie grupy 36 osób z Polskiego Związku Wojskowego, w którym to procesie w grudniu 1946 r. zapadło 10 wyroków śmierci, następnie wykonanych; zasady szyfrowania przyjęte w WiN; indeksy nazwisk (z krótkimi życiorysami niektórych osób) i pseudonimów około 400 osób.

W treści książki są zawarte krótkie dzieje Hanaczowa, opis życia tej wsi w okresie przedwojennym, a potem losy wsi w okresie kolejnych obu okupacji, wreszcie - co czytelników „Zeszytów Historycznych WiN-u" najbardziej interesuje - udział hanaczowian w organizacji NIE-Niepodległość w okresie od sierpnia 1944 r. do sierpnia 1945 r. jeszcze na terenie Małopolski Wschodniej i w oddziałach leśnych „Warta" na Rzeszowszczyźnie, a następnie w Eksterytorialnym Okręgu Lwowskim WiN na Ziemiach Zachodnich.

Trzeba tu wyjaśnić, że Hanaczów - położony około 60 km na wschód od Lwowa - był czysto polską wsią otoczoną przez wsie ukraińskie i mieszane z przewagą Ukraińców. W r. 1944 wieś broniła się dwukrotnie przed przeważającymi siłami UPA - w lutym i kwietniu, po czym gdy ludność ze spalonej niemal doszczętnie wsi trzeba było ewakuować, pozostał tam oddział leśny AK (1. kompania 40 p.p.). W pierwszych dniach maja wieś okrążyli Niemcy i resztki wsi zrównali z ziemią. Żołnierze AK z oddziału leśnego przedarli się przez pierścień niemiecki, tracąc dowódcę i ponownie weszli do odtworzonego przez nowego dowódcę oddziału, biorąc następnie udział w walkach z Niemcami w czasie akcji „Burza". Zniszczenie wsi i rozproszenie jej mieszkańców nie spowodowało jednak zerwania więzi między nimi, tym silniejszej, bo utrwalonej w walce z UPA i Niemcami. Łączność między sobą utrzymują do dziś, czego świadectwem jest recenzowana praca.

Książka stanowi nie tylko wzruszające świadectwo przywiązania do swej wsi dawnych mieszkańców dziś już prawie nie istniejącego Hanaczowa, który opuścili wiosną 1944 r., ale również

ciekawy dokument historyczny. Historia okupacyjna Hanaczowa uzupełnia moją książkę „W lwowskiej Armii Krajowej", zaś rozdział dotyczący działalności w WiN-ie rozszerza opublikowany w nr 1 „Zeszytów Historycznych WiN-u" artykuł o „lwowskich" WiN-ach. Interesującemu tu nas szczególnie okresowi udziału żołnierzy AK z Hanaczowa (i z sąsiedniego Dunajowa oraz innych) w konspiracji po akcji „Burza" (Część III. Epilog powojenny) poświęcono 33 strony, w tym udziałowi w WiN-ie - 22 strony.

Niestety autorzy nie uchronili się od istotnych błędów, które zmuszają do ostrożnego traktowania pracy jako źródła historycznego z wielką szkodą dla tych części, które są prawdziwe. Błędy takie popełnił już autor wstępu do książki, Janusz Kurtyka, myląc działające w latach 1939-1941 w Małopolsce Wschodniej organizacje ZWZ-1 płk. Żebrowskiego i ZWZ-2 mjr. Dobrowolskiego; wysuwając przypuszczenie, że emisariusz gen. Sosnkowskiego, Strowski, był agentem NKWD (s. 14); pisząc o rzekomym komendancie Obszaru, płk. Nadolskim (s. 15), który nie istniał; twierdząc, że oddział radiowy Komendy Obszaru został rozbity w lutym 1945 r. (s. 18), podczas gdy działał do czerwca 1945 r.

Cennymi są część I (Tradycja) i II (Losy wojenne) dające obraz życia hanaczowian w okresie dowojennym (1918-1939) i w czasie wojny i okupacji. Dziwi mnie jednak, że w części I autorzy nie wykorzystali, znajdującej się w zbiorach Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu bardzo szczegółowej monografii o życiu w Hanaczowie w latach międzywojennych autorstwa innych mieszkańców tej wsi, M. Kwaśniewskiego i K. Węgrzyna, a w części II - relacji kronikarza Hanaczowa, mgr Michała Węgrzyna.

W części II dziwi też podawanie Józefa Stawińskiego jako podporucznika (s. 45-50), gdy autorzy dobrze wiedzą, że został usunięty ze stanowiska komendanta obwodu za podawanie się za oficera, którym nie był. W tej sprawie, o ile mi wiadomo, przesłuchiwał go por. Kawka. Dobrze, że podano tekst „Pieśni o męczennikach" A. Muchy (s. 58-60), ale został on bardzo zniekształcony, a ponadto tenże autor ułożył jeszcze następną pieśń o drugim napadzie na Hanczów i o ewakuacji ludności. Wierzę, że zostały złożone wnioski nominacyjne na podporuczników czasu wojny i odznaczeniowe podane na stronach 76-77 i 91-92, ale brak jest jakichkolwiek dokumentów potwierdzających zatwierdzenie tylu wniosków. Dodam, że wnioski na odznaczenia Krzyżem Walecznych wymienione w książce dotyczą prawie 50 osób, podczas gdy z dniem 3 V 1944 r. według zachowanych wniosków i rozkazów Komendy Obszaru odznaczono w całym Obszarze zaledwie 40 osób. Wśród odznaczonych przez komendanta Obszaru (rozkazy z 29 V i 15 VII 1944 r,) byli z Inspektoratu Południowego tylko ppor. cz. w. K. Wojtowicz „Głóg" (czterokrotnie), T. Lipski „Puchacz" (dwukrotnie), a wśród przedstawionych do odznaczenia 26 VII 1944 r. - kpt. J. Bosek „Julian", o. W. Błaż „Mróz", pchor. N. N. „Sfinks", por. P. Jatrzębski „Strzała" i N. N. „Świteź"; trzech z nich nie uwzględniono w książce.

Ważniejszą dla nas jest część III. W rozdziale dotyczącym działalności organizacji NIE są też nieścisłości: odprawa, na której 31 lipca aresztowano oficerów Okręgu Lwów, odbyła się w pałacu Biesiadeckich na tyłach budynku Sądów przy ul. Batorego, a nie w budynku Komendy AK (s. 117); por. B. Kawka był oficerem operacyjnym w sztabie Komendy Okręgu NIE, a nie zastępcą komendanta Okręgu (s. 118), również pozostała obsada stanowisk w Komendzie Okręgu była - przynajmniej w pierwszych miesiącach - inna. Komendantem obwodu Siemianówka NIE był st. sierż. J. Tuła, a nie por. H. Dawiskiba, który zaraz po „Burzy" wyjechał do Jarosławia i dopiero tam został aresztowany itd.

Zespół redakcyjny powołany przez por. Kawkę na pewno nie wydawał „Słowa Polskiego" (s. 118-119); było to czasopismo Narodowej Organizacji Wojskowej wydawane przez Wydział

Propagandy tej organizacji, a wszyscy, którzy przy wydawaniu pracowali są znani i nie byli to wymienieni w książce. Zachodzi pytanie jakie czasopismo wydawał zespół por. Kawki?

Na stronie 121 grubą przesadę stanowi ocena liczby aresztowanych we Lwowie w dniach 3-10 stycznia 1945 r. na 20 tysięcy, w tym 14 tysięcy żołnierzy AK; według ówczesnych - chyba też wygórowanych ocen - aresztowano wówczas około 6 tysięcy osób bardzo różnych - od profesorów wyższych uczelni przez żołnierzy AK po folksdojczów i prostytutki. Ogólna liczba żołnierzy AK w Okręgu Lwów nigdy nie osiągnęła stanu 14 tysięcy. Podobną przesadą - kompromitującą dla społeczeństwa polskiego, gdyby to była prawda - jest twierdzenie o zwerbowanych przez NKWD tysiącach informatorów i o prawie 1/5 społeczeństwa powiązanej z NKWD.

Nieprawdopodobnym wydaje się twierdzenie o nawiązaniu przez dowództwo lwowskie NIE łączności w czerwcu i październiku 1945 r. z gen. Kopańskim „poza plecami" płk. Rzepeckiego jako Delegata Sił Zbrojnych, a potem prezesa WiN-u (s.122-123); to samo dotyczy następnie WiN-u). Nasuwa się pytanie, co stało się z archiwum lwowskiego NIE przewożonym do Krakowa i Gliwic (s. 123)?

Błędne są informacje o dowódcach batalionów oddziałów leśnych Okręgu Lwowskiego „Warta" na Rzeszowszczyźnie; byli nimi: batalionu „A" - por. L. Kurtycz, „B" - kpt. J. Bistroń, a dopiero „C" - kpt. W. Szredzki i „D" - rtm. W. Białoszewicz. Kpt. D. Sotirowić był dowódcą kompanii w batalionie „D", a 15 IX 1944 r. nie istniała jeszcze Delegatura Sił Zbrojnych utworzona dopiero w maju 1945 r. (s. 124). Rozwiązanie oddziałów „Warty" nastąpiło 1 VII, a nie 20 VII 1945 r. (s. 127).

Tyle o niektórych błędach dotyczących okresu do utworzenia WiN-u. W pracy jest omówiony w zasadzie tylko t. zw. Eksterytorialny Okręg Lwowski WiN, którego prezesem czy też komendantem był mjr Anatol Sawicki, bo tylko w tym Okręgu działali hanaczowianie. Nie mniej jednak są też krótkie wzmianki (s. 128, 132, 143) o wcześniej utworzonym Okręgu Dolnośląskim - Zachód (Legnickim) WiN. Prezesem tego Okręgu był tylko początkowo - przez około miesiąca - ppłk F. Rekucki, a po nim ppłk. dypl. B. Tomaszewski. Ppłk Rekucki nie był też wśród później aresztowanych członków kierownictwa Okręgu, jakby to wynikało z treści na stronie 132.

Obszernie i szczegółowo, ale nie zawsze jasno, przedstawiono strukturę, a po części i historię Eksterytorialnego Okręgu, na ile znali ją autorzy pracy. Jest to jednak wersja zupełnie inna struktury tego Okręgu, niż wynikająca z Informatora MSW (s. 178-179), z którego wyciąg zamieszczono w aneksie 1. Już zresztą opierający się na Informatorze MSW M. Sodel w swej pracy „W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948" (Wrocław 1979) nie powołują się na tę pracę A. i A. Wojtowiczowie) zarysowuje dwie wersje struktury Okręgu (s. 111-112), ale w recenzowanej pracy podana jest całkowicie inna wersja.

Przede wszystkim autorzy twierdzą, że podział Eksterytorialnego Okręgu na Dzielnicę Południową („Zakopane") i Północną („Gdynia", „Dworek") istniał bardzo krótko - tylko do lutego 1946 r., przy czym nie wspominają o Dzielnicach Wschód i Zachód. W lutym Okręg - według A. i A. Wojtowiczów - podzielono na inspektoraty - dwa czynne (Górnośląski i Dolnośląski) i trzeci zapasowy. Inspektorat (odpowiednik pułku?) dzielił się na trzy rejony (bataliony?), rejony na placówki (kompanie?), placówki na komórki (zawiązki plutonów?) po 2 do 3 członków. Podział na inspektoraty, obwody, a w obwodach - rejony, był też w innych okręgach WiN-u. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że podział na dzielnice i rejony (rys. 1), a potem podział na inspektoraty i rejony (rys. 2) zupełnie się nie pokrywają, co ilustrują załączone do recenzji mapki. Wydaje się więc, że jesteśmy bardzo dalecy od odtworzenia rzeczywistej struktury i historii Eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego WiN i być może - do czasu ewentualnego odnalezienia archiwum Okręgu, jeśli takie gdzieś jeszcze zachowało się - nie da się tych spraw wyjaśnić.

Nowa jest informacja o wydawaniu we Wrocławiu przez Eksterytorialny Okręg powielanego czasopisma „Niezależność", wychodzącego co 3 do 4 tygodni (s. 135), chyba nigdzie nie notowanego. Mogę natomiast uzupełnić nieznane autorom nazwisko szefa wywiadu Okręgu - „Bartka"; był nim zapewne używający takiego pseudonimu we Lwowie, Józef Barylski. Historia rozpracowania WiN przedstawiona na stronie 141 to nieco zniekształcona historia aresztowania Jana Brodzisza.

Reasumując, praca braci Wojtowiczów stanowi cenny przyczynek do historii ludności polskiej z terenów Małopolski Wschodniej, jej walki w obronie rodzinnych wsi, a potem - już na Ziemiach Zachodnich - udziału w beznadziejnej walce o Polskę, w jakiej chcieli żyć. Sądzę, że niepotrzebnie w różnych fragmentach autorzy wyszli poza ramy tych znanych im dziejów, porywając się na przedstawienie mniej im znanej działalności wyższych dowództw. Łatwiej natomiast zrozumieć chęć do pewnego upiększania tego co znali z autopsji.

Jerzy Węgierski

Oba rysunki opracował J. Węgierski

Rys. 1. Struktura terenowa Eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego WiN według Informatora MSW.

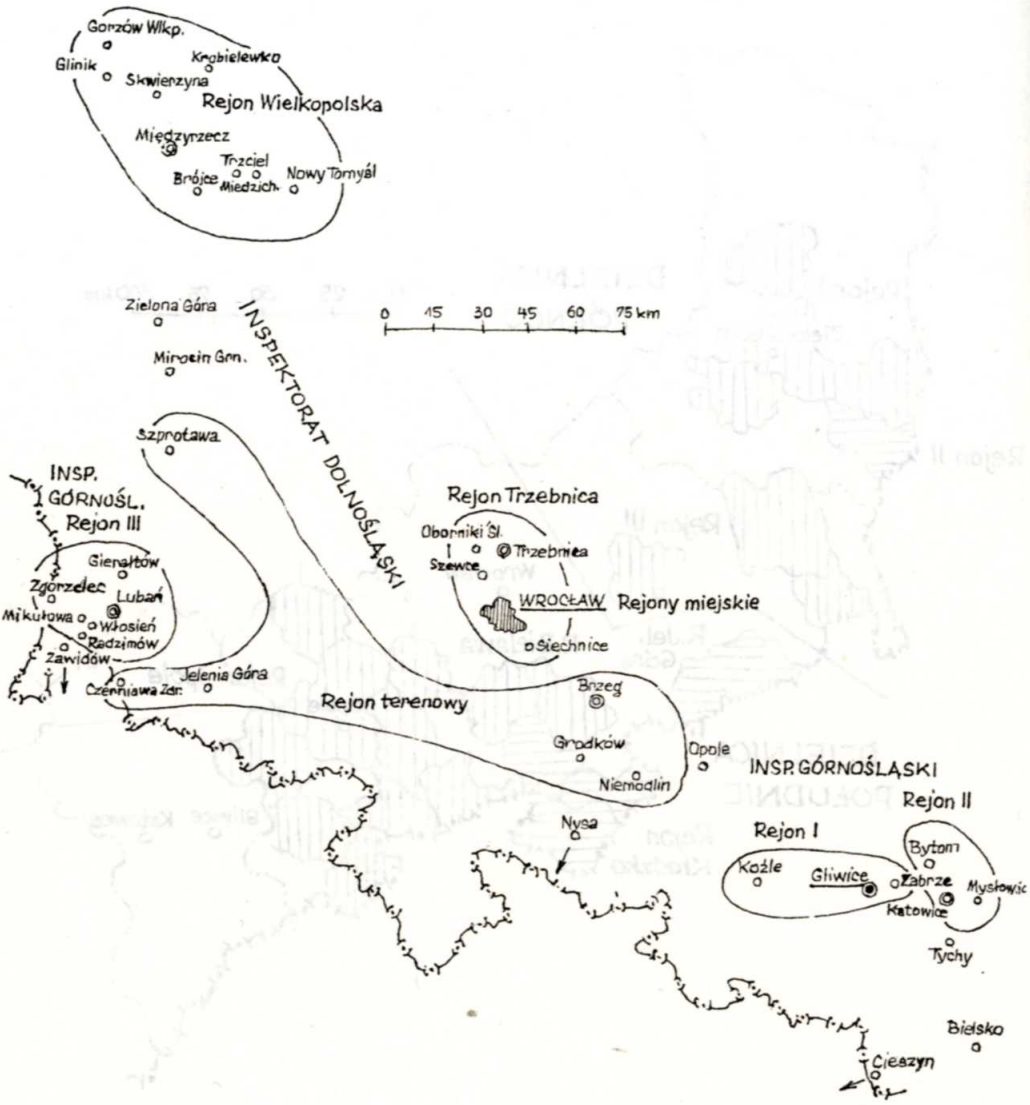

Rys. 2. Struktura terenowa Eksterytorialnego Okręgu Lwowskiego WiN według pracy A. i A. Wojtowiczów.

R E C E N Z J E

WYROKI, KTÓRYCH BYĆ NIE POWINNO

Płk dr Stefan Z w o l i ń s k i, Skazani na śmierć przez sądy WP w latach 1944-1945. Wyroki, których być nie powinno. „Wojskowy Przegląd Historyczny" nr 1 z 1992 r. s. 219-251.

W „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" nr 1/1992 ukazał się artykuł płk. dr. Stefana Zwolińskiego pt.: „Skazani na śmierć przez sądy WP w latach 1944-1945". Jest to niewątpliwie pozycja godna odnotowania, zwłaszcza, że Autor przeprowadza analizę i stanu prawnego (KKWP i dekret PKWN z 23. 09. 1944) jak i stanu faktycznego - organizacja sądownictwa wojskowego w okresie organizowania władzy ludowej i WP w okresie wojny.

Artykuł kończy się zestawieniem osób skazanych na karę śmierci wyrokami sądów wojskowych za przestępstwa polityczne (art. 85-103 dot. zbrodni stanu) w ilości 306 w stosunku do ogólnej liczby 900 wyroków skazujących na najwyższy wymiar kary, aczkolwiek nie ze względów politycznych (np. dezercja).

Wykaz skazanych na śmierć obejmuje liczbę porządkową, nr sprawy, nazwisko i imię skazanego i imię jego ojca, nr artykułu KKWP lub dekretu o ochronie państwa, nazwę sądu, nazwisko przewodniczącego, datę zatwierdzenia wyroku lub ułaskawienia, nazwisko zatwierdzającego (ułaskawiającego), datę wykonania wyroku, uwagi. Na 306 wydanych wyroków śmierci wykonano 170, w 128 przypadkach zamieniono je w wyniku ułaskawienia z reguły na 10 lat pozbawienia wolności, 4 osoby zbiegły, 1 zmarła w więzieniu, w 3 przypadkach Najwyższy Sąd Wojskowy dopatrzył się naruszenia procedury sądowej kierując sprawy do ponownego rozpatrzenia.

Z artykułu dowiadujemy się, że zwierzchnikiem sądowym z mocy prawa dla wszystkich sądów wojskowych był naczelny dowódca WP gen. Michał Rola-Żymierski, lecz z uwagi na dużą ilość spraw przekazał część swoich kompetencji w tym zakresie dowódcom 1, 2 i 3 armii WP, nadając równocześnie dowódcom korpusów i dywizji prawo zatwierdzania wyroków śmierci, lecz bez prawa u ł a s k a w i e ń (tajny rozkaz z 21. 10. 1921 r.). Było to oczywiste naruszenie podstawowych zasad prawa karnego, pozbawiające skazanego prawa odwołania od wyroku zawierającego najwyższy wymiar kary, a więc legalizacja sądów doraźnych, choć nawet w takich sądach obowiązuje przestrzeganie zasad nie dopuszczających samowoli sądów, a przede wszystkim zapobiegających pospolitym „mordom sądowym". Pomijajmy fakt, że oskarżonemu faktycznie nie przysługiwało prawo do obrony bądź z braku obrońcy bądź jego biernej postawy, co Autor artykułu dokładnie omawia.

Procesy i zapadające wyroki śmierci były właśnie jednym z przejawów działania „nowej" władzy, dla demaskowania których powstało Zrzeszenie WiN i stąd nasze zainteresowanie artykułem S. Zwolińskiego.

Tutaj chcielibyśmy uzupełnić treść artykułu S. Zwolińskiego zestawieniem kto i w ilu przypadkach wyrok zatwierdził bądź skorzystał z prawa łaski, a także kto i ile wyroków śmierci wydał. I tak (mowa tutaj jedynie o wyrokach wymienionych w omawianym artykule):

Gen. Zygmunt Berling rozpatrzył 23 sprawy, korzystając jedynie w 3 wypadkach z prawa łaski. Wśród skazanych byli m.in. żołnierze AK Podokręgu Rzeszów Szlęk Jan, Bukała Tadeusz, Mroczkowski Leon, Papuga Józef, Reguła Wiktor, Puchała Józef, Merk Ludwik, Dużyk Zbigniew, Gramatyka Ludwik, Miazga Józef. Współwinnym tego ohydnego mordu jest gen. Zygmunt Berling zajmujący poczesne miejsce wśród morderców polskich patriotów.

Gen. M. Rola-Żymierski rozpatrzył 83 sprawy, z czego 29 wyroków śmierci zatwierdził, w 54 przypadkach skorzystał z prawa łaski.

Należy pamiętać, że procedura ta nie polegała na zapoznawaniu się ze sprawą przez zatwierdzającego wyrok, co technicznie ze względu na brak czasu nie było możliwe, lecz opierał się on na ustnej bądź pisemnej opinii sądu lub prokuratora.

Przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Bolesław Bierut na 62 sprawy - w 43 wyrok zatwierdził, w 19 skorzystał z prawa łaski.

Dowódca 1 armii WP gen. Stanisław Popławski na 21 spraw - w 16 wyrok zatwierdził, w 5 skorzystał z prawa łaski, w tym jeden wyrok zmniejszył do 5 lat pozbawienia wolności, gdy skazany liczył 16 (!) lat.

Gen Karol Świerczewski dowódca 2 armii (przejściowo także 3 armii) WP - na 39 wyroków śmierci zatwierdził 29, korzystając w 10 przypadkach z prawa łaski.

Dowódca 1 korpusu pancernego gen. Józef Kimbar zatwierdził 13 wyroków śmierci, nie mając zresztą prawa ułaskawienia, podobnie jak dowódcy dywizji:

płk Stanisław Zajkowski (3 DP), który zatwierdził 2 wyroki,
gen. Bolesław Kieniewicz (4 DP), - 1 wyrok,
płk Andrzej Czartoryski (1 DP) - 4 wyroki.

Gen. Antoni Siwicki zatwierdził 5 wyroków śmierci, trudno jednak powiedzieć w jakim działał charakterze, bowiem w styczniu 1945, gdy zatwierdzał wyroki, był szefem Mobilizacji i Uzupełnień WP, potem szefem sztabu okręgu wojskowego.

Gen. Leon Bukojemski, w latach 1933-1938 zastępca dowódcy 12, potem 25 pułku artylerii lekkiej, we wrześniu 1939 dowódca 54 pułku artylerii lekkiej w stopniu podpułkownika (!), jako dowódca okręgu wojskowego Lublin miał prawo łaski, z którego skorzystał w 7 przypadkach (w tym 1 kobieta), a w 9 przypadkach wyrok zatwierdził.

Gen. Władysław Korczyc, szef sztabu głównego, podpisał jedno ułaskawienie.

Płk Józef Grażewicz (8DP) zatwierdził 3 wyroki śmierci.

Płk Zagodziński, dowódca okręgu wojskowego Poznań zatwierdził 1 wyrok.

Gen. Leon Skokowski, dowódca okręgu wojskowego Kraków w jednym przypadku skorzystał z prawa łaski.

Płk Włodzimierz Radziwanowicz, dowódca okręgu wojskowego Rzeszów zatwierdził 1 wyrok.

Gen. Stanisław Zarako-Zarakowski, jako generalny prokurator WP w 2 przypadkach skorzystał z prawa łaski, lecz trudno dociec w oparciu o jakie uprawnienia.

W końcu Najwyższy Sąd Wojskowy rozpatrzył 17 wyroków śmierci, z tego w 14 przypadkach ułaskawił skazanego, a w 3 przypadkach uchylił wyrok, kierując sprawę do ponownego rozpatrze-

nia (uzupełnienia). Szefem sądownictwa wojskowego w tym czasie był gen. Aleksander Tarnawski, który sam wydał 7 wyroków śmierci.

Wykaz S. Zwolińskiego pozwala również na ocenę „zasług" sędziów. I tak spośród sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego, poza wspomnianym wyżej Aleksandrem Tarnawskim, wyroki śmierci ferowali: płk Michniewicz - 7, mjr Konkowski - 1, mjr Szczepański - 1, mjr Kaczorowski - 7.

Najliczniej reprezentowany, bo najwcześniej „wyzwolony" jest: Sąd Wojskowy garnizonu lubelskiego:

Wyroki śmierci ferowali sędziowie tego sądu: ppłk Krukowski - 17, kpt. Krzechowicz - 13 (łącznie z 5 wyrokami, jako późniejszy przewodniczący garnizonowego sądu wojskowego w Przemyślu), por. Matłal - 2, por. Miksiewicz - 3, por. Stojanowski - 13, por. Wiktor - 3, ppor. Bartoń - 4, ppor. Gajewski - 16, ppor. Gołębiowski - 3, ppor. Hajek - 9 (łącznie z 8 wyrokami, jako późniejszy przewodniczący garnizonowego sądu wojskowego w Warszawie), ppor. Kotowicz - 5, ppor. Leszczar - 3, ppor. Mańskowski - 5, ppor. Mochnacki - 8, ppor. Rataj - 14, ppor. Siporuk - 1, ppor. Szporluk - 15, ppor. Włodarczyk - 1, ppor. Wróblewski - 4, ppor. Zawistowski - 4.

Sąd wojskowy garnizonu Przemyśl: por. Felol - 20, por. Ratyński - 6.

Sąd wojskowy garnizonu Rzeszów: por./mjr Gemborek - 13.

Sąd wojskowy garnizonu Warszawa: mjr Gorzeniecki - 5, mjr Krupski - 5, por. Garnowski - 9, ppor. Breduch - 3.

Sąd wojskowy garnizonu Białystok: kpt. Batler - 2 (łącznie z 1 wyrokiem, jako późniejszy sędzia sądu wojskowego w Krakowie), por. Tudzuj - 1, ppor. Kowalski - 1, ppor. Krupski - 1 (nie wiadomo czy identyczny z mjr. Krupskim z późniejszego sądu garnizonowego w Warszawie).

Sąd wojskowy okręgu wojskowego Łódź: mjr Ossowski - 16 (łącznie z 1 wyrokiem wydanym jako sędzia 5 DP w stopniu porucznika), ppor. Vogel - 3, plut. pchor. Kubiak - 1, Hochberg - 1.

Sąd wojskowy garnizonu Chełm Lubelski: mjr Nowosielski - 2, mjr Szczepański - 1, ppor. Schmodt - 1.

2 armia WP: płk Piekarski - 22, ppor. Dancyg - 1.

3 DP WP: kpt. Kozłowski - 2 4 DP WP: por. Warecki - 1 (Aleksander Warecki, już jako podpułkownik w 1950 r. skazał 7 członków IV Zarządu Głównego WiN w tym Prezesa Zarządu ppłk. Łukasza Cieplińskiego na 5-krotną karę śmierci.

1 Korpus Panc WP: ppłk Lasota - 7, por. Tyrawski - 1

10 DP WP: por. Majchrzak - 1

W 11 przypadkach S. Zwolińskiemu nie udało się ustalić nazwiska sędziego, a to w 5 przypadkach wyroków śmierci wydanych w sądzie 1 korpusu panc. (gdzie orzekał ppłk Lasota i por. Tyrawski, a może i inni), w 4 przypadkach wyroków wydanych w sądzie garnizonu Lublin (gdzie orzekało 20 (1) sędziów), i po 1 przypadku w sądach garnizonu Warszawa i Białystok.

Może nie od rzeczy będzie powtórzenie sędziów „rekordzistów" mających na sumieniu ponad 10 wydanych wyroków śmierci:

Piekarski - 22
Felol - 20
Krukowski - 17
Gajewski - 16
Ossowski - 16
Szporluk - 15
Rataj - 14
Gemborek - 13
Krechowicz - 13

Stojanowski - 13.

Nie od rzeczy także byłoby prześledzenie dalszych „karier" owych morderców sądowych oraz obejrzenie kolekcji zebranych przez nich odznaczeń.

Jednego wszakże trzeba wyłączyć - dr. Antoniego Baltera, który został w Krakowie w r. 1948 adwokatem z uprawnieniami obrońcy wojskowego i zmarł w r. 1949.

Andrzej Kostrzewski

R E C E N Z J E

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

Tomasz B i e d r o ń: Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945-1953. „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo - Hutniczej im. Stanisława Staszica nr 1444. Zgadnienia Społeczno - Filozoficzne". Zeszyt 42. Kraków 1991, Nakład 250 + 22 egz., cena 29 400.- zł, 298 s.

Tomasz Biedroń jest autorem wydanej w końcu 1991 roku pracy pt.: „organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945-1953". Na uwagę zasługuje fakt, że jest to pierwsza monografia poświęcona organizacjom młodzieży katolickiej w pierwszych latach po wojnie. Przyznać trzeba, że autor miał niełatwe zadanie do zrealizowania, przede wszystkim z uwagi na braki w bazie źródłowej oraz jej rozproszenie.

Tym bardziej należy docenić fakt, iż wykorzystał niemal wszystkie dostępne materiały archiwalne o różnorodnej proweniencji, począwszy od archiwaliów kościelnych - z wyjątkiem Archiwum Kurii Diecezjalnej w Opolu i Archiwum Konferencji Episkopatu Polski - poprzez archiwa uczelniane, państwowe tak centralne jak i wojewódzkie, po archiwa partii politycznych.

Luki występujące w materiałach archiwalnych zostały uzupełnione licznie zebranymi relacjami od osób związanych z organizacjami katolickimi, jak również publikowanymi wspomnieniami. Selektywne wykorzystanie prasy w połączeniu z istniejącą już literaturą historyczną o charakterze ogólniejszym, doprowadziło do powstania tej interesującej pracy.

Konstrukcja pracy ma charakter chronologiczno-problemowy, przy czym za punkt wyjścia przyjęto rok 1945, zaś cezurą końcową jest rok 1953 zamykający powojenny okres historii organizacji młodzieży katolickiej.

Rozdział pierwszy obejmuje działalność organizacji katolickich do roku 1949 tj. do momentu wydania przez władze państwowe dekretu z 5 sierpnia, który de facto doprowadził do zawieszenia stowarzyszeń katolickich w Polsce. Niestety, braki w materiałach źródłowych, zwłaszcza w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych, uniemożliwiają autorowi określenie liczebności a także struktury omawianych organizacji.

Z drugiej strony, uboga literatura przedmiotu zmusiła autora do niekiedy dość drobiazgowego ujęcia tematu, ze stratą dla bardziej syntetycznego podejścia. Wydaje się jednak, że jest to nieuniknione w sytuacji, gdy podejmuje się pionierskie w danej dziedzinie badania. W niektórych wypadkach zastosowanie tabel pozwoliło uniknąć zbędnych powtórzeń.

Rozdział drugi poświęcony jest organizacjom związanym ze Stronnictwem Pracy, a w zasadzie ukazuje wysiłki na rzecz odbudowy stowarzyszeń działających w okresie międzywojennym jak:

Chrześcijańskiego Związku Młodzieży Pracującej „Odrodzenie", Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" czy Związku Młodzieży Pracującej „Jedność".

Rozdział trzeci obejmuje ostatnią fazę działalności organizacji katolickich i to tylko tych, które mimo zawieszenia przez władze kościelne, kontynuowały pracę.

Wreszcie czwarty i ostatni rozdział ukazuje organizacje katolickie w kontekście wydarzeń społeczno-politycznych w kraju o charakterze ogólniejszym. Autor prezentuje nie tylko stosunek Kościoła do stowarzyszeń młodzieżowych ale także władz państwowych. Jest to zagadnienie istotne, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że pierwsze lata powojenne były w Polsce okresem szczególnie ostrego konfliktu opartego na ideologii marksistowskiej państwa i pozostającego pod wpływami Kościoła katolickiego społeczeństwa.

Interesujący jest podrozdział dotyczący stosunków między organizacjami katolickimi a pozostałymi związkami młodzieży, zwłaszcza - Związku Walki Młodych, który jako organizacja działająca pod auspicjami komunistycznej partii miał szczególną rolę do spełnienia.

Praca wzbogacona jest o aneks zawierający składy niektórych zarządów organizacji katolickich, wreszcie o biogramy wybranych działaczy katolickich.

W konkluzji należy stwierdzić, że otrzymaliśmy pracę, która wypełnia lukę w badaniach nad dziejami organizacji młodzieżowych w Polsce.

Anna Siwik *)

*) Anna Siwik, urodzona w Rzeszowie, gdzie ukończyła liceum ogólnokształcące. W roku 1971 rozpoczęła studia historyczne w Krakowie, które ukończyła w roku 1976. W roku 1986 obroniła na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę doktorską pt.: „organizacja Młodzieży TUR w Polsce w latach 1944-1948". W rok później praca ta zdobyła nagrodę I stopnia w ogólnopolskim konkursie na najlepsze prace habilitacyjne, doktorskie i magisterskie dotyczące najnowszej historii Polski. Anna Siwik jest adiunktem w Instytucie Nauk Społecznych AGH w Krakowie. Zajmuje się dziejami najnowszymi Polski.

PS.

Recenzję tą zamieszczamy ponieważ uważamy, że praca, której dotyczy, przybliża nam historię walki jaka wówczas toczyła się z komunistycznym okupantem o duszę młodzieży polskiej.

Red.

B I B L I O G R A F I A

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII ZRZESZENIA WiN

Opracował mgr Andrzej Zagórski

Uzupełnienia proszę kierować na adres: Andrzej Zagórski ul. Opolska 25 m. 137 31-276 Kraków tel. 33-43-16

BIOGRAFIE

BĄK Stanisław, ks.
Dudzińska Halina: Przywódcy WiN -u (7). „Orzeł Biały" nr 4(7), kwiecień 1992, s. 10-11.

KOT Jan.
Zagórski Andrzej: Profesor Jan Kot. „Czas Krakowski" nr. 138(623), 16 lipiec 1992, s. 19.
Zagórski Andrzej: Z kroniki żałobnej. Prof. Jan Kot. „Orzeł Biały" nr 8(11), sierpień 1992, s. 11-12.
Zagórski Andrzej: Z kroniki żałobnej. Prof. Jan Kot. „Orzeł Biały" nr 8(11) Wyd. B., sierpień 1992, s. 9-10.

MARSZAŁEK Ludwik
Bartosz Władysław: Mjr Ludwik Marszałek (1912-1948). „Polska Zbrojna" nr 156(458), 11 VIII 1992, s. 4.

NIEPOKÓLCZYCKI Franciszek
Zagórski Andrzej: Przywódcy WiN-u (11), „Orzeł Biały" nr 9(12), wrzesień 1992, s. 15.

ROSTWOROWSKI Stefan Marian
Red. : „Polski Słownik Biograficzny", zeszyt nr 133, s. 238-240.

RUTKOWSKI Wincenty Stefan.
Zagórski Andrzej: Przywódcy WiN-u (8), „Orzeł Biały" nr 5(8), maj 1992, s. 10-11.

STERNAL Michał, ks.
Zagórski Andrzej: Przywódcy WiN-u (9), „Orzeł Biały" nr 6(9), czerwiec 1992, s. 10-12.
(REC): Rzeszowscy kombatanci stracili swego kapelana. „Polska Zbrojna" nr 135(437), 14 VII 1992, s. 3.

SZMIDJ ózef Stefan.
Zagórski Andrzej: Przywódcy WiN-u (10), „Orzeł Biały" nr 8(11), sierpień 1992, s. 10-11.
Zagórski Andrzej: Przywódcy WiN-u (10), „Orzeł Biały" nr 8(11) Wyd. B, sierpień 1992, s. 8-9.

ZDANOWSKI Stefan
Bartosz Władysław: Major Stefan Zdanowski (1899-1972). „Polska Zbrojna" nr 131(433), 7 VII 1992, s. 4.

OPACOWANIA I ARTYKUŁY

BALCERZYK Dariusz:
Władza w ręce prawdziwej demokracji. Proces WiN. „Gazeta Wyborcza" nr....., ...1992

BENTKOWSKI Aleksander:
40 lat temu w „polskim sądzie". Wina WiN-u. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 118-128. (przedruk z „San"-u nr 9(19) z 1990).

BOGUMILSKA Kaja:
Zapis terroru władzy 1945-1956. Stójka. „Nowy Świat" nr 117, 19 V 1992, s. 7.
Dotyczy m.in. pobytu Łukasza Cieplińskiego w celi śmierci w X pawilonie więzienia mokotowskiego.

CHM. A.:
Oni walczyli najdłużej. „Polska Zbrojna" nr 159(461), 14-16 VII 1992. „Magazyn Tygodniowy" nr 33(96), s. IV.
CHOJNACKI Mieczysław:
Mokotowskie więzienie. Wspomnienia z celi śmierci. „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 28-61.
CIEŚLIŃSKA-SKRZYPIEC Irena:
Długie miesiące, ciężkie lata... (odc. 1 - 5). „Blik" - Magazyn Regionu Kłodzkiego nr 25-26(26-27), 21 XII 1991 - 4(31), 28 II 1992.
Wspomnienia łączniczki AK i WiN z pobytu w więzieniu w Inowrocławiu.
CUBAŁA A.:
Powstanie, struktura i działalność puławskiego Inspektoratu Wolność i Niezawisłość. Warszawa 1965.
(FOR) opr.:
Odkłamana „Wolność i Niezawisłość". „Polska Zbrojna" nr 88(390), 6 V 1992, s. 1.
Dot. I Krajowego Zjazdu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość"
GOLEC J.:
Antykomunistyczna rola prasy winowskiej w latach 1945-1947. (w:) Prasa w 40-leciu Polski Ludowej. Olsztyn 1985.
GÓRA W., HALABA R.:
O utrawlenie władzy ludowej 1944-1948. Praca zbior. Warszawa 1968.
HOLDER H.:
Z oskarżenia w procesie Głównego Komitetu Wykonawczego WiN-u. „Wojskowy Przegląd Prawniczy" nr 1, 1947.
HONKISZ Tomasz:
Opór cywilny czy walka zbrojna? Dylematy polskiego podziemia politycznego (1945-1952). Warszawa 1990.
HUCHLA Mieczysław:
Obszar południowy WiN w zapiskach MSW. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 47-55.
Informator o osobach skazanych w PRL za działalność szpiegowską w latach 1944-1970. Warszawa 1972 (wyd. MSW).
Informator. Polska emigracja polityczna. Warszawa 1962 (wyd. MSW).
KERSTEN Krystyna:
Rozważania wokół podziemia 1945-1947 (I). „Krytyka" nr 25, Warszawa 1987.
KERSTEN Krystyna:
Rozważania wokół podziemia 1945-1947 (II). Programy - 1945 rok. „Krytyka", nr. 27. Warszawa 1988.
KIERKOWSKI J.:
Dwie prowokacje. „Głos" nr 1992,
KLEPACKI Stanisław:
Ispektorat Biała Podlaska. „Zapis Wschodni" numer specjalny, październik 1990.
KLEPACKI Stanisław:
Inspektorat Biała Podlaska. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 87-92. (przedruk z „Zapisu Wschodniego", numer specjalny z października 1990).
KLUBA Irena, SKRABA Danuta:
Symboliczny pogrzeb ofiar komunistycznego terroru Wrocław - Cmentarz Osobowicki 27 X 1990 r. (ulotka okolicznościowa uroczystości na Cmentarzu Osobowickim).
KLUBA Irena, SKRABA Danuta:
Symboliczny pogrzeb ofiar komunistycznego terroru Wrocław - Cmentarz Osobowicki 27 X 1990 r. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1990, s. 137-138 (przedruk ulotki okolicznościowej uroczystości na Cmentarzu Osobowickim).
KLUZ Stanisław, ks:
WiN a reżim komunistyczny w Polsce. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Głowny. Wrocław, marzec 1992, s. 57-80. (przedruk rozdziału VIII z książki ks. Stanisława Kluza pt.: W potrzasku dziejowym - WiN na szlaku AK).

K L U Z Stanisław, ks:
Delegatura WiN-u za granicą. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 103-111. (przedruk rozdziału V z książki ks, Stanisława Kluza pt.: W potrzasku dziejowym - WiN na szlaku AK).

K O Ł K O W I C Z Jan:
Czas zaistnienia. „Zapis Wschodni", numer specjalny, październik 1990.

K O Ł K O W I C Z Jan:
Czas zaistnienia. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 134-136. (przedruk z „Zapisu Wschodniego" numer specjalny, październik 1990).

K O S T R E W S K I Andrzej (AK):
Przywódcy WiN i... inni. „Orzeł Biały" nr 4(7), kwiecień 1992, s. 9-10).
Dot. Wandy Kostrzewskiej maszynistki i szyfrantki AK i WiN.

K O W A L I K J.:
Udział aparatu bezpieczeństwa w utrwalaniu władzy ludowej w Polsce w latach 1944-1947. Odnotowana bibliografia prasowa. Warszawa 1981 (wyd. MSW).

K U B I K Ludwik:
Geneza i działalność Zrzeszenia WiN. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 7-23.

K U B I K Ludwik:
Po 47 latach - O wolność obywatela i niezawisłość państwa. Wytyczne ideowe WiN-u z 15.9.1945 r. „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 84-88.

L A Z A R O W I C Z Zbigniew:
Duchowni w Zrzeszeniu WiN. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 114-117.

Ł. J. S. M.:
Z doświadczeń pracownika operacyjnego SB. Sprawa kryptonim „Cezary". Warszawa 1972 (wyd. MSW).

M A C I Ą G A Mirosław:
Wspomnienie o Wiktorze Jadernym. (1) „Korso" nr 12(30), 26 III 1992, s. 4

M A C I Ą G A Mirosław:
Wspomnienie o Wiktorze Jadernym. (2). „Korso" nr13(31), 2 IV 1992, s. 6.

M A C I Ą G A Mirosław:
Geneza Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. „Korso" nr 21(39), 28 V 1992, s. 4.

M A C I Ą G A Mirosław:
Utrwalenie wiedzy przeszłości. „Korso" nr 26(44), 2 VII 1992, s. 4.
(Recenzja „Zeszytów Historycznych WiN-u" nr 1.)

M A C I Ą G A Mirosław:
Żołnierze Wojciecha Lisa. „Korso" nr 31(49), 6 VIII 1992, s.5.

M A R C I C K I E W I C Z Jerzy:
Wojna domowa w Polsce 1944-53. t 1-3. Poznań 1990.

M A R S Z A Ł E K Jan:
Proces WiN. „Rondo".nr 13, 30 VII 1989; nr 14, 6 VIII 1989; nr 15, 13 VIII 1989; nr 16, 20 VIII 1989; nr 17, 27 VIII 1989; nr 18, 3 IX 1989; nr 19, 10 IX 1989.

Memoriał Zrzeszenia WiN z 1947 r. do ONZ. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 30-46.

M I C G I E L J.:
Kontakty organizacji „Wolność i Niezawisłość" (WiN).

N A L E Z I Ń S K I Ludwik:
Od „Na Posterunku" do „Orła Białego" (Refleksje i wspomnienia). „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 62-81.

N A L E Z I Ń S K I Ludwik:
47. Rocznica powstania WiN-u. „Orzeł Biały" nr 9(11), wrzesień 1992, s. 2-3.

„ORZEŁ BIAŁY" nr 2 w kwietniu 1946 r. pisał: „Wolność nie może być niewolą". „Orzeł Biały" nr 4(7), kwiecień 1992, s. 1-3. Przedruk artykułu.

„ORZEŁ BIAŁY" nr 3 w maju 1946 r. pisał: „Przebieg wydarzeń 3-cio majowych w Krakowie". „Orzeł Biały" nr 5(8), maj 1992, s. 5-7.

OSTASZ Grzegorz:
Kim był Ludwik Bojanowski. „A-Z" nr 131, 7 VII 1992, s. 5

PAJĄK Henryk:
„Uskok" kontra UB. Lublin 1992.

PAJĄK Henryk:
Za zanostijną Ukrainę. Lublin 1992.

PAŁGAN Janusz:
Wolność i Niepodległość. „Katolik", nr 40(519), 4 X 1992, s. 13.

(PAP):
I Krajowy Zjazd „WiN". „Nowy Świat" nr 105(130), 5 V 1992, s. 2.
Komunikat PAP-u o Zjeździe.

Proces Rzepeckiego. (b.d.wyd.), (wyd. GZP WP).

RZEPECKI Jan:
1945. Dokumenty, Wspomnienia. Warszawa 1983.

Rota przysięgi WiN-u: Z okazji rocznicy powstania Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" przypominamy rotę przysięgi WiN-u. „Orzeł Biały" nr 9(12), wrzesień 1992, s. 3.

RYBICKI Józef:
Rok 1945. „Zeszyty Historyczne" nr 82, Paryż 1987.

SZPAKOWSKI Zdzisław:
Piąta Komenda. „Zapis Wschodni" numer specjalny.

SZPAKOWSKI Zdzisław:
Piąta Komenda. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny, Wrocław, marzec 1992, s. 112-113. (przedruk z „Zapisu Wschodniego" numer specjalny).

TURLEJSKA Maria (Łukasz Socha):
Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944-1954. Londyn 1989.

TURLEJSKA Maria:
Wstęp. (w:) Z walk przeciwko zbrojnemu podziemiu. Warszawa 1966.

TURLEJSKA Maria:
Zarys powstania i rozpadu podziemia politycznego w Polsce Ludowej. „Zeszyty Naukowe WAP" nr 10, 1964; nr 12, 1965.

URBAN Arkadiusz:
W nurcie ideowym AK - zarys myśli programowej WiN. „Ład" nr 27, 8 VII 1990.

URBAN Arkadiusz:
W nurcie ideowym AK - zarys myśli programowej WiN. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny, Wrocław, marzec 1992, s. 24-29. (przedruk z „Ładu" nr 27 z 8 VII 1990).

WALICHNOWSKI T.:
U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce. Warszawa 1980.

WERFEL R.:
Trzy klęski reakcji polskiej. Warszawa 1951.

WĘGIERSKI Jerzy:
„Lwowskie" Okręgi WiN-u. „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 5-22.

WiN ZJAZD KRAJOWY:
Materiały przygotowawcze. Opracowania i relacje. Wybrane artykuły z „Biuletynu Informacyjnego". Regulaminy, sprawozdania, tezy programowe. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992.

WIŚNIEWSKI-SOCHACKI Jerzy:
Cztery Zarządy WiN. „Życie Warszawy" dodatek „Historia i Życie" nr 19(128), 1992.

WIŚNIEWSKI-SOCHACKI Jerzy:
Cztery Zarządy WiN. „Biuletyn AK Związku Żołnierzy Armii Krajowej" nr 7-8(15-16). Kraków 1992, s. 7-9.

WOŹNIAK Jerzy:
Byłem medykiem więziennym. Wspomnienia i refleksje. „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 23-27.

W O Ź N I C Z K A Zygmunt:
Geneza Zrzeszenia WiN. „Warszawskie Zeszyty Historyczne". z. 4, 1990.
W O Ź N I C Z K A Zygmunt:
Podziemie niepodległościowe w Polsce w latach 1944-1947 (zarys problemu). „Wiadomości Historyczne" nr. 3 1990.
W O Ź N I C Z K A Zygmunt:
Podziemie polskie wobec SD w latach 1945-1947. „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD", Z. 3, 1989.
W O Ź N I C Z K A Zygmunt:
Podziemie po 1945 roku na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Zarys problemu. Wyd. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach, Katowice 1992.
W O Ź N I C Z K A Zygmunt:
Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" 1945-1952. Warszawa 1992.
W Ó J C I K Zbigniew K.:
Uszanować pamięć. Rozmowa z prof. Janem Łopuskim. „Nowiny" nr 30(12894), 12 II 1991, s. 3
W Ó J C I K Zbigniew K.:
(Ziemiański Zbigniew) A może tylko godność. „Rola Katolicka" nr 3, 30 XI 1987, s.7,10.
W Ó J C I K Zbigniew K.:
Żołnierze w sutannach. Rozmowa z ks. kpt. Michałem Sternalem. „San" nr 2, 5 XI 1989.
W Ó J C I K Zbigniew K.:
Morderstwo w majestacie prawa. „San" nr 5(15), 4 II 1990
W służbie obcego wywiadu. Stenogram rozprawy sądowej przeciwko działaczom siatki szpiegowskiej KPOPP i „Stoczni". Warszawa 1948.
W walce o utrwalenie władzy ludowej w Polsce 1944 - 1947. Warszawa 1967.
Z A G Ó R S K I Andrzej:
„Czarna Księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznym okupantom. (w:) WiN Zjazd Krajowy. Materiały przygotowawcze. Wyd. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Stowarzyszenie Społeczno - Kombatanckie. Zarząd Główny. Wrocław, marzec 1992, s. 127-133. (przedruk z „Opinii Krakowskiej" nr 52 z 1990)
Z A G Ó R S K I Andrzej:
Materiały do bibliografii WiN-u. „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 131-138.
Z A G Ó R S K I Andrzej:
„Czarna Księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów (odc. 11). „Orzeł Biały" nr 4(7), kwiecień 1992, s. 7-9.
Dot. procesu członków redakcji „Orła Białego", organu Obszaru Południowego WiN.
Z A G Ó R S K I Andrzej:
„Czarna Księga" wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów (odc. 15). „Orzeł Biały" nr 9(12), wrzesień 1992, s. 6-7.
Dot. procesu Lucjana Ślaskiego vel Wacława Dębskiego i tow.
Z D Z I E J Ó W K O M U N I S T Y C Z N E G O T E R R O R U.
Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 10 września 1947 r. w sprawie przeciwko członkom II Zarządu Głównego WiN-u (Znak akt Sr. 978/47). „Zeszyty Historyczne WiN-u" nr 1, marzec 1992, s. 89-130.
Z I E M B I Ń S K I Zbigniew:
Patrz Wójcik Zbigniew K.
Z walk przeciwko zbrojnemu podziemiu 1944-1947, pod redakcją Marii Turlejskiej. Warszawa 1968.
Ż E N C Z Y K O W S K I Tadeusz:
Dramatyczny rok 1945. Londyn 1982.
Ż E N C Z Y K O W S K I Tadeusz:
Dramatyczny rok 1945. Wydanie drugiego obiegu, bez miejsca i daty wydania.

ERRATA

do Nr 1 „Zeszytów Historycznych WiN-u"
(artykuł Mieczysława Chojnackiego p.t.: „Mokotowskie więzienie. Wspomnienia z celi śmierci).

s. 28	wiersz	od dołu 12	jest:	Sierpc	winno	być	Sierpca
s. 29	"	od góry 12	"	Zanówka	"	"	Żarówka
s. 29	"	od dołu 11	"	Ciorki	"	"	Ciarki
s. 32	"	od góry 15	"	Zachej	"	"	Zacheja
s. 38	"	od góry 20	"	do Belgii	"	"	do Polski
s. 38	"	od dołu 14-15	jest :	Strzelcach Opolskich	winno	być:	Rawiczu
s. 43	"	od dołu 7	jest:	Walter	winno	być:	Otto
s. 45	"	od dołu 14	"	Sowińską	"	"	Sosińską
s. 46	"	od góry 12	"	rozdzielać	"	"	rozścielać
s. 46	"	od góry 16	"	Sławny	"	"	Słony"
s. 49	"	od góry 17	"	Piętkowski	"	"	Pętkowski
s. 52	"	od góry 18	"	Prekorę	"	"	Prekora
s. 53	"	od dołu 1	"	Dziewa	"	"	Dziewę
s. 57	"	od dołu 14	"	Wacław Lipiński	winno	być	Stanisław Lipiński

i tym samym przypis jest nieaktualny.

Redakcja przeprasza Czytelników i Autora za pomyłki.

SPIS ILUSTRACJI

1. Autograf Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego wpisany w czasie I Zjazdu Krajowego WiN w Warszawie.
2. Ks. Stanisław Kluz.
3. Ludwik Naleziński.
4. „Na Posterunku"
5. „Orzeł Biały"
6. Irena Cieślińska-Skrzypiec
7. Bolesław Płachciński
8. Pismo prokuratora o przygotowaniu skazańców do stracenia.
9. Protokół wykonania wyroku na Bolesławie Płachcińskim.
10. Ludwik Marszałek.
11. Władysław Cisek.
12. Stanisław Dydo.
13. Strona tytułowa akt procesu Ludwika Marszałka i tow.
14. Protokół wykonania wyroku na Ludwiku Marszałku.
15. Zawiadomienie Urzędu Cywilnego o śmierci Wł. Ciska
16. Łukasz Ciepliński.
17. Henryk Grabowski.
18. Alojzy Kaczmarczyk.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI 5

OPRACOWANIA I ARTYKUŁY

Andrzej Zagórski:
Schemat organizacyjny WiN-u (1945-1948). (cz. I) 7

Tomasz Biedroń:
Narodowe Zjednoczenie Wojskowe w powiecie krakowskim (1946-1949) 22

Zbigniew K. Wójcik:
Ksiądz Stanisław Kluz 27

WSPOMNIENIA

Ludwik Naleziński:
Od „Na Posterunku" do „Orła Białego". (cz. II) 34

Irena Cieślińska- Skrzypiec:
Aresztowanie 43

Z DOKUMENTÓW WiN-u

Memoriał WiN-u do Rady Bezpieczeństwa ONZ 51

Z DZIEJÓW KOMUNISTYCZNEGO TERRORU

Dokumenty mordu sądowego dokonanego na śp. „Piskorzu" Bolesławie Płachcińskim.
Opracował: Andrzej Zagórski 84

Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu
z dnia 10 sierpnia 1948 r. w sprawie przeciwko członkom Zarządu
Wrocławskiego Okręgu WiN-u (Znak akt Sr. 613/48) 97

MATERIAŁY DO „SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO UCZESTNIKÓW WALK Z KOMUNIZMEM" (Biogramy)

Łukasz CIEPLIŃSKI.
Opracował: Andrzej Zagórski 130

Henryk GRABOWSKI.
Opracował: Tomasz Biedroń 133

Alojzy KACZMARCZYK.
Opracował: Andrzej Kostrzewski 137

RECENZJE

Kronika małej ojczyzny.
(Jerzy WĘGIERSKI) 139

Wyroki, których być nie powinno.
(Andrzej KOSTRZEWSKI) 145

Organizacje młodzieży katolickiej
(Anna SIWIK) 149

BIBLIOGRAFIA
Andrzej Zagórski:
Materiały do bibliografii Zrzeszenia WiN 151

SPIS ILUSTRACJI 157

W NASTĘPNYCH NUMERACH M.IN.: OPRACOWANIA I ARTYKUŁY: Schemat organizacyjny WiN-u cz II; Tło i zarys historii lwowskiej organizacji „NIE"; Z DOKUMENTÓW WiN-u: Ramowy plan działania Ruchu „Wolność i Niezawisłość" do chwili uzyskania niepodległości; RECENZJE; BIBLIOGRAFIA.